

STUDIA Z DZIEJÓW POLSKIEJ HISTORIOGRAFII WOJSKOWEJ

**STUDIA Z DZIEJÓW
POLSKIEJ HISTORIOGRAFII WOJSKOWEJ**

TOM XIII

REDAKTOR
ZBIGNIEW PILARCZYK

SEKRETARZ REDAKCJI
KAROL KOŚCIELNIAK



POZNAŃ 2012

KOMITET NAUKOWY:

Maciej Franz, Karol Kościelniak (sekretarz), Jarosław Piątek,
Zbigniew Pilarczyk (przewodniczący), Maciej Szczurowski, Wanda Krystyna Roman

RECENZENCI ARTYKUŁÓW TOMU XIII:

prof. UO dr hab. Tomasz Ciesielski
prof. UAM dr hab. Maciej Franz
prof. AMW dr hab. Dariusz Nawrot
prof. USz dr hab. Jarosław Piątek
prof. UAM dr hab. Zbigniew Pilarczyk
prof. UG dr hab. Maciej Szczurowski

REDAKCJA I KOREKTA:

Karol Kościelniak, Małgorzata Nowacka

TŁUMACZENIE:

Autorzy

SKŁAD I ŁAMANIE:

Małgorzata Nowacka

© Copyright by Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu,
Instytut Historii UAM, 2012

ISSN 1234-2041

Wersją pierwotną (referencyjną) czasopisma jest wersja papierowa.

ADRES REDAKCJI:

Studia z Dziejów Polskiej Historiografii Wojskowej
Instytut Historii UAM
Święty Marcin 78
61-809 Poznań
tel. 61 829 47 65
e-mail: kkos@amu.edu.pl
historiografiawojkowa.pl

DRUK

Instytut Historii UAM

DRUK OKŁADKI I OPRAWA

Zakład Graficzny UAM
ul. Wieniawskiego 1
610712 Poznań

Spis treści

Od redaktora (ZBIGNIEW PILARCZYK)	7
KONRAD ZIÓLKOWSKI Wojskowość i wojny husyckie na kartach polskiej historiografii	11
KAROL ŁOPATECKI „Wyprawa Tatarów na Węgry przez Polskę w 1594 r.” – z badań nad twórczością Bronisława Kocowskiego	29
MARIUSZ NIESTRAWSKI Wkład Wielkopolski w budowę wojsk lotniczych II Rzeczypospolitej w ocenie pu- blicystów „Przeglądu Lotniczego”	39
ANDRZEJ MAKOWSKI Dywizjon okrętów podwodnych Polskiej Marynarki Wojennej w kampanii wrześ- niowej. Ocena operacyjno-taktycznego użycia	55
MARIUSZ NIESTRAWSKI Problematyka bitwy nad Bzurą na łamach „Wojskowego Przeglądu Historycznego” w latach 1956-1990.	85
PRZEMYSŁAW BENKEN Wojna wietnamska w latach 1966-1967 w zeszytach Sztabu Generalnego Wojska Polskiego	109
ANDRZEJ DRZEWIECKI W Sejmowej Komisji Obrony Narodowej (VI-IX kadencji) o społecznej roli „Ludowego” Wojska Polskiego	123
ANNA KRYSZAK Sprawozdanie z XI Ogólnopolskiego Forum Historyków Wojskowości „Mity i le- gandy w polskiej historii wojskowości” Kielce 29-30 czerwca 2012 roku	141
Wykaz skrótów	147

Od redaktora

Chcąc utrzymać rytm rocznego cyklu publikowania naszego czasopisma, oddajemy, drodzy czytelnicy, kolejny numer „Studiów z Dziejów Polskiej Historiografii Wojskowej”. Wychodząc naprzeciw wymogom czasu, staramy się, aby autorzy publikujący na naszych łamach mogli w swoich sprawozdaniach rocznych dopisać kilka punktów. Mamy nadzieję, że znajdziemy się w niedalekiej przyszłości wśród tytułów punktowanych. W celu podniesienia prestiżu i jakości czasopisma powołaliśmy Komitet Naukowy. Każdy tekst przed publikacją jest recenzowany przez dwóch samodzielnych pracowników nauki. Jeszcze raz dziękuję wszystkim tym, którzy odpowiedzieli na naszą prośbę, zdajemy sobie bowiem sprawę, że jest to również dobra droga do podniesienia jakości zamieszczanych tekstów.

W numerze tym zamieściliśmy artykuły z różnych dziedzin i dotyczące różnych epok. Świadczy to o tym, że nie wszystko zostało jeszcze zbadane i opisane, a to dobre wróży rozwojowi badań nad polską historiografią wojskową.

Konrad Ziółkowski, młody badacz, który próbuje przybliżyć polskiemu czytelnikowi problematykę wojskowości husyckiej, tym razem dokonuje podsumowania dokonania polskich badaczy w tym względzie. Autor stawia tezę o znacznie wyższej dynamice badań nad husytyzmem w Polsce po 1989 roku.

Prosząc czytelnika, aby zechciał zatrzymać się na tekście Karola Łopateckiego pt. *„Wyprowadzenie tatarów na Węgry przez Polskę w 1594 r.” – z badań nad twórczością Bronisława Kocowskiego*, pragnę zwrócić uwagę na postać niezmiernie ciekawego badacza, którego aktywność zawodowa przypadła na niezwykle trudny okres dla nieskrępowanego prowadzenia badań naukowych. Był nim niewątpliwie czas okupacji hitlerowskiej oraz pierwsze lata po wyzwoleniu. Bronisław Kocowski należał do tej grupy badaczy, której przeciwności dodawały energii do działania. Zaiste, jeśli zważy się, że praca Kocowskiego została opublikowana w 1948 roku, to brzmi to nieomal niewiarygodnie.

Inny młody i niezwykle aktywny poznański adept rzemiosła historycznego – Mariusz Niestrawski – prezentuje dwa teksty. Pierwszy z nich – *Wkład Wielkopolski w budowę wojsk lotniczych II Rzeczypospolitej w ocenie publicystów „Przeglądu Lotniczego”* – z jednej strony dotyczy charakterystyki tytułowego czasopisma wychodzącego od 1928 roku, a z drugiej, zgodnie z tytułem, poświęcony jest problematyce polskiego lotnictwa. Spośród wielu artykułów autor wybrał te, które traktują o lotnictwie wielkopolskim. Jedną z konkluzji tekstu Niestrawskiego jest zwrócenie

uwagi na fakt, że jednostki i piloci pochodzący z Wielkopolski byli wymieniani stosunkowo licznie w materiałach opisujących działania prowadzone w latach 1918-1921, później jednak nie znajdowali uznania w oczach autorów.

Bardzo ciekawy sposób podejścia do historiografii prezentuje Andrzej Makowski, autor artykułu *Dywizjon okrętów podwodnych Polskiej Marynarki Wojennej w kampanii wrześniowej. Ocena operacyjno-taktycznego użycia*. Temat ten był poruszany przez wielu autorów oraz, co najważniejsze, znajduje potwierdzenie w bazie źródłowej, chociaż sam autor twierdzi, nie bez racji, że nie jest ona zbyt bogata. Zatem, bazując na ustaleniach poprzedników oraz na własnym doświadczeniu, autor daje nam ocenę założeń organizacyjnych i działania dywizjonu w kampanii wrześniowej.

Kolejny tekst Mariusza Niestrawskiego dotyczy jego, jak się zdaje, ulubionego problemu badawczego – bitwie nad Bzurą. Tym razem przedstawił, jak bitwę tę relacjonowano i analizowano na łamach „Wojskowego Przeglądu Historycznego” w latach 1956-1990. Analiza zawartych tam tekstów wskazuje, że czasopismo to stało się niejednokrotnie platformą wymiany zróżnicowanych poglądów na powyższy temat. Niemal wszystkie ustalenia oraz gorąca dyskusja odbywała się na łamach WPH.

Następny tekst napisał Przemysław Benken, który od wielu lat stara się przybliżyć polskiemu czytelnikowi konflikty zbrojne prowadzone po II wojnie światowej na Półwyspie Indochińskim. Spod jego pióra wyszło już kilka monografii, a tym razem dzieli się swą wiedzą na temat zasobów archiwalnych, w których znajduje się bogaty zbiór raportów i meldunków polskiego attachatu wojskowego ambasady polskiej w Hanoi. Jak pisze sam autor: „celem niniejszego artykułu jest przybliżenie relatywnie mało znanego aspektu polskiej historiografii wojskowej, dotyczącego wojny wietnamskiej. Temu pozornie egzotycznemu konfliktowi zbrojnemu Zarząd II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego poświęcał w latach 1965-1975 stosunkowo dużo uwagi. Jej owocem było wiele artykułów, szczegółowych analiz, jak również ogólnych opracowań”.

Ostatni z prezentowanych tekstów może okazać się kontrowersyjny, i to nie ze względu na temat, ale podstawę analizy. Andrzej Drzewiecki, dzieląc się swoją refleksją po przestudiowaniu dokumentacji prac Sejmowej Komisji Obrony Narodowej (VI-IX kadencji), pozwala nam zauważyć, że przedmiotowa komisja podejmowała wiele tematów, które – wbrew przekonaniu części „badaczy” historii ludowych sił zbrojnych – skutecznie zatruwały klimat służby lub wręcz uniemożliwiały wykonywanie zadań. Być może moje obawy okażą płonne, dokumenty sejmowe są bowiem z całą pewnością dobrą podstawą do prowadzenia badań naukowych.

Przedkładając niniejszy tom do druku, pragniemy jednocześnie zaproponować poszerzenie podstawowego zakresu naszych publikacji. Do tej pory zajmowaliśmy się polską historiografią wojskową, czyli próbą przedstawienia i omówienia dorobku naukowego w tym zakresie. Zdajemy sobie jednak sprawę, że podstawą wszelkich badań są źródła. Być może brzmi to jak truizm, ale zdajemy sobie sprawę z faktu, że w dobie łatwego dostępu do informacji, a w tym i źródeł, potrzebne jest krytyczne na nie spojrzenie. Namawiamy więc autorów, szczególnie tych doświadczonych, aby dzielili się z nami, i oczywiście czytelnikami, swymi doświadczeniami w pracy ze źródłami. Historia wojskowości, jak mało która z dziedzin badania historycznego, czerpie

z bardzo różnorodnych źródeł. Każde z nich wymaga innego podejścia, bo i potencjał informacyjny w nich zawarty jest różny. Zachęcamy zatem do nadsyłania tekstów będących refleksją, wskazaniem, czy wręcz podpowiedzią, jak korzystać z owych baz źródłowych. Jestem przekonany, że mogą z nich skorzystać choćby młodzi badacze, którzy tak licznie reprezentowali swoje środowiska na XI Ogólnopolskim Forum Historyków Wojskowości w Kielcach w czerwcu bieżącego roku. Sprawozdanie z tego spotkania przedstawiła Anna Kryszak.

Oddając do rąk czytelników ten tom „Studiów”, pragnę, tradycyjnie już, życzyć pożytecznej i inspirującej lektury.

Zbigniew Pilarczyk

Wojskowość i wojny husyckie na kartach polskiej historiografii

Wojska husyckie powstały w wyniku wybuchu konfliktu zbrojnego między Czechami a królem Zygmuntem Luksemburskim w 1420 roku. Przez następne 17 lat, do czasu podpisania sformułowanych przez „heretyków” kompaktat w Jihlavie w 1437 roku, oddziały husyckie skutecznie broniły państwa przed interwencją z zewnątrz. Ponadto, od końca lat 20. XV wieku, przeniosły działania wojenne na terytorium przeciwnika. Wpływu wojskowości husyckiej na sztukę wojenną w monarchiach Europy Środkowo-Wschodniej nie należy oczywiście zbyt przeceniać; niemniej mieszkańcy Czech w drugiej połowie XV wieku pojawiają się w roli zaciężników i najemników we wszystkich konfliktach zbrojnych w tej części kontynentu, głównie jako wyspecjalizowana w walce taborowej piechota, która często wpływała na losy bitew. Husyci przyczynili się także do wykorzystania na szeroką skalę ręcznej broni palnej i artylerii ogniowej na polach bitew oraz upowszechnili strzelczy charakter piechoty. Wpływy husyckie w sztuce wojennej i technice wojskowej oddziaływały także, w ograniczonym charakterze, na wojskowość polską w XV wieku. W wojnach husyckich uczestniczyło wielu znanych przedstawicieli stanu szlacheckiego, i to po obu stronach konfliktu. Wystarczy wymienić chociażby księcia Zygmunta Korybutowicza, Dobiesława Puchałę, Piotra Polaka z Lichwina, Wyszka Raczyńskiego, księcia Fryderyka Ostrogskiego czy Zawiszę Czarnego z Garbowa. Problem husycki był także istotnym elementem w polityce międzynarodowej dworu krakowskiego i wileńskiego, mimo tego zainteresowanie polskich historyków tymi zagadnieniami jest dość małe.

Począwszy od połowy XIX wieku, historycy polscy podejmowali badania nad zagadnieniami związanymi z husyckim ruchem rewolucyjnym. Omawiano zarówno problemy związane z historią polityczną, wojskową oraz kwestie religijne. We wszystkich przypadkach wojny husyckie były jednym z elementów wpływających na historię Królestwa Polskiego w pierwszej połowie XV wieku. Mimo tego stosunkowo mało uwagi poświęcono problematyce historyczno-wojskowej, a więc wszelkim zagadnieniom związanym z historią wojska i wojen husyckich, historią techniki wojskowej czy wreszcie historią sztuki wojennej i piśmiennictwem wojskowym pozostawionym przez husytów. Co prawda, wybitni polscy historycy wojskowości podkreślali znaczenie wpływów husyckich w staropolskiej sztuce wojennej, niemniej jednak problem ten nie został dostatecznie poruszony w ba-

daniach¹. Nie doczekaliśmy się także prób analizy dorobku historiografii polskiej w badaniach nad ruchem husyckim. Jedyne artykuły na ten temat napisał jak dotąd Wojciech Iwańczak, ale w swoim podsumowaniu ograniczył się tylko i wyłącznie do osiągnięć polskiej historiografii w XIX wieku².

Zadaniem moim jest wypełnić tę lukę poprzez dokonanie podsumowania dotychczasowego stanu badań w Polsce nad wojskowością i wojnami husyckimi w niniejszym artykule. Przeprowadzenie takiej analizy nastęrcza wielu kłopotów z dwóch powodów. Pierwszy powód polega na bardzo nierównomiernym poziomie zainteresowania problematyką, który możemy zaobserwować od połowy XIX wieku, co uniemożliwia nam zastosowanie w tym przypadku podziału na okresy. Próba dokonania takiego podziału nie oddawałaby w pełni dorobku ze względu na nikłe zainteresowanie tym tematem m.in. w okresie międzywojennym. Drugi problem powoduje niewielka ilość specjalistycznych, historyczno-wojskowych opracowań dotyczących wojskowości husyckiej, przez co ciężko jest odwoływać się tylko i wyłącznie do dorobku polskiej historiografii wojskowej. W związku z tym autor niniejszego opracowania zdecydował się podsumować dorobek całej historiografii polskiej. Wszystkie prace i artykuły na ten temat można podzielić na dwie podstawowe kategorie. Do pierwszej, i najliczniejszej, grupy należą prace z historii średniowiecznej, które dotyczą pośrednio tematyki wojskowości i wojen husyckich. W tej kategorii znajdują się głównie artykuły i monografie omawiające wydarzenia polityczne z lat 1419-1437, poświęcone zagadnieniom polityki międzynarodowej tego okresu, postaciom historycznym związanym z działalnością militarną husytów oraz te, w których kwestia husycka była istotnym czynnikiem wpływającym na dzieje. Do drugiej kategorii zakwalifikowały się wszystkie opracowania historyczno-wojskowe dotyczące bezpośrednio wojskowości i wojen husyckich, a więc wszystkie te, które poruszają kwestie związane z organizacją wojsk husyckich, sztuką wojenną oraz opisują działania wojenne w czasie tego konfliktu zbrojnego. Ze względu na ich niewielką ilość, obie kategorie prac zostaną omówione razem w porządku chronologicznym. W artykule przedstawione zostaną tylko najważniejsze, zdaniem autora, monografie i artykuły, czyli te, które poruszają problematykę istotną w badaniach nad wojskowością husycką w Polsce.

Początki zainteresowania polskich badaczy problematyką husycką sięgają XIX wieku. Wtedy to polscy historycy zaczęli analizować wydarzenia wojen husyckich pod kątem uczestnictwa w nich dworu krakowskiego i wielkksiążęcego. Analizowano głównie problematykę zaangażowania politycznego Władysława Jagiełły i Witolda Kiejstutowicza w próbach rozwiązania kwestii husyckiej. Próbowano wytłumaczyć

¹ Zob. T. Korzon, *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce*, t. I, Lwów-Warszawa-Kraków 1923, s. 288-289; M. Kukiel, *Zarys historii wojskowości w Polsce*, Kraków 1929, s. 47; O. Laskowski, *Odrębność staropolskiej sztuki wojennej*, Warszawa 1935, s. 9-10.

² W. Iwańczak, *Die Hussitenrevolution in der polnischen Historiographie des 19. Jahrhunderts*, [w:] *Husitství – Reformace – Renesance: sborník k 60. narozeninám Františka Šmahela*, red. J. Pánek, M. Polívka, N. Rejchrtová, Praha 1994, s. 975-989; tenże, *Rewolucja husycka w historiografii polskiej XIX wieku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1996, nr 4, s. 529-538.

kwestie lawirowania między stronnictwem Zygmunta Luksemburskiego a organizacjami politycznymi husyckich Czech, które cechowało wszystkie poczynania rady królewskiej. Bardzo często przy tym odpięto teorie historyków niemieckich, mówiących o cichym poparciu Królestwa Polskiego dla herezji, lub też proponowano inny punkt spojrzenia niż w przypadku prac historyków czeskich. Wreszcie przybliżano czytelnikom czyny mieszkańców Królestwa Polskiego, pośrednio lub bezpośrednio związane z wojnami husyckimi. Pierwszą pracą, dotyczącą pośrednio wojen husyckich, była opublikowana w 1864 roku rozprawa Kazimierza Chłędowskiego poświęcona Zygmuntowi Korybutowiczowi³. W swoim artykule badacz opisywał losy politycznej kariery księcia w Czechach między 1420 a 1428 rokiem. Widać wyraźnie, że wielokrotnie starał się usprawiedliwiać działania księcia, szczególnie w przypadku prób potajemnego przejęcia władzy w Pradze w kwietniu 1427 roku⁴. Następnym badaczem zajmującym się problematyką husycką był Antoni Prochaska, który opublikował na łamach „Przewodnika Naukowego i Literackiego” artykuł poświęcony działalności Mikołaja Kornicza Sistrzeńca⁵. Autor podzielił go na trzy części. Na samym początku opisał pochodzenie i status społeczny Sistrzeńca oraz jego udział w poselstwach Władysława Jagiełły do Czech w 1421 i 1423 roku⁶. Następnie omówił rozbójniczy etap życia, z powodu którego określił go niesłusznie mianem „husyty”⁷. Wreszcie w części trzeciej przedstawił dalsze losy Sistrzeńca po zakończeniu wojen husyckich i śmierci Władysława Jagiełły⁸. Dwa lata później ukazał się kolejny jego artykuł, omawiający stosunki polsko-husyckie do czasu odwołania Zygmunta Korybutowicza⁹. Kwestię postawy dworu krakowskiego wobec sytuacji w Czechach omówił także Stanisław Smolka w artykule *Polska wobec wybuchu wojen husyckich*, w którym wysunął tezę o głównej roli Witolda w kreowaniu polskiej i litewskiej polityki międzynarodowej względem husyckich Czech¹⁰. W tym samym roku opublikowa-

³ K. Chłędowski, *Zygmunt Korybut. Szkic historyczny (1420-1428)*, „Biblioteka Warszawska” 1864, t. III, s. 164-191.

⁴ Tamże, s. 183-185.

⁵ A. Prochaska, *Hussyta Polski*, „Przewodnik Naukowy i Literacki. Dodatek do »Gazety Lwowskiej«” 1875, nr 10, s. 945-966.

⁶ Tamże, s. 946-955. Autor przy okazji opisuje dość awanturniczy styl życia prowadzony przez posła, który w trakcie swojej misji dyplomatycznej do Czech w 1423 roku został uwięziony w Nysie, m.in. z powodów osobistych.

⁷ Tamże, s. 955-961. Sistrzeniec jest porównywany do innych sławnych awanturników polskich, a duży wpływ na taką ocenę miały częste jego kontakty z księciem Bolkiem Opolskim. Autor nie podaje jednak bezpośrednich dowodów na rzekome husyckie przekonania burgrabiego, przypisując miano husyty osobie o określonym stylu życia.

⁸ Tamże, s. 962-966.

⁹ A. Prochaska, *Polska a Czechy w czasach husyckich aż do odwołania Korybuta z Czech. Studium z historii polsko-czeskiej*, „Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności” 1877, t. VII, s. 147-283; 1878, t. VIII, s. 11-193.

¹⁰ S. Smolka, *Polska wobec wybuchu wojen husyckich*, „Ateneum” 1879, z. 1, s. 59-92; z. 2, s. 227-247; z. 3, s. 423-463. Według badacza, Witold miał działać głównie za pośrednictwem kanclerza Wojciecha Jastrzębca.

no artykuł Juliana Sutowicza, poświęcony stosunkowi króla polskiego względem husytów¹¹.

W odpowiedzi na oba artykuły ponownie głos zabrał Prochaska w 1880 roku¹². Autor nie zgadzał się z niektórymi poglądami Smolki dotyczącymi roli Witolda i Zbigniewa Oleśnickiego, który w latach 1421-1423 nie miał na zbyt silnej pozycji politycznej w Królestwie Polskim. Uważał także, że poglądy Sutowicza na temat stosunku Jagiełły do husytów, były zbyt idealistyczne i prawowierne¹³. Trzy lata później ukazał się artykuł Prochaski, omawiający stosunki polsko-husyckie po odwołaniu Zygmunta Korybutowicza z Czech¹⁴. Omówiono w nim zarówno sytuację polityczną i wojskową w Czechach po odejściu namiestnika księcia Witolda, jak i dyplomatyczne próby Zygmunta Luksemburskiego w kwestii zawarcia sojuszu z Jagiełłą w Kieżmarku w 1423 roku.

Bardzo dużo uwagi poświęcono także roli Jana i Piotra Szafranców w kreowaniu polityki husyckiej dworu krakowskiego¹⁵. W 1886 roku ukazała się krótka rozprawa Anatola Lewickiego, napisana w języku niemieckim, omawiająca politykę Zygmunta Luksemburskiego względem Polski w trakcie trwania konfliktu zbrojnego¹⁶. W pracy tej autor wskazał na zamiar trzymania dworu krakowskiego z dala od uczestnictwa w krucjacie przeciw husytom, co było jednym z celów polityki króla Zygmunta. Dokonał także oceny polityki Władysława Jagiełły i Witolda, prowadzonej w latach 1423-29, konfrontując ją z podjętymi przez obu władców zobowiązaniami antyhusyckimi. Rok później ukazał się artykuł A. Prochaski, omawiający problem husycki w latach 1423-1429¹⁷. Na kolejne zainteresowanie polskich historyków problematyką husycką, trzeba było czekać do ostatniego dziesięciolecia XIX wieku, kiedy to ukazała się praca Anatola Lewickiego, w której omówiono konflikt między Władysławem Jagiełłą a Świdrygiełłą o obsadzenie tronu wielkoksiążęcego na Litwie oraz wojnę, która była tego efektem¹⁸. W swojej pracy Lewicki poruszył problematykę układów pabianickich między królem polskim a Janem Čapkiem ze Sán i Otikiem z Lozy¹⁹. Opisał także po raz pierwszy efekt tych umów, a mianowicie wspólną wyprawę odwetową na Nową Marchię i Pomorze Gdańskie, przeprowadzoną latem 1433 roku²⁰.

¹¹ J. Sutowicz, *Stosunek Władysława Jagiełły do husytów czeskich*, „Biblioteka Warszawska” 1879, t. II, z. VI, s. 327-340; t. III, z. VII, s. 41-56.

¹² A. Prochaska, *W kwestyi polsko-husyckiej*, „Przewodnik Naukowy i Literacki. Dodatek do »Gazety Lwowskiej«” 1880, nr 1, s. 76-92.

¹³ Tamże, s. 90-92.

¹⁴ Tenże, *Polska i husyci po odwołaniu Korybuta z Czech*, „Przewodnik Naukowy i Literacki. Dodatek do »Gazety Lwowskiej«” 1883, nr 3, s. 263-276; nr 4, s. 351-377; nr 5, s. 467-477; nr 6, s. 535-556.

¹⁵ Tamże, s. 271-273, 366-371, 472-477.

¹⁶ A. Lewicki, *Ein Blick in die Politik König Sigmunds gegen Polen in Bezug auf die Hussitenkriege*, Wien 1886. Praca została oceniona przez A. Prochaskę w tomie I „Kwartalnika Historycznego” z 1887 roku, s. 512-515.

¹⁷ A. Prochaska, *Kwestia husycka w latach 1423-1429*, „Ateneum” 1887, z. 9, s. 482-521.

¹⁸ A. Lewicki, *Powstanie Świdrygiełły. Ustęp z dziejów Unii Litwy z Koroną*, „Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności” 1892, t. 32.

¹⁹ Tamże, s. 128-141.

²⁰ Tamże, s. 185-197.

W 1897 roku problem związany z wojnami husyckimi podjął ponownie Prochaska, porównując dwa zawarte przeciw husytom związki²¹. Na samym początku autor przyjrzał się zawartemu 17 stycznia 1424 roku przez elektorów Rzeszy w Bingen am Rhein antyhusyckiemu porozumieniu, analizując jego genezę i antykrólewski wydźwięk²². Według niego, przyczyną dość negatywnego względem Zygmunta Luksemburskiego nastawienia elektorów należy się doszukiwać w polityce króla rzymskiego względem kół rządzących Rzeszą w roku 1423. Autor zwrócił też uwagę na zmienny stosunek elektorów do Królestwa Polskiego, mający szczególny wydźwięk w podwójnej redakcji dokumentów zawartego związku, przy czym w pierwszej wersji (A) zawarto obawy przed utraceniem ziem cesarstwa na rzecz Polski jako rekompensaty za udział w krucjacie²³. W drugiej zaś, uznanej za oficjalną (B), obawy te już złagodzone. Drugim z analizowanych związków jest związek Polski, zakończony wydaniem edyktu wieluńskiego z dnia 9 kwietnia 1424 roku, przy czym jego omówienie jest dość krótkie²⁴. Wreszcie, po analizie obu związków, autor dokonał ich porównania i poddał końcowej ocenie postanowienia zawarte w dokumentach²⁵. W tym samym roku ukazała się także jego monografia omawiająca dzieje Polski i Litwy w czasie wojen husyckich²⁶. W całej pracy można zauważyć podział na trzy obozy polityczne: pierwszy – skupiający Polskę i Litwę, drugi – złożony z husytów oraz ostatni – obóz króla Zygmunta i Zakon Krzyżacki. W podzielonej na sześć rozdziałów pracy, autor omówił zarówno wydarzenia związane bezpośrednio z wojnami husyckimi, jak i stanowisko Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego. W rozdziale pierwszym przedstawiono wydarzenia i spór polityczny między trzema głównymi antagonistami, który dotyczył wrocławskiego wyroku papieża Marcina V, a także propozycji objęcia tronu czeskiego przez któregoś z Jagiellonów²⁷. W rozdziale następnym scharakteryzowano sytuację polityczną w roku 1422, podając m.in. przyczyny niepowodzeń króla Zygmunta²⁸. W kolejnym rozdziale ukazano próbę porozumienia w kwestii husyckiej między Jagiełłą a Zygmuntem oraz działania polityczne króla rzymskiego przeciw zaangażowaniu Polski²⁹. W następnych rozdziałach omówiono postępy militarne i polityczne stronnictw husyckich, politykę Witolda na Litwie oraz sprawę tzw. „burzy koronacyjnej”³⁰. Podsumowując, Prochaska w swej pracy omawia głównie kwestie polityki między Jagiellonami a Zygmuntem Luksemburskim, gdzie

²¹ A. Prochaska, *Dwa związki antyhusyckie z 1422 r. Związek elektorski w Bingen i związek polski*, „Kwartalnik Historyczny” 1897, t. XI, s. 689-744.

²² Tamże, s. 691-693. Badacz porównywał charakter związku z poprzednimi porozumieniami zawierany przez elektorów, gdy zamierzano przeciwdziałać polityce królewskiej.

²³ Tamże, s. 706-709.

²⁴ Tamże, s. 730-731.

²⁵ Tamże, s. 732-744.

²⁶ A. Prochaska, *W czasach husyckich*, „Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności” 1897, t. 36, s. 166-288. Pracę wydano po raz drugi w 1998 roku. Por. A. Prochaska, *Czasy husyckie*, Kraków 1998.

²⁷ Tamże, s. 7-30.

²⁸ Tamże, s. 31-52.

²⁹ Tamże, s. 53-72.

³⁰ Tamże, s. 73-132.

problem husycki jest tylko i wyłącznie jednym z elementów rozgrywki między nimi. Jeszcze przed wybuchem I wojny światowej ukazała się krótka rozprawa Prochaski na temat rzekomego napadu husyckiego na klasztor jasnogórski w Częstochowie³¹. Uczony próbował w nim wytłumaczyć powody najazdu oraz przeanalizował materiał źródłowy, dochodząc do wniosku, że atak nie bym dziełem heretyków z Czech.

Na następne prace poruszające problematykę wojen i wojskowości husyckiej, trzeba było czekać do lat 30. XX wieku. Wprawdzie badania nad zjawiskiem husytyzmu w Królestwie Polskim trwały nadal, niemniej dotyczyły one głównie sfery religijnej³². Tematykę militarną podjął dalej czeski badacz Otakar Odložilík, publikując obszerny artykuł poświęcony wyprawie wojsk polnych „sierotek” na Nową Marchię i Pomorze Gdańskie³³. Artykuł ten ukazał się w związku z przypadającą w 1933 roku pięćsetletnią rocznicą tej wyprawy. Na samym początku autor omówił stosunki polsko-husyckie do roku 1430, oceniając postawę króla Władysława Jagiełły i Witolda względem husytów jako sympatyzującą³⁴. Następnie zrelacjonował po krótko sytuację polityczną w Polsce i na Litwie w roku śmierci Witolda oraz omawia drogę polityczną stronnictw husyckich i rady królewskiej do umowy w Pabianicach³⁵. Ostatnią część artykułu poświęcił finalizacji umów oraz samej wyprawie, lecz jej przebieg omówił dość powierzchownie³⁶. Artykuł Odložilíka jest jedynym przykładem pracy z działu historii wojen, jaka ukazała się w okresie międzywojennym, mimo że opis działań wojennych w Nowej Marchii i na Pomorzu Gdańskim jest niezwykle lakoniczny. Cztery lata później ukazała się książka Kazimierza Popiołka, omawiająca po krótko relacje między Polską a księstwami śląskimi w czasie wojen husyckich³⁷. W tej krótkiej pracy autor przedstawił wydarzenia na Śląsku w trakcie trwania wojen husyckich, skupiając się przede wszystkim na polityce książąt śląskich wobec Królestwa Polskiego i samych husytów. Szczególnie interesujący jest rozdział IV, w którym omówiono etap wypraw taborowych na te ziemie w latach 1428-1433³⁸. Mimo niewielkiej objętości pracy należy zwrócić uwagę na fakt, że jest ona oparta w całości na śląskich i polskich źródłach, przez co zasługuje na uwagę przy badaniach nad wojskowością husycką. Wybuch wojny przerwał dalsze badania historyczne nad problematyką husycką w Polsce, tak więc na następne prace trzeba było poczekać do zakończenia wojny.

³¹ Tenże, *Napad Husytów na Częstochowę w 1430 roku*, „Kwartalnik Historyczny” 1907, t. XXI, s. 309-320.

³² S. Karwowski, *Husytyzm na Kujawach*, „Przegląd Wielkopolski” 1914, r. 4, s. 434-442; K. Kolbuszewski, *Ruchy husyckie w Polsce i wpływ ich na piśmiennictwo*, „Reformacja w Polsce” 1921, r. 1, s. 161-180.

³³ O. Odložilík, *Husyci na brzegu Bałtyku w 1433 roku*, „Rocznik Gdański” 1933, t. VII, s. 81-125.

³⁴ Tamże, s. 83-88.

³⁵ Tamże, s. 89-110.

³⁶ Tamże, s. 111-123. Autor samej wyprawy poświęcił bardzo mało uwagi, opisując ją bardzo pobieżnie (s. 118-123).

³⁷ K. Popiołek, *Śląsk i Polska w okresie wojen husyckich*, Katowice 1937.

³⁸ Tamże, s. 30-43. Autor popełnił kilka błędów, określając wszystkich husytów mianem taborców, mimo udziału w wyprawach także wojsk polnych „sierotek”.

Zakończenie II wojny światowej pozwoliło wznowić badania historyczne w Polsce oraz rozwinąć zainteresowanie zagadnieniami związanymi z ruchem husyckim. Wynikało to po części ze zmian w metodyce historycznej, gdzie walka klas społecznych oraz materializm historyczny stały się dominującymi kryteriami badawczymi. Wojny husyckie oraz udział w nich całej społeczności zamieszkującej Królestwo Czeskie budziły, ze względu na swój antykościelny i częściowo antyfeudalny charakter, szczególną ciekawość badaczy. Dość dużą uwagę zwróciły na siebie także sukcesy militarne wojsk husyckich, przez co temat ten zainteresował także historyków wojskowości w kraju. Już dwa lata po zakończeniu wojny ukazała się praca Kazimierza Popiołka poświęcona wydarzeniom na Śląsku w trakcie wojen husyckich³⁹. Rok później wydano krótki biogram autorstwa Stefana M. Kuczyńskiego poświęcony księciu Fryderykowi Ostrogskiemu⁴⁰. Następnie ukazała się krótka popularnonaukowa książka Stanisława Zajączkowskiego, której celem było zapoznanie polskich czytelników z dziejami ruchu husyckiego w Czechach⁴¹. Praca reprezentowała nowe „marksistowskie” spojrzenie na dzieje ruchu husyckiego, niestety dużo w niej było błędów. Autor pomylił Tábor koło Bechyně z Hradiště hory Tábor⁴². Błędnie też określił przeciwników Žižki z bitwy pod Malešovem mianem kalikstynów⁴³.

Rosnące zainteresowanie wydarzeniami wojen husyckich sprawiło, że zaczęto też interesować się mieszkańcami Królestwa Polskiego biorącymi udział w konflikcie po stronie husyckiej. W 1953 roku ukazał się artykuł Mieczysławy Wierzejskiej poświęcony życiu Piotra Polaka z Lichwina, jednemu z husyckich dowódców na Śląsku⁴⁴. Na samym początku autorka opisała stosunki społeczne w pierwszej połowie XV wieku oraz wpływ ruchu husyckiego na poszczególne klasy społeczne. Dopiero później przedstawiła działalność Piotra Polaka, w którym widziała typowy przykład drobnego rycerza walczącego z systemem feudalnym i żywiołem niemieckim⁴⁵. Wspomniała także o udziale Piotra Polaka w wojnach przeciw królowi Zygmuntovi i jego udziale w kampaniach śląskich taborytów w latach 1428-1433⁴⁶. W tym samym roku ukazał się pierwszy zbiór tekstów źródłowych do historii husytyzmu w Polsce, który wspólnie przygotowali Roman Heck i Ewa Maleczyńska⁴⁷. Zaczęły się także ukazywać prace historyczno-wojskowe poświęcone tym zagadnieniom. Między innymi ukazał się krótki artykuł omawiający problematykę dyscypliny w wojskach husyckich autorstwa

³⁹ K. Popiołek, *Tragedia Śląska w czasie rewolucji husyckiej 1419-1435*, Warszawa 1947.

⁴⁰ S.M. Kuczyński, *Fedko, Fryderyk Ostrogski*, w: *Polski słownik biograficzny* [dalej cyt.: *PSB*], t. VI, Wrocław 1948, s. 382.

⁴¹ S. Zajączkowski, *Ruch husycki w Czechach*, Warszawa 1952.

⁴² Tamże, s. 45.

⁴³ Tamże, s. 55.

⁴⁴ M. Wierzejska, *Piotr Polak „defensor Regni Poloniae” w dobie walk husyckich*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1953, r. 8, s. 124-142.

⁴⁵ Tamże, s. 130-131.

⁴⁶ Tamże, s. 131-138. Autorka bezkrytycznie uważa Piotra Polaka za husytcę, mimo braku potwierdzenia tego faktu w materiale źródłowym.

⁴⁷ *Ruch husycki w Polsce. Wybór tekstów źródłowych*, oprac. R. Heck, E. Maleczyńska, Wrocław 1953.

czeskiego badacza Jana Durdíka⁴⁸. Historyk ten podkreślał w nim dużą rolę artykułów wojennych, a w szczególności tego przypisywanemu Janowi Žižce z Kálícha⁴⁹. Drugim istotnym czynnikiem wpływającym na porządek i wysoki poziom dyscypliny w wojskach husyckich miała być ich ideowość oraz pochodzenie klasowe⁵⁰. Podobnie jak większość ówczesnych badaczy, Durdík celowo pomiął niektóre niepasujące do jego tezy fakty, jak chociażby zasługi wojskowe pana Bogusława ze Švamberka. Następnie ukazał się artykuł biograficzny – jego autorem był Stanisława Brodka – poświęcony działalności jednego z głównych sojuszników husyckich na Śląsku, księcia Bolka V Opolskiego⁵¹.

W 1959 roku do tematyki husyckiej ponownie powróciła Ewa Małczyńska w swojej monografii *Ruch husycki w Czechach i w Polsce*⁵². Praca ta miała w swoich założeniach zawierać dokładne omówienie problematyki ruchu husyckiego, ale pierwsze cztery rozdziały omawiały sytuację gospodarczą i społeczną na wsi i w miastach obu królestw⁵³. Następne trzy rozdziały pracy dotyczyły kwestii narodzin ruchu reformacyjnego w Czechach oraz przeciwdziałania mu ze strony władz kościelnych⁵⁴. Dopiero w rozdziale VIII przyjrano się wydarzeniom związanym z konfliktem zbrojnym w Królestwie Czeskim, omawiając wydarzenia od tzw. I defenestracji praskiej do wysłania Zygmunta Korybutowicza do Czech⁵⁵. W kolejnym rozdziale przeanalizowano wydarzenia między majem 1421 roku a husycką reją na Zakon Krzyżacki w 1433 roku, przy czym poruszono w nim także kwestie stosunków polsko-czeskich w tym okresie⁵⁶. W rozdziale ostatnim omówiono zakończenie konfliktu oraz tradycje husyckie w Polsce, jakie pozostały po tej burzliwej epoce⁵⁷. Następnie, związany z tą tematyką, ukazał się artykuł Jaromira Mikulki, w którym dokonane zostało podsumo-

⁴⁸ J. Durdík, *Źródła dyscypliny wojsk husyckich*, „Studia i Materiały do Historii Sztuki Wojennej” 1954, t. I, s. 522-530. Atrykuł ten jest fragmentem monografii, której tłumaczenia na język polski dokonał Józef Chłabisz. Por. J. Durdík, *Sztuka wojenna husytów*, tłum. J. Chłabisz, Warszawa 1955. Monografia ta na długie lata stała się podstawowym opracowaniem dotyczącym wojskowości husyckiej w Polsce, mimo że w tłumaczeniu często niepotrzebnie spolszczano nazwiska i nazwy geograficzne.

⁴⁹ J. Durdík, *Źródła dyscypliny...*, s. 523-525.

⁵⁰ Tamże, s. 522.

⁵¹ S. Brodka, *Piast-husyta. Książę opolski Bolko V i jego ród*, [w:] *Z dziejów postępowej ideologii na Śląsku w XIV-XVI*, red. E. Małczyńska, Warszawa 1956, s. 68-97.

⁵² E. Małczyńska, *Ruch husycki w Czechach i w Polsce*, Warszawa 1959. Nie był to pierwszy kontakt naukowy autorki z zagadnieniami husyckiego ruchu rewolucyjnego, gdyż wcześniej pod jej redakcją ukazało się tłumaczenie pracy Josefa Macka. Por. J. Macek, *Husyci na Pomorzu i w Wielkopolsce*, red. E. Małczyńska, tłum. D. Reychman, Warszawa 1955.

⁵³ Tamże, s. 19-232. Autorka omówiła w nich rozwój gospodarczy obu państw między XIV a XVI wiekiem.

⁵⁴ Tamże, s. 233-369.

⁵⁵ Tamże, s. 370-410. Omówiono między innymi udział mieszkańców Królestwa Polskiego w walkach bractwa taboryckiego oraz politykę dworu i kościoła w Polsce wobec sytuacji w Czechach.

⁵⁶ Tamże, s. 411-472. Głównym zagadnieniem omawianym w rozdziale jest kwestia polityki dworu polskiego; niemniej autorka poświęciła dużo uwagi także kampaniom wojennym Jana Žižki i Prokopa Wielkiego.

⁵⁷ Tamże, s. 473-529. Na samym początku przedstawiono upadek taborytów i „sierotek”, ale główną uwagę skierowano na kwestię występowania husytyzmu w Królestwie Polskim. Autorka na przykład zaliczyła konfederację Spytka z Melsztyna do husyckiego ruchu, co jest dużym nadużyciem.

wanie roli mieszkańców Królestwa Polskiego w rozwoju husyckiego ruchu rewolucyjnego⁵⁸. Także Janusz Sikorski podkreślał osiągnięcia wojskowe husytów w swoim monograficznym dziele poświęconym historii wojskowości powszechnej⁵⁹. W pracy tej zwrócił uwagę na założenia taktyczne i strategiczne stosowane przez husytów, przychylając się w całości do ustaleń poczynionych przez Jana Durdika. Ponownie też omówił po krótko najważniejsze bitwy okresu wojen husyckich.

W kolejnych latach pojawiały się także kolejne artykuły i biografie poświęcone mieszkańcom Królestwa Polskiego, którzy brali udział w wojnach husyckich po stronie taborytów. W 1976 roku ukazał się biogram omawiający postać Mikołaja Kornicza Sistrzeńca⁶⁰. Cztery lata później opublikowano artykuł Antoniego Gąsiorowskiego, w którym autor jeszcze raz przyjrzał się postaci Piotra Polaka z Lichwina⁶¹. W swoich badaniach Gąsiorowski zarzucił częściowo stworzoną przez M. Wierzejską wizję drobnego rycerza, który przyjął ideały husyckie. Skupił się raczej na pochodzeniu Piotra Polaka, opowiadając się za Lichwinem⁶². Po krótko omówił też karierę Piotra jako husyckiego dowódcy załogi w Niemczy oraz jego rolę w likwidacji garnizonów taboryckiej „gminy w polu pracującej” po bitwie pod Lipanami⁶³. Następnie skupił się na dalszej karierze i życiu Piotra, opisując piastowane później przez niego stanowiska oraz rolę w polityce dworu Władysława III. Pomimo że epizod husycki został opisany niezwykle powierzchownie, artykuł Gąsiorowskiego wnosi kilka ciekawych spostrzeżeń na temat jednego z przedstawicieli polskich dowódców husyckich. Przede wszystkim nie ma on wątpliwości co do przekonań religijnych Piotra Polaka, wskazując na materialne przyczyny dołączenia do taborytów⁶⁴.

W latach 80. XX wieku kontynuowano w pewnym sensie ten nurt w polskiej historiografii, albowiem doczekaliśmy się na łamach *Polskiego słownika biograficznego* krótkiego biogramu, poświęconego kolejnemu sławnemu awanturnikowi polskiemu, Dobiesławowi Puchali⁶⁵. W tym samym tomie ukazał się także biogram Wyszka Raczyńskiego⁶⁶. Rok później ukazała się praca Marcelego Antoniewicza, omawiająca życie Mikołaja Kornicza Sistrzeńca⁶⁷. Wreszcie powstała osobna monografia, w której Jerzy Grygiel przedstawił życiorys Zygmunta Korybutowicza⁶⁸. Biografia ta stanowiła dokładne opracowanie życiorysu księcia bardzo mocno związanego z ruchem

⁵⁸ J. Mikulka, *Polacy w Czechach i ich rola w rozwoju husytyzmu*, „Odrodzenie i reformacja w Polsce” 1966, t. XI, s. 5-27.

⁵⁹ J. Sikorski, *Zarys historii wojskowości powszechnej do końca wieku XIX*, Warszawa 1975.

⁶⁰ A. Kamiński, *Mikołaj z Jaroszowa zw. Kornicz lub Sistrzeniec*, [w:] *PSB*, t. XXI, Wrocław 1976, s. 111-112.

⁶¹ A. Gąsiorowski, *Kariera Piotra Polaka z Lichwina*, „Studia i Materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza” 1980, t. 27, s. 31-45.

⁶² Tamże, s. 32.

⁶³ Tamże, s. 33.

⁶⁴ Tamże, s. 44-45.

⁶⁵ Z.H. Nowak, *Dobiesław Puchala*, [w:] *PSB*, t. XXIX, Wrocław 1986, s. 323-325.

⁶⁶ A. Gąsiorowski, *Raczyński Wyszek*, [w:] tamże, s. 666-667.

⁶⁷ M. Antoniewicz, *Mikołaj Kornicz Sistrzeniec. Sławny burgrabia będziński*, Katowice 1987.

⁶⁸ J. Grygiel, *Życie i działalność Zygmunta Korybutowicza: studium z dziejów stosunków polsko-czeskich w pierwszej połowie XV wieku*, Wrocław 1988.

husyckim. W pierwszym rozdziale opisano pierwsze kontakty dyplomatyczne między Królestwem Polskim a husyckimi Czechami, przy czym autor skupił się głównie na propozycjach czeskich względem Władysława Jagiełły⁶⁹. W kolejnym rozdziale opisano początki kariery księcia Zygmunta, wskazując jego miejsce na dworze, oraz moment jego wyznaczenia na namiestnika wielkiego księcia Witolda w Czechach⁷⁰. Następnie przedstawiono pierwszą wyprawę księcia do Czech oraz jego próby zaprowadzenia ładu w ogarniętym chaosem państwie. Autor skupił się głównie na relacjach przebiegu samej wyprawy i stosunkach pomiędzy samym księciem a taborytami⁷¹. Następnie opisano drugi pobyt Korybutowicza w Czechach, przedstawiając powody potajemnej wyprawy oraz jego pozycję polityczną w czasie drugiego pobytu⁷². W rozdziale V omówiono ostatnie lata życia księcia, wskazując na poważną zmianę, jaka nastąpiła w jego pozycji po upadku 17 kwietnia 1427 roku (J. Grygiel określił jego pozycję jako kondotierstwo w służbie taborytów). W dalszej części rozdziału omówiono próby porozumienia z Jagiełłą, wreszcie służbę dla Świdrygiełły i śmierć w bitwie pod Wiłkomierzem⁷³. Podsumowując badania nad życiem Zygmunta Korybutowicza, należy wysoko ocenić pracę autora, który dokładnie przebadął wszystkie aspekty związane z jego działalnością podczas wojen husyckich, przez co monografia ta ma niezwykle istotne znaczenie w badaniach nad wojskowością husycką.

Upadek systemu komunistycznego w całej Europie Środkowo-Wschodniej wpłynął znacząco na badania historyczne w Polsce. Zarzucono prymat materializmu historycznego oraz innych marksistowskich kryteriów, na których opierały się dotychczasowe badania. Zmiany w metodyce objęły także studia nad zagadnieniami związanymi z ruchem husyckim, mimo że część ustaleń starszej historiografii, szczególnie dotycząca problematyki militarnej, nadal pozostawała obowiązująca. Zaniechano jednakże dalszych badań nad wojskowością husycką, która i tak już była niedostatecznie omawiana. Mimo tego prace dotyczące bezpośrednio lub pośrednio działalności militarnej husytów pojawiały się nadal.

Do tej pierwszej kategorii zaliczał się m.in. artykuł Edwarda Rymara, omawiający wyprawę wojsk polskich oraz oddziałów Jana Čapka ze Sán do Nowej Marchii⁷⁴. Autor skupił się głównie na problematyce dotyczącej samej Nowej Marchii. Na samym początku przekazał informację o siłach strony polsko-czeskiej zgromadzonych na wyprawę⁷⁵. Następnie opisał przygotowania wojenne poczynione przez wójta nowomarchijskiego w obliczu zagrożenia⁷⁶. Dalej przedstawił

⁶⁹ Tamże, s. 9-31.

⁷⁰ Tamże, s. 32-52. Autor opisał przy tym wydarzenia w Czechach w latach 1421-22, zwracając uwagę na przemiany polityczne wśród stronictw husyckich, umożliwiające objęcie tronu przez Witolda.

⁷¹ Tamże, s. 53-76.

⁷² Tamże, s. 77-104.

⁷³ Tamże, s. 105-112. Opinia autora wynika z pozycji księcia wśród samych taborytów oraz z późniejszych jego losów, kiedy oddaje swe usługi Świdrygiełły.

⁷⁴ E. Rymar, *Polsko-czeska wyprawa zbrojna do Nowej Marchii w 1433 roku*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1993, t. 37, s. 31-56

⁷⁵ Tamże, s. 32-36. W celu obliczenia liczby wojsk, autor przedstawił informacje zawarte we wszystkich źródłach, także krzyżackich.

⁷⁶ Tamże, s. 36-40.

działania wojenne na tym terenie, zwracając uwagę m.in. na zachowanie joannitów z Santoka⁷⁷. Rymar szczegółowo omówił ten etap wyprawy z 1433 roku, opierając się w większości na źródłach i korespondencji krzyżackiej. Powoduje to, że artykuł ten jest niezwykle ważnym elementem w badaniach nad tą wyprawą. Tę samą ekspedycję omówił Marian Biskup w swojej syntezie konfliktów polsko-krzyżackich⁷⁸. Tym razem nie forsowano już tezy o sojuszu polsko-husyckim, którego wynikiem miała być husycka reja, lecz powrócono do właściwej koncepcji, zakładającej całkowicie najemny charakter udziału wojsk Čapka⁷⁹. W pracy wskazano także na dość pokaźne zniszczenia, jakich miały dokonać wojska polsko-husyckie na terenach, przez które przechodziły. Według autora, miało to ostatecznie przyczynić się do upadku gospodarczego i militarnego Zakonu, który po tej klęsce już się nie podniósł⁸⁰.

Następnie tematykę wojskowości husyckiej poruszano w Polsce głównie w pracach popularnonaukowych. W 2004 roku ukazały się dwie takie syntezы dotyczące działalności militarnej husytów. Pierwszą napisał Andrzej Michałek⁸¹. Praca ta ma charakter popularnonaukowy, niemniej pełno w niej błędów oraz nadinterpretacji. Przede wszystkim autor nie wspominał praktycznie w ogóle o działalności innych wodzów husyckich poza Janem Žižką, przez co w opisie kampanii wojennych brakuje opisu pozostałych niezwykle ważnych starć, takich jak chociażby oblężenie Wyszehradu. W praktyce powielił bezkrytycznie informacje zawarte w pracach J. Durdíka, szczególnie te dotyczące sztuki wojennej. Nie widział też różnicy między wszystkimi ugrupowaniami polityczno-wojskowymi, jakie w toku konfliktu powstały w ruchu husyckim, wspominając tylko i wyłącznie o taborytach. Wielokrotnie też dał się ponieść fantazji, szczególnie przy próbach rekonstrukcji technicznych środków walki stosowanych w tym czasie⁸². Nie wiedząc czemu, opisał także wszystkie kampanie wojenne, w których brali udział czescy najemnicy, widząc w nich, bezkrytycznie, recepcję husyckiej sztuki wojennej. Pozbawioną zupełnie aparatu krytycznego pracę oparł na starszej literaturze, z której niewiele pozycji dotyczy zagadnień wojskowości husyckiej. Większość zawartych w niej źródeł ikonograficznych błędnie podpisano. Podsumowując wysiłki Michałka, należy zwrócić uwagę na gigantyczną wręcz ilość błędów, przez co monografia ta nie tylko nie zasługuje na uwagę badaczy, lecz także wprowadza w błąd większość czytelników. Drugą pracę napisał Piotr Marczak i omówił w niej przebieg wojen husyckich⁸³. Ostatnią popularnonaukową pracą, jaka ukazała się na temat wojen husyckich, jest wspólna praca Roberta Primke,

⁷⁷ Tamże, s. 40-43.

⁷⁸ M. Biskup, *Wojny Polski z Zakonem Krzyżackim 1308-1521*, Gdańsk 1993, s. 164-185.

⁷⁹ Tamże, s. 164. Wprawdzie autor nie mówi o tym wprost, niemniej wyraźnie to sugeruje, przytaczając końcowe warunki, na jakich „sierotki” dołączyły do kampanii przeciw Zakonowi.

⁸⁰ Tamże, s. 183-184.

⁸¹ A. Michałek, *Wyprawy krzyżowe: husyci*, Warszawa 2004.

⁸² Tamże, s. 58, 134.

⁸³ P. Marczak, *Wojny husyckie*, Warszawa 2004.

Macieja Szczerepy i Wojciecha Szczerepy, analizująca przebieg tego konfliktu zbrojnego na Śląsku, Łużycach i Pomorzu⁸⁴.

W przypadku prac związanych pośrednio z dziejami wojen i wojskowości husyckiej mamy do czynienia z o wiele większą ilością artykułów i monografii. Tematyka podejmowanych badań była bardzo zróżnicowana i obejmowała większość aspektów związanych z ruchem husyckim. W 1990 roku, na łamach *Pražského sborníka historického*, ukazał się artykuł napisany przez Jerzego Grygiela i Bohdana Zilynskyja, omawiający stosunki między Pragą a księciem Zygmuntem Korybutowiczem⁸⁵. Problematykę husycką podjął także Paweł Kras, pisząc o recepcji husytyzmu w kronikach piętnastowiecznych⁸⁶. Autor przedstawił poglądy katolików na zjawisko ruchu husyckiego na podstawie czterech wybranych przekazów kronikarskich: *Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae Libri XII* Jana Długosza, *Gesta diversa transastis temporibus facta in Silesia et alibi* Zygmunta Rosicza, *Historia Vratislaviensis* Piotra Eschenloera oraz kontynuacji kroniki Piotra z Düsburga, której autorstwo przypisuje się Konradowi z Byczyny. Na szczególną uwagę zasługują określenia, jakie pojawiają się w tych źródłach przy opisie działalności militarnej husytów, w których często określa się ich mianem rabusi lub złoczyńców⁸⁷. Nie był to jedyny przykład zainteresowania tego badacza ruchem husyckim, niemniej większość jego badań dotyczyła głównie religijnego oddziaływania czeskich prądów religijnych na Królestwo Polskie oraz sposobów walki z herezją podejmowanych przez episkopat polski⁸⁸.

Nie oznacza to, że nie zajmowano się problematyką wojskowości husyckiej wcale, gdyż w 2002 roku ukazała się w Polsce pierwsza biografia Jana Žižki z Trocnova, autorstwa Anny Paner⁸⁹. Monografia ta podsumowała wszystkie aspekty związane z życiem husyckiego hetmana, opierając się na badaniach czeskich i polskich. Autorka szczegółowo omówiła życie Jana Žižki, poczynając od lat młodości. Zwróciła przede wszystkim uwagę na udział młodego Žižki w rabunkach oraz wojnach polsko-krzyżackich⁹⁰. Następnie dokładnie przedstawiła życie hetmana po wybuchu wojen husyckich, opisując jego udział w walkach. Dokonany przez nią opis wydarzeń jest

⁸⁴ R. Primke, M. Szczerepa, W. Szczerepa, *Wojny husyckie na Śląsku, Łużycach i Pomorzu*, Kraków 2007.

⁸⁵ J. Grygiel, B. Zilynskyj, *Kniže Zikmund Korybutovič a Praha*, „Pražský sborník historický”, sv. XXIII, Praha 1990, s. 7-27. Skrócona i przetłumaczona na język polski wersja tego artykułu ukazała się znacznie później. Zob. J. Grygiel, *Zygmunt Korybutowicz a Praga (1422-1427)*, [w:] *Polacy w Czechach – Czesi w Polsce X-XVIII wiek*, red. H. Gmiterek, W. Iwańczak, Lublin 2004, s. 147-161.

⁸⁶ P. Kras, „*Furor hussitarum*” – husytyzm w wybranych relacjach kronikarzy z XV wieku, [w:] *Uniwersalizm i regionalizm w kronikarstwie Europy Środkowo-Wschodniej*, red. U. Borkowska, Lublin 1996, s. 84-108.

⁸⁷ Tamże, s. 93-107.

⁸⁸ Zob. P. Kras, *Edykt wieluński z 1424 r i udział Brachium Saeculare w walce z husytyzmem w XV w. w Polsce*, „Summarius: sprawozdania Towarzystwa Naukowego KUL” 1997/1998, r. 26/27, s. 63-77; tenże, *Husyci w piętnastowiecznej Polsce*, Lublin 1998; tenże, *Inkwizycja papieska w walce z husytyzmem na ziemiach polskich*, [w:] *Polskie echa Husytyzmu. Materiały z konferencji naukowej Kłodzko, 27-28 września 1996*, red. S. Bylina i R. Gładkiewicz, Warszawa 1999, s. 88-115.

⁸⁹ A. Paner, *Jan Žižka z Trocnova*, Gdańsk 2002.

⁹⁰ Tamże, s. 52-79. Autorka opisała rzekomy udział Žižki w kampanii z 1410 roku, niemniej dość ostrożnie podeszła do całego problemu.

niezwykle bogaty w szczegóły i opiera się na najnowszych badaniach historycznych. Omówione zostały m.in. wszystkie najważniejsze starcia, w których Žižka dowodził, oraz przeanalizowana została geneza powstania bractwa Nowego Taboru⁹¹. Autorka dokonała także oceny umiejętności wojskowych hetmana⁹². Zwróciła również uwagę na obraz hetmana, który można stworzyć, opierając się na jego listach i innych zabytkach piśmiennictwa, zachowanych do naszych czasów. Podsumowując, należy niezwykle wysoko ocenić pracę autorki, mimo że w kilku przypadkach nie ustrzegła się błędów, szczególnie przy analizie zagadnień historyczno-wojskowych⁹³.

Ostatnio powrócono także do tematyki związanej z polsko-czeskimi stosunkami politycznymi. Opisał je Jarosław Nikodem, przedstawiając punktu widzenia Władysława Jagiełły oraz Witolda⁹⁴. Monografia ta po raz pierwszy, po przeszło stu latach, przeanalizowała politykę obu władców względem stronnictw husyckich. Co prawda, w całości omawia ona kwestie dyplomacji między stroną polsko-litewską a papieżem, stronnictwem Zygmunta i stronnictwami husyckimi, niemniej analizy dokonywano w kontekście zmieniającej się sytuacji militarnej podczas tego konfliktu. Doskonale obrazuje to rozdział II pracy poświęcony w całości wydarzeniom wojny husytów z królem Zygmuntem Luksemburskim. Autor opisał w nim dokładnie wszystkie wydarzenia między wybuchem konfliktu zbrojnego w 1419 roku a upadkiem księcia Jana Želivskiego w 1422 roku⁹⁵. Rozdział IV także poświęcono zagadnieniom związanym z wydarzeniami wojen husyckich, a dokładniej z udziałem w nich księcia Zygmunta Korybutowicza i jego dwoma wyprawami. Autor dokonał przy tym opisu całej sytuacji militarnej w Królestwie Czeskim w czasie całego zaangażowania księcia w sprawy husyckie, między 1422 a 1427 rokiem⁹⁶. W ostatnim rozdziale omówiono całość wydarzeń po upadku władzy Zygmunta Korybutowicza w kontekście polityki Władysława Jagiełły. Głównym zagadnieniem były tu próby nawiązania porozumienia między Królestwem Polskim a stronnictwami husyckimi⁹⁷. Podsumowując, mimo że monografia J. Nikodema nie ma charakteru pracy historyczno-wojskowej, poruszona w niej tematyka jest istotnym elementem w każdych badaniach nad działalnością militarną husytów, ponieważ doskonale przeanalizowano w niej zależności między polityką międzynarodową a dziejami wojen husyckich.

⁹¹ Tamże, s. 198-205. Opierając się na dotychczasowym dorobku historiografii, A. Paner przedstawiła poglądy na temat założenia nowego bractwa.

⁹² Tamże, s. 260-279.

⁹³ Błędów jest stosunkowo niewiele, a wynikają one głównie z niezbyt dokładnej znajomości terminologii wojskowej. Dla przykładu autorka dosłownie tłumaczy czeski termin ustawiania szyku defensywnego z wozów, jako „mury wozowe” (s. 262-268). Używa także określenia „regulamin wojskowy” (s. 273-279), mimo że już wcześniej Z. Spieralski wykazał błędność tego typu określeń. Zob. Z. Spieralski, *Z problematyki wzajemnych kontaktów między polską a husycką sztuką wojenną*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1957, nr 2, s. 260-284.

⁹⁴ J. Nikodem, *Polska i Litwa wobec husyckich Czech w latach 1420-1433: studium o polityce dynastycznej Władysława Jagiełły i Witolda Kiejstutowicza*, Poznań 2004.

⁹⁵ Tamże, s. 113-185.

⁹⁶ Tamże, s. 264-338.

⁹⁷ Tamże, s. 339-400.

W tym samym roku ukazał się artykuł Jerzego Grygiela, w którym przedstawił postawy rycerstwa polskiego wobec krucjat organizowanych przeciw husytom⁹⁸. Analizie poddano przede wszystkim zachowania rycerstwa wobec planowanych wypraw, zwracając uwagę na dość dużą popularność wśród rycerstwa polskiego m.in. pierwszej wyprawy Zygmunta Korybutowicza do Czech⁹⁹. W podsumowaniu Grygiel wskazał co prawda na dwie postawy wśród rycerstwa polskiego, niemniej podkreślił, że o wiele większa część miała dużo sympatii dla walki Czechów przeciw królowi Zygmunтови. Niektóre ważne dla wojskowości aspekty poruszył także Stanisław Bylina. W 2005 roku ukazała się jego praca omawiająca genezę, przekonania i dzieje najbardziej skrajnego ze stronnictw husyckich¹⁰⁰. Omówiono w niej genezę obecności pikartów i adamitów wśród ruchu husyckiego, dzieje tego najbardziej radykalnego odłamu w bractwie taboryckim oraz przekonania religijne tej sekty. W rozdziale drugim autor prześledził losy sekty, opisując m.in. podejmowane przez nią wyprawy wojenne oraz kontrakcję podjętą przez wojsko Jana Žižki, zakończoną całkowitym wyćpieniem heretyków¹⁰¹. Dwa lata później ukazały się studia jego autorstwa, zawierające wcześniej opublikowane artykuły¹⁰². W tym zbiorze na szczególną uwagę zasługuje artykuł poświęcony okrucieństwu wojennemu husytów, jakie przedstawił w swojej kronice Wawrzyniec z Březové¹⁰³. Wreszcie w 2011 roku wydana została jego najnowsza praca poświęcona pierwszym latom rewolucji husyckiej¹⁰⁴. W podzielonej na dwie części pracy Bylina ujął zagadnienia związane z husyckim ruchem rewolucyjnym między drugą połową XIV wieku a rokiem 1424. W części pierwszej opisana została głównie historia ruchu reformatorskiego na ziemiach czeskich oraz początki ruchu husyckiego. Autor skupił się także na wydarzeniach związanych z wybuchem konfliktu zbrojnego, opisując m.in. działania wojenne w latach 1420-1424¹⁰⁵. Także w przypadku tej monografii główną postacią wysuwającą się na czoło dowódców husyckich jest Jan Žižka. Mimo tego autor nie zapomina także o innych istotnych dla ruchu husyckiego postaciach. Oparta na najnowszych badaniach historycznych praca Byliny stanowi dość istotne uzupełnienie w badaniach nad ruchem husyckim i cenną monografię w badaniach nad dziejami militarnymi husytów.

Oprócz tego powrócono także do kwestii rzekomego napadu husyckiego na klasztor jasnogórski w Częstochowie¹⁰⁶. W 2010 roku ukazała się praca Jakuba Wysmułka,

⁹⁸ J. Grygiel, *Rycerstwo polskie wobec idei krucjat antyhusyckich*, [w:] *Polaków i Czechów wizerunek wzajemny (X-XVII w.)*, red. W. Iwańczak, R. Gładkiewicz, Wrocław-Warszawa 2004, s. 91-103.

⁹⁹ Tamże, s. 98-100.

¹⁰⁰ S. Bylina, *Na skraju lewicy husyckiej*, Warszawa 2005.

¹⁰¹ Tamże, s. 52-89.

¹⁰² Tenże, *Hussitica. Studia*, Warszawa 2007.

¹⁰³ Tenże, *Okrucieństwo w rewolucji husyckiej oczyma jej kronikarza*, [w:] tamże, s. 86-98.

¹⁰⁴ Tenże, *Rewolucja husycka. Przedświt i pierwsze lata*, Warszawa 2011.

¹⁰⁵ Tamże, s. 91-187.

¹⁰⁶ Zob. P. Bilnik, *Napad „Husytów” na Jasną Górę. Fakty, konteksty – legenda*, „Studia Claromontana” 1995, t. 15, s. 311-321; J. Sperka, *Nieznane fakty dotyczące napadu na klasztor Paulinów w Częstochowie w 1430 roku*, [w:] *Średniowiecze polskie i powszechne*, t. 1 (5), red. I. Panic, J. Sperka, Katowice 2009, s. 152-176.

omawiająca dzieje husyckiego ruchu i wojen husyckich¹⁰⁷. Książka ta ma charakter popularnonaukowy, niemniej porusza wszystkie aspekty związane z ruchem husyckim, także te związane z konfliktem zbrojnym. Pierwsze cztery rozdziały pracy poświęcone zostały historii ruchów reformatorskich w Europie oraz działalności Jana Husa do soboru w Konstancji¹⁰⁸. Następnie opisane zostały przyczyny oraz wybuch samej rewolucji, po czym omówiono przebieg całego konfliktu zbrojnego. Autor, wykorzystując dostępne ogólnie źródła czeskie, przedstawił wydarzenia wojen husyckich. Niestety, zawarty opis nie jest wolny od błędów. Należy do nich przede wszystkim zbytnie skupienie uwagi na działalności Jana Žižki przy opisie działań wojennych w latach 1420-1422, przez co zbyt mało napisano o działalności Związku Miast Praskich. Kolejnym błędem, dość powszechnie powtarzającym się we wszystkich pracach o wojskowości husyckiej, jest przypisywanie hetmaństwa Prokopowi Wielkiemu¹⁰⁹. Należy wreszcie wspomnieć o dość skromnej liczbie prac, na podstawie których napisano tę książkę, przez co nie wnosi ona nic nowego do badań nad ruchem husyckim. W tym samym roku ukazał się artykuł Anny Paner dotyczący charakteru utworzonego przez Jana Žižkę Nowego Taboru¹¹⁰. Oceniono w nim charakter nowego bractwa oraz rolę, jaką stary hetman w nim pełnił.

Podsumowując cały dorobek polskiej historiografii w badaniach nad wojskowością i wojnami husyckimi, należy przede wszystkim zwrócić uwagę na nierównomierne zainteresowanie tą tematyką wśród polskich badaczy. Trudno jest wskazać na jakąkolwiek tendencję w tych badaniach od połowy XIX wieku, ponieważ różne aspekty poruszano w różnych okresach. W XIX wieku badacze polscy skupiali się głównie na kwestii relacji między dworem Władysława Jagiełły i Witolda a stronnictwami husyckimi. Rozważano głównie tajniki polskiej i litewskiej polityki międzynarodowej względem samych husytów oraz powiązanego ściśle z tym problemem obozu politycznego Zygmunta Luksemburskiego i Cesarstwa Rzymskiego. Poruszano także kwestie działalności niektórych przedstawicieli polskiego rycerstwa w wojnach husyckich czy służących w misjach dyplomatycznych do Czech. W okresie międzywojennym badania nad tym aspektem, związanym z ruchem husyckim, zupełnie zostały wstrzymane, pojawiły się za to prace dotyczące wyprawy „sierotek“ nad Morze Bałtyckie czy też krótka praca na temat wydarzeń na Śląsku w tym okresie. Zakończenie II wojny światowej oraz wprowadzenie w Polsce systemu demokracji ludowej zmieniło obraz badań nad militarną działalnością husytów. Jeśli omawiano w ogóle problematykę ruchu husyckiego, to głównie w kontekście oddziaływania radykalnych i antyfeudalnych poglądów taboryckich na społeczeństwo polskie w pierwszej połowie XV wieku. Próbowano także doszukiwać się współdziałania radykałów husyckich

¹⁰⁷ J. Wysmulek, *Stos, od którego zgorzał cały kraj. Historia rewolucji husyckiej*, Warszawa 2010.

¹⁰⁸ Tamże, s. 13-104. Autor zwrócił uwagę na działalność Wiklefa oraz opisał poprzedników Husa w Królestwie Czeskim.

¹⁰⁹ Tamże, s. 232, 244, 250. Prokop, jako osoba duchowna, w myśl tzw. czterech artykułów praskich nie mógł dowodzić wojskiem.

¹¹⁰ A. Paner, *Mały Tabor – wspólny czy własny Jana Žižki*, [w:] *Wspólnoty małe i duże w społeczeństwach Czech i Polski w średniowieczu i w czasach nowożytnych*, red. W. Iwańczak, J. Smolucha, Kraków 2010, s. 377-392.

z Królestwem Polskim przeciwko Zygmuntowi oraz Krzyżakom. W okresie tym historycy wojskowości w Polsce zainteresowali się także wojskowością husycką, mimo tego nie doczekaliśmy się prób interpretacji tego problemu w badaniach. Ukazały się także biografie i biogramy uczestników wojen husyckich, którzy pochodzili z terenów Królestwa Polskiego. Po przemianach ustrojonych w Polsce zmieniło się także zainteresowanie husytyzmem wśród badaczy. Przeanalizowana została m.in. polityka międzynarodowa Władysława Jagiełły względem Czech w latach 1420-1433, pojawiła się także biografia Jana Žižki z Trocnova oraz trzy popularnonaukowe prace poruszające temat wojen husyckich.

Do dnia dzisiejszego nie omówiono jednak dokładnie roli mieszkańców Królestwa Polskiego w wojskach husyckich, szczególnie w okresie wojen na Śląsku między 1428 a 1433 rokiem. Niedostatecznie przeanalizowana została wspólna polsko-czeska wyprawa wojenna do Nowej Marchii i na Pomorze Gdańskie w 1433 roku, szczególnie pod kątem zniszczeń, jakie wywołał najazd, co mogłoby dać pogląd na zachowanie się husyckich wojsk polnych podczas tzw. „wspaniałych rejtów”. Także kwestia oddziaływania wojskowości husyckiej na polską w XV wieku nie została dostatecznie przeanalizowana. Mimo poglądów o dość wyraźnych wpływach husyckich, które przed wieloma latami wysuwali Tadeusz Korzon, Marian Kukiel i Otton Laskowski, polscy historycy wojskowości nie próbowali zbadać dokładnie tego zagadnienia¹¹¹. O wiele lepiej omówiona została kwestia wpływów husyckich na ówczesną technikę wojskową, pojawiająca się w badaniach bronioznawczych prowadzonych po 1945 roku. Zupełnie natomiast nie poruszono kwestii wpływów sztuki wojennej husytów na polską, szczególnie w przypadku zastosowania szyku wozowego w Polsce. Także piśmiennictwo wojskowe pozostawione przez husytów lub powstające pod ich wpływem nie zostało omówione. Wszystkie te braki uniemożliwiają uzyskanie pełnego obrazu wojskowości polskiej w kontekście systemów militarnych w Europie Środkowo-Wschodniej. Z tego powodu badania nad wzajemnymi relacjami między husycką a polską wojskowością powinny zostać jak najszybciej przeprowadzone. Niestety, zanim nie doczekamy się gruntownej analizy wojskowości husyckiej, takie badania są niemożliwe.

¹¹¹ Poglądy o wpływach husyckich w wojskowości staropolskiej wysunął czeski badacz Antonin Hora. Zob. A. Hora, *Vztah polského válečnictví první poloviny 16. Století k vojenskému umění husitů*, „Historie a Vojenství“, 1955, r. 3, s. 331-388.

KONRAD ZIÓLKOWSKI

Hussite military and wars on the pages of Polish historiography

Abstract

This article summarizes the achievements of Polish historiography in research on the subject of Hussite military and wars. Due to the weak interest in this subject among military historians, the author has discussed articles and monographs in which the events of the Hussite wars were also acknowledged as a vital part of 15th century history. Analysing the research on all aspects of the Hussite movement associated with military history, we can notice a lack of permanent interest on the subject among Polish historians. Between 1850-1918, Polish historians were mainly discussing the foreign policy of Władysław Jagiełło and Witold towards the Hussites, often describing the progress of the conflict. On the other hand this problem wasn't analysed at all during the interwar period, between 1918-1939.

The end of World War II, also changed the interest of Polish historians on this subject, who took up discussions on social issues in Bohemia, related to the Hussite wars. The historiography of PRL dealt mainly with the relationships between social changes in the Kingdom of Bohemia and its impact on 15th century Poland. There were also researches on the Polish involvement in the conflict, but the matter never received much attention, as well as the problem of Hussite influence on the Polish warfare. The lack of such studies prevents us from receiving a complete analysis on the Hussite and Polish military, and filling this gap should be a priority for military historians in Poland.

„Wyprawa Tatarów na Węgry przez Polskę w 1594 r.” – z badań nad twórczością Bronisława Kocowskiego

Niewielka objętościowo książka Bronisława Kocowskiego zatytułowana *Wyprawa Tatarów na Węgry przez Polskę w 1594 r.* stanowi pozycję intrygującą z punktu widzenia historiografii wojskowej. Autor podjął się analizy interesującego epizodu dotyczącego stosunków polsko-tatarskich, jakim była wyprawa na Węgry przez Stryj i Karpaty w 1594 roku. Niepowstrzymany przez siły koronne prze-marsz wojsk tatarskich wywołał tak wielkie niezadowolenie w opinii szlacheckiej, że formułowano nawet oskarżenia o nieudolność lub zdradę, kierowane do hetmana wielkiego koronnego Jana Zamoyskiego¹. Stąd wydarzenie to miało większe znaczenie polityczne niż wojskowe. Sama jednak praca wpisuje się w dział historii wojen². Co prawda autor we wstępie akcentuje clausewitzowską rolę polityki i wojny, pisząc, iż „polscy wodzowie XVI i XVII wieku to nie tylko żołnierze, lecz także politycy, których pociągnięcia wojskowe, ściśle łączyły się z krokami politycznymi, musi się uwzględniać oba rodzaje pobudek w ich decyzjach i czynach”³. W książce dominuje jednak aspekt wojskowy, kontekst polityczny umieszczony jest na dalszym planie⁴.

Książka ta została wydana w Lublinie nakładem Towarzystwa Naukowego K.U.L. w październiku 1948 roku. Tym samym jest to jedna z pierwszych powojennych monografii poświęconych historii wojskowej epoki nowożytnej⁵. Nieco wcześniej, mia-

¹ Wyprawa ta doczekała się licznych broszur o charakterze propagandowym i publicystycznym. Zob. *Wiersze o przejściu tatarskim do Węgier r. 1594. 9. Octobris*, Kraków [1594]; *Zwei wahrhaftige Neue Zeitungen. Die erste von einer Magd welche in sieben Jahren viermal gestorben und allemal lebendig wurde, die andere aus Ungarn und Polen wie der Bascha aus Griechenland mit 100.000 Mann an der polnische Grenze gekommen ist*, Straßburg 1594; *Gewisse und wahrhaftige Neue Zeitung aus dem Feldlager vor Gran, in welcher beschrieben ist was sich vom 2. Mai 1594 in Ober- und Niederrugarn und in Polen wider die Türken begeben und zugetragen hat*, Erfurt 1594; J. Zamoyski, *De transitu Tartarorum per Pociuciam anno 1594 epistola ad cardinalem Aldobrandinum*, Kraków 1594.

² Por. L. Ratajczyk, *Historia wojskowości*, Warszawa 1980, s. 12-13; Por. S. Herbst, *Historia wojskowości: treść, dzieje, metodyka, metodologia*, „Zeszyty Naukowe WAP”, seria historyczna, nr 5, 1961.

³ B. Kocowski, *Wyprawa Tatarów na Węgry przez Polskę w 1594 r.*, Lublin 1948, s. 1-2.

⁴ Pisze o tym w recenzji Kazimierz Lepszy („Kwartalnik Historyczny” [dalej cyt.: KH] 1949, t. 57, z. 1-4, s. 224): „Autor zajął się z punktu wojskowego, z świadomym pominięciem strony politycznej, ciekawym epizodem w stosunkach polsko-tatarskich, jakim była wyprawa na Węgry przez Stryj i Karpaty z r. 1594”.

⁵ Należy jednak pamiętać, że okres okupacji niemieckiej i radzieckiej nie przerwał całkowicie pracy naukowej historyków. Warto przypomnieć, iż przed Radą Wydziału Humanistycznego taj-

nowicie w lutym 1948 roku ukazała się w Łodzi praca Bohdana Baranowskiego za-tytułowana *Polska a Tatarszczyzna w latach 1624-1629*⁶. Biorąc pod uwagę istotny zwrot polityczny w Polsce, który uzewnętrznił się nasileniem procesu stalinizacji⁷, książka Kocowskiego jest pierwszą monografią wojskową powstałą po zaostrzeniu kursu ideologicznego. Intrygujący jest zatem sposób uzewnętrznienia się aktualnej sytuacji politycznej w układzie i treści książki, tym bardziej, że mieliśmy do czynienia z publikacją, na podstawie której uczony przeprowadził proces habilitacyjny na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w 1949 roku.

Życie i twórczość Bronisława Kocowskiego jest stosunkowo dobrze udokumentowana⁸. Warto w tym miejscu podkreślić, że dyplom magistra filozofii w zakresie historii uzyskał w 1931 roku, pisząc pracę magisterską „Reinhold Heideinstein – jego życie i dzieła (1553-1620)” pod kierunkiem Stanisława Zakrzewskiego, a problematykę tę kontynuował w rozprawie doktorskiej: *Trzej Padewczycy. Wpływ Batorego i Zamoyskiego na działalność Reinholda Heidensteina*. Została ona obroniona w 1936 roku, opublikowana zaś trzy lata później⁹. Podejmując kwestie dotyczące działalności Jana Zamoyskiego i Stefana Batorego, wkroczył w dziedzinę historii wojskowej, a swe główne zainteresowanie skupił na południowo-wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej pod koniec XVI wieku.

Po skończeniu studiów Kocowski pracował jako nauczyciel w gimnazjach we Lwowie. W czasie wojny wykładał historię w ramach podziemnego naucza-

nego Uniwersytetu Warszawskiego habilitował się dr Stanisław Bodniak (kwiecień-wrzesień 1942). A. Mężyński, *Biblioteki Warszawy w latach 1939-1945*, Warszawa 2010, s. 238. Faktycznie za pierwszą powojenną monografię dotyczącą historii wojskowej epoki nowożytnej, można byłoby uznać pracę Stanisława Bodniaka, *Polska a Bałtyk za ostatniego Jagiellona*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1939-1946, z. 3, s. 42-276. Dzieło to oprócz historii politycznej zawiera szczegółowe rozważania o marynarce wojennej. Faktycznie jednak praca ta powstała przed wrześniem 1939 roku. Zob. *Od redakcji*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1939-1946, z. 3, s. [6].

⁶ Książka została wydana przez Łódzkie Towarzystwo Naukowe przy dofinansowaniu przez Ministerstwo Oświaty. Była to pierwsza pozycja z serii dotyczących nauk historycznych i społecznych ŁTN. Rezultatem zainteresowań wojskością epoki Wazów była napisana przez Bogdana Baranowskiego praca zatytułowana: *Organizacja wojska polskiego w latach trzydziestych i czterdziestych XVII wieku*, wydana w Warszawie w 1957 roku.

⁷ Zob. A. Czubiński, *Przejście do zimnej wojny i zaostrzenie procesu stalinizacji (1947-1955)*, [w:] *Ewolucja systemu politycznego w Polsce w latach 1914-1998*, t. II: *Polska Ludowa (1945-1989)*, cz. 1: *Zbiór studiów*, s. 90-103; D. Jarosz, *Polacy a stalinizm 1948-1956*, Warszawa 2000, passim.

⁸ Warto zwrócić uwagę na „Roczniki Biblioteczne” 1988, nr 32, gdzie Kocowskiemu poświęcono aż cztery artykuły: J. Szczepaniec, *Bronisław Kocowski – zainteresowania i osiągnięcia księgoznawcze*; J. Ożóg, *Bronisław Kocowski jako badacz starych druków*; J. Długosz, *Prace historyczne prof. Bronisława Kocowskiego*; Z. Gaca-Dąbrowska, *Działalność dydaktyczna prof. Bronisława Kocowskiego* (odpowiednio na s. 7-32, 33-48, 49-58, 59-72). Również w „Roczniku Bibliotecznym” 1977, nr 21 odnotować należy prace H. Szwejkowskiej, *Sylwetka Profesora Doktora Bronisława Kocowskiego – człowieka, pedagoga, uczonego – w 70-lecie Jego urodzin i 40-lecie pracy naukowej skreślona*; oraz *Bibliografię prac Bronisława Kocowskiego (1929-1976)*, oprac. J. Kowalewska (odpowiednio s. 1-16, 17-26). Zob. interesujący, uzewnętrzniający zamiłowania autora do dziejów wojskowych *Ekslibris Bronisława Kocowskiego*, nr 4172, <http://muzeum-zamojskie.pl/z/karta2/index.php?page=779> [dostęp: 4.07.2012].

⁹ *Uczeni wrocławscy*, t. II, red. J. Trzynadłowski, Wrocław 1974, s. 12.

nia¹⁰. Szczęśliwie od 1942 roku pracował w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, przekształconej przez okupanta w lwowski Oddział Biblioteki Państwowej (*Staatsbibliothek Lemberg*)¹¹. W 1945 roku Kocowski opuścił Lwów i przeniósł się do Tarnowa, a następnie w roku 1946 do Wrocławia, gdzie rozpoczął pracę w Bibliotece Uniwersytetu Wrocławskiego jako kierownik Oddziałów Starych Druków¹². Wówczas opublikował prace związane ze swoją nową specjalizacją: *Drukarstwo Polskie na Dolnym Śląsku* (1946), *Zarys dziejów drukarstwa na Dolnym Śląsku* (1948)¹³. W międzyczasie pracował cały czas nad omawianym dziełem i w końcu wydał je w Lublinie w 1948 roku.

Wyprawa, jak sam autor podkreślał, powstawała w niezwykle trudnych warunkach. Zasadnicza kwerenda źródłowa nastąpiła przed i, co niezwykle interesujące, w trakcie II wojny światowej. Zatrudnienie w trakcie II wojny światowej w działach konserwacji zbiorów, przy katalogowaniu i rękopisów w *Staatsbibliothek Lemberg*, pozwoliło mu gruntownie przebadać zasób archiwalny pod kątem interesujących materiałów¹⁴. Oprócz tego wykorzystał źródła przechowywane przed wojną w Bibliotece Ordynacji Zamoyskich (Warszawa) oraz w Bibliotece Polskiej Akademii Umiejętności (Kraków). Oczywiście z dzisiejszej perspektywy nie była to szczegółowa kwerenda, ale biorąc pod uwagę czas powstawania dzieła, należy ją uznać za imponującą¹⁵. Szczególnie cennym było wykorzystanie archiwaliów Biblioteki Ordynacji Zamoyskich, których część materiałów została podczas II wojny światowej zniszczona¹⁶. Ostateczne zaś zredagowanie książki nastąpiło po zakończeniu działań wojennych¹⁷.

Autor nie zaznaczył, że istnieją archiwa, które mogłyby uzupełnić prezentowane wydarzenia, do których jednak z przyczyn obiektywnych nie mógł dotrzeć. Szczególnie widoczny jest brak wykorzystania znajdującego się w Sztokholmie zasó-

¹⁰ A. Ignatowicz, *Tajna Oświata i wychowanie w okupowanej Warszawie. Warszawskie Termopile 1939-1945*, passim (informacje o sytuacji we Lwowie, s. 80, 105, 160). O skomplikowanej sytuacji po wkroczeniu wojsk radzieckich do Lwowa: I. Horban, *Życie muzealne we Lwowie. Rok 1939*, [w:] *Stan badań nad wielokulturowym dziedzictwem dawnej Rzeczypospolitej*, t. II, red. W. Walczak, K. Łopatecki, Białystok 2010, s. 19-27.

¹¹ A. Redzik, *Wydział Prawa Uniwersytetu Lwowskiego w latach 1939-1946*, Lublin 2006, s. 237.

¹² J. Kelles-Krauz, *Stowarzyszenie bibliotekarzy polskich we Wrocławiu w XXX-lecie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej 1946-1964*, [w:] *Materiały metodyczne*, nr 3, Wrocław 1975, s. 4. Kocowski 18 lutego 1948 roku został wybrany na członka zarządu Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii, które jednocześnie przekształciło się we wrocławski oddział PTH. *Kronika naukowa*, KH 1948, t. 56, 3-4, s. 579.

¹³ J. Szczepaniec, *Bronisław Kocowski...*, dz. cyt., s. 7-32; S. Kubów, *Sylwetki polskich bibliologów*, Wrocław 1983, s. 211.

¹⁴ Zob. kontrowersyjne tezy postawione przez Anetę Rybicką dotyczącą tego okresu życia u wielu historyków, w tym Kocowskiego (*Instytut Niemieckiej Pracy Wschodniej: Kraków 1940-1945 r. Institut für Deutsche Ostarbeit*, Warszawa 2002).

¹⁵ Tak oceniał trud badawczy recenzent tej publikacji – Kazimierz Lepszy (KH 1949, t. 57, z. 1-4, s. 224).

¹⁶ O losach tego zbioru: A. Mężyński, *Biblioteki Warszawy...*, dz. cyt., s. 196 i n.

¹⁷ B. Kocowski, *Wyprawa Tatarów...*, dz. cyt., s. 2, „Studium niniejsze opiera się na materiałach zebranych przed wojną i uzupełnionych następnie podczas okupacji”.

bu Riksarkivet¹⁸. Wyraźne są natomiast obawy Kocowskiego o dalsze losy polskich zasobów archiwalnych. Dlatego autor podkreślał wagę wydawanego wówczas (a rozpoczętego jeszcze przed wojną) czwartego tomu *Archiwum Jana Zamoyskiego*, opracowanego przez Kazimierza Lepszego, i postulował „kontynuację wydawnictwa zapobiegającego zatracie pierwszorzędnych źródeł do poznania naszych dziejów XVI i XVII wieku”¹⁹. Dodać należy, że waga tego wydawnictwa źródłowego polegała m.in. na tym, iż publikowało dokumenty przechowywane w zagranicznych archiwach, przede wszystkim w Archiwum Państwowym w Rydze, Archiwum Krajowym w Insbrucku, British Museum i Bibliotece Uniwersyteckiej w Cambridge²⁰.

W pracy pominięto inne oprócz pisanych rodzaje źródeł historycznych²¹. Wykorzystano rękopiśmienne i drukowane źródła opisowe, a także akty normatywne. Kocowski, korzystając ze źródeł, starał się wykorzystać w miarę możliwości te bezpośrednio. Liczna korespondencja hetmanów umożliwiła dokładne przesledzenie wydarzeń. Natomiast widoczna jest ostrożność przy odwoływaniu się do opracowań, bądź to w celu podjęcia polemiki, bądź przywołania odkrytych w historiografii faktów lub analiz²². Dziwi u autora częste powoływanie się na opracowanie Aleksandra Czołowskiego²³. Kocowski wykorzystał je przy opisie wydarzeń, które nie zostały odnotowane w przygotowanym materiale źródłowym²⁴. Jest to tym bardziej zastanawiające, że autor we wstępie ocenił tę pracę jako popularnonaukową. Głównym problemem pracy jest brak źródeł wytworzonych przez przeciwników Rzeczypospolitej – Tatarów, co znacznie zubażało możliwości badawcze²⁵.

Autor poinformował czytelników, że pomysł pracy zrodził się w dwudziestoleciu międzywojennym, na bazie ostrych polemik w kołach naukowych, dotyczących stosunków polsko-tatarskich i polsko-kozackich²⁶. Kocowski zwrócił uwagę, iż dotych-

¹⁸ W szczególności istotny jest brak dokumentów przechowywanych w Riksarkivet (Stockholm), Extranea IX Polen (w szczególności nr 90-91, 118).

¹⁹ B. Kocowski, *Wyprawa Tatarów...* dz. cyt., s. 2.

²⁰ K. Lepszy, *Wstęp*, [do:] *Archiwum Jana Zamoyskiego, kanclerza i hetmana wielkiego koronnego*, t. IV: 1585-1588, Kraków 1948, s. IX.

²¹ Potrzebę wykorzystania innych typów źródeł widoczna jest u A. Hniłko, *Plan bitwy pod Kircholmem Józefa Naronowicza-Narowskiiego z r. 1659*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 1935, t. 7, s. 126-133.

²² Wykorzystał opracowania zagranicznych historyków, m.in.: Wasyla Domanieckiego (s. 30) czy Macur'ka (s. 18). Polskich opracowań nie przytacza, twierdząc, że informacje tam zawarte są fragmentaryczne i nie pogłębiają stanu wiedzy. B. Kocowski, *Wyprawa Tatarów...*, dz. cyt., s. 2. Wyjątkiem jest popularnonaukowa praca Aleksandra Czołowskiego, tamże, s. 39 i n.

²³ A. Czołowski, *Tatarzy w Karpatach w 1594 r: epizod z najazdów tatarskich na Polskę*, Stanisławów 1939.

²⁴ B. Kocowski, *Wyprawa Tatarów...*, dz. cyt., s. 39-41.

²⁵ Błędu tego nie popełnia Bohdan Baranowski w wydanej w tym samym czasie książce zatytułowanej *Polska a Tatarszczyzna w latach 1624-1629*, Łódź 1948.

²⁶ Badacz tematyki stosunków polsko-kozackich, Franciszek Rawita-Gawroński (*Kozaczyzna Ukrainna w Rzeczypospolitej Polskiej do końca XVIII-go wieku*, Warszawa-Kraków-Lublin-Łódź-Poznań-Wilno-Zakopane [1922], s. 5), pisał, że „samo zjawisko Kozaczyzny w stosunku do Rzeczypospolitej oceniano jednostronnie, a nieraz u najnowszych historyków z pewnym sentymentalizmem społeczno-narodowym, przenosząc najnowsze poglądy demokratyczno-socjologiczne w okres walk 17-go wieku. Grzeszyli

czas uwaga badaczy poświęcona była XVII wiekowi²⁷. „W XVI wieku takich bitew brak, a jednak najazdy bywały i wodzowie istnieli. Stąd pragnienie podjęcia próby napisania studium wojskowego właśnie z tego okresu”²⁸. Rzeczywiście, oprócz omawianej książki dotyczącej wydarzeń 1594 roku, autor napisał i opublikował artykuły przedstawiające wydarzenia rozgrywające się na południowo-wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej pod koniec XVI wieku²⁹.

Ostatecznie praca została złożona do druku 12 października 1948 roku. Nadmienić należy, że Katolicki Uniwersytet Lubelski wznowił wydawanie publikacji naukowych już dwa lata wcześniej. Do momentu ukazania się książki Kocowskiego wydano 44 tytuły. Była to druga publikacja z serii „Rozpraw Wydziału Historyczno-Filologicznego”³⁰, a jednocześnie pierwsza powojenna monografia dotycząca historii wojskowej. Książka została wydrukowana na zlecenie Towarzystwa Ludoznawczego w Lublinie w Drukarni „Narodowej” Leona Milarskiego mieszczącej się na ul. Krakowskie Przedmieście 78³¹.

Charakterystyczny jest sposób prezentacji wydarzeń i ich oceny (lub jej braku) przez autora. Kocowski przyjął tradycyjny model pracy historyka, polegający na możliwym szczegółowym odtworzeniu wydarzeń, dzięki czemu zwiększeniu ulegał zasób wiedzy potrzebnej do formowania ocen i wniosków o bardziej ogólnym (syntetycznym)

tem szczególnie historycy ze szkoły rosyjskiej, w której interesie politycznym leżało zozydanie naszej przeszłości i przedstawienie narodu polskiego, jako niezdolnego do życia samodzielnego”.

²⁷ Wydano w II Rzeczypospolitej m.in.: M. Antonow, *Rola Stanisława Koniecpolskiego w przygotowaniach komisji kurukowskiej z 1625 r.*, [w:] *Prace historyczne, wydane ku uczczeniu 50-lecia Akademickiego Koła Historyków U.J.K.*, Lwów 1929; B. Baranowski, *Polska i Krym wobec walk polsko-kozackich w r. 1625*, [w:] *Ziemia Czerwińska*, Lwów 1937; F. Rawita-Gawroński, *Ostatni Chmielniczenko (zarys monograficzny) 1640-1679*, Poznań 1919; tenże, *Kozaczyzna Ukrainna w Rzeczypospolitej do końca XVIII wieku. Zarys polityczno-historyczny*, Warszawa 1922; tenże, *Geneza i rozwój idei kozactwa i Kozaczyzny w XVI wieku*, Warszawa-Kraków 1923; W. Tomkiewicz, *Ograniczenie swobód kozackich w 1638 r.*, KH 1930, t. 44; tenże, *Powstanie kozackie w roku 1630*, „Przegląd Powszechny” 1930, t. 187; tenże, *Jeremi Wiśniowiecki (1612-1651)*, Warszawa 1933; tenże, *Unia Hadziacka*, „Sprawy Narodowościowe” 1937, t. 187, z. 1-2; tenże, *Kozaczyzna Ukrainna*, Lwów 1939; K. Tyszkowski, *Kozaczyzna w wojnach moskiewskich Zygmunta III 1605-1618*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 1935, t. 18; L. Frańś, *Bitwa pod Zborowem w r. 1649*, KH 1932, t. 46; tenże, *Obrona Zbaraża w r. 1649*, Kraków 1932; J. Woliński, *Jan III a sprawa Ukrainy 1674-1675*, odbitka ze „Spraw Narodowościowych” 1934, t. 9, nr 4. Zob. interesującą pozycję opublikowaną w Czechosłowacji: D. Doroszenko, J. Rypka, *Polska, Ukrajina, Krym a Wysoka Porta w prvyni pol. XVII stol.*, „Časopis Narodního Muzea” 1936, t. 110.

²⁸ B. Kocowski, *Wyprawa Tatarów...*, dz. cyt., s. 1.

²⁹ Zob. tegoż autora: *Bitwa teleżyńska 1600 roku*, „Sprawozdania Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego” 1952, nr 3, s. 28-32; tenże, *Wyprawa wołoska 1600 roku*, „Sprawozdanie Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego” 1953, t. VIII, s. 99-100. Współcześnie badaczem kontynuującym zagadnienia zapoczątkowane przez Kocowskiego jest Dariusz Skorupa (*Stosunki polsko-tatarskie 1595-1623*, Warszawa 2004).

³⁰ Pierwsza była praca Mariana Morelowskiego, *Abstrakcjonizm i naturalizm w sztuce*.

³¹ P. Gdula, *Drukarnstwo lubelskie*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Sklodowska” 1957, sectio F, vol. VIII, z. 2, s. 105.

charakterze. Pisał: „By dojść do syntezy stosunków polsko-tatarskich trzeba żmudnie przebijać się przez poszczególne okresy dziejów, przez pojedyncze zdarzenia historyczne, na przestrzeni długich wieków”³².

Najważniejsze dla autora było chronologiczne odtworzenie wydarzeń, działań oraz decyzji polityczno-wojskowych, które związane były z tytułowym zagadnieniem. Dlatego dzieło składa się z czterech, pozbawionych tytułów, rozdziałów (we wstępie wyszczególniono tematykę poruszaną w poszczególnych częściach książki zagadnień). Autor zastosował przy tym tradycyjny układ chronologiczny. Rozdziały nie tworzą odrębnej całości, są ściśle powiązane ze sobą następstwem czasu.

Niewątpliwym wzorem dla monografii była podstawowa dla historyków wojen publikacja Tadeusza Korzona pt. *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce*³³. Mimo że pozycja ta stanowi do dnia dzisiejszego bardzo ważne opracowanie, to jednak już w dwudziestoleciu międzywojennym była krytykowana. Zarzucano przede wszystkim błędy w metodyce, wadliwą konstrukcję pracy. Porzucając „wojskowy punkt widzenia”, autor zajmował się tradycyjną historią polityczną, a nawet biografistyką. Również dążenie do przedstawienia wszystkich wojen doprowadziło do powierzchownej ich analizy³⁴. Problematyka podjęta w pracy Kocowskiego nawiązywała niewątpliwie także do dzieł Ludwika Kubali, który podejmował się analizy stosunków politycznych oraz działań wojennych Rzeczypospolitej z Tatarami i Kozakami w połowie XVII wieku. Podobnie jak w przypadku pracy Tadeusza Korzona badacze twórczości Kubali podkreślają ogromną skrupulatność uczonego w gromadzeniu i wykorzystywaniu źródeł, natomiast zarzucają brak pogłębionej refleksji nad prezentowanymi wydarzeniami, w szczególności nad głębszą analizą sztuki wojennej³⁵.

Uważana analiza *Wyprawy* wskazuje, że mamy do czynienia z niemal wyłącznym odtworzeniem wydarzeń historycznych, uwzględniającym występujący pomiędzy nimi związek przyczynowo-skutkowy. Brakuje w publikacji konkluzji, opinii, podsumowań czy ocen autora. Paradoksalnie, próbę skrótego wyciągnięcia bardziej generalnych wniosków po lekturze książki podjął się Kazimierz Lepszy, który na łamach „Kwartalnika Historycznego” napisał:

Czytając sumiennie rozważania autora, nasuwa się kilka uwag dotyczących się oceny militarnej obrony polskiej 1594 r. Przede wszystkim należy bez ogródek stwierdzić zupełne fiasko wywiadu polskiego, który ani nie ustalił terminu wyprawy, ani sił nieprzyjaciela, ani co najważniejsze jego zamierzonej, drogi marszu. Trudno o to nie winić obu hetmanów, Zamoyskiego i Żółkiewskiego. W przeciwieństwie do strony polskiej Tatarzy posiadali doskonałą służbę wywiadowczą i pierwszorzędnych przewodników. Po wtóre rozprawa Kocowskiego rzuca, mimo wszystkich usprawiedliwień, światło nie nazbyt pochlebne na wodza naczelnego, Zamoyskiego. Jego przygotowania do obrony były spóźnione, jego plan koncentracji chybiał celu, jego pościg był przynajmniej o 24 godzin za późny. Nic nie może tłumaczyć ogołocenia prawie całkowitego Pokucia z sił osłonowych

³² B. Kocowski, *Wyprawa Tatarów...*, dz. cyt., s. 1.

³³ Wyd. I – Kraków 1912; wyd. II – Lwów 1923.

³⁴ M. Kukiel, *Zarys historii wojskowości w Polsce*, Kraków 1929, s. 332-333; por. M. Białecki, *Działalność Tadeusza Korzona w zakresie dziejów wojskowości*, „Studia z Dziejów Polskiej Historiografii Wojskowej” 1975, t. I, s. 123-124.

³⁵ A. Kubiak, *Badania nad dziejami wojskowości w twórczości Ludwika Kubali*, „Studia z Dziejów Polskiej Historiografii Wojskowej” 1975, t. I, s. 101-115.

polских. Zamoyski jest w r. 1594 kunktatorem, brak mu szybkości decyzji, brak mu co najważniejsze skuteczności. I jeśli uwzględnimy nawet wszelkie trudności militarne i polityczne, cała ślamazarność polskich „królewiat”, którzy ścigali wolno pod znaki hetmańskie, to trudno jednak przyznać całkiem uszy na nieraz słuszne zarzuty przeciw Zamoyskiemu, jakie wyprawa tatarska 1594 r. wywołała. Wydaje mi się, że zarówno analiza militarna 1594 r., jak i innych bitew stoczonych przez Zamoyskiego, odbierze niejeden laur z wielką sławą hetmańskiej, którą mu jego własna propaganda i potomność uwiły³⁶.

Przedstawione skrótowo przez Kazimierza Lepszego konkluzje oddają wagę pracy Kocowskiego. W samej jednak publikacji książkowej brakuje nawet tak podstawowego, przy tym ważnego dla historiografii, podsumowania³⁷. Jest to spowodowane układem książki. Zawiera ona wstęp, ale autor nie podjął się umieszczenia zakończenia. Książka kończy się zdaniem:

Dopiero z początkiem stycznia 1595 roku wycofał się Zamoyski z Podkarpacia, gdy niebezpieczeństwo minęło, a obowiązki urzędu kanclerskiego wołały go na nadchodzący sejm.

Brak jakiegokolwiek podsumowania można wyjaśnić dwoma uwarunkowaniami: sytuacją polityczną i wydawniczą. Co najmniej dwuznacznie brzmią słowa autora:

Powojenne trudności z wydawaniem prac naukowych skłoniły autora do jak najzwięźlejszego opracowania tematu. Pewne fakty i problemy można było omówić daleko szerzej [podkreślenie – K.Ł.]. Jeśli autor tego nie uczynił, postąpił zupełnie świadomie, powołując się powyższymi względami³⁸.

Możliwość swobodnego dyskursu intelektualnego zakończyły się wraz z upadkiem II RP. Ustrój i życie polityczne oraz społeczne Polski ludowej narzuciło nowy model historii i analizowania zjawisk minionych. Oczywiście istniały tematy o różnym stopniu zainteresowania władzy ludowej. Z pewnością jednak problematyka polityczno-społeczna ziem południowo-wschodnich dawnej Rzeczypospolitej należała do kwestii istotnych. Nie tyle zatem problematyka tatarska, lecz przede wszystkim kozacka miała charakter polityczny³⁹. Za jedyny słuszny proces dziejowy uznano ten zaprezentowany przez Marksa i Engelsa, uzupełniony wizją Lenina i Stalina, a materializm dialektyczny uznany został za jedyny obowiązujący nurt filozoficzny. Należy podejrzewać, że autor uniknął wpisania się w ten światopogląd poprzez brak konkluzji i komentarzy, które zmusiłyby go do podparcia się jedyną uznaną wówczas ideolo-

³⁶ KH 1949, t. 57, z. 1-4, s. 224-225.

³⁷ W tym kontekście warto przywołać twórczość Michaela Robertsa, który analizując dzieje Szwecji za panowania Gustawa II Adolfa (prowadził badania na pograniczu biografistyki i historii wojen), skonstruował niezwykle ważne we współczesnej historiografii pojęcie *military revolution* („rewolucja wojskowa”). M. Roberts, *The Military Revolution 1560-1660*, Belfast 1956; tenże, *Gustavus Adolphus. A History of Sweden 1611-1632*, vol. 1-2, London 1953-1958; G. Parker, *The “Military Revolution”, 1550-2005: From Belfast to Barcelona and The Hague*, „Journal of Military History”, 2005, t. 69, z. 1, s. 205-209.

³⁸ B. Kocowski, *Wyprawa Tatarów...*, dz. cyt., s. 2.

³⁹ W okresie stalinowskim bardzo rzadko poruszano problem Ukrainy. Wyjątkowy charakter mają prace: W. Tomkiewicz, *O składzie społecznym i etnicznym Kozaczyzny ukraińskiej na przełomie XVI i XVII wieku*, „Przegląd Historyczny” 1948, t. 37; Z. Wójcik, *Feudalna Rzeczpospolita wobec umowy w Perejasławiu*, KH 1954, t. 61, s. 76-109.

gią. Prace naukowe powstałe w okresie stalinowskim, a podejmujące podobne zagadnienia, niemal zawsze zawierały „marksistowski sztafaż retoryczny”⁴⁰.

Kocowski w żadnym fragmencie swojej pracy nie prezentuje marksistowskiego punktu widzenia. Próżno szukać w książce informacji o walce klas, zaakcentowania czynnika ekonomicznego itp.⁴¹ Autor, mając do wyboru ujęcie problemu według myśli marksistowskiej bądź ograniczenie swego warsztatu jedynie do przedstawienia faktów, wybrał to drugie rozwiązanie.

Druga przyczyna takiej formy pracy związana jest z powojennymi trudnościami wydawniczymi. Zniszczenia wojenne i odbudowa Polski uniemożliwiały publikację książki. Autorowi udało się w końcu ją wydać w 1948 roku w jedynej prywatnej uczelni w Polsce. Braki papieru⁴², ograniczenia poligraficzne doprowadziły do tego, że *Wyprawę Tatarów* wydano niemal jako broszurę, bez oprawy graficznej⁴³. Co interesujące, 70 stronicowa książka Kocowskiego zaliczała się do największych objętościowo monografii wydawanych przez Katolicki Uniwersytet Lubelski. Zaledwie 8 z 44 pozycji liczyły większą objętość⁴⁴. Na tym tle ówczesna praca Bohdana Baranowskiego została przygotowana lepiej. Zawierała bowiem półstronicowe zakończenie oraz, co ważne, rozbudowane streszczenie w języku francuskim oraz indeks osobowy⁴⁵.

Na podstawie analizowanej pracy trudno wywnioskować, jaką wizję historii i ocenę opisywanych zjawisk prezentuje autor. Widoczna jest jednak rola jednostki, która potrafi zmienić losy państwa. Warunkiem *sine qua non* nie są umiejętności, lecz zajmowany urząd bądź stanowisko. W *Wyprawie Tatarów* takimi ludźmi są niewątpliwie wodzowie, jak Zamoyski czy Żółkiewski, od których zależą losy ziem, wojen, a nawet narodów. Pojedynczego człowieka zdaje się autor nie zauważać, marginalizuje go w liczbie, czy to wojsk, czy mieszkańców. W trakcie opisywania wyprawy Tatarów z 1594 roku autor nie odniósł się do wcześniejszych bądź późniejszych zdarzeń, więc czytelnik nie może prześledzić procesu dziejowego. Brakuje również tła opisywanych wydarzeń w kontekście sytuacji w Europie, przede wszystkim niezwykle dynamicznej sytuacji na terenie Węgier⁴⁶.

⁴⁰ Zob. przykładowo: S. Arnold, *Polska szlachecka wobec walki narodowo-wyzwoleńczej ludu ukraińskiego w wieku XVII*, „Kwartalnik Instytutu Polsko-Radzieckiego” 1955, t. 1-2; A. Kersten, *Wyzwoleńcza wojna ludu ukraińskiego a wystąpienia chłopów polskich lat 1648-1654*, tamże.

⁴¹ „W dawniejszej nauce historycznej, w syntezach dziejów wysuwano zwykle na czoło czynnik polityczny. Zwrócenie uwagi przez klasyków marksizmu na czynnik ekonomiczny włączyło go w pełni do procedury periodyzacyjnej. Czynnik ten uznany został przez historyków – marksistów za podstawowy.” J. Topolski, *Metodologia historii*, Warszawa 1973, s. 525.

⁴² Każdy egzemplarz książki został wydany na papierze klasy V o gramaturze 80g/m². Wcześniej wydana książka Bohdana Baranowskiego (*Polska a Tatarszczyzna*) została wydrukowana na jeszcze gorszym papierze klasy V (70 g/m²).

⁴³ W recenzji pracy Kazimierz Lepczy (KH 1949, t. 57, z. 1-4, s. 224) zarzucił autorowi m.in. brak mapy, która znacznie utrudnia wykorzystanie informacji podanych w publikacji.

⁴⁴ Zob. P. Gdula, *Drukarnia lubelska*, dz. cyt., s. 39-109.

⁴⁵ B. Baranowski, *Polska a Tatarszczyzna...*, dz. cyt., Łódź 1948, s. 118 (zakończenie), 119-130 (streszczenie), 131-134 (indeks osobowy).

⁴⁶ KH 1949, t. 57, z. 1-4, s. 245. Doskonałym uzupełnieniem tła europejskiego w 1594 roku jest praca: M. Jačov, *Europa i Osmanie w okresie Lig Świętych. Polska między Wschodem a Zachodem*, Kraków

Rekapitułując, należy stwierdzić, że praca *Wyprawa Tatarów na Węgry przez Polskę w 1594 r.*, jest pozycją kronikarską. Autor unikał własnych komentarzy, starając się przedstawić fakty. W związku z tym książka znacznie traci na wartości, przede wszystkim z powodu braku podsumowania, które *nota bene* umieścił Kazimierz Lepszy w recenzji tej pracy w „Kwartalniku Historycznym”. Uważam, że to działanie miało charakter częściowo zamierzony. Należy ponadto podkreślić, iż Kocowski jawi się ze wstępu tej książki jako historyk z powołania, którego przeznaczeniem i obowiązkiem jest odkrywanie prawdy dziejowej.

Wydane w 1948 roku dzieło uzewnętrzniało proces przejściowy pomiędzy twórczością przed- i powojenną. Dzieło to w zasadniczym zrębie powstało przed wojną, o czym świadczy wykorzystana baza źródłowa. Publikacja książki musiała zostać zredagowana w nowej rzeczywistości politycznej. Autorowi udało się uniknąć zastosowania marksistowsko-leninowskich koncepcji historycznych kosztem ograniczenia do minimum jakichkolwiek własnych, odautorskich analiz i spostrzeżeń. Z współczesnego punktu widzenia było to rozwiązanie skuteczne, o czym świadczy fakt, że historycy do dnia dzisiejszego chętnie wykorzystują ustalenia faktograficzne poczynione przez Kocowskiego.

Jakie wnioski współczesny badacz historii wojskowej może wyciągnąć po analizie pracy Bronisława Kocowskiego? Przede wszystkim widoczne są różnice dotyczące sytuacji politycznej. Truizmem jest stwierdzenie, iż współcześnie mamy możliwość swobody wyrażania poglądu i prowadzenia dyskursu naukowego. Bardziej niejednoznaczne jest jednak pytanie, czy historycy potrafią i chcą to wykorzystać w pracy naukowej. Ponadto, zgoła odmiennie są możliwości badawcze, przede wszystkim swoboda do przeprowadzenia kwerend archiwalnych poza granicami Polski. Po otwarciu granic przed historykami otworzyła się możliwość pozyskania bardzo cennego materiału źródłowego. Współcześnie nakłada się na to postępujący proces umieszczania zasobów archiwalnych w Internecie w różnego rodzaju repozytoriach cyfrowych. Przewiduję, że punktem docelowym będzie umieszczenie niemal wszystkich dokumentów archiwalnych z okresu średniowiecza i nowożytności. Zjawisko to może jeszcze współcześnie wydawać się odległe, należy jednak zwrócić uwagę, iż w Stanach Zjednoczonych nie tylko dokumenty z XVII i XVIII wieku, ale nawet ogromna większość XIX-wiecznych zasobów dotyczących dziejów terenów obejmujących Amerykę Północną została już zeskanowana i udostępniana w wersji bezpłatnych lub płatnych baz danych. Oczywiście, inne są możliwości i inny rząd wielkości gromadzonych zasobów, ale tendencja wydaje się niepodważalna. Warto podkreślić, że już współcześnie w Polsce istnieją biblioteki cyfrowe prezentujące archiwalia z okresu nowożytnego – jest to niewątpliwie początek drogi⁴⁷. Na szczególną uwagę zasługują te z przedsięwzięć, które digitalizują „polonica” znajdujące się poza granicami Polski⁴⁸.

2003, s. 51-55. Zawarte tam informacje pozwalają na nowo stawiać pytanie o celowe przeprowadzenie wyprawy Tatarów na terytorium Węgier przez Jana Zamoyskiego.

⁴⁷ Do najważniejszych należy zaliczyć Wielkopolską Bibliotekę Cyfrową, Małopolską Bibliotekę Cyfrową, Jagiellońską Bibliotekę Cyfrową, Bibliotekę Cyfrową Uniwersytetu Wrocławskiego.

⁴⁸ Dostrzegając wagę tego zjawiska, piszący te słowa prowadzi wspólnie z dr. Wojciechem Walczakiem w ramach stowarzyszenia „Instytut Badań nad Dziedzictwem Kulturowym Europy” *Repozytorium*

Perspektywa ta zastanawia i zmusza do refleksji nad pracą archiwistów, przede wszystkim nad celem i formą wydawnictw źródłowych. Współczesna konstatacja z analizy dzieła *Wyprawa Tatarów na Węgry przez Polskę w 1594 r.* dotyczy przede wszystkim tego, na ile prace naukowe dotyczące historii wojen mają odtwarzać jedynie wydarzenia, a na ile analizować zjawiska odnotowane w materiale źródłowym. Sądzę, że zachodzące przemiany stawiają m.in. przed badaczami zajmującymi się historią wojskowości przywilej i obowiązek pogłębienia analizy faktograficznej.

KAROL ŁOPATECKI

**“Tatars campaign on Hungary through Poland in 1594” –
the study of Bronisław Kocowski’s works**

Abstract

In the article I explore the circumstances of the origins and evaluate Bronisław Kocowski’s book titled “Tatars campaign on Hungary through Poland in 1594”. The book was written in unusual circumstances - the author began his archival work before World War II and continued it during German occupation of Lviv. Finally the book was published in October 1948 when the political discourse in the Republic of Poland was getting tighter. “Tatars campaign on Hungary through Poland in 1594” was the second book about military history of the early modern age published after World War II.

Cyfrowe Poloników (www.repcyfr.pl). W założeniu ma być to miejsce, gdzie zostanie skomasowany materiał archiwalny dotyczący Rzeczypospolitej szlacheckiej, który przechowywany jest poza granicami Polski. Uważam za bezprecedensową akcję podjętą przez Dolnośląską Bibliotekę Cyfrową digitalizacji rękopisów przechowywanych obecnie na terenie Ukrainy.

Wkład Wielkopolski w budowę wojsk lotniczych II Rzeczypospolitej w ocenie publicystów „Przeglądu Lotniczego”

Na przełomie 1918 i 1919 roku zaczęło się kształtować polskie lotnictwo wojskowe. Początkowo w każdym zaborze istniały mniej lub bardziej niezależne od siebie siły powietrzne i w każdym z trzech zaborów lotnictwo miało swoją specyfikę. W Wielkopolsce, w kilka dni po wybuchu powstania wielkopolskiego, zajęto lotnisko w podpoznańskiej Ławicy, a także wypełnioną samolotami Halę Zeppelina we wsi Winiary. Lotnisko wraz ze sprzętem stało się bazą do stworzenia silnego lotnictwa w tym regionie Polski. Dzięki dobrej organizacji Wielkopolanie zdołali pokonać trudności (brak pilotów, obserwatorów, zbyt małe ilości paliwa oraz smarów) i wystawili cztery dobrze wyposażone eskadry lotnicze. Ponadto w Ławicy zorganizowano szkołę pilotów, szkołę obserwatorów i szkołę mechaników lotniczych.

Trudności przezwyciężono także w Galicji i na ziemiach dawnego Królestwa Kongresowego, dzięki czemu w czasie wojny polsko-radzieckiej w skład Wojska Polskiego wchodziło kilkanaście (w szczytowym momencie 20) eskadr lotniczych. Proces powstawania polskiego lotnictwa okazał się na tyle interesujący, że już w okresie międzywojennym wielu publicystów zajęło się popularyzowaniem tej tematyki.

Znakomitym miejscem na publikowanie artykułów historycznych okazały się strony „Przeglądu Lotniczego”, którego pierwszy numer pojawił się w listopadzie 1928 roku. Redaktorem tego miesięcznika był Stanisław Kuźmiński, jego zastępcą Marian Romeyko, a sekretarzem redakcji został Teodor Cybulski. „Przegląd Lotniczy” był organem polskiego lotnictwa wojskowego, na jego łamach publikowali oficerowie wojsk lotniczych. Poza tematami związanymi z historią polskich i światowych sił powietrznych na łamach pisma zajmowano się także teorią użycia lotnictwa wojskowego, przedstawiano nowinki techniczne, dyskutowano nad wyszkoleniem personelu latającego i technicznego, omawiano również współpracę lotnictwa z innymi formacjami. Stałymi rubrykami „Przeglądu Lotniczego” były także: *Przegląd lotnictwa państw obcych*, *Kronika*, *Aktualności* oraz *Bibliografia*.

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie, w jaki sposób publicyści „Przeglądu Lotniczego” podchodzili do tematu lotnictwa w dawnym zaborze pruskim. Postaramy się określić, które wycinki z dziejów wielkopolskiego lotnictwa cieszyły się największym zainteresowaniem i uznaniem autorów artykułów. Wskażemy również na sfery badawcze niezagospodarowane przez publicystów skupionych wokół „Przeglądu Lotniczego” i spróbujemy wyjaśnić ten stan rzeczy.

Interesować nas będą artykuły, które pojawiły się na łamach „Przeglądu Lotniczego”, począwszy od pierwszego numeru opublikowanego w listopadzie 1928 roku, a skończywszy na ostatnich przedwojennych numerach w 1939 roku. Materiał podzielony został na dwa, różnych rozmiarów, rozdziały. W pierwszym zostaną omówione publikacje powstałe na przełomie lat 20. i 30. ubiegłego wieku, natomiast w drugim – nieliczne prace pojawiające się w „Przeglądzie Lotniczym” w drugiej połowie lat 30.

Poddawane analizie prace są zróżnicowane pod względem rozmiarów, a także względu uwagi na cel, który był różny u poszczególnych autorów. Niektórzy autorzy tylko zaznaczali problematykę wielkopolskiego lotnictwa, inni szczegółowo opisywali historię danego wycinka z dziejów sił powietrznych w dawnym zaborze pruskim. W związku z tym poszczególne prace dostarczyć nam mogą różnej ilości materiału do przemyśleń.

Trzeba koniecznie pamiętać, że analizowane artykuły mają swoją specyfikę. Powstały one zaledwie kilka-kilkanaście lat po omawianych wydarzeniach, a ich twórcami byli zawodowi oficerowie, którym analiza wydarzeń historycznych miała umożliwić lepsze przygotowanie się do przyszłej wojny. Autorzy poprzestawali czasami na opisie wydarzeń, których byli świadkami. Dobrym przykładem są tutaj artykuły Edwarda Lewandowskiego, ograniczającego się do szczegółowego omówienia losów 15. wielkopolskiej eskadry myśliwskiej, w której sam służył¹.

W tym miejscu wypada podkreślić kronikarskie umiejętności Wacława Iwaszkiewicza, podejmującego się opisanie walk powietrznych na Froncie Litewsko-Białoruskim z szerszej perspektywy². Artykuł Iwaszkiewicza to niezwykle ciekawe i zdystansowane emocjonalnie studium działań lotniczych nad Borysowem i Berezyną, poza tym warto dodać, że autor zamieścił interesujące nas szczegóły na temat 14. eskadry wywiadowczej, czyli jednej z jednostek powietrznych powołanych do życia w Wielkopolsce.

Zupełnie inny charakter miały artykuły Mariana Romeyki³. Na niewielu stronach starał się on ogólnikowo omawiać całą historię polskiego lotnictwa w latach 1918-1920. Z jednej strony takie artykuły siłą rzeczy dostarczają historykowi mniej materiału do analizy. Jednakże z naszego punktu widzenia ważny jest wybór informacji, na jaki zdecydował się Marian Romeyko.

¹ E. Lewandowski, *Zarys historii 15-ej eskadry myśliwskiej (obecnie 132-ej)*, „Przegląd Lotniczy” [dalej cyt.: PLOTn] 1929, nr 5, s. 369-383; tenże, *Na marginesie artykułu „Polskie lotnictwo wojskowe w okresie wojny polsko-sowieckiej”*, PLOTn 1929, nr 7, s. 588-590; tenże, *Lotnictwo w walce z Armją Konną Budiennego*, PLOTn 1932, nr 1-2, s. 22-36.

² W. Iwaszkiewicz, *Nad Borysowem i Berezyną*, PLOTn, 1931, cz. I, nr 12, s. 907-925; 1932, cz. II, nr 1-2, s. 3-21.

³ M. Romeyko, *W czternastą rocznicę*, PLOTn 1932, nr 11-12, s. 502-512; tenże, *Jak powstawało nasze lotnictwo bojowe?*, PLOTn 1933, nr 5-6, s. 212-227.

Publikacje z przełomu lat 20. i 30. XX wieku

Już w pierwszym numerze „Przeglądu Lotniczego” w listopadzie 1928 roku zamieszczono artykuł omawiający udział sił powietrznych w polskiej wojnie o granice. Autorem tekstu, dotyczącego przede wszystkim wojny polsko-radzieckiej, był Teodor Cybulski⁴, kapitan obserwator z warszawskiego 1. pułku lotniczego. Opisał on szczegółowo tworzenie zrębów polskiego lotnictwa w Galicji i w dawnym Królestwie Kongresowym. Zwrócił uwagę na problemy związane z niewielką ilością samolotów, a przede wszystkim na nieprzygotowanie pilotów z dawnej armii rosyjskiej do obsługi maszyn produkcji niemieckiej i austriackiej, znajdujących się na wyposażeniu Wojska Polskiego. Ten ostatni problem zdeterminował autora do scharakteryzowania szkolnictwa lotniczego w pierwszych miesiącach istnienia niepodległego Państwa Polskiego. Ważną cezurą w narracji Cybulskiego było przybycie na ziemię polskie lotnictwa „Błękitnej Armii” dowodzonej przez gen. Józefa Hallera. Polskie wojska lotnicze zostały nie tylko zasilone przez znaczną ilość sprzętu latającego i pewną grupę lotników, ale wraz z Armią Hallera do Polski przybyła szkoła pilotów, dzięki której możliwe było systematyczne kształcenie dalszego personelu latającego⁵.

Co ciekawe, Cybulskiego niemal w ogóle nie zainteresowała sytuacja w Wielkopolsce. Informacje o lotnictwie z tego regionu pojawiały się w zasadzie przypadkowo i przedstawiane były w bardzo zdawkowy sposób. W jego artykule możemy przeczytać:

Gdy w Poznaniu ludność uwolniła miasto od zaborców, a po walce organizacje wojskowe zdobyły port lotniczy Ławica z kompletnymi urządzeniami i magazynami, płatowce z wstęgami o barwach narodowych startują z lotniska, wznosząc na swych skrzydłach wieść o Wolności.

Kilka akapitów dalej autor napisał:

W Poznaniu istniała stacja lotnicza (Ławica) starannie zaopatrzona w płatowce i sprzęt lotniczy⁶.

Taka narracja absolutnie nie przystaje do tych części artykułu, w których szczegółowo opisał powstanie polskiego lotnictwa w Galicji i w Warszawie. Szczególnie rzuca się w oczy całkowite pominięcie tematu szkolnictwa lotniczego w Wielkopolsce, mimo że o szkołach pilotów i obserwatorów w pozostałych dzielnicach autor napisał poważnych rozmiarów podrozdział.

Zupełnie inaczej na rolę wielkopolskiego lotnictwa spojrziała redakcja „Przeglądu Lotniczego” zaledwie kilka miesięcy później. W styczniu 1929 roku opublikowano artykuł z okazji 10-lecia 3. pułku lotniczego, który stacjonował w podpoznańskiej Ławicy⁷. Warto podkreślić, że początek istnienia pułku nie został utożsamiony z roz-

⁴ T. Cybulski, *Polskie lotnictwo wojskowe w okresie wojny polsko-sowieckiej*, PLothn 1928, nr 1, s. 4-18.

⁵ Tamże, s. 4-10.

⁶ Tamże, s. 4-5.

⁷ *3 pułk lotniczy*, PLothn 1929, nr 1, s. 3-10.

kazem powołującym do życia trzy pierwsze polskie pułki lotnicze⁸, ale z datą zdobycia Ławicy przez powstańców wielkopolskich.

Autorzy wymienili eskadry, które weszły w skład poznańskiego pułku lotniczego. Były to: 5. eskadra wywiadowcza (przemianowana na 31. eskadrę lotniczą), 10. eskadra wywiadowcza (32. eskadra lotnicza), 1. eskadra wywiadowcza (33. eskadra lotnicza), 13. wielkopolska eskadra myśliwska (późniejsza 111. eskadra myśliwska) oraz 15. wielkopolska eskadra myśliwska (112. eskadra myśliwska)⁹. Jedynym polskim oddziałem lotniczym powstałym w Rosji, który jako zwarta formacja przedostał się na ziemie polskie, była 10. eskadra wywiadowcza (organizowana w Odessie). Jednostka ta odznaczyła się w walce z bolszewikami na Kubaniu, natomiast chlubą 5. eskadry był udział w wojnie w Galicji Wschodniej. Także w tym rejonie walczyła 1. wielkopolska eskadra lotnicza. Później jej personel wykazał się znacznymi umiejętnościami na Froncie Litewsko-Białoruskim, na którym równie skutecznie walczyła 13. wielkopolska eskadra myśliwska. Szczególnie dużo miejsca autorzy poświęcili na zobrazowanie najbardziej chwalebego w ich opinii działania eskadr 3. pułku lotniczego, czyli atakowania jazdy Siemiona Budionnego przez 15. wielkopolską eskadrę myśliwską i 5. eskadrę wywiadowczą. W opisie ataków polskich eskadr lotniczych z połowy sierpnia 1920 roku nie mogło zabraknąć, rzecz jasna, jednego z najbardziej znanych szyfrogramów w polskiej historiografii, mianowicie meldunku wysłanego ze sztabu 1. Armii Konnej Budionnego do sztabu Frontu Zachodniego:

W ostatnich walkach pod Lwowem oddziały konnej armji poniosły wielkie straty od samolotów nieprzyjacielskich, które latały nieustannie i ostrzeliwały ogniem karabinów maszynowych jednostki konnej armji. Bez oddziału samolotów bojowych trudno nam będzie walczyć z nieprzyjacielem¹⁰.

W artykule zostały więc opisane w niezwykle pozytywnym świetle dokonania wielkopolskich eskadr lotniczych w czasie walki o granice. Szczególnie pochlebnie wyrażano się o 15. eskadrze myśliwskiej. Celem autorów artykułu nie było przybliżenie czytelnikowi bojów wielkopolskich eskadr, tylko zachęta do dalszej pracy, dzięki której personel 3. pułku lotniczego nawiązałby do chlubnej przeszłości¹¹.

⁸ Minister Spraw Wojskowych gen. Kazimierz Sosnkowski wydał rozkaz sformowania trzech pułków lotniczych 20 lipca 1921 roku. Pierwszy rozkaz dzienny 3. pułku lotniczego ukazał się 29 sierpnia 1921 roku.

⁹ Poza wyżej wymienionymi jednostkami w Ławicy w tym okresie stacjonowała także 34. eskadra lotnicza, która nie miała rodowodu z czasu wojny o granice. Jeszcze we wrześniu 1929 roku zmieniono nazwy eskadr lotniczych na eskadry liniowe. W momencie opublikowania okolicznościowego artykułu w Ławicy nie było już 111. i 112. eskadry myśliwskiej. Na początku sierpnia 1928 roku zmieniono ich nazwy na odpowiednio 131. i 132. eskadrę myśliwską. Nie można więc wykluczyć, że tekst powstał na pół roku przed opublikowaniem, a kilka miesięcy przed powstaniem „Przeglądu Lotniczego”. Druga możliwość to pomyłka autora i niedopatrzenie redakcji.

¹⁰ *3 pułk lotniczy*, dz. cyt., s. 9.

¹¹ Znakomicie świadczy o tym ostatnie zdanie artykułu: „Pułk trzeci, wspominając w dniu 5 stycznia minione boje, czepie z nich siły do wytrwania z honorem na tak ważnej placówce jaką jest Wielkopolska”. (tamże, s. 10.)

Zdecydowanie więcej walorów historycznych dostrzec możemy w tekście poświęconym losom 15. eskadry myśliwskiej opublikowanym kilka miesięcy później¹². Początki 4. eskadry bojowej wielkopolskiej, czyli późniejszej 15. eskadry myśliwskiej opisał były pilot tej eskadry Edward Lewandowski. Autora zainteresowały kwestie personalne i przede wszystkim sprzętowe. Początkowo wyposażenie eskadry stanowiło kilka typów niemieckich samolotów myśliwskich, które zostały później zastąpione przez francuskie Spady 7C1, ostatecznie jednak eskadra wyruszyła na front dysponując sześcioma niemieckimi Fokkerami D.VII oraz jednym Albatrosem B.II, również niemieckiej produkcji. Ten ostatni samolot (nieuzbrojony) wykorzystywany był do lotów na rozpoznanie i łącznikowych¹³.

W dalszej części tekstu Lewandowski ukazał, jakie zadania wykonywali lotnicy 15. eskadry: łączność z własnymi oddziałami, przekazywanie wiadomości za pomocą meldunków ciężarkowych, ataki szturmowe i bombowe oraz ochrona własnego lotnictwa bombowego (dwusilnikowego samolotu z 21. eskadry niszczycielskiej)¹⁴.

By uwypuklić nietuzinkowe umiejętności lotników 15. eskadry, autor włączył w tekst kilka rozkazów z dowództwa 6. Armii i od dowódcy 12. Dywizji Piechoty, w których podkreślona została wybitna postawa lotników III dywizjonu lotniczego, czyli między innymi pilotów 15. eskadry. Dwa ostatnie rozkazy dotyczyły zdobycia bolszewickich pociągów pancernych w końcu maja 1920 roku. Jak meldował szef lotnictwa 6. Armii kpt. pil. Stefan Bastyr:

Energiczna akcja III dyonu lotniczego dopomogła przełamać opór nieprzyjaciela i zdobyć dwa pociągi pancerne „Bela Kun” i „Krasnyj Krestianin”¹⁵.

Dalsza część artykułu poświęcona została walkom szturmowym 15. eskadry myśliwskiej (wraz z 5., 6. i 7. eskadrą) przeciwko kawalerii Budionnego. Lewandowski zauważył, że:

Ataki te przeprowadzane niejednokrotnie poniżej 50 m zadawały dotkliwie straty nieprzyjacielowi w zabitych i rannych ludziach i koniach, demoralizowały, rozpraszały go i w dużym stopniu przyczyniły się do opóźnienia marszu Budionnego¹⁶.

W tekście Lewandowskiego nie ma jednak mowy o lekceważeniu przeciwnika – były pilot 15. eskadry podkreślił, że obrona przeciwlotnicza kawalerii Budionnego była bardzo skuteczna¹⁷.

Podsumowując drugi okres udziału 15. eskadry w wojnie o granice (od maja do października 1920 roku), Lewandowski napisał:

[...] eskadra wykonała ogółem 277 lotów frontowych w ciągu 346 godzin. W zabitych eskadra straciła 1 pilota ś. p. ppor. pil. Rozmiarka Stanisława, ranny został podchor. pil. Barcikowski Janusz. Zestrzelonych przez nieprzyjaciela z ziemi zostało [sic!] 4 samoloty (przyczem 1 pozostał na nie-

¹² E. Lewandowski, *Zarys historii...*, dz. cyt.

¹³ Tamże, s. 369-371.

¹⁴ Tamże, s. 372-373.

¹⁵ Tamże, s. 375.

¹⁶ Tamże, s. 377.

¹⁷ Tamże, s. 377-381.

przyjacielskiej stronie). Uszkodzono podczas działalności frontowej 3 samoloty. Bomb wyrzucono około 5.000 kg, naboju wystrzelono z karabinów maszynowych przeszło 100.000 szt. Z pośród personelu latającego otrzymali order „Virtuti Militari” V klasy oraz „Krzyż Walecznych” po raz 1, 2, 3 i 4: 1) kpt. pil. Dziembowski Jerzy; 2) por. pil. Hendricks Józef; 3) ppor. pil. Lewandowski Edward; 4) ś. p. ppor. pil. Bartkowiak Antoni. Order „Virtuti Militari” V kl. i „Krzyż Walecznych” po raz 1-szy – ś. p. ppor. obs. Biłażewski Zdzisław. „Krzyż Walecznych” po raz pierwszy: 1) kpt. pil. Prosiński Witold; 2) ppor. pil. Miśkiewicz Tadeusz; 3) ppor. pil. Biały Wojciech; 4) podchor. pil. Barcikowski Janusz; 5) sierż. Rogowski Kazimierz¹⁸.

Lewandowski w bardzo pozytywnym świetle przedstawił obraz swojej dawnej eskadry. Szczególnie wiele miejsca poświęcił on atakom szturmowym w maju 1920 roku przeciwko pociągom pancernym oraz w sierpniu tego samego roku, gdy celem wielkopolskich fokkerów stała się kawaleria Budionnego.

Już w lipcu 1929 roku redakcja „Przeglądu Lotniczego” opublikowała kolejny tekst Lewandowskiego, w którym autor przedstawił losy wielkopolskiego lotnictwa¹⁹. Autor postanowił uzupełnić informacje pominięte w pionierskim artykule Teodora Cybulskiego. Sam Lewandowski w następujący sposób odniósł się do studium Cybulskiego:

Omawiając sprawę organizacji wojsk lotniczych kpt. obs. Cybulski nie poruszył w swym artykule szczegółowo organizacji wielkopolskich wojsk lotniczych, które od chwili zdobycia Ławicy aż do końca 1919 r., t. j. do czasu stworzenia jednolitych władz lotniczych dla całej armii posiadały swą odrębną organizację, z Inspektorem wielkopolskich wojsk lotniczych na czele²⁰.

Autor skupił się na kilku aspektach, podkreślając znaczenie wkładu Wielkopolski dla całości polskiego lotnictwa: wystawienie czterech doskonale uzbrojonych eskadr lotniczych (późniejsze eskadry: 12., 13., 14. i 15.), dostarczanie samolotów do Warszawy (zarówno tych zdobytych w styczniu 1919 roku, jak i kupionych później w Niemczech), czy też dobre zorganizowanie warsztatów w Ławicy.

Lewandowski w swym tekście nie ograniczył się jednak wyłącznie do Wielkopolski, starając się także wykazać inne niedociągnięcia w artykule Cybulskiego. Autor zaznaczył, że samoloty w latach walki o granice kupowano nie tylko w Niemczech, ale także w Austrii i w Wielkiej Brytanii. Ponadto pewna ilość samolotów została ofiarowana Polsce przez króla angielskiego. Lewandowski chciał także uzupełnić luki w informacjach dotyczących polskiego szkolnictwa wojskowego.

Zadaniem tekstu Lewandowskiego było nie tylko dołożenie cegiełki do gmachu wiedzy o historii polskiego lotnictwa; starał się on także zainteresować tematyką historii lotnictwa innych badaczy. Zwraca uwagę fakt, że autor nie tylko wskazywał na możliwe pola badawcze, ale sugerował również, gdzie należy szukać dokumentów, lub też wskazywał, którzy starsi lotnicy będą mogli podzielić się swoimi wspomnieniami.

W końcu lat dwudziestych uwagę historyków przykuwały spektakularne akcje prowadzone przez III dywizjon lotniczy przeciw 1. Armii Konnej Siemiona Budionnego.

¹⁸ Tamże, s. 380-383.

¹⁹ E. Lewandowski, *Na marginesie artykułu...*, dz. cyt.

²⁰ Tamże, s. 588.

Na początku następnej dekady perspektywa badawcza nieco się poszerzyła, czego dowodem może być artykuł Wacława Iwaszkiewicza²¹ poświęcony „Pamięci zapomnianych eskadr 14 Wywiadowczej i 19 Myśliwskiej”.

Szczególną wartością tekstu Iwaszkiewicza było to, że autor nie opisał działań lotnictwa w oderwaniu od wojsk lądowych, starając się równie wnikliwie przedstawić sytuację na ziemi. Wacław Iwaszkiewicz określił ponadto wartość sprzętu latającego po obu stronach. Następnie przedstawiony został personel latający po polskiej stronie, który autor ocenił dość pozytywnie:

Pomimo pewnych braków w wyszkoleniu taktycznym, zupełnie zrozumiałych u personelu młodego i w dodatku podoficerskiego, rezultaty pracy były dobre, dzięki nieskomplikowaniu zadań, a głównie dzięki sumienności i obowiązkowości wykonawców, którzy faktycznie tutaj mieli dobrą szkołę²².

Co istotne, Wacław Iwaszkiewicz starał się ocenić także wartość personelu latającego Armii Czerwonej, nie bał się jednak przyznać do ograniczonej wiedzy:

O personelu latającym bolszewickim mało mogę powiedzieć. Bezwzględnie, gros stanowili starzy lotnicy dawnej carskiej armji. Sądząc z zeznań lotnika, który od nich uciekł, oblicze ideowe nie posiadało wyraźnego partyjnego piętna, poza grupą młodych pilotów, częściowo lotyszów [*sic!*], oraz elementem komisar skim²³.

Wśród zadań eskadr 4. Armii na pierwsze miejsce wybijało się rozpoznanie, a w drugiej kolejności loty o charakterze nękającym. Następnie Wacław Iwaszkiewicz przeszedł do szczegółowej analizy działań polskiego lotnictwa od marca do czerwca 1920 roku. Okres ten podzielił na pięć podokresów, w zależności od przybywania kolejnych eskadr i grup po obu walczących stronach, a także ze względu na sytuację na ziemi. Szczególnie obszernie Iwaszkiewicz zrelacjonował obraz walk w drugiej połowie maja, nazywając tę kampanię „Sławneńską operacją”.

Warto podkreślić, że mimo upływu niewielu lat od opisywanych wydarzeń narracja Wacława Iwaszkiewicza pozostała bardzo zdystansowana emocjonalnie. Autor polemizował z niektórymi tezami historiografii radzieckiej, ale nie wahał się przed wygłoszeniem słów uznania wobec silnego przeciwnika. Opisując pogrzeb sierż. pil. Władysława Bartkowiaka oraz pchor. obs Józefa Klicze z 14. eskadry wywiadowczej (14 maja Bartkowiak i Klicze zostali zestrzeleni przez pilota radzieckiego Aleksieja Szyrinkina) Iwaszkiewicz odnotował:

Zwycięzca, dowódca grupy, Szyrinkin, latał nad orszakiem i robił loopingi. Fotografie ciała ś. p. pchor. Klicze i sierż. Bartkowiaka oraz uwiecznionych kwiatami trumien, – zostały zrzucone w parę dni później do nas na lotnisko przez nieprzyjacielski samolot. Zachowanie przez bolszewików rycerskiej tradycji lotniczej zrobiło na nas duże wrażenie²⁴.

²¹ W. Iwaszkiewicz, *Nad Borysowem i Berezyną...*, dz. cyt. Sam Iwaszkiewicz w latach 1919-1921 służył między innymi w 4. eskadrze wywiadowczej, 11. eskadrze wywiadowczej, 12. eskadrze wywiadowczej, 14. eskadrze wywiadowczej oraz 16. eskadrze wywiadowczej.

²² Tamże, cz. I, s. 913.

²³ Tamże, s. 914.

²⁴ Tamże, cz. II, s. 7-8.

Wacław Iwaszkiewicz nie poprzestał na opisanu historii walk nad Borysowem i Berezyną, starał się wyciągnąć wnioski z działania 14. eskadry wywiadowczej i 19. eskadry myśliwskiej, które umożliwiłyby rozwój taktycznej myśli lotniczej w Polsce. Lotnictwo myśliwskie, w rozumieniu autora, nie miało możliwości całkowitego opanowania sytuacji w powietrzu, a skuteczność eskadry myśliwskiej zależała przede wszystkim od organizacji służby meldunkowej i łączności z wojskami na ziemi oraz od predyspozycji dowódcy. Analizując rolę 14. wielkopolskiej eskadry wywiadowczej, autor doszedł do wniosku, że lotnictwo wywiadowcze musi otrzymywać zadania, które nie przekraczają możliwości eskadry, przed lotem obserwatorowi należy dokładnie opisać sytuację wojsk lądowych, ponadto Iwaszkiewicz skrytykował rozdrabnianie sił przy bombardowaniu. Tekst zakończony został krytyczną uwagą autora na temat działania lotnictwa w czasie pokoju:

Pozatem jedna ogólna uwaga dla pamięci wszystkich: w czasie intensywnych działań w warunkach wojny ruchowej, stosunek czynnych samolotów eskadry do stanu ogólnego jest 3:10 (a nie odwrotnie, jak to jest przyjęte na wszystkich ćwiczeniach papierowych czasu pokojowego)²⁵.

Studium Iwaszkiewicza było jednym z najbardziej szczegółowych tekstów „Przeglądu Lotniczego”, w których opisywana była historia polskich eskadr w czasie wojny o granice. Co warto podkreślić, autor nie opierał się wyłącznie na pamięci własnej czy też kolegów-lotników, ale analizował także literaturę radziecką poświęconą tym wydarzeniom. To właśnie nieścisłości w pracach historycznych twórców radzieckich były impulsem, który zmotywował autora do zajęcia się tą tematyką. Mimo to narracja autora pozostała zdystansowana względem opisywanych wydarzeń.

W tym samym numerze „Przeglądu Lotniczego”, co dokończenie tekstu Iwaszkiewicza, opublikowany został następny artykuł Edwarda Lewandowskiego, który znów podjął tematykę walki polskiego lotnictwa z 1. Armią Konną Siemiona Budionnego²⁶. W centrum narracji Lewandowskiego po raz kolejny znalazła się 15. wielkopolska eskadra myśliwska.

Podobnie jak Iwaszkiewicz, były lotnik 15. eskadry nie chciał poprzestawać na opisywaniu wydarzeń minionych stwierdzając:

Ponieważ zaś jednym z celów istnienia wojska podczas pokoju, jest przygotowanie się do wojny, naszym obowiązkiem jest obecnie przewidywać te możliwości i starać się wykorzystując doświadczenia wojny światowej i naszej polsko-bolszewickiej z roku 1918-21 [sic!], stwarzać nowe zasady użycia tego nowoczesnego środka walki²⁷.

Autora szczególnie zainteresował problem ataków lotnictwa na wojska lądowe, czyli zadań lotnictwa szturmowego. Dopiero po opisanu własnych poglądów teoretycznych Lewandowski przeszedł do omówienia przykładów historycznych²⁸.

We głównej części swojego tekstu autor zaznaczył, że zadania otrzymane przez 15. eskadrę na froncie „różnią się [...] zasadniczo od zadań, jakie winna w normal-

²⁵ Tamże, s. 21.

²⁶ E. Lewandowski, *Lotnictwo w walce...*, dz. cyt.

²⁷ Tamże, s. 23.

²⁸ Tamże, s. 22-26.

nych warunkach wykonywać eskadra myśliwska”. Lotnicy wielkopolscy (podobnie jak piloci i obserwatorzy z pozostałych eskadr na tym odcinku frontu) mieli odnajdywać własne oddziały, prowadzić rozpoznanie, zwalczać wojska lądowe, atakować linie kolejowe i pociągi pancerne, osłaniać własne lotnictwo wywiadowcze, a także utrzymywać łączność. Sam autor niejednoznacznie skomentował zadania postawione przed 15. eskadrą myśliwską:

Powierzenie eskadrze myśliwskiej zadań rozpoznania w tak dużym w dodatku zakresie [...], używanie jej do działań niszczycielskich przeciwko pociągom pancernym [...] może znaleźć wytłumaczenie jedynie w braku samolotów w innych eskadrach, będących w dyspozycji danego Dtwa. Jednakże i w tym wypadku nasuwa się pytanie, czy z punktu widzenia potrzeb całego frontu racjonalnym było zużywać sprzęt i personel latający do bombardowania np. pancerek [pociągów pancernych – M. N.], a więc zadań nie mających zasadniczo wielkiego znaczenia w całokształcie operacji wojennych. Zadania te, które przypadły w udziale eskadrze myśliwskiej zostały chlubnie przez eskadrę wykonane jak świadczą o tem rozkazy pochwalne [...]. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie pociągnęły działania te za sobą strat w personelu i samolotach myśliwskich eskadry²⁹.

Charakteryzując działania eskadry od połowy maja do końca czerwca 1920 roku, Lewandowski stwierdził, że „działalność eskadry polega na stosunkowo słabej akcji lotniczej, spowodowanej przesunięciami eskadry, oraz odległością lotnisk od frontu”. Następnie do połowy lipca eskadra nie działała na linii frontu, lecz reorganizowała się na tyłach³⁰.

Najbardziej chlubny okres w historii 15. eskadry myśliwskiej rozpoczął się dopiero po rozpoczęciu marszu na Lwów przez oddziały 1. Armii Konnej Budionnego. Lewandowski podkreślił, że długie kolumny jazdy bolszewickiej stanowiły znakomity cel dla polskich samolotów, zaznaczył jednak również, iż polskie siły powietrzne były nieliczne i tylko dzięki dobremu rozpoznaniu możliwe było prowadzenie akcji nękających armię Budionnego. W rezultacie ataków lotniczych doszło

[...] w dużym stopniu do utrudnienia marszu armji konnej. Atakowane bombami i ogniem karabinów maszynowych kolumny kawalerii, zmuszone były do rozpraszania się po okolicznych polach i lasach, tracąc potem dużo czasu na zebranie się i uporządkowanie³¹.

Autor artykułu starał się opisać poza tym przeciwnika polskiego lotnictwa. Z jednej strony zaznaczył całkowitą bierność oddziałów lotniczych 1. Armii Konnej, jednakże zwrócił uwagę na dużą skuteczność obrony przeciwlotniczej radzieckiej kawalerii³².

Na zakończenie swojej narracji Edward Lewandowski wymienił najważniejsze zasady stosowane przez lotników z 15. eskadry, które umożliwiały osiąganie sukcesów. Autor podkreślił znaczenie zaskoczenia, odpowiedniego manewrowania i wybierania celów do ataku³³.

²⁹ Tamże, s. 26-27.

³⁰ Tamże, s. 28-30.

³¹ Tamże, s. 31.

³² Tamże, s. 30-31.

³³ Tamże, s. 34-35.

Artykuł byłego pilota 15. eskadry miał więc pewne cechy wspólne z tekstem Iwaszkiewicza; obu autorom chodziło nie tylko o upamiętnienie chwalebnych walk polskich eskadr, ale obaj mieli też na względzie rozwój polskiej lotniczej myśli taktycznej. Iwaszkiewicz wyciągnął wnioski dla działania polskiego lotnictwa myśliwskiego i liniowego, natomiast Lewandowski starał się podkreślić możliwość wykonywania ataków szturmowych przez samoloty myśliwskie³⁴.

Zdecydowanie bardziej ogólnikowy charakter niż teksty Iwaszkiewicza czy Lewandowskiego miały artykuły innego pilota polskiego lotnictwa, pamiętającego jeszcze okres walki o granice – Mariana Romeyki. Pierwszy z jego tekstów opublikowany został z okazji cztertnastej rocznicy odbudowy niepodległego państwa polskiego³⁵.

Autor podjął się trudnego zadania umieszczenia na 10 stronach historii polskich sił powietrznych, w związku z czym starał się przekazywać najważniejsze najważniejsze, w jego opinii, informacje. Na temat lotnictwa w Wielkopolsce czytelnik odnaleźć może tylko krótkie akapity. W pierwszej wzmiance o polskim lotnictwie w zaborze pruskim Romeyko napisał o wybuchu powstania wielkopolskiego 27 grudnia 1918 roku, a także o zdobyciu (w tekście „odzyskaniu”) lotniska w Ławicy 5 stycznia 1919 roku³⁶.

Nieco dalej przeczytać można o wielkopolskim lotnictwie w pierwszej połowie 1919 roku:

Znacznie lepiej [aniżeli na ziemiach pozostałych zaborów – M. N.] przedstawia się sprawa lotnictwa w b. zaborze pruskim, które narazie (aż do 25 września 1919) rządzi się osobno, mając na czele Inspektora Wojsk Lotniczych – generała Macewicza. W krótkim już czasie powstaje tam szkoła pilotów, szkoła obserwatorów, szkoła mechaników oraz 4 doskonale wyekwipowane eskadry, z których jedna (1a) odejdzie na odsiecz Lwowa już w marcu 1919 r.³⁷

Romeyko zdecydowanie więcej miejsca poświęcił wydarzeniom na granicy wschodniej. Można odnieść wrażenie, że o siłach powietrznych w Wielkopolsce wspominał niejako z kronikarskiego obowiązku. Trzeba jednak pamiętać, że ograniczone ramy artykułu zmusiły go do wybrania najistotniejszych, w jego mniemaniu, wycinków z historii polskich sił powietrznych.

Równie ogólnikowo Romeyko podszedł do tematyki polskich eskadr w artykule zatytułowanym *Jak powstawało nasze lotnictwo bojowe*³⁸. Autor podzielił czas wojny

³⁴ W okresie dwudziestolecia międzywojennego w lotnictwie polskim uznano, że lotnictwo szturmowe jest zbyt kosztowne, więc zrezygnowano z jego posiadania. W *Regulaminie lotnictwa* z roku 1931 wśród zadań lotnictwa nie wymieniono ataków szturmowych. Z całą pewnością musiało to budzić wątpliwości lotników-weteranów III dywizjonu lotniczego, którzy pamiętali, jak wielkie szkody radzieckiej kawalerii wyrządzały ataki polskich samolotów. Jednym z takich weteranów był ppłk pil. Edward Lewandowski, którego możemy chyba uważać za entuzjastę wykorzystywania myśliwców do lotów szturmowych. Autor artykułu nie doceniał jednak szybkiego rozwoju broni przeciwlotniczej w latach dwudziestych, przez co nieopancerzone samoloty nie miałyby szans działać równie skutecznie jak w roku 1920.

³⁵ M. Romeyko, *W cztertnastą rocznicę...*, dz. cyt.

³⁶ Tamże, s. 505.

³⁷ Tamże, s. 506.

³⁸ Tenże, *Jak powstawało...*, dz. cyt.

o granice na kilka podokresów, wydzielając oddolne powstawanie lotnictwa, próby jego zorganizowania, okres najcięższych zmagania wojennych, a także los polskiego lotnictwa po podpisaniu rozejmu z Rosją Radziecką. Taki podział okazał się jednak zupełnie nieadekwatny przy opisywaniu losu sił powietrznych w Wielkopolsce. Romeyko najprawdopodobniej zdawał sobie z tego sprawę i na temat powstawania lotnictwa w tej dzielnicy napisał tylko kilka zdań w osobnym akapicie. Nieporównywalnie szerzej omówione zostało organizowanie się polskiego lotnictwa w Galicji i w dawnym Królestwie Kongresowym.

Dopiero począwszy od opisu organizacji polskiego lotnictwa, po objęciu Inspektoratu Wojsk Lotniczych przez gen. Gustawa Macewicza, Romeyko nieco szerzej podjął tematykę eskadr wystawionych w Wielkopolsce, zwracając uwagę, że w przeciwieństwie do grup lotniczych organizowanych przez władze lotnicze w Warszawie I Grupa Lotnicza Wielkopolska „już obecnie [w końcu listopada 1919 roku – M. N.] znajduje się w dobrym stanie”. Mimo włączenia eskadr wielkopolskich do swej narracji autor nie oceniał znaczenia poszczególnych dzielnic, starał się raczej opisywać wysiłki polskiego lotnictwa jako niepodzielnej całości.

Nie ulega wątpliwości, że Romeyko zbagatelizował problem wkładu wielkopolskich sił powietrznych do wojsk lotniczych Wojska Polskiego. Z narracji autora czytelnik może wywnioskować, że wielkopolskie eskadry były tylko dodatkiem do lotnictwa zorganizowanego w Galicji, w Warszawie, a także we Francji. Znakomicie oddaje to beznamienne wyliczenie:

Nowy dowódca lotnictwa, gen. Macewicz, obejmując stanowisko Inspektora Wojsk Lotniczych w dniu 25 września [1919 roku – M. N.] otrzymuje do swej dyspozycji: 11 eskadr „krajowych”, 4 eskadry wielkopolskie i 7 eskadr francuskich³⁹.

Można się tylko zastanawiać dlaczego pominął milczeniem fakt, że eskadry wielkopolskie prezentowały znacznie wyższą wartość bojową od eskadr „krajowych”. Ponadto dopiero w dalszej części tekstu czytelnik może się dowiedzieć, iż jednostki francuskie trzeba było dopiero „spolonizować”.

Na przełomie lat 20. i 30. natężenie opublikowano wiele artykułów poświęconych historii polskiego lotnictwa. Szczególnie interesujące dla publicystów były dzieje poszczególnych eskadr. Wśród wielkopolskich jednostek najlepiej opisano walki 15. eskadry myśliwskiej. Do 1933 roku w „Przeglądzie Lotniczym” na temat historii lotnictwa polskiego publikowali przede wszystkim oficerowie, którzy już w latach 1918-1921 służyli w polskich eskadrach. Obraz polskiego lotnictwa wyłaniający się z przytoczonych tekstów jest niezwykle pozytywny i trudno się temu dziwić, skoro większość autorów w latach 1918-1921 sama dokładała starań, by w Wojsku Polskim powstały jednostki lotnictwa.

³⁹ Tamże, s. 217.

Artykuły opublikowane w drugiej połowie lat 30. XX wieku

Po roku 1933 zdecydowanie spadło natężenie tekstów poświęconych historii polskiego lotnictwa w latach 1918-1921. Warte przytoczenia są dwa artykuły, w których autorzy podali nieco informacji dotyczących historii eskadr wystawionych w Wielkopolsce w okresie niezależności tej dzielnicy.

Autorzy, publikujący na przełomie lat 20. i 30., podkreślali waleczność polskich lotników, czy to jako całej grupy, czy skupiając się na określonych eskadrach, ale ich narracja była starannie wyważona. Inny styl pisarski zaprezentował Roman Czerniawski⁴⁰, który w dość zaangażowany sposób zachęcał do opisywania dziejów polskich jednostek lotniczych:

Na te właśnie eskadry [posiadające doświadczenia z wojny o granice – M. N] spada obowiązek moralny kultywowania tradycji. Jest to obowiązek zarówno wobec tych, którzy te tradycje życiem, poświęceniem lub pracą stworzyli, jak i wobec „młodych”, przychodzących do eskadr rok rocznie, dla których marzenia i ideały są „motorem” pracy⁴¹.

Na szczególne uznanie autora zasłużyły następujące eskadry: 7. eskadra myśliwska im. Tadeusza Kościuszki, 19. eskadra myśliwska, 3. eskadra wywiadowcza, 10. eskadra wywiadowcza, 6. eskadra wywiadowcza, 5. eskadra wywiadowcza, 1. eskadra wywiadowcza, 15. eskadra myśliwska oraz 12. eskadra wywiadowcza. Dwie ostatnie jednostki wystawione zostały przez Wielkopolan. Wspominając o 15. eskadrze myśliwskiej, Czerniawski podkreślił jej skuteczną walkę wspólnie z 7. eskadrą myśliwską przeciw kawalerii Budionnego. Natomiast rolę 12. eskadry docenić mieli Wielkopolanie już w czasie walki o granicę wyróżniając tę jednostkę odznaką „Za obronę kresów wschodnich”.

Artykuł Czerniawskiego nie miał na celu opisanie historii polskiego lotnictwa (czy choćby jego wycinka), ale autor pragnął zwrócić uwagę na potrzebę zajęcia się tym problemem. Tak zebrany materiał miał służyć przede wszystkim podniesieniu walorów duchowych personelu latającego poszczególnych eskadr.

Ostatni interesujący nas artykuł opublikowany został w „Przeglądzie Lotniczym” w połowie 1939 roku. Władysław Madejski opisał w nim znaczenie lotnictwa w bitwie nad Niemnem⁴². Wśród eskadr wspierających wysiłek wojsk lądowych znajdowały się między innymi 12. eskadra wywiadowcza (wcześniej 1. wielkopolska eskadra lotnicza) oraz 13. eskadra myśliwska, czyli dawniejsza 2. wielkopolska eskadra lotnicza.

Przedstawiając położenie ogólne, autor stwierdził, że obie wielkopolskie eskadry znajdowały się w dyspozycji 2. Armii – 13. eskadra stacjonowała w Białymstoku, a 12. w Markowszczyźnie. Polskie lotnictwo miało przede wszystkim zlokalizować odwoły Armii Czerwonej, a także rozpoznawać przeprawy przez Niemen⁴³.

⁴⁰ R. Czerniawski, *Tradycja eskadry jako moment wychowawczy*, PLOtn 1936, nr 5, s. 215-219.

⁴¹ Tamże, s. 216.

⁴² W. Madejski, *Lotnictwo w bitwie nad Niemnem*, PLOtn 1939, nr 6, s. 928-949.

⁴³ Tamże, s. 930.

Madejski w swojej narracji w zasadzie poprzestał na opisywaniu dzień po dniu sytuacji na froncie i w eskadrach wykonujących zadania przy współdziałaniu z wojskami lądowymi. Tylko w przypadku wyjątkowych wydarzeń możemy dowiedzieć się jakichś szczegółów, np. pod informacją o przebiegu walk 22 września czytamy:

Podczas lotu bojowego została ranna załoga 12 eskadry – sierż. pil. Antoni Katarzyński i ppor. obs. [Kazimierz – M. N.] Szczepański. Pilot resztkami sił doprowadził samolot do lotniska w Białymstoku i tu zginął podczas lądowania. Ppor. obs. Szczepański wyszedł z tego lądowania względnie dobrze. Sierżant pilot Katarzyński został później mianowany podporucznikiem za wyjątkowe czyny na polu walki⁴⁴.

Artykuł Madejskiego tylko w minimalnym stopniu jest pomocny w określeniu roli wielkopolskiego lotnictwa w czasie wojny o granice. Autor potraktował wszystkie eskadry obu armii jako całość. Nie wartościował wysiłku poszczególnych eskadr lotniczych (choć stosunkowo najczęściej pisał o 3. eskadrze wywiadowczej, ale mogło być to spowodowane dostępem do źródeł). Wydaje się, że chciał przede wszystkim zwrócić uwagę na konieczność współpracy pomiędzy wojskami lądowymi i lotnictwem.

Reasumując, w drugiej połowie lat 30. na łamach „Przeglądu Lotniczego” opublikowano zaledwie dwa artykuły, które w luźny sposób powiązane były z interesującym nas zagadnieniem. Tekst Romana Czerniawskiego moglibyśmy porównać do dość ogólnikowych publikacji Mariana Romeyki, ponieważ celem obu autorów było zachęcenie do zajęcia się wojenną historią polskich eskadr. Z historiograficznego punktu widzenia wartościowszy wydaje się artykuł Władysława Madejskiego, opisujący rolę lotnictwa w bitwie nad Niemnem. Jednakże również w nim nie znajdziemy zbyt wielu informacji i ocen dotyczących wielkopolskich eskadr.

Podsumowanie

Z całą pewnością publicyści „Przeglądu Lotniczego” w latach 1928-1939 nie zdołali opisać najważniejszych epizodów z historii wielkopolskiego lotnictwa. Nie wszystkie tematy potraktowane zostały z równym natężeniem. Autorów najbardziej zainteresowała historia wielkopolskich eskadr na froncie polsko-radzieckim, jednakże nie o wszystkich jednostkach napisano tyle samo. Szczegółowo omówiona została historia 15. wielkopolskiej eskadry myśliwskiej (przynajmniej w 1920 roku). Zdecydowanie mniej informacji przekazano na temat walk na wschodzie 12., 13. i 14. eskadry, mimo że kilku autorów chwaliło personel latający tych eskadr. Tylko w wyjątkowych wypadkach autorzy wspominali o 21. eskadrze niszycielskiej, która została zorganizowana w Ławicy (choć już po zakończeniu procesu scalania polskiego lotnictwa).

Niemal całkowicie pominięty został okres niezależności wielkopolskiego lotnictwa, czyli pierwsza połowa 1919 roku. W zasadzie poza Edwardem Lewandowskim, żaden z autorów nie wspominał o stworzeniu wydajnego szkolnictwa w Ławicy, po-

⁴⁴ Tamże, s. 938.

minięto także opis działań wielkopolskich eskadr w Wielkopolsce, mimo że do podpisania traktatu pokojowego w Wersalu samoloty wielkopolskie latały dość intensywnie. Nie można wykluczyć, że pominięcie tych ważnych epizodów w historii wielkopolskiego lotnictwa spowodowane było łatwiejszym dostępem do archiwaliów Ministerstwa Spraw Wojskowych i Sztabu Generalnego, aniżeli do dokumentów wypracowanych przez wielkopolski Inspektorat Wojsk Lotniczych.

Możemy zaobserwować, że najwięcej interesujących nas artykułów powstało w „Przeglądzie Lotniczym” na przełomie lat 20. i 30. Początkowy entuzjazm związany z możliwością opisywania chlubnej przeszłości wygasł jeszcze w pierwszej połowie lat 30., mimo że wiele aspektów z historii polskiego lotnictwa pozostało niezbadanych. Najlepiej świadczy o tym dramatyczne wezwanie Romana Czerniawskiego do zajęcia się historią polskich jednostek lotniczych.

Na łamach „Przeglądu Lotniczego” publikowało wyłącznie dość wąskie grono oficerów lotnictwa. Zajmowali się oni historią głównie ze względu na doraźne potrzeby polskich pułków lotniczych. Przytaczanie obrazów z przeszłości miało pomóc poprawić taktykę lotnictwa (artykuły Edwarda Lewandowskiego i Wacława Iwaszkiewicza), bądź też zwrócić uwagę na konieczność doskonalenia współpracy lotnictwa z wojskami lądowymi (tekst Władysława Madejskiego). Inni autorzy liczyli, że poprzez wskazanie na chlubne obrazy przeszłości uda im się podnieść morale personelu latającego (najlepszym przykładem wydaje się tutaj artykuł Romana Czerniawskiego). Wśród publicystów znajdowali się zarówno weterani lotnictwa z lat walk o granice: Marian Romeyko, Edward Lewandowski, Wacław Iwaszkiewicz, jak i oficerowie, którzy w szeregi lotnictwa wstąpili później: Teodor Cybulski, Roman Czerniawski, Władysław Madejski).

Wszystkie przytoczone teksty mają jedną cechę wspólną – przedstawiają polskie lotnictwo w latach 1918-1921 w niezwykle pozytywnym świetle. W artykułach podchodzących bardziej ogólnikowo do tematu polskich sił powietrznych (np. u Cybulskiego, czy Romeyki) o lotnictwie powstałym w Wielkopolsce odszukamy zdecydowanie mniej informacji, niż o eskadrach stworzonych w dawnym Królestwie Kongresowym, czy w Galicji, jednakże nie znajdziemy także słów krytyki pod adresem eskadr wielkopolskich. Dla publicystów „Przeglądu Lotniczego” dzieje polskich eskadr w latach 1918-1921 to czas ciężkiej pracy, ale pracy przynoszącej chlubę polskim lotnikom. Lotnictwo wielkopolskie nie zostało potraktowane w szczególności sposób. Autorzy podkreślili waleczność jednostek bojowych z dawnego zaboru pruskiego, tak samo jak zaznaczali męstwo eskadr walczących we Lwowie czy zasługi jednostek wystawianych w Warszawie. Żaden z autorów nie usiłował przekonać czytelnika, że dana dzielnica w większym lub mniejszym stopniu wsparła budowę wojsk lotniczych w Polsce. W poszczególnych artykułach zaznaczano tylko, że w każdym zaborze sytuacja była inna. W Wielkopolsce było dużo sprzętu, brakowało jednak pilotów, w Galicji znajdowali się stosunkowo liczni i dobrze wyszkoleni piloci, nie było tam jednak samolotów bojowych, natomiast na terenie dawnego Królestwa Kongresowego znajdowało się wielu pilotów, nie potrafili oni jednak latać na samolotach, które znajdowały się w dyspozycji Wojska Polskiego.

Wkład Wielkopolski oceniano więc pozytywnie, ale nie lepiej czy gorzej od wkładu pozostałych dzielnic. Analizując tematykę podejmowaną na łamach „Przeglądu Lotniczego”, można dojść do wniosku, że chlubą Wielkopolski była 15. eskadra myśliwska, a największe zasługi przyniosła ona Polsce, walcząc z kawalerią Siemiona Budionnego. Z całą pewnością była to akcja najbardziej spektakularna, a sporo na ten temat piszący Edward Lewandowski rozślawił kunszt wielkopolskich lotników.

MARIUSZ NIESTRAWSKI

The contribution of Wielkopolska in the creation of Polish Air Forces, in publications of ‘Przegląd Lotniczy’

Abstract

At the beginning of 1919 the creation of Polish air forces had begun in Wielkopolska. Air forces were built mostly on the basis of the Ławica airport and the property acquired in the Zeppelin Hall in Winiary, near Poznan. The shortage of pilots and navigators was filled with former Tsarist Army airmen, brought to Wielkopolska, and by arranging efficient aerial training.

Good organization of aviation in Wielkopolska has become an interesting topic for the authors publishing in the “Przegląd Lotniczy” in ‘20 and ‘30. Many authors were officers in the Polish Air Force, some veterans of the wars in 1918-1921, and younger officers fascinated history of Polish aviation.

Nonetheless the topic wasn’t analyzed enough. There were few articles about the Wielkopolska Air Force, until the half of 1919, and many more about the involvement of custom units in the Polish-Bolshevik war (1919-1920). Most articles were written about the 15th fighter wing, and much less about the 12th, 13th and 14th, and 21st bomber wing was mentioned exceptional.

Most articles on this topic were published in between ‘20 and ‘30, and in later years this problem wasn’t considered interesting by the authors. The common feature of these articles, is that the Polish Air Forces, are shown in a positive way, however the contribution of Wielkopolska wasn’t acknowledged more or less, than other regions of Poland.

Dywizjon okrętów podwodnych Polskiej Marynarki Wojennej w kampanii wrześniowej. Ocena operacyjno-taktycznego użycia

Działania okrętów podwodnych (OOP)¹ w kampanii wrześniowej zostały przedstawione w wielu opracowaniach o charakterze naukowym oraz popularnym z zakresu historii wojskowości w pracach takich autorów jak: Andrzej Rzepniewski², Stanisław Ordon³, Jerzy Pertek⁴, Edmund Kosiarz⁵, Czesław Ciesielski⁶, Czesław Rudzki⁷, Rafał Witkowski⁸, Mariusz Borowiak⁹. Znaczenie dla omawianego tematu, z uwagi na uzupełnienie tła wydarzeń, mają książki Andrzeja Drzewieckiego¹⁰, Józefa W. Dyskanta¹¹, Antoniego Komorowskiego¹², Zbigniewa Machalińskiego¹³ i Dariusza Nawrota¹⁴. Wśród opracowań wymienionych autorów, nie sposób pominąć studium Komisji Historycznej Polskiego Sztabu Głównego w Londynie, *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. I: *Kampania wrześniowa 1939*, cz. 5: *Marynarka Wojenna i obrona polskiego Wybrzeża*, wydane go przez Instytut Historyczny im. gen.

¹ Dywizjon Łodzi Podwodnych powstał 1 maja 1932 roku, na mocy zarządzenia Kierownictwa Marynarki Wojennej nr 724 z 30 kwietnia 1932 roku. 23 września 1936 r określenie „łódź podwodna” zastąpiono terminem „okręt podwodny”, zmieniając odpowiednio nazwę Dywizjonu.

² A. Rzepniewski, *Obrona Wybrzeża w 1939 r.*, Warszawa 1970.

³ S. Ordon, *Polska Marynarka Wojenna 1918-1939*, Gdynia 1966; tenże, *Wojna Obronna Polski w 1939 roku na Wybrzeżu i morzu w świetle prawa międzynarodowego*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974.

⁴ J. Pertek, *Wielkie dni malej floty*, Poznań 1987; tenże, *Mała flota wielka duchem*, Poznań 1989; tenże, *Dzieje ORP „Orzeł”*, Gdańsk 1998.

⁵ E. Kosiarz, *Salwy nad Zatoką*, Gdańsk 1980; tenże, *Flota białego orła*, Gdańsk 1980; tenże, *Druga wojna światowa na Bałtyku*, Gdańsk 1988.

⁶ Cz. Ciesielski, *Polska flota wojenna na Bałtyku w latach 1920-1939. Na tle bałtyckich flot wojennych*, Uniwersytet Gdański, Zeszyty Naukowe, Rozprawy i monografie, Gdańsk 1985; Cz. Ciesielski, W. Pater, J. Przybylski, *Polska Marynarka Wojenna 1918-1980*, Warszawa 1992.

⁷ Cz. Rudzki, *Polskie okręty podwodne 1926-1969*, Warszawa 1985.

⁸ R. Witkowski, *Hel na straży Wybrzeża 1920-1939*, Warszawa 1974.

⁹ M. Borowiak, *Mała flota bez mitów*, Gdańsk 1999; tenże, *Mała flota bez mitów 2*, Gdańsk 2001.

¹⁰ A. Drzewiecki, *Adam, Aleksander i Borys Mohuczowie w służbie Polskiej Marynarki Wojennej*, Toruń 2005.

¹¹ J. W. Dyskant, *Polska Marynarka Wojenna w 1939 roku*, cz 1: *W przededniu wojny*, Gdańsk 2000.

¹² A. Komorowski, *Obiekty podwodne i militaria Zatoki Gdańskiej*, Gdynia 2001; A. Komorowski, D. Nawrot, B. Zalewski, *Księga absolwentów Uczelni Polskiej Marynarki Wojennej (1922-2007)*, Toruń 2007.

¹³ Z. Machaliński, *Admirałowie polscy 1919-1950*, Warszawa 1993.

¹⁴ D. Nawrot, *Korpus oficerski Marynarki Wojennej II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2005.

Sikorskiego w Londynie w 1962 roku. Omawiana problematyka była również wielokrotnie prezentowana w przyczynkarskich oraz dyskusyjnych publikacjach na łamach czasopism: „Wojskowy Przegląd Historyczny”, „Nasze Sygnały”, „Przegląd Morski”, „Kwartalnik Bellona”, „Morze”, „Nasze Morze”, „Morza (Morze) Statki i Okręty”, „Okręty”, „Nowa Technika Wojskowa”, „Mówią Wieki”, a także w wielu wydawnictwach pokonferencyjnych, związanych z reguły z kolejnymi rocznicami napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę, wreszcie na najnowszym forum dyskusyjnym dotyczącym działalności polskich OOP (również w kampanii wrześniowej), co świadczy o dużej „nośności” tematu¹⁵. W Internecie jest wiele stron i forów dyskusyjnych, co prawda, o zróżnicowanym poziomie, ale mimo tego są warte zainteresowania.

Oczywiście przedstawiony „wykaz” nie jest pełny, również wymienione tytuły nie są poświęcone w całości problematyce działań OOP w kampanii wrześniowej, kwestę tę są poruszane w poszczególnych rozdziałach bądź podrozdziałach przywoływanych pozycji. Wyjątek stanowią artykuły publikowane w czasopismach czy Internecie, które po prostu „muszą” odnosić się do określonego epizodu czy zdarzenia albo stanowią próbę podsumowania pewnego okresu działalności OOP. Wśród wymienionych opracowań tylko dwa (Rudzkiego, Pertka), są w całości poświęcone polskim OOP, wśród pozostałych ich działania są osadzone na szerszym tle kampanii wrześniowej na morzu. Ponadto można zauważyć, że tylko w niewielu przypadkach autorzy próbowali „skonfrontować” posiadany materiał z archiwami niemieckimi.

Oceniając materiał, jakim posługiwali się autorzy, trzeba go określić jako skromny, gdyż nie zachowały się praktycznie żadne dokumenty „sztabowe” z tego okresu. Najczęściej źródłem informacji były nieliczne przedwojenne rozkazy i wytyczne generalnego inspektora względnie sztabu głównego oraz meldunki, głównie inspektora armii w Toruniu. Z okresu samej kampanii zachowały się jedynie meldunki dowódcy floty, kontradmirała Józefa Unruga, przesyłane drogą radiową do naczelnego dowództwa, a także dzienniki działań bojowych OOP (zwłaszcza internowanych w Szwecji). Znacznie obfitszy jest zasób relacji uczestników wydarzeń reprezentujących różne szczeble dowodzenia i to zarówno z okresu wojny, jak i okresu powojennego, publikowane na Zachodzie oraz w kraju (szczególnie w latach 1945-1948). Ze sztabowych źródeł niemieckich można było wykorzystywać jedynie te, które zostały opublikowane w związku z procesem norymberskim w zbiorze *Trial of the Major War Criminals before the International Military Tribunal Nuremberg*, przy czym spraw kampanii wrześniowej dotyczy tom XXXIV. Również opracowania niemieckie, z uwagi na „drugorzędność” bałtyckiego teatru morskiego, zwłaszcza po 3 września 1939 roku, są raczej skromne¹⁶.

Dokonując przeglądu zgromadzonego materiału, można zauważyć, że zawiera on w znakomitej większości szczegółowe opisy faktów bądź zdarzeń (konwencja repor-

¹⁵ <http://www.orzel.one.pl/forum/index.php>; <http://www.portalnorski.pl>

¹⁶ Zob. F.O. Busch, *Unsere Kriegsmarine im polnischen Feldzug*, Berlin 1940; F. Ruge, *Die Minensuchwaffe im Kampf gegen Polen*, Berlin 1941; C. Täger, *Der Freiheitskampf zur See 1939-1940*, Berlin 1940; H.R. Bachman, *Die polnische U-Boot-Division in September 1939*, „Wehrwissenschaftliche Rundschau” 1970, nr 5, s. 22-25.

tażowa), co należy uznać za rzecz chwalebna i bardzo ważną, natomiast w mniejszym stopniu mamy do czynienia z próbami ich syntezy, szczególnie w odniesieniu do planowania działań bojowych i ich realizacji na poziomie taktycznym oraz operacyjnym, a już do rzadkości należy ocena zgromadzonego materiału pod kątem pracy dowódczo-sztabowej. Właśnie brak takiego „spojrzenia” był inspiracją do podjęcia tematu niniejszego artykułu. Zdaniem autora dostępny oraz zrekonstruowany w oparciu o badania archiwalne materiał dotyczący działań Dywizjonu OOP we wrześniu 1939 roku pozwala na „zmierzenie” się z takim wyzwaniem.

Przygotowania do wojny

Potencjał wojennomorski II Rzeczypospolitej tworzone dla osiągnięcia kilku jasno określonych celów: polityczno-propagandowego (konieczność reprezentowania interesów państwa nad Bałtykiem, zwłaszcza wobec niejasnego w praktyce statusu Wolnego Miasta Gdańsk i niemieckich tendencji rewanżystowskich), szkoleniowego i wreszcie ściśle wojskowego.

We wszelkich planach wojennych i grach sztabowych tego okresu potencjalny przeciwnik występował w trzech konfiguracjach – „R” (Rosja), „N” (Niemcy) lub „R+N” (Rosja i Niemcy). Ostatni przypadek uznawano ze względu na różnicę potencjałów za „beznadziejny” i dlatego nie rozpracowywano go bliżej. Po roku 1926 za bardziej realną uznawano agresję ze strony ZSRR i hipotezie tej musiano podporządkować długofalowe koncepcje rozbudowy floty¹⁷. Trzeba przy tym przyznać, że z punktu widzenia partykularnych interesów walczącej o swój byt marynarki była to koncepcja o wiele bardziej obiecująca, gdyż stwarzała przesłanki dla jej rzeczywistego, pełnego rozwoju. W efekcie podjęto budowę okrętów na tyle dużych i silnych, aby mogły operować skutecznie nawet w oderwaniu od baz, tam, gdzie lokowała je ogólna koncepcja strategiczna, pod Kronsztadem i w Sundzie, którą miała płynąć pomoc materiałowa dla Wojska Polskiego. Istnieją przesłanki, które pozwalają sądzić, że adm. Jerzy Świrski sięgał myślą jeszcze śmieiej w przyszłość, biorąc pod uwagę możliwość wojennej służby polskich jednostek poza Bałtykiem¹⁸.

Wariant „N” bazował na aksjomacie polskiej polityki obronnej – sojuszu wojskowym z Francją. Do połowy lat 30. przewaga Marine Nationale nad Reichsmarine była tak wielka, iż realna wydawała się jej bezpośrednia pomoc dla Polskiej Marynarki Wojennej (PMW), także na akwenie bałtyckim. Również w wypadku operacji morskich na wielką skalę przydatność dużych okrętów była niewątpliwa.

¹⁷ Zob. B. Zalewski, *Polska morska myśl wojskowa 1918-1989*, Toruń 2001, s. 61-84; M. Graczyk, *Admirał Świrski*, Gdańsk 2007, s. 48-49, 84-86, 129-133, 159-163; T. Pawłowski, *Planowanie wojenne PMW w końcu lat trzydziestych XX wieku*, „Morze, statki i okręty” 2007, nr 6 (66), s. 26-31.

¹⁸ Zob. J. Świrski, *Relacje o początkach marynarki wojennej*, [w:] *Marynarka wojenna. Dokumenty i opracowania*, Londyn 1968, s. 42.

Konieczność nagłego zbrojnego przeciwstawienia się III Rzeszy zaskoczyła kierownictwo państwa i w konsekwencji także dowództwo Wojska Polskiego¹⁹. Jeśli jednak nadganiając czas, można było w ciągu kilku miesięcy stworzyć zarys planu wojny z Niemcami i urealnić go poprzez nową dyslokację jednostek, zaplanowanie przyszłych działań morskich nie wchodziło w grę. PMW w swoim składzie, tworzona do innych celów, mogła odegrać w zbliżającym się konflikcie rolę marginalną²⁰.

Ponieważ problematyka rozbudowy i przygotowania do działań wojennych PMW została szeroko przedstawiona w przywoływanej literaturze, to obecnie zajmiemy się szczegółowo jedynie kwestią przygotowania do niej Dywizjonu OOP, rozpatrując kolejno:

- obowiązujące poglądy na użycie OOP w wojnie na morzu (szczególnie działania w obronie wybrzeża);
- operacyjne przygotowanie teatru działań wojennych (TDW);
- posiadane siły i środki oraz stan wyszkolenia załóg;
- opracowane plany użycia OOP oraz zadania dla nich.

Na wstępie wyjaśnienia wymaga kwestia przyjętej terminologii do oceny szczebla działań. O ile wojna obronna Polski w 1939 roku miała wymiar strategiczny²¹, to Dowódca Floty i Obszaru Nadmorskiego, kontradmirał Józef Unrug, realizował swoje zadania w skali „małej strategii” (dziś byśmy powiedzieli – na szczeblu operacyjnym)²² poprzez podległe mu dowództwa i siły, natomiast poszczególne okręty podwodne prowadziły działania na szczeblu taktycznym²³.

Obowiązujące w PMW poglądy na użycie OOP w przyszłej wojnie na morzu były wynikiem przetworzenia doświadczeń I wojny światowej oraz teorii obowiązujących w ówczesnych mocarstwach morskich i przystosowania ich do polskich realiów. Dla potrzeb niniejszego artykułu posłużymy się dwoma opracowaniami polskimi z tego okresu²⁴.

Rafał Czeczott w swoim opracowaniu w części VII – „Współczesne rozwiązanie zadania obrony wybrzeża” stwierdził:

¹⁹ Wojnę z Niemcami zakładano najwcześniej na rok 1942, zob. T. Pawłowski, *Planowanie wojenne PMW...*, dz. cyt., s. 29-30.

²⁰ Zob. P. Wieczorkiewicz, *PMW w latach II w.ś. – stan, perspektywy badań i próba oceny*, „Morza, Statki i Okręty” 1998, nr 3 (wydanie specjalne), s. 30.

²¹ Zob. E.A Cohen, J. Gooch, *Błędy i pomyłki w wojnach XX wieku*, przekł. M. Baranowski, Warszawa 2010, s. 37-42. Według przyjętej przez autorów książki teorii, rezultat kampanii wrześniowej w wymiarze strategicznym stanowi „katastrofalną porażkę”. M. Porwit, *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku, 3 bitwy przebojowe i obrona bastionów*, Warszawa 1983, s. 480, nazywa ją „kłęską druzgocącą”.

²² Interesujące w tym względzie są rozważania płk. Mariana Porwita, który obronę Wybrzeża w 1939 roku nazywa „mikrokampanią na Wybrzeżu”, co bardzo celnie określa rzeczywisty przebieg działań; zob. M. Porwit, tamże, s. 403-406.

²³ Zob. A. Rzepniewski, *Obrona Wybrzeża...*, dz. cyt., s. 190-194, 197-211, 269-279 oraz załącznik I; J.W. Dyskant, *Polska Marynarka Wojenna...*, dz. cyt., s. 154.

²⁴ R. Czeczott, *Obrona wybrzeża*, Warszawa 1931 i ówczesnie tajnym opracowaniem KMW, L. 1892/P1, Tjn. 35, L. ew 15, *Rozważania o taktycznym użyciu okrętów podwodnych*, Warszawa 1938, (ksero w posiadaniu autora).

Łodzie podwodne stanowią nadzwyczaj potężny środek obrony wybrzeża, mogą działać w ukryciu przed nieprzyjacielem. Łodzie podwodne mogą również atakować przeciwnika i na pełnym morzu z wielkimi widokami powodzenia. (s. 180, pisownia oryginalna).

Dalej (s. 193) pisał:

Przywiązanie zaś łodzi podwodnych do pewnych obszarów przy wybrzeżu nie da dobrych wyników, gdyż nieprzyjaciół będzie mógł z łatwością je z tych obszarów wyrugować. A więc rola łodzi podwodnych będzie również zaczęta.

Następnie (s. 199) dodał:

[...] dobry wywiad jest bardzo znacznym atutem obrony, zwłaszcza gdy siły są słabe. Tylko dobrze znając zamiary przeciwnika, można będzie nawet słabymi stosunkowo siłami osiągnąć pożądane wyniki.

Środkami wywiadu są: szpiegostwo, organizacja służby radjogonjometrycznej, lotnictwo, łodzie podwodne i okręty nawodne rozpoznawcze (krążowniki, torpedowce, C.M.B.)²⁵.

Z kolei wydawnictwo: *Rozważania o taktycznym użyciu okrętów podwodnych*, składa się z pięciu rozdziałów oraz zakończenia i stanowi po prostu instrukcję ich bojowego wykorzystania. Istotne znaczenie dla omawianej obecnie kwestii posiada rozdział II „Taktyczne użycie O.P.”, szczególnie dwa jego pierwsze podrozdziały: „Operacje na drogach komunikacyjnych” i „Obrona wybrzeży i portów własnych” oraz rozdział IV – „Taktyczne użycie uzbrojenia”.

W pierwszym podrozdziale wskazano na kilka ważnych ustaleń; po pierwsze, że operacje na drogach komunikacyjnych muszą mieć charakter stały (s. 43), po drugie, gdzie należy atakować komunikacje morskie przeciwnika (s. 44):

- na podejściach do portu przeznaczenia, to znaczy w bezpośredniej jego bliskości. Jest to oczywiście miejsce największego skupienia transportów dowożących i odchodzących;
- na samych drogach, t.j. pasmach wodnych łączących port wyjścia z portem przeznaczenia; (dziś byśmy użyli określenia – na trasach przejścia);
- w rejonach portów wyjściowych.

Również w tym podrozdziale (s. 45) odniesiono się do zapisów Protokołu londyńskiego (dotyczy działań OOP względem statków handlowych, którego Polska była stroną od 1937 roku), chociaż zapis jest tutaj dość enigmatyczny i porusza problem statku należącego do państwa neutralnego, to ogólnie stwierdza się, że jego przestrzeżenie jest bardzo niebezpieczne dla OP w warunkach Morza Bałtyckiego, a dalej (s. 51), sugeruje się wręcz ogłaszanie niebezpiecznych dla nawigacji rejonów i niszczenie w nich każdej jednostki po wykryciu (*at sight*). Znamienny jest również zapis na omawianej stronie, odnoszący się do zagadnienia „wojny podwodnej” na Bałtyku:

[...] nie jest łatwe, gdyż z Sundami i Beltami wiążą się interesy handlowe i polityczne całego szeregu państw, z którymi na utrzymaniu przyjaznych stosunków będzie nam musiało zależeć.

²⁵ C.M.B. – ówczesnie stosowany skrót w odniesieniu do kutrów i ścigaczy.

W razie wojny z Z.S.R.R. trudności polityczne będą mniejsze, gdyż porty ich znajdują się w końcu długiej zatoki, po której obu stronach brzegi należą do państw małych, słabych militarnie, żyjących w dobrych stosunkach z nami, natomiast źle usposobionych względem Z.S.R.R.

W razie wojny z Niemcami sprawa jest prosta o ile chodzi o Prusy Wschodnie, natomiast zachodnia część Bałtyku przedstawia się o tyle gorzej, że Niemcy, za wyjątkiem Świnoujścia i Szczecina, żadnych poważniejszych portów na odcinku bałtyckim nie posiadają, a dla świętego spokoju, mogą ich nawet na czas wojny nie używać dla celów handlowych w ogóle. Jeżeli chodzi o dowóz ze Szwecji, to transportowce mogą być skierowane przez Bałtyk do Zatoki Kilońskiej, gdzie nasza interwencja jest niemożliwa. Sytuacja zmieni się znacznie, jeżeli w wojnie z Niemcami nie będziemy odosobnieni.

W omawianym podrozdziale szczegółowo przedstawiono (rysunki, wyliczenia) użycie OOP do blokady portów, wybrzeży i kanałów w dwóch wariantach – zagrody stałej (zagrody stacjonarnej – patrolowanie na wycinkach), dzieląc ją z kolei na prostopadłą i równoległą do blokowanego rejonu i zagrody ruchomej (zagrody manewrowej – równoległej lub prostopadłej do kursu nieprzyjaciela). Przyjęto, że okręty podwodne powinny przebywać od wschodu do zachodu słońca w zanurzeniu, określono minimalną głębokość rejonu – 40 m (choć przewidziano tu sytuacje wyjątkowe), zadbano o bezpieczeństwo okrętów, wprowadzając „wycinki neutralne” (pasy rozgraniczenia)²⁶, a także „punkt oparcia” dla każdego wycinka OP (punkt wyjściowy do wszystkich obliczeń, zarówno dla dowódcy okrętu, jak i sztabu OOP).

W drugim z sygnalizowanych podrozdziałów zalecano (s. 52):

Ustawienie okrętów podwodnych poza zasięgiem artylerii, w celu utworzenia pierwszej linii obrony wybrzeża jest bardzo celowe i może się okazać zupełnie skuteczne. Tworzenie takiej zagrody ma również niemałe znaczenie przy ruchu transportowców własnych wzdłuż własnego wybrzeża.

Znamienny jest również zapis kończący podrozdział (s. 53): „Do obrony własnych wybrzeży można używać okrętów podwodnych przestarzałych typów”.

Treść rozdziału IV jest najbardziej konkretna w odniesieniu do działań bojowych OOP i w poszczególnych podrozdziałach omawia takie zagadnienia, jak:

- atak torpedowy;
- atak torpedowy zespołu OOP (warianty dla dwóch lub trzech okrętów);
- atak na konwój;
- uwagi ogólne dotyczące ataku torpedowego i współdziałania;
- stawianie min (tu oprócz uwag ogólnych jest odesłanie do opracowania:

Taktyczne użycie min na okrętach podwodnych);

- użycie uzbrojenia artyleryjskiego;
- odparcie ataku lotniczego;
- odparcie ataku ścigaczy.

Nie omawiając szerzej treści tego rozdziału, możemy jedynie stwierdzić, że w przypadku użycia głównego uzbrojenia OOP – torped, przewidywano atak jedną torpedą lub atak salwą od dwóch do czterech torped, przy czym jako oryginalne polskie rozwiązanie przyjęto kombinację salwy czasowej (sposób niemiecki) i sal-

²⁶ Zgodnie z zapisem cytowanej instrukcji, „szerokość wycinka łodzi razem z wycinkiem neutralnym, nie powinny przekraczać 10 mil”, s. 49.

wy kątowej (wachlarzowej – sposób francuski), co przede wszystkim zmniejszało czas potrzebny na celowanie z użyciem peryskopu. Warto również zwrócić uwagę na wniosek dotyczący lotnictwa (s. 108): „Za dnia na Bałtyku okręt podwodny może przebywać w stanie nawodnym tylko w wyjątkowych wypadkach”.

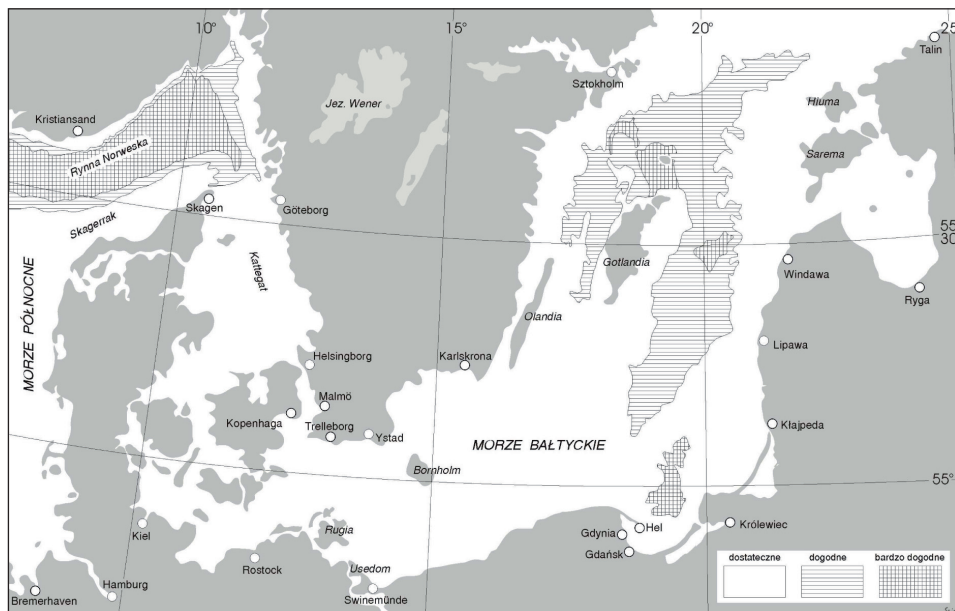
Podsumowując omawiany materiał, możemy stwierdzić, że poglądy na wykorzystanie OOP w wojnie na morzu nie odbiegały od ogólnie wówczas obowiązujących we flotach takich państw, jak Francja, Włochy, Wielka Brytania czy ZSRR. Polska nie przygotowywała wojny agresywnej, więc raczej nie poszukiwała nowych taktycznych czy tym bardziej operacyjnych metod użycia OOP, raczej starała się przystosować i doskonalić już istniejące. Zdając sobie sprawę z „niebezpieczeństwa” przestrzegania przez okręty podwodne postanowień protokołu londyńskiego, nie rozwijała jednak koncepcji „nieograniczonej wojny podwodnej”, można nawet stwierdzić, że mało wierzono w powtórkę tego rodzaju działań²⁷. Również działalność przeciw konwojom nieprzyjaciela nosiła bałtycki, „lokalny” charakter (konwoje do 5-6 statków). Przewidywano słusznie zagrożenie, jakie dla OOP będzie stwarzać lotnictwo, jednak uważano, że samolot będzie mniej groźny dla OP niż dla okrętu nawodnego, co nie powinno dziwić, biorąc pod uwagę ówczesne doświadczenia. Musi natomiast budzić pewne zdziwienie podejście do problemu zwalczania komunikacji przeciwnika. Zakładając zawieszenie działalności żeglugi handlowej w początkowym okresie wojny, sugerowano jednocześnie jej zwalczanie na kierunku Rzesza – Prusy Wschodnie. Warto też zauważyć, że w okresie poprzedzającym wybuch wojny, zupełnie nie rozpoznano naprawdę ważnych ze względów strategicznych szlaków przewozu rudy żelaza ze Szwecji do Niemiec, zakładając *a priori*, że zwalczanie tej żeglugi nie będzie możliwe z uwagi na wykorzystywanie przez nią morza terytorialnego neutralnej Szwecji (jego szerokość wynosiła wówczas 4 mile morskie), natomiast dość dokładnie była rozpoznana żegluga w relacji Rzesza – Prusy Wschodnie, gdzie stwierdzano przewozy o charakterze wojskowym, co winno prowadzić do logicznego wniosku, że po rozpoczęciu działań wojennych nie będzie ona funkcjonowała, a jeśli już, to przewozy będą sporadyczne²⁸.

Operacyjne przygotowanie TDW będziemy rozpatrywać pod kątem użycia OOP na akwenie Morza Bałtyckiego (ryc. 1). Bałtyk jest morzem małym, płytkim i silnie rozczłonkowanym²⁹. Wyjścia z niego prowadzą na Morze Północne przez wąskie i płytkie cieśniny bałtyckie (cieśniny duńskie), bądź przez Kanał Kiloński (kontrolowany przez Niemcy). W przypadku wojny polsko-niemieckiej kontrola Bałtyku należała bezwzględnie do Niemiec, przynajmniej z dwóch powodów. Mogli oni przez Kanał Kiloński „przerzucić”, w razie potrzeby, dowolną liczbę okrętów, a gdyby zachodziła taka konieczność, mogli z bazy w Kilonii kontrolować cieśniny bałtyckie. Ponadto zachodni i środkowy Bałtyk znajdował się nie tylko w zasięgu okrę-

²⁷ Zob. cytowane: *Rozważania...*, dz. cyt., s. 45.

²⁸ Problem ten jest o tyle ciekawy, że w maju 1939 r. był przedmiotem rozmów polsko-brytyjskich w Warszawie, zatem istniała możliwość w ramach letniej kampanii szkoleniowej rozpoznania tego kierunku, zob. *Polskie Siły Zbrojne...*, dz. cyt., s. 58.

²⁹ Zob. A. Majewski, *Oceany i morza*, Warszawa 1992, s. 86-92.



Ryc. 1. Rejony Bałtyku dogodne do działań okrętów podwodnych

Źródło: opracowanie własne na podstawie Cz. Rudzki, *Polskie okręty podwodne 1926-1969*, Warszawa 1985, s. 104-105

tów Kriegsmarine, ale także lotnictwa operacyjnego (Luftwaffe) i morskiego. Poza Niemcami, ZSRR i Polską pozostałe państwa bałtyckie były małe i słabe³⁰. Siła Rzeszy na morzu i w powietrzu, jej dogodny położenie w stosunku do Bałtyku oraz kontrola nad jego wyjściami, stanowiły czynnik stawiający pod dużym znakiem zapytania skuteczność ewentualnej interwencji na tym morzu państw pozabałtyckich, co potwierdziły rozmowy wojskowe z Francją i Anglią wiosną 1939 roku.

Odmienność warunków fizyczno-geograficznych sprawia, że obszar Bałtyku, włącznie z zatokami, dzieli się na rejon przejściowy (cieśniny Kattegat, Sund, Wielki i Mały Bełt oraz zatoki Kilońska i Meklemburska do linii Gedser-Darss) i Bałtyk właściwy, który podzielony jest na trzy baseny: południowy – od linii Gedser-Darss do linii Karlskrona-Rozewie, środkowy – od linii Karlskrona-Rozewie do Wysp Alandzkich i północny – obejmujący w całości Zatokę Botnicką, przy czym Zatoka Botnicka nie wchodziła w zakres zainteresowań obu walczących stron. Za najbardziej niekorzystny dla działalności OOP należy uznać basen południowy, którego głębokość rzadko przekracza 100 m (na ogół jest mniejsza niż głębokość robocza czy maksymalna dla polskich OOP), występuje tu zaledwie kilka dogodnych rejonów dla ich działalności

³⁰ Interesująco aspekt zachowania się państw skandynawskich w okresie międzywojennym przedstawił wieloletni ambasador Finlandii przy ONZ Max Jacobson: „Dania bała się Niemiec, Finlandia bała się Rosji, Norwegia nikogo się nie bała, a Szwecja nie mogła się zdecydować, kogo bać się najbardziej”, T. Griffiths, *Skandynawia. Wojna z trollami*, przekł. B. Gadomska, Warszawa 2011, obwoluta książki. To samo podejście *mutatis mutandis* obowiązywało, jak można sądzić, w państwach bałtyckich (Litwa, Łotwa, Estonia).

– głębie bornholmska i arkońska. Natomiast w części środkowej Bałtyku znajdują się miejsca bardzo płytkie, ale także największe zagłębienia dna, które stanowią dogodne warunki do pływania podwodnego: Głębia Landsortska – 459 m (najgłębsze miejsce na Bałtyku), drugie najgłębsze miejsce znajduje się na zachód od Wysp Alandzkich – 335 m, akwen Głębi Gotlandzkiej – 249 m..

Największym zagłębieniem linii brzegowej w rejonie południowo-wschodniego Bałtyku jest Zatoka Gdańska (rozciągłość południkowa 33 Mm, powierzchnia około 1000 km²). W północnej jej części średnia głębokość wynosi około 114 m i zmniejsza się równomiernie ku brzegom, a rozkład izobat jest regularny i równoległy do linii brzegowej. Izobata 40 m leży w odległości 2 do 5 Mm od brzegu, izobata 20 m w odległości 1 do 3 Mm³¹.

Podsumowując ocenę przyszłego TDW pod względem fizyczno-geograficznym, można stwierdzić, że rozmiary Morza Bałtyckiego nie stanowiły przeszkody dla operacyjnego i taktycznego użycia OOP, natomiast były zróżnicowane pod względem możliwości ich działania. Biorąc pod uwagę istniejącą koncepcję zwalczania żeglugi Rzesza–Prusy Wschodnie, trzeba zwrócić uwagę na fakt, że rejony działania OOP znajdowały się w najmniej bezpiecznej dla nich części południowej Morza Bałtyckiego (bliskość baz niemieckich i korzystanie przez statki raczej z wód płytkich, do izobaty 20 m, w bezpośredniej bliskości lądu). Trudności takie nie występowały w środkowej części Bałtyku, jednak trudno ocenić, jakie było prawdopodobieństwo spotkania tam obiektów godnych ataku. Ponieważ brakuje materiałów źródłowych, trudno stwierdzić, czy dowództwo floty interesowało się w ogóle rejonem pomiędzy południowym wybrzeżem Szwecji i wyspą Bornholm (Bornholmogat). Ze względu na niewielkie rozmiary i małą głębokość Bałtyk nie był korzystnym akwenem działań dla posiadanych przez Polskę OOP. Nie miały one na nim odpowiednich warunków pełnego wyzyskania swoich możliwości bojowych. Niemal na całym akwencie groziły im miny, lotnictwo i małe jednostki przeznaczone do zwalczania okrętów podwodnych (ZOP). W tych warunkach użycie polskich OOP było bardzo utrudnione i wyjątkowo niebezpieczne, zwłaszcza w pasie przybrzeżnym.

Z punktu widzenia użycia OOP na Bałtyku za najbardziej „wrażliwe” elementy przygotowania TDW należy uznać: problem ich bazowania, zaopatrzenia oraz remontów, a także rozpoznania prowadzonego na ich korzyść i obrony, przy czym najistotniejszy, jak się wydaje, był problem baz. Można stwierdzić, że „teoretycznie” możliwe do wykorzystania były dwie bazy: w Gdyni i na Helu, jednak biorąc pod uwagę, że obie były słabo uzbrojone, to nie mogły zabezpieczyć OOP, nawet w ograniczonym zakresie, bezpiecznego postoju; ponadto, biorąc pod uwagę przemysłowy niedorozwój Polski, istniały bardzo ograniczone możliwości wymiany uszkodzonych elementów uzbrojenia i wyposażenia okrętów, które produkowane były za granicą³². Licząc się z utratą Gdyni (nie przewidywano zresztą jej długotrwałej obrony), główną

³¹ Zob. Cz. Rudzki, *Polskie okręty podwodne...*, dz. cyt., s. 96-97.

³² A. Rzepniewski, *Obrona Wybrzeża...*, dz. cyt., s. 145.

bazę operacyjną dla floty postanowiono zorganizować na Helu³³. Wiosną 1939 roku zarówno sam port, jak i niektóre urządzenia bazy dalekie były od ukończenia, brakowało również zaplecza remontowego. Do wybuchu wojny przeholowano z Gdyni na Hel suchy dok o nośności 5000 t oraz zorganizowano warsztat mechaniczny w budynku obsługi min. Budowane od 1936 roku dwa zbiorniki dla ropy lekkiej po 400 t każdy (dla OOP) nie były oddane do użytku z powodu braku pomp tłoczących, a także niewykonania ogrzewania zbiorników i rurociągów³⁴; istniały natomiast od 1936 roku składy min i torped połączone z portem kolejką wąskotorową. Stąd też możemy stwierdzić, że pod kątem obsługi technicznej i zaopatrzenia OOP baza morska na Helu nie posiadała większych możliwości i raczej nie należało brać ich pod uwagę w kalkulacjach sztabowych.

Interesujące są także zapisy rozmów polsko-brytyjskich prowadzonych w maju 1939 roku w sprawie pomocy wojskowej, a szczególnie sugestie kontradmirała Świrskiego przedstawione komandorowi Rawlingsowi. Jedna dotyczyła wysłania na Bałtyk brytyjskich okrętów podwodnych, które

po zużyciu paliwa, mogłyby się zaopatrywać w portach neutralnych nawet uwzględniając przepisy prawne wynikające z neutralności, obowiązujące w tych portach. Być może mogłyby one korzystać z bazy w Kronsztacie [pisownia oryginalna]³⁵.

Omawiając plany działań polskich okrętów podwodnych, na pytanie: co zamierza się robić, jeśli użycie bazy na Helu nie będzie możliwe, adm. Świrski odpowiedział:

[...] okręty podwodne mają bardzo duży promień działania, mogą się więc zaopatrywać w krajach neutralnych, a jeśli by to było niemożliwe, mogą przejść przez Sund i skierować się na zachód³⁶.

Trudno nawet skomentować przytoczone wypowiedzi, gdyż świadczą one o całkowicie błędnej interpretacji treści XIII konwencji haskiej³⁷, co jest tym bardziej dziwne, gdy weźmie się pod uwagę „morski” życiorys Szefa Kierownictwa Marynarki Wojennej (KMW)³⁸, a także ówczesną sytuację polityczno-wojskową w regionie Bałtyku.

Kwestię organizacji rozpoznania w interesie okrętów podwodnych trudno w ogóle ocenić. Kwerenda literatury nie przynosi choćby małej wzmianki o działalności na-

³³ Dowódca floty wraz ze sztabem przeniósł się na Hel 21 sierpnia 1939 roku, natomiast 26 sierpnia 1939 roku przeniósł się również sztab dywizjonu okrętów podwodnych. Z kwatery Dowództwa Floty dowodził nimi w czasie walk dowódca dywizjonu, kmdr por. Aleksander Mohuczy.

³⁴ Zob. R. Witkowski, *Hel na straży Wybrzeża...*, dz. cyt., s. 88-89.

³⁵ Zob. *Polskie Siły Zbrojne...*, dz. cyt., s. 59.

³⁶ Tamże, s. 60.

³⁷ Art. 5 przywoływanej konwencji mówi jednoznacznie: „Zabrania się Państwom wojującym wykonywać porty i wody neutralne jako podstawę działań morskich przeciwko nieprzyjacielowi [...]”, ponadto wypowiedź admirała Świrskiego narusza jej art. 17, który stanowi: „W portach i na redach neutralnych okręty wojenne Państw wojujących mogą naprawiać swe uszkodzenia tylko w stopniu koniecznym dla bezpieczeństwa podróży i absolutnie nie mogą zwiększać swej siły bojowej”. Również nie daje się zastosować art. 19 konwencji w odniesieniu do zaopatrywania w paliwo w porcie neutralnym, gdyż bałtyckie państwa neutralne nie posiadały takich „liberalnych” regulacji. Powyższych zapisów nie zmienia fakt, że Polska nie była stroną XIII konwencji, gdyż w tej sytuacji obowiązuje zwyczaj.

³⁸ Zob. M. Graczyk, *Admirał Świrski*, dz. cyt., s. 21-39.

słuchu radiowego oraz jakichkolwiek działaniach dotyczących kryptografii, a przecież zdawano sobie sprawę z istnienia i wysokiego poziomu B-Dienst Kriegsmarine. Również nie odnajdujemy żadnych planów wykorzystania samolotów Morskiego Dywizjonu Lotniczego z Pucka na korzyść OOP. Być może zakładano absolutne panowanie Luftwaffe w rejonie walk, co częściowo potwierdzają późniejsze wydarzenia. Zupełnie niezrozumiałą jest brak zaplanowania oraz rozwinięcia służby dozorowej w okresie „ostrego” kryzysu – po 29 sierpnia 1939 roku (były to standardowe procedury we flotach państw zaborczych, z których wywodzili się obaj admirałowie). Kwestię obrony przed lotnictwem oraz okrętami ZOP przeciwnika złożono w całości na barki dowódców okrętów podwodnych, co, jak się wydaje, wpłynęło później w sposób znaczący na morale załóg i stan psychiki dowódców.

Istotnym elementem operacyjnego przygotowania TDW była łączność z OOP. Utrzymywano ją, wykorzystując radiostację stałą na Helu, natomiast łączność sygnalizacyjną mógł prowadzić punkt obserwacyjny (PO) Hel (sygnalizacja świetlna – reflektor i szczytówka, semafor i sygnalizacja flagami, rakiety)³⁹. Ustalono również sesanse łączności krótkofalowej z OOP, które nie odbiegały od standardów stosowanych wówczas w innych flotach. Już w latach powojennych, nieskory do udzielania pochwał, admirał Unrug przyznał, że:

Łączność z okrętami podwodnymi (na różnych falach) – działała stale choć z trudnościami i przerwami, na ogół lepiej niż się spodziewałem⁴⁰.

Oceniając w całości przygotowanie operacyjne TDW pod kątem użycia OOP, możemy stwierdzić – pomijając warunki fizyczno-geograficzne, które trudno zmienić – że z chwilą wejścia OOP do działań bojowych traciły one podstawy do działania (bazy) i były „skazane” na walkę do wyczerpania zapasów, po czym mogły próbować opuścić Bałtyk lub się internować (w grę wchodziła w zasadzie tylko Szwecja, w przypadku innych państw zostałyby przejęte przez Niemców bądź Rosjan). Ponadto, sytuacja geograficzno-wojskowa oraz posiadane przez PMW siły i środki nie pozwalały zabezpieczyć ich działalności operacyjnej (rozpoznanie, naprowadzenie na cel, obrona przed siłami ZOP i przeciwlotnicza). Do dyspozycji dowódców pozostawał jedynie autonomiczne środki samoobrony.

Przechodząc do problemu oceny posiadanych przez PMW okrętów podwodnych oraz stanu wyszkolenia ich załóg, warto na wstępie zaznaczyć, że były to okręty o dobrych parametrach taktyczno-technicznych (w porównaniu do konstrukcji używanych w innych flotach)⁴¹ oraz nowe (wcielone do służby w latach 1931-32 oraz 1939). Dywizjon składał się z pięciu okrętów podwodnych dwóch typów: trzy starsze – typu „Wilk” – były okrętami minowo-torpedowymi (podwodnymi stawiaczami min), natomiast dwa najnowsze – typu „Orzeł” – były okrętami torpedowymi (uderzeniowy-

³⁹ Punkty obserwacyjne istniały ponadto na Oksywiu, Rozewiu i po 1 września 1939 roku w Jastarni. Rozewie było wyposażone w radiostację, pozostałe posiadały łączność telefoniczną, zob. *Polskie Siły Zbrojne...*, dz. cyt., *Dodatek do części 5, Łączność w obronie Wybrzeża*, s. 12.

⁴⁰ Tamże, s. 29.

⁴¹ Zob. H. Sołkiewicz, *Działania bojowe polskich sił podwodnych podczas drugiej wojny światowej (1939-1945)*, cz. I, „Kwartalnik Bellona” 2011, nr 4 (667), s. 123-124.

mi). Ponieważ szczegółowe parametry uzbrojenia artyleryjskiego okrętów oraz inne dane taktyczno-techniczne znajdują się w przywoływanej literaturze, ograniczymy się jedynie do tych istotnych parametrów, które mają wpływ na ich operacyjne wykorzystanie. Pod względem wyporności, zarówno nawodnej jak i podwodnej, były to jednostki duże (ówczesne poglądy francuskie czy niemieckie preferowały okręty średnie o wyporności 750 t, jako zdolne do wykonania wszystkich zadań na Bałtyku i Morzu Północnym), o bardzo dużej autonomiczności (odpowiednio 35 i 90 dób) i silnym uzbrojeniu (okręt typu „Wilk” – 6 wyrzutni torpedowych 550 mm, zapas 10 torped wz. 1924V i 40 min kotwicznych wz. SM5; okręt typu „Orzeł” – 12 wyrzutni torpedowych 550-533 mm, zapas 20 torped)⁴². Trzeba również zaznaczyć, że w praktyce, okręty typu „Wilk” zabierały mniej min, aby ułatwić obsługę urządzeń. Natomiast w warunkach bojowych, ze względów bezpieczeństwa, zabierano 30 min do przedziału minowego, gdyż miny znajdujące się w aparatach torpedowych (2× po 5 min) powinny być uzbrojone, co znacznie obniżało bezpieczeństwo okrętu w przypadku ataku sił ZOP przeciwnika⁴³. Okręty obu typów charakteryzowały się dużym nawodnym zasięgiem pływania (7000 Mm) oraz podwodnym 100 Mm, przy prędkości 5 węzłów, co należy uznać za bardzo wysokie parametry, również maksymalna prędkość nawodna okrętów typu „Orzeł” była imponująca i wynosiła 20 węzłów (okręt typu „Wilk” – 14 węzłów), natomiast maksymalna prędkość podwodna wynosiła dla obu typów 9 węzłów. Istotny dla okrętu podwodnego parametr, jakim jest czas zanurzenia, wynosił dla obu typów 50 sekund. Znaczącym mankamentem okrętów typu „Wilk” był brak aparatów podsłuchowych (szumonamierników-peryfonów), co poważnie obniżało ich bezpieczeństwo, natomiast wszystkie okręty posiadały urządzenie LS („aparat strzału dyskretnego”), które umożliwiało strzelanie torpedami z zanurzonego OP bez tworzenia się pęcherzy powietrznych zdradzających pozycję jednostki.

Przedstawione skrótoowo dane taktyczno-techniczne mogą napawać optymizmem, jednak biorąc pod uwagę złożoność systemu, jakim jest okręt podwodny, można powiedzieć, że „diabeł tkwi w szczegółach”, zatem warto się z nimi zapoznać. O ile okręty typu „Wilk” przybyły do Polski na początku lat 30., to ORP „Orzeł” przybył do Gdyni 7 lutego 1939 roku, zaś ORP „Sęp” uciekł podczas prób morskich z Holandii (spowodowane to było ówczesna sytuacją polityczną) i przybył do Gdyni 18 kwietnia 1939 roku, nie przechodząc wszystkich prób odbiorczych. Nie zostały też ukończone wszystkie prace montażowo-wyposażeniowe. Były one kontynuowane w warsztatach portowych w Gdyni i sfinalizowane w połowie czerwca 1939 roku, po nadesłaniu przez Holendrów drogą morską wszystkich brakujących części. Możemy zatem przypuszczać, że pomimo obsadzenia okrętu „opływającą załogą”, nie był on w pełni przy-

⁴² Zob. W. Benedyczak, *Morska broń minowa Polskiej Marynarki Wojennej w 1939 roku*, „Nowa Technika Wojskowa” 1994, nr 7 (94), s. 47-48; A. Komorowski, *Broń torpedowa*, Warszawa 1995, s. 32-33. Okręty podwodne typu „Orzeł” były przystosowane do strzelania zarówno torpedami francuskimi (550 mm), jak i angielskimi (533,4 mm) typu AB 1937.

⁴³ Zgodnie z decyzją dowódcy dywizjonu OOP, okręty miały w chwili wybuchu wojny tylko połowę zapasu min, tzn. po 20 min SM5 każdy, zob. M. Borowiak, *Mala flota...*, cz.II, dz. cyt., s. 34.

gotowany do działań wojennych⁴⁴. Również tę hipotezę można postawić w stosunku do ORP „Orzeł” – mimo faktu, że dowódca i większość załogi pochodziła z ORP „Żbik” – to okręt odbył tylko jedną letnią kampanię szkoleniową. Podkreślić też należy, że oba okręty były ogólnie w dobrym stanie technicznym, czego nie można powiedzieć o starszych, podwodnych stawiaczach min (brak funduszy na remonty). Nie usunięto na nich wszystkich usterek technicznych, wykrytych podczas przeglądów: były to głównie nieszczelności w kadłubach, spowodowane stosunkowo odległym dokowaniem, np. na ORP „Żbik” nieszczelności były tak duże, że w pierwszych dniach wojny stwierdzono znaczne przecieki w kadłubie, a na skutek przerdzewienia przeciekały nawet aparaty torpedowe. Nie zdążono też zamontować nadesłanych z Francji aparatów podsłuchowych⁴⁵. Na wszystkich starszych okrętach uszczelnienia włazów były w złym stanie, na ORP „Wilk” do wybuchu wojny nie zdążono wymienić baterii akumulatorów, zaś zupełnie niezrozumiały jest rozkaz o zdaniu części zapasowych do mechanizmów i urządzeń okrętowych, wydany w przededniu wojny przez dowódcę dywizjonu⁴⁶. Uniemożliwiło to później przeprowadzania prac remontowych, takich, które nie wymagały postoju w porcie. Z punktu widzenia operacyjnego OOP typu „Wilk” nie były w chwili wybuchu wojny pełnowartościowymi jednostkami bojowymi.

Uwzględniając przedstawione wyżej uwagi, ogólny poziom wyszkolenia załóg polskich OOP należy uznać za wysoki, okręty dużo przebywały w morzu, część szkolenia (starsze okręty) odbywała się podczas wizyt zagranicznych dywizjonu. Biorąc pod uwagę miesięczny rozkład pływania w kampanii szkoleniowej (120 godzin w położeniu nawodnym i 30 w położeniu podwodnym) oraz tematykę poszczególnych ćwiczeń⁴⁷, można stwierdzić, że spełniały one przyjęte w innych flotach standardy szkolenia morskiego⁴⁸. Natomiast za niewystarczające należy uznać ograniczenie większości ćwiczeń do rejonu na północ od Rozewia, brak jest również udokumentowanych ćwiczeń z zakresu rozpoznania w pobliżu baz morskich i rejonów ćwiczeń sił morskich potencjalnego przeciwnika, za wyjątkiem Piławy⁴⁹.

Podsumowując tę część rozważań, przyjmujemy, że OOP dysponowały jednorazowo potencjałem 70 torped typu 1924V oraz 60 min kotwicznych typu SM5.

Od marca 1939 roku w sposób wyraźny zaczęły rysować się niemieckie przygotowania wojenne w pasie polskiego wybrzeża, coraz częściej pojawiały się w jego strefie okręty niemieckie, nasilała się aktywność wywiadu i rozpoznania lotniczego. Wobec mnożących się prowokacji, dywizjon OOP został 18 marca 1939 roku posta-

⁴⁴ Na ORP „Sęp” stwierdzono w przededniu wojny znaczne nieszczelności dławic wałów silników elektrycznych, zob. Cz. Rudzki, *Polskie okręty podwodne...*, dz. cyt., s. 106.

⁴⁵ Tamże, s. 105-106.

⁴⁶ Zob. M. Borowiak, *Mała flota...*, cz. 2, dz. cyt., s. 33-39.

⁴⁷ Cz. Rudzki, *Polskie okręty podwodne...*, dz. cyt., s. 56-57.

⁴⁸ Wyjątkiem od tego stwierdzenia jest szkolenie U-Boot Waffe w latach 1935-1939, które odbywało się na granicy wytrzymałości ludzi i sprzętu i było spowodowane innymi założeniami strategicznymi (wojna z Anglią), zob. K. Dönitz, *10 lat i 20 dni. Wspomnienia 1935-1945*, przekł. S. Lisiecka, T. Waszak, Gdańsk 1997, s. 25-26.

⁴⁹ Zob. J. Pertek, *Dzieje ORP „Orzeł”*, dz. cyt., s. 63.

wiony w stan podwyższonej gotowości bojowej. Nieco później, 23 marca, zarządzono w PMW częściową mobilizację, spowodowaną zajęciem przez Niemców Kłajpedy. Dowództwo floty postanowiło w związku z tym wzmocnić kontrolę na lądzie i patrole na morzu, OOP rozpoczęły prowadzenie rozpoznania niemieckiej żeglugi na trasie z Rzeszy do Prus Wschodnich oraz systematyczną obserwację Zatoki Gdańskiej. W tej sytuacji zasadne wydaje się pytanie, czy opracowywano plany użycia OOP oraz zadania dla nich na wypadek konfliktu? Tym bardziej, że realizacja planu „Peking”, który powstał w maju, powodowała, że dywizjon OOP stanowił jedyny wartościowy zespół sił okrętowych, który realnie mógł oddziaływać na siły morskie agresora.

W dotychczasowej historiografii, w odniesieniu do działalności okrętów podwodnych we wrześniu 1939, stwierdzono tylko dwa plany operacyjne: „Worek” i „Plan działania okrętów podwodnych na liniach komunikacyjnych nieprzyjaciela” (bez kryptonimu-obowiązujący od 7 września 1939 roku)⁵⁰, dotyczący obszaru między wyspą Bornholm a przylądkiem Brüster Ort (Taran). Kwerenda przeprowadzona w 2006 roku przez Radosława Wysockiego w Instytucie Polskim i Muzeum gen. Sikorskiego w Londynie pozwoliła odnaleźć rozkazy operacyjne dla dywizjonu OOP, zwane potocznie „kopertami” (były one przechowywane w kopertach, otwieranych na konkretny sygnał), które zachowały się na ORP „Wilk” (na pozostałych okrętach zostały zniszczone przed internowaniem). Pozwalają one szerzej spojrzeć na dokumenty, które na wypadek wojny z Niemcami przygotowywało Dowództwo Floty⁵¹.

Pierwszy z rozkazów (sygnał „Burza”, Nr 2/N datowany na 30 marca 1939 rok, ryc. 2 i 3), dotyczył rejonów atakowania okrętów i transportów nieprzyjaciela w celu zadania mu jak największych strat. Wykonać go miały okręty: „Orzeł”, „Wilk”, „Żbik” i „Ryś” („Sępa” jeszcze nie było w kraju).

Według tego planu, dywizjon OOP miał tworzyć ruchome i stałe zagrody na przypuszczalnych szlakach komunikacyjnych przeciwnika i został podzielony na dwie grupy. Skład grup był uzależniony od liczby posiadanych w dyspozycji okrętów.

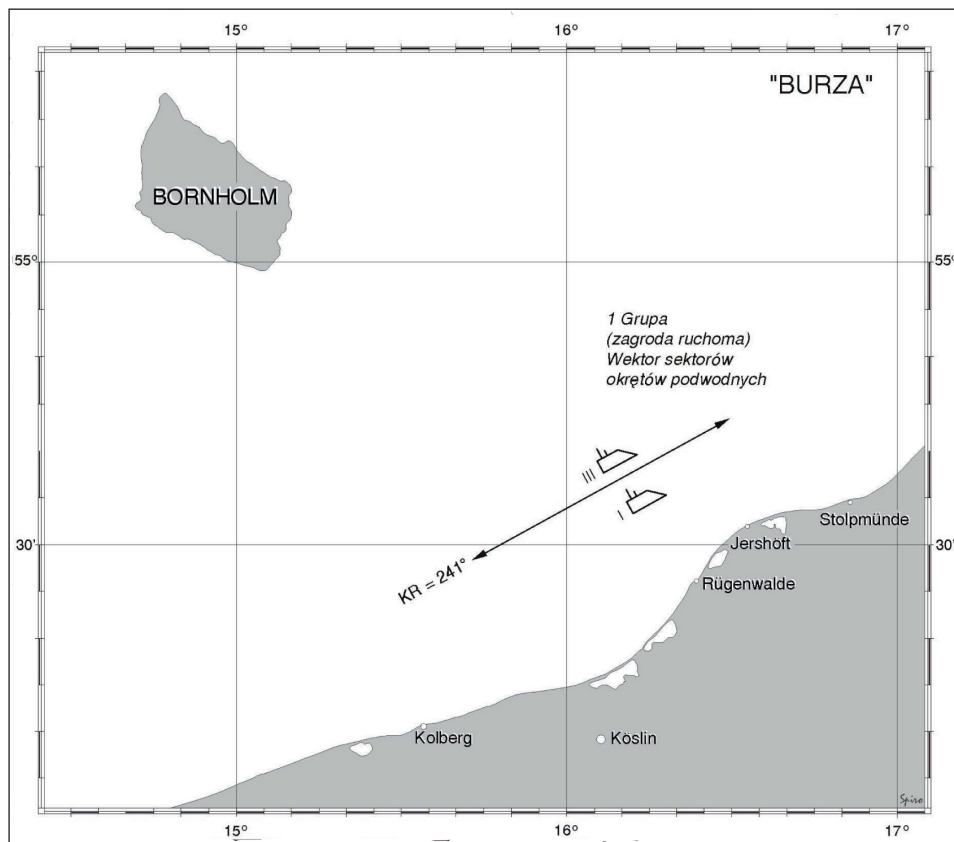
Pierwsza z nich (ryc. 2), składająca się z jednego lub dwóch OOP, tworzyła „zagrodę ruchomą” na zachód od Ławicy Słupskiej w kierunku Zatoki Pomorskiej i Bornholmu. Jej zadaniem było atakowanie transportów i większych okrętów niemieckich wychodzących ze Świnoujścia, a także meldowanie o ruchach nieprzyjaciela.

Druga grupa (ryc. 3), o takim samym składzie ilościowym jak pierwsza, miała za zadanie utworzyć „zagrodę stałą” pod Piławą (Bałtyjsk) i atakować okręty i statki nieprzyjaciela wychodzące z tego portu oraz meldować o ich ruchach.

Jeden z okrętów zagrody stałej pozostawał w dyspozycji Dowódcy Floty i prawdopodobnie był przeznaczony do wykonania specjalnego zadania przeciw niemieckim okrętom korzystającym z portu gdańskiego. Okręty podwodne miały być po sześciu dniach odwoływane do bazy lub przesuwane na akweny mniej zagrożone,

⁵⁰ Zob. *Polskie Siły Zbrojne...*, dz. cyt., s. 120; B. Zalewski, *Polska morska myśl wojskowa...*, dz. cyt., s. 82-83.

⁵¹ Zob. R. Wysocki, *Tajne „koperty” z polskich okrętów podwodnych*, „Morze, Statki i Okręty” 2007, nr 1 (61), s. 2-5.



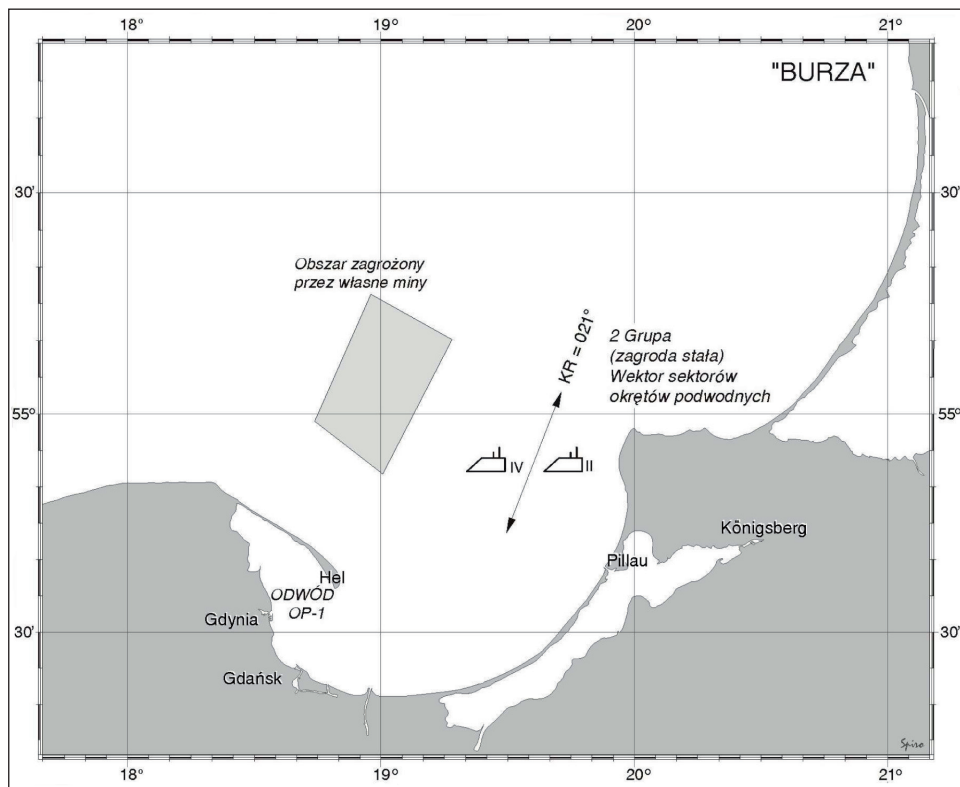
Ryc. 2. „Zagroda ruchoma” – sygnał „Burza”

Źródło: opracowanie własne, na podstawie R. Wysocki, *Tajne „koperty” z polskich okrętów podwodnych*, „Morze, Statki i Okręty” 2007, nr 1 (61), s. 3

w celu umożliwienia odpoczynku załodze i doprowadzenia jednostek do pełnej sprawności bojowej.

Stawianie min przez okręty typu „Wilk” przewidziano jedynie na wyraźne polecenie Dowództwa Floty (ryc. 3), łączność miała się odbywać według „Planu łączności Dowództwa Floty”.

Kolejne dwa dokumenty dotyczyły operacji przeciwko próbie zmiany statusu Wolnego Miasta Gdańsk, przy czym zakładano, że akcja ta nie jest równoznaczna z wojną polsko-niemiecką (ryc. 4). Rozkaz operacyjny Nr 8/G (sygnał „Znak”), z 7 kwietnia 1939 roku nakazywał dywizjonowi OOP (cztery okręty) utworzenie „zagrody stałej” na przedpolu bazy (Hel-Gdynia) i Gdańska oraz obserwację i natychmiastowe meldowanie o zauważonych ruchach nieprzyjaciela. Rejon działań obejmował Zatokę Gdańską, ograniczona od północy równoleżnikiem 54°54' N, od zachodu południkiem przechodzącym przez Jezioro Żarnowieckie (granica polsko-niemiecka) i od wschodu południkiem 19°20' E [O] (granica gdańsko-niemiecka). Zakładano również współdziałanie z okrętami nawodnymi, biorącymi udział w bezpośredniej



Ryc. 3. „Zagroda stała” – sygnał „Burza”

Źródło: opracowanie własne, na podstawie R. Wysocki, *Tajne „koperty”*..., dz. cyt., s. 3

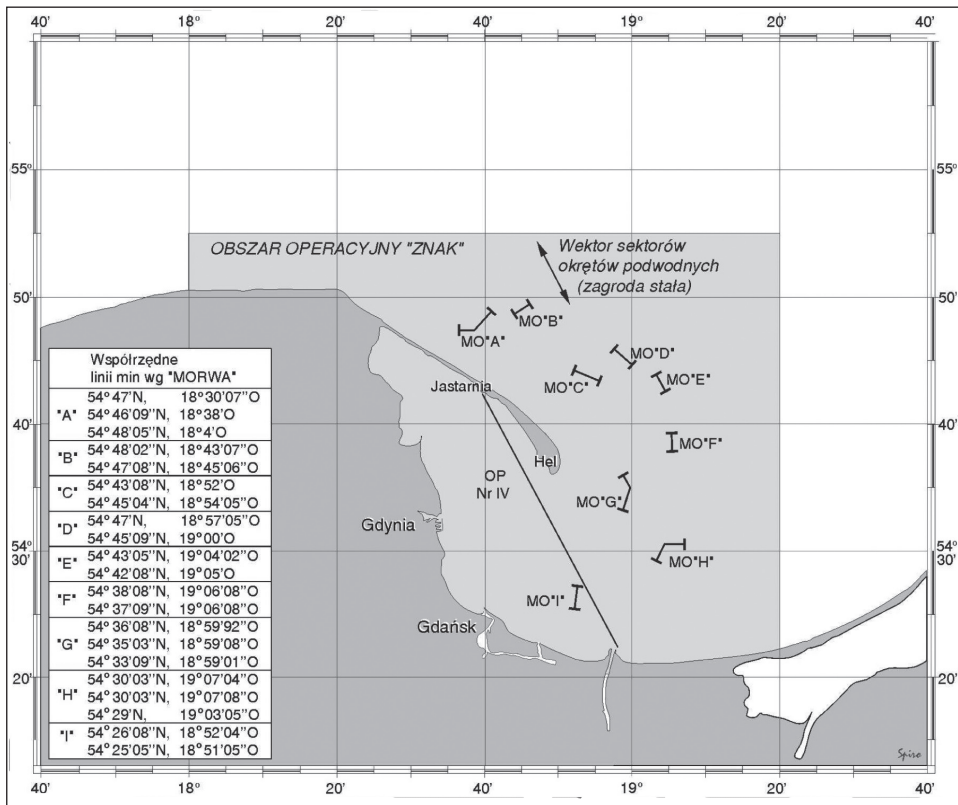
akcji przeciwko Gdańskowi (operacja „X”). Uzupełnieniem „Znaku” był komunikat minowy „Morwa” z kwietnia 1939 roku⁵². Zawierał on współrzędne geograficzne pod oznaczeniami literowymi od „A” do „I”. Poszczególne litery oznaczały pojedyncze zagrody minowe, postawione w jednej linii (zanurzenie min określono na 3 metry).

Kolejnym dokumentem przekazany na OOP był komunikat minowy „Mazur” z 26 maja 1939 roku (ryc. 5 i 6). Podzielono go na trzy sygnały wykonawcze: „Mazur Jeden”, „Mazur Dwa” i „Mazur Trzy”⁵³.

Sygnały „Mazur Jeden” i „Mazur Dwa” (ryc. 6), nakazywały postawienie pojedynczych linii min oznaczonych cyframi rzymskimi od „I” do „X” (zanurzenie kadłubów min – 3 metry). Dodatkowo w komunikacie podano: środek każdej zagrody (określony koordynatami geograficznymi), kierunek stawiania min oraz długość każ-

⁵² Komunikat „Morwa” nie ma daty dziennej i jest podpisany przez kmdra Stefana Frankowskiego, co może sugerować, że powstał w drugiej połowie kwietnia 1939 roku, gdyż od 10 kwietnia kontradmirał Unrug przebywał w szpitalu, zob. tamże, s. 4.

⁵³ Komunikat minowy „Mazur” był również podpisany przez kmdra S. Frankowskiego, gdyż dowódca Floty przebywał dalej na leczeniu szpitalnym, zob. tamże, s. 5.



Ryc. 4. Rozkaz operacyjny Nr 8/G (sygnał „Znak”) i komunikat „Morwa”.

Źródło: opracowanie własne, na podstawie R. Wysocki, *Tajne „koperty”...*, dz. cyt., s. 4

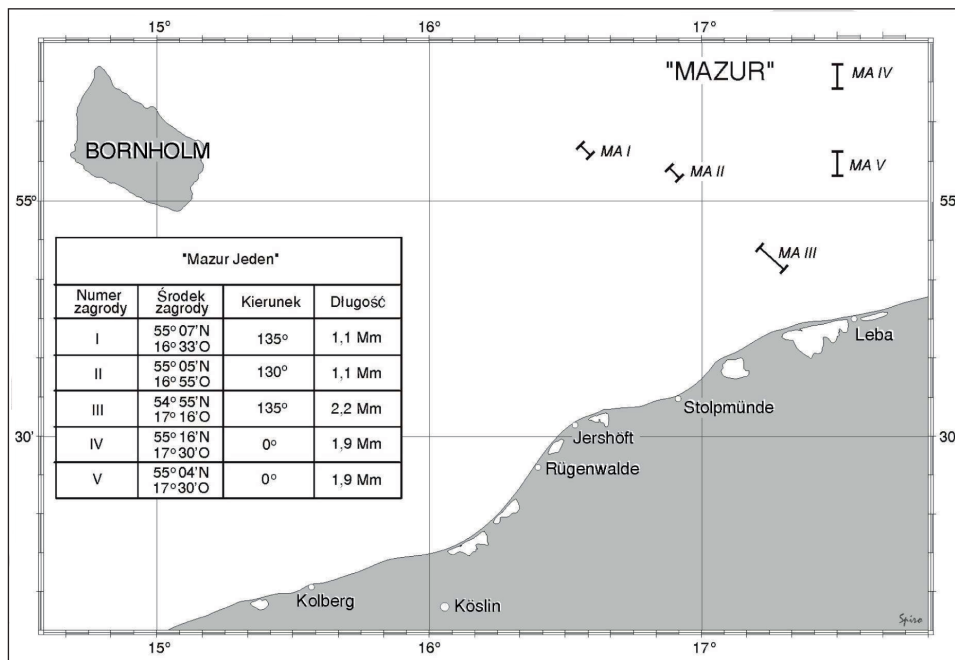
dej linii. Natomiast sygnał „Mazur Trzy” podawał współrzędne geograficzne rejonu postawienia nieregularnych zagród minowych (ryc. 6).

Do najlepiej opisanych planów operacyjnych w polskiej historiografii należą bez wątpienia „Worek” i „Rurka”, jednak trzeba powiedzieć, że zawierają one sporo nieścisłości. Otóż oba plany noszą datę 24 sierpnia 1939 roku i co najważniejsze, nawzajem się uzupełniają⁵⁴.

„Worek” określał skład sił do jego wykonania (5 okrętów podwodnych) oraz nakazywał utworzenie „stałej zagrody” na przedpolu bazy Hel. Poszczególne jednostki dywizjonu miały zadanie atakować i niszczyć okręty niemieckie⁵⁵ znajdujące się w sektorach dozorowania.

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ Mogły one torpedować okręty nawodne od klasy niszczyciela wzwyż, uzbrojone statki z ładunkami wojskowymi oraz statki w konwojach. Natomiast statki bez uzbrojenia i eskorty mogły być zatapiane zgodnie z wymogami protokołu londyńskiego, zob. Cz. Rudzki, *Polskie okręty podwodne...*, dz. cyt., s. 111.



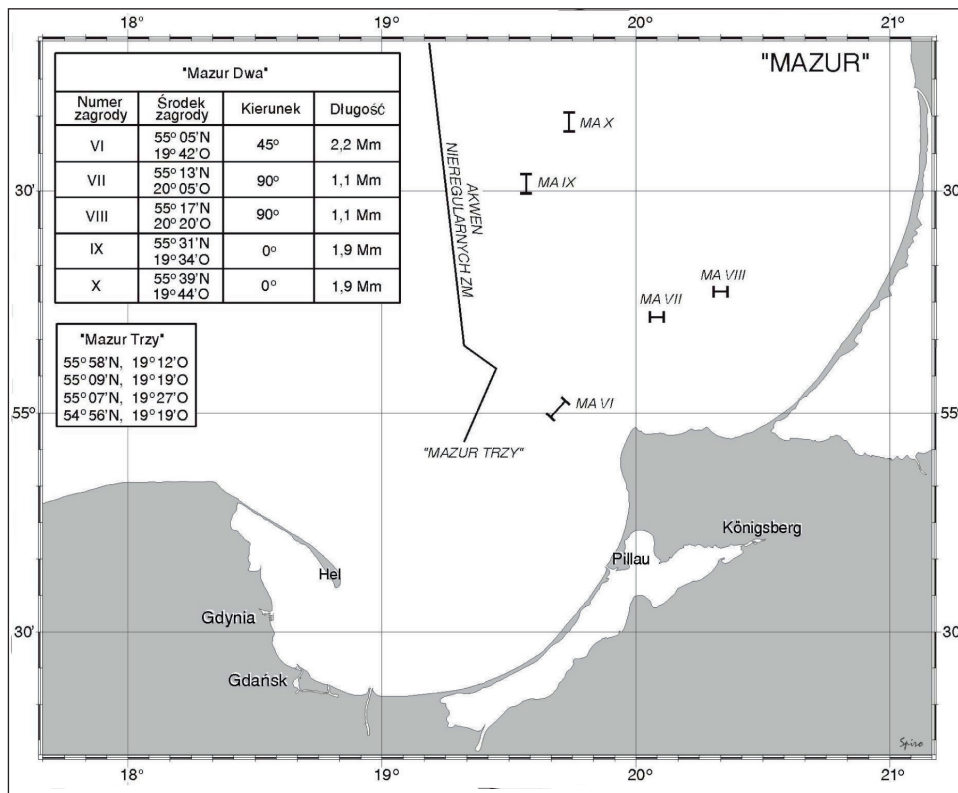
Ryc. 5. Komunikat minowy „Mazur” (sygnał „Mazur Jeden”)

Źródło: opracowanie własne, na podstawie R. Wysocki, *Tajne „koperty”...*, dz. cyt., s. 4

Okrętom typu „Wilk” wyznaczono sektory według szyfrowanego schematu, natomiast dla okrętów typu „Orzeł” sektory wyznaczono współrzędnymi geograficznymi (ryc. 7). Informacje o akwenach zagrożonych przez własne miny okręty otrzymały w kopercie o kryptonimie „Rurka”. Właściwy rozkaz „Rurka” dla OOP typu „Wilk” składał się z trzech części: „Rurka Anna”, „Rurka Baran”, „Rurka Cal”, które dotyczyły postawienia zagród minowych w rejonach o określonych współrzędnych geograficznych (ryc. 7). Układały się one gwiazdźście wokół Półwyspu Helskiego i wraz z okrętami podwodnymi w przypisanych sektorach miały stanowić szczelną osłonę półwyspu⁵⁶. Stawianie min mogło odbywać się tylko na rozkaz.

Uzupełnieniem planu „Worek” był rozkaz operacyjny „Sygnałowy nr 1”, opracowany i podpisany przez dowódcę dywizjonu OOP. Przydzielał on poszczególnym okrętom podwodnym sektory działań oraz wskazywał miejsce ładowania baterii aku-

⁵⁶ W niektórych opracowaniach (A. Rzepiewski, R. Witkowski, Cz. Rudzki) podano, że dowódca dywizjonu OOP otrzymał polecenie opracowania planu postawienia zagród minowych od dowódcy floty dopiero po fiasku operacji „Rurka” (2 września 1939 roku). Z kopert zachowanych na ORP „Wilk” wynika jednoznacznie, że plan taki już istniał. Potwierdzają to pośrednio dane zagrody minowej dla ORP „Wilk”, przytoczone przez Cz. Rudzkiego, *Polskie okręty podwodne...*, dz. cyt., s. 119. Brak jest również potwierdzenia takiej informacji w: *Polskie Siły Zbrojne...*, dz. cyt., zaś jedynym pewnym świadectwem jest relacja kmdra Aleksandra Mohuczego z 16 marca 1948 roku. Można natomiast przyjąć, że dowódca dywizjonu otrzymał wówczas polecenie opracowania rozkazu stawiania min dla OOP, co byłoby logicznym wyjaśnieniem zaistniałej sytuacji.



Ryc. 6. Komunikat minowy „Mazur” (sygnały: „Mazur Dwa” i „Mazur Trzy”)

Źródło: opracowanie własne, na podstawie R. Wysocki, *Tajne „koperty”...*, dz. cyt., s. 4-5

mulatorów. Określał również seanse łączności KF i DF (krótko- i długofalowej) w relacji okręt-brzeg.

Z innych dokumentów wykonawczych przekazanych na OOP należy wymienić rozkaz o kryptonimie „Smok”, który informował, że: „otrzymany jakimikolwiek środkami łączności oznacza rozpoczęcie działań wojennych przeciw Niemcom”⁵⁷.

Powinniśmy również przyjąć (wynika to z treści „kopert”), że dla praktycznego wykonania poszczególnych sygnałów musiała istnieć „mapa kwadratów”, czyli mapa Bałtyku podzielona na ponumerowane kwadraty oraz „szablony”, które pozwalały w oparciu o podane punkty geograficzne i kurs wykreślić sektor działania okrętu na mapie. Chociaż nie zachowały się one do naszych czasów, to były standardowymi rozwiązaniami stosowanymi przez ówczesne floty wojenne.

Ocena merytoryczna przedstawionych planów jest trudna z uwagi na brak założeń (za wyjątkiem planu „Worek” i „Rurka”), które przyjęto do ich opracowania, jednak należy stwierdzić, że świadczą one dobrze o przygotowaniu do pracy sztabo-

⁵⁷ Szerzej, zob. R. Wysocki, *Tajne „koperty”...*, dz. cyt., s. 5.

wej ich twórców, ponadto, dostarczane sukcesywnie od wiosny 1939 roku, pozwalały dowódcy floty na dość „elastyczne” wykorzystanie OOP – od wariantu ofensywnego „Burza” do całkowicie defensywnego „Worek”, chociaż biorąc pod uwagę opracowania niemieckie z okresu poprzedzającego wojnę, dotyczące wykorzystania przez PMW podwodnych stawiaczy min⁵⁸, wydają się bardzo zachowawcze. Musi również zastanawiać uporczywe „trzymanie się” (z nielicznymi wyjątkami) rejonu Zatoki Gdańskiej, co odebrało „szeroki oddech” ofensywny tak typowy dla działań OOP. Jest to tym bardziej niezrozumiałe, że od samego początku zakładano panowanie przeciwnika na morzu i w powietrzu, zatem należało rozproszyć jego wysiłki, a nie ułatwiać mu zadanie, zamykając najbardziej ofensywną broń w „worku” Zatoki i podporządkowując ją jednemu założeniu operacyjnemu – desantowi na główną bazę morską. Przyjmując plan „Worek”, powielono błąd popełniony przez admiralicję niemiecką na początku I wojny światowej w odniesieniu do „Grand Fleet”, zakładając, że Niemcy muszą koniecznie i zaraz po wybuchu wojny atakować Hel od strony morza i to takimi okrętami, jakie będą „godnym” celem dla naszych OOP. W 1939 roku Kriegsmarine nie „pchała się” na zaminowane – jak sądziła⁵⁹ – polskie wybrzeże, bo nie widziała w tym ani operacyjnej, ani tym bardziej strategicznej konieczności. Po odejściu do Anglii trzech niszczycieli był on dla Niemców strategicznie „martwy”, natomiast jego operacyjne znaczenie można było zredukować działalnością lotnictwa praktycznie do zera. Przyjmując fałszywe założenie, sprowadzono do minimum operacyjno-taktyczne przesłanki dla realizacji planu „Worek”.

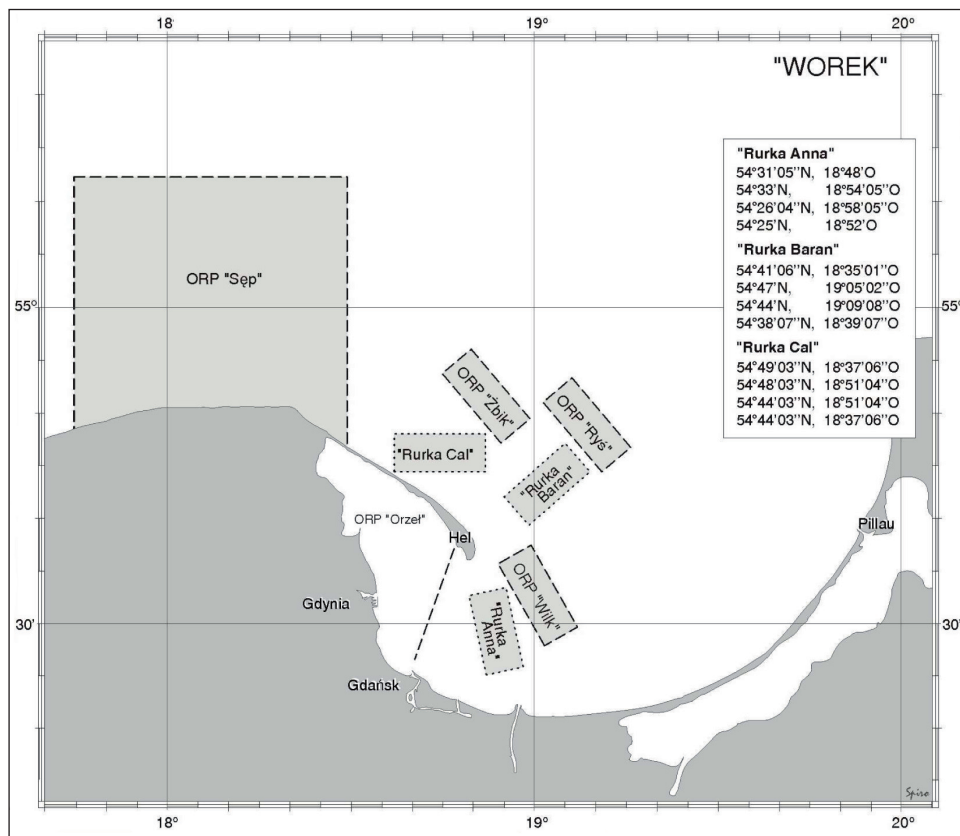
Działania wojenne dywizjonu okrętów podwodnych

Udział poszczególnych okrętów podwodnych w kampanii wrześniowej doczekał się szczegółowych opisów w przywoływanej literaturze, zatem nie ma potrzeby dokładnego przedstawiania zdarzeń i faktów, które były ich udziałem. Nas natomiast będą interesować tylko te przypadki, które pozwalają ocenić ich działalność pod kątem operacyjno-taktycznym. Na wstępie musimy też zaznaczyć, że chociaż mowa jest o dywizjonie OOP, to odnosi się to tylko do procesu dowodzenia, natomiast same okręty podwodne działały indywidualnie, zgodnie ze swoją taktyczną „naturą”.

Okres kampanii wrześniowej na morzu w odniesieniu do OOP dzieli się wyraźnie na dwie fazy. Pierwsza z nich dotyczy realizacji planu „Worek” (ryc. 7), druga obejmuje działania na środkowym Bałtyku (ryc. 8 – zwalczanie komunikacji na trasie Rzesza–Prusy Wschodnie) i kończy się internowaniem okrętów w Szwecji bądź opuszczeniem Bałtyku i przejściem do Anglii (OORP „Wilk” i „Orzeł”). Oddzielnym epizodem pozostaje internowanie „Orla” w Tallinie (14 września) i jego ucieczka w nocy z 17 na 18 września z tego portu.

⁵⁸ Zob. *Handbuch für Admiralstabsoffiziere (u. h.), Polen, Litauen, Lettland, Estland (Abgeschlossen am 15. März 1938)*, Berlin 1938, s. 33.

⁵⁹ Tamże, Plan nr 6.



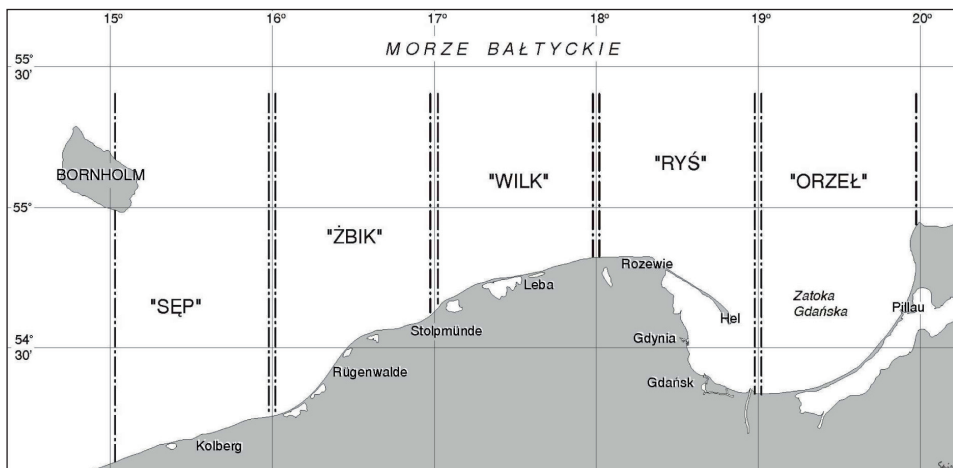
Ryc. 7. Plan „Worek” oraz plany: „Rurka Anna”, „Rurka Baran”, „Rurka Cal”

Źródło: opracowanie własne, na podstawie R. Wysocki, *Tajne „koperty”...*, dz. cyt., s. 5

Dowódcy okrętów podwodnych zostali zapoznani z zatwierdzonym przez KMW planem „Worek” 31 sierpnia 1939 r., zatem możemy przyjąć za pewnik, że wcześniej nie ćwiczyli jego elementów w swoich sektorach. Wybuch wojny zastał wszystkie okręty w portach, co należy uznać za niedociągnięcie dowództwa floty. Uwzględniając ówczesne rozkazy⁶⁰, należało rozśrodkować OOP w nocy 30/31 sierpnia do swoich sektorów (dodatkowo zabezpieczyłyby rozpoznanie). Za szczęśliwy traf należy uznać, że w dniu 1 września, żaden z nich nie został wykryty podążając do wyznaczonego sektora. Natomiast rozśrodkowanie ich w portach Hel (OORP „Sep”, „Rys”, „Żbik”) i Gdynia (OORP „Wilk”, „Orzeł”) należy uznać za poprawne, biorąc pod uwagę odległości od wyznaczonych sektorów (zob. ryc. 7).

Praktyka pierwszych dni wojny potwierdziła nierealność założeń planu „Worek”. Polskie OOP były wykrywane, śledzone i atakowane przez okręty nawodne i lotnictwo, a incydentalnie przez U-Booty (OORP „Sep” i „Żbik”), wszystkie zostały uszko-

⁶⁰ Zob. *Polskie Siły Zbrojne...*, dz. cyt., s. 111-113.



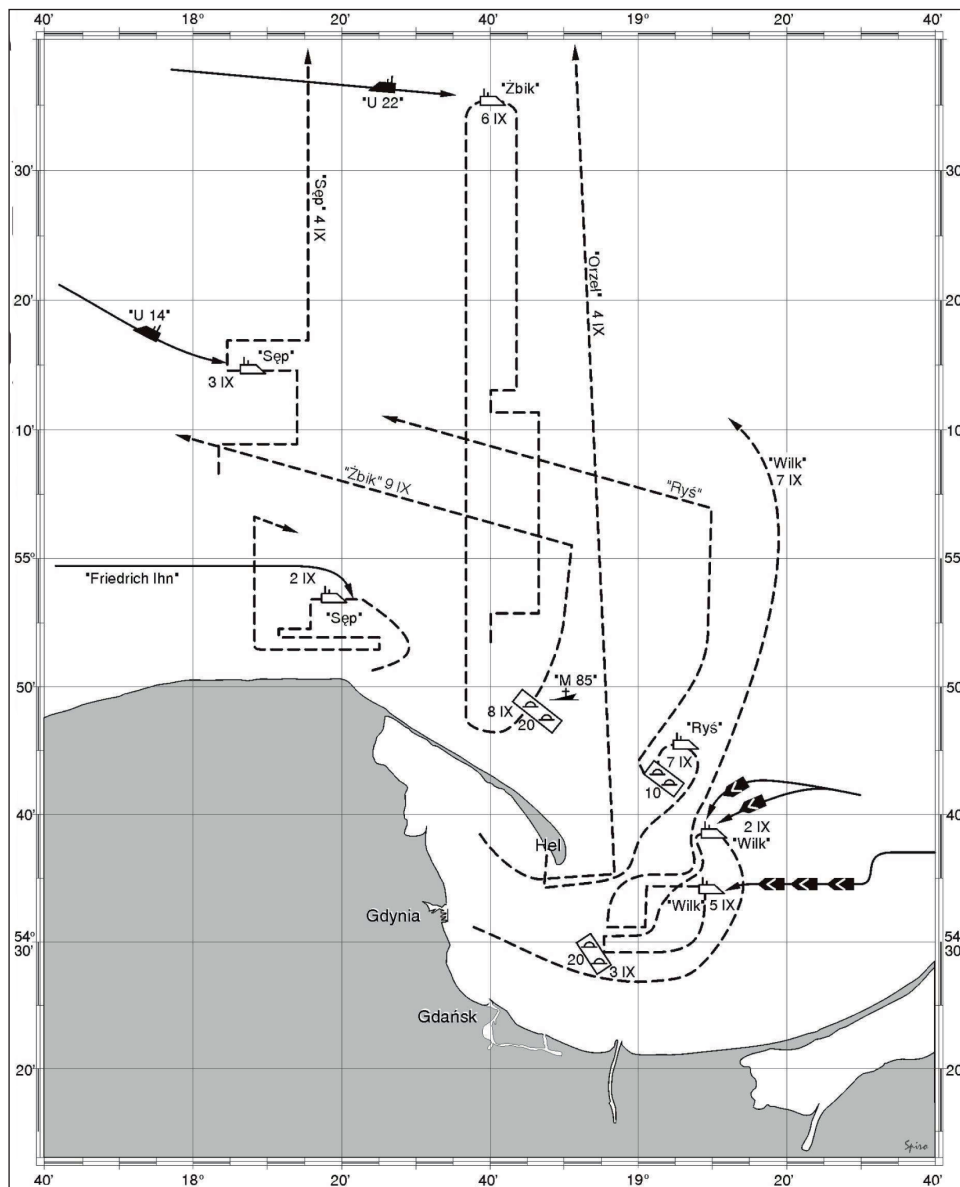
Ryc. 8. Plan operacyjny dla okrętów podwodnych od 7 września 1939 roku

Źródło: opracowanie własne, na podstawie, Cz. Rudzki, *Polskie okręty podwodne ...*, dz. cyt., s. 124.

dzone, a załogi zaczęły odczuwać wyczerpanie fizyczne i psychiczne, spowodowane ciągłymi atakami. Stąd też najpierw dowódca „Rysia”, a później „Orla”, postanowili opuścić swoje sektory. O ile w pierwszym przypadku przesunięcie okrętu bardziej na północ można uznać za uzasadnione (sektor przydzielony „Rysiowi” pokrywał się z odcinkiem głównej blokady niemieckiej), to w przypadku dowódcy „Orla” opuszczenie Zatoki Gdańskiej było aktem samowoli. Trudno jednoznacznie ocenić wejście „Rysia” do portu Hel pomimo wyraźnego zakazu (5 września), jednak biorąc pod uwagę opisywany w literaturze stan psychiczno-fizyczny załogi oraz fakt pozostawienia części zamiennych w bazie, można usprawiedliwić działania dowódcy okrętu. Jednocześnie warto zauważyć, że zaopatrywanie i drobne remonty były możliwe do wykonania na Helu, przynajmniej dla OOP, a lotnictwo i okręty przeciwnika nie były „wszędzie obecne”.

Na oddzielny komentarz zasługuje również przeprowadzony 2 września atak torpedowy „Sępa” na niszczyciel niemiecki („Leberecht Maass”). O ile wykrycie i śledzenie celu można uznać za wzorcowe, to odpalenie jednej torpedy, na dodatek z wyrzutni rufowej, należy uznać za poważny błąd szkoleniowy lub raczej za powszechnie przyjętą praktykę, preferowaną przez starszych dowódców okrętów, z kmdr. H. Kłoczowskim (dowódca „Orla”) na czele. Również wspomniane wcześniej ataki U-22 i U-14 (ryc. 9), wskazują wyraźnie, że obserwacja wzrokowa nie była najwyższej jakości, a od niechybnego zatopienia uratowały oba okręty wady techniczne nowych niemieckich torped typu 67a z zapalnikiem magnetycznym.

Przyjęcie nowego planu operacyjnego dla OOP (ryc. 8) było spowodowane – jak można sądzić – „względna” biernością sił niemieckich z jednej strony, a wyczerpaniem fizycznym i psychicznym załóg (przykład „Rysia”), z drugiej strony. Natomiast dowództwo niemieckie, na skutek błędnych meldunków o zatopieniu kilku polskich OOP, zignorowało istnienie dywizjonu i 5 września zniosło ograniczenia dla żeglugi do Prus Wschodnich, minując jednocześnie wyjścia z Bałtyku na neutralnych wo-



Ryc. 9. Działania okrętów podwodnych w pierwszej dekadzie września 1939 roku

Źródło: opracowanie własne, na podstawie, E. Kosiarz, *Salwy nad Zatoką*, Gdańsk 1980, s. 236

dach duńskich i szwedzkich. Dni od 5 do 7 września stanowiły okres przejściowy. Okręty podwodne częściowo przechodziły do nowych rejonów operacyjnych, częściowo przebywały poza sektorami (ryc. 9)

Również nowy plan operacyjny (ryc. 8), nie przyniósł spodziewanych rezultatów. Wśród przyczyn można wymienić uszkodzenia okrętów („Sep” i „Zbik” nie zajęły swojego sektora), respektowanie wspomnianych już zasad protokołu londyń-

skiego, jak również zachowawcza postawa dowódców okrętów. Dodatkowo zaczęły maleć zapasy ropy, a ich uzupełnienie lub naprawa drobnych uszkodzeń w bazie helmskiej, nie wchodziła w grę. Stąd od 11 września nadawano komunikat radiowy nakazujący przedzieranie się do Anglii lub po wyczerpaniu się zapasów internowanie w portach szwedzkich. Spośród dowódców okrętów tylko dowódca „Wilka” natychmiast zdecydował się na przejście do Anglii, chociaż okręt był uszkodzony, pozostali (poza „Orłem”) z przyczyn złego stanu technicznego okrętu („Sęp” – czas zanurzenia 15 minut), z obawy, że zabraknie paliwa lub nie wierząc w powodzenie przejścia, pozostali na Bałtyku, a w końcu udali się do portów szwedzkich, gdzie ich okręty zostały internowane. Odrębna jest sprawa internowania „Orła”, chociaż narosło wobec niej wiele nieporozumień. Okręt wysadzając chorego dowódcę w Tallinie, został internowany od 15 do 17 września, a następnie dokonał ucieczki z portu, opuścił Bałtyk dopiero 8 października i po przedarciu się do Anglii został legendą kampanii wrześniowej na morzu. Warto podkreślić, że historia wojen morskich nie zna przypadku internowania 60% okrętów biorących udział w działaniach bojowych, a gdyby nie ucieczka „Orla”, wskaźnik ten by wzrósł do 80%, dobrze byłoby zatem wyjaśnić tę sytuację, uwzględniając ówczesny stan prawny.

1 września 1939 roku obowiązywały na Morzu Bałtyckim następujące regulacje prawno-międzynarodowe dotyczące neutralności:

- Konwencja dotycząca praw i obowiązków mocarstw neutralnych w razie wojny morskiej (XIII konwencja haska z 18 października 1907 roku).
- Deklaracja sztokholmska (tzw. nordyckie zasady neutralności) z 27 maja 1938 roku Sygnatariuszami tej umowy były państwa skandynawskie Dania, Szwecja, Norwegia, Islandia, Finlandia, Estonia, Łotwa i Litwa.

Decydujące dla działalności operacyjnej okrętów podwodnych PMW we wrześniu 1939 roku, w odniesieniu do państw skandynawskich oraz Estonii, Łotwy i Litwy, były postanowienia Deklaracji sztokholmskiej. Jej artykuł 2 ustęp 3 oraz artykuł 8, wprowadzały ogólny zakaz dostępu okrętów podwodnych państw wojujących oraz samolotów wojskowych do wód terytorialnych tych państw (również wód wewnętrznych i portów), jednocześnie zezwalając na przepływ lub przelot bez lądowania przez cieśniny: Kattegat, obu Bełtów i Sundu⁶¹:

Zakaz ten nie odnosi się do okrętów podwodnych, zmuszonych stanem morza lub awarią do wejścia na wody zakazane przy oznajmieniu międzynarodowym kodem sygnałowym przyczyny ich obecności na tych wodach. Okręty podwodne, o których mowa, muszą opuścić wody zabronione po zniknięciu powodu, dla którego weszły na zakazane wody. W czasie przebywania na tych wodach powinny one pozostawać wynurzone i mieć stale podniesione bandery⁶².

Biorąc pod uwagę powyższe zapisy, należy stwierdzić z całą stanowczością, że wyłączały one z prawa azylu morskiego wszystkie okręty podwodne stron wojujących, uwzględniając jednak zwyczaj międzynarodowy związany z warunkami pogodowymi lub niezdolnością do dalszej żeglugi tych jednostek; w przypadku ORP

⁶¹ Zob. J. Makowski, *Podręcznik prawa międzynarodowego*, Warszawa 1948, s. 753-754.

⁶² *Polskie Siły Zbrojne...*, dz. cyt., s. 63.

„Orzeł” nie zaistniała żadna z tych okoliczności⁶³. Powyższa uwaga odnosi się także do okrętów podwodnych OORP „Sęp”, „Rys” i „Żbik”, internowanych w Szwecji⁶⁴. Można zatem stwierdzić, że każdy okręt podwodny PMW, wchodząc na wody terytorialne państw – stron Deklaracji sztokholmskiej i zgłaszając oficjalnie swoją obecność, podlegał internowaniu, a jego dowódca był zobowiązany wypełniać zapis XIII konwencji haskiej (artykułu 24).

Oddzielnym problemem pozostaje kwestia znajomości ówczesnie obowiązujących przepisów, dotyczących neutralności w wojnie na morzu, przez kadrę oficerską PMW, w tym najwyższą kadrę dowódczą. W cytowanym już opracowaniu *Polskie Siły Zbrojne...*, na s. 64, w odniesieniu do Deklaracji sztokholmskiej mamy następujący zapis:

Ta dodatkowa umowa między państwami skandynawskimi i bałtyckimi – jakkolwiek znana była w ministerstwie spraw zagranicznych oraz na placówkach dyplomatycznych i konsularnych – nie była jednak znana dowódcy floty, a tym samym nie wiedzieli o niej dowódcy okrętów.

Opis internowania ORP „Orzeł” zawarty na s. 219, pozwala sądzić, że zarówno strona estońska nie za bardzo orientowała się w istniejących przepisach, jak również polski attaché wojskowy, ppłk dypl. pil. Szczekowski.

Większość relacji dotyczących internowania polskich okrętów podwodnych podczas kampanii wrześniowej w sposób szczególny „eksploatuje” ich niesprawność techniczną, przeglądy dokonywane przez oficerów floty szwedzkiej czy też estońskiej uszkodzonych urządzeń oraz wyjaśnia fakt internowania brakiem możliwości naprawy w przeciągu 24 godzin lub też, jak w przypadku „Orła”, naciskami wrogich przedstawicieli dyplomatycznych na państwo neutralne. Jak sądzę, przytoczony materiał ilustruje jasno, że niezajomość prawa międzynarodowego przez ówczesną kadrę wszystkich szczebli PMW była zadziwiająca, chociaż w świetle zachowań oficerów innych państw bałtyckich, którzy uczestniczyli w internowaniu polskich okrętów, nie odbiegała specjalnie od normy regionalnej. Trudno obecnie jednoznacznie wyjaśnić, czy kierownicza kadra PMW, planująca użycie okrętów podwodnych w wojnie, była całkowicie niezorientowana w obowiązującym ówczesnie systemie prawnym państw skandynawskich i bałtyckich⁶⁵.

Wszystkie polskie okręty podwodne, również ORP „Orzeł”, zostały internowane zgodnie z obowiązującym wówczas prawem; na korzyść tego ostatniego należy zapisać fakt, że czynnie zaprotestował przeciwko zaistniałej sytuacji, naruszając przepisy XIII konwencji haskiej oraz Deklaracji sztokholmskiej, ale tworząc w zamian jedną z najpiękniejszych kart w dziejach PMW. Podziękować też należy Estończykom, że niezbyt mocno przeszkadzali w jego ucieczce, chociaż mieli po temu odpowiednie środki w postaci baterii artylerii nadbrzeżnej.

⁶³ M. Błuś, *Obrona komandora Grudzińskiego*, „Morze, Statki i Okręty” 2008, nr 12, s. 29.

⁶⁴ Zob. Cz. Rudzki, *Polskie okręty podwodne ...*, dz. cyt., s. 165-166; także D. Nawrot, *Korpus oficerski...*, dz. cyt., s. 189-199.

⁶⁵ Szerzej, zob. A. Makowski, *Neutralność w wojnie na morzu. Morze Bałtyckie, rok 1939*, [w:] *Międzynarodowe prawo humanitarne*, t. I, Gdynia 2010, s. 197-202.

Udział okrętów podwodnych PMW w kampanii wrześniowej ma również inny, nie tylko prawny, wymiar. Jest nim wykonanie rozkazu⁶⁶ dowódcy floty kontradmirała Józefa Unruga o przejściu do Anglii po wyczerpaniu możliwości działania na Bałtyku. Rozkaz ten wykonały tylko dwa okręty. Dowódcy OORP „Wilk” i „Orzeł” mieli odpowiednio 33 i 32 lata i byli to oficerowie najmłodszy (promocja w 1928 roku)⁶⁷ i o najkrótszym stażu wśród dowódców okrętów podwodnych, pozostający w cieniu swych starszych kolegów, którzy niestety zawiedli, może z wyjątkiem dowódcy ORP „Sep”, na którym uszkodzenia były na tyle poważne, że przejście przez Sund nie wchodziło w grę⁶⁸.

Wnioski

Oceniając użycie dywizjonu okrętów podwodnych w kampanii wrześniowej na morzu, trudno uciec od pewnych refleksji o zasadniczym znaczeniu dla planowania ich działań. Obydwaj oficerowie (kontradmirał J. Unrug i kmdr por. Al. Mohuczy)⁶⁹ odpowiedzialni za ich przygotowanie do działań wojennych byli „rasowymi” podwodniakami i choć wywodzili się z różnych marynarek wojennych (Kaiserliche Marine i Flota Bałtycka Rosji), to suma ich doświadczeń powinna dać „wartość dodaną” w pracach planistycznych i dowodzeniu dywizjonem w warunkach wojny. Intrygujący jest również inny problem. Zachodni i środkowy Bałtyk był od roku 1935 rejonem bardzo intensywnego szkolenia, a można powiedzieć tworzenia, broni podwodnej (U-Bootów) przez ówczesnego kmdr. K. Dönitza. PMW posiadała w tym czasie trzy sprawne i nowe OOP (dywizjon powstał w 1932 roku) oraz lotnictwo morskie, które musiały prowadzić działalność szkoleniowo-rozpoznawczą, operując na tym morzu. Trudno dzisiaj stwierdzić, czy wykorzystano w jakikolwiek sposób wyniki tych obserwacji, brak jest również potwierdzenia, że taką prowadzono. Ponadto PMW w okresie międzywojennym najpierw wysyłała oficerów za granicę, a później sama organizowała dla nich kursy taktyczne⁷⁰. Trudno odnaleźć ślady tych szkoleń w opracowanych planach. Okręty podwodne PMW wykorzystano w kampanii wrześniowej na morzu, nie uwzględniając doświadczeń I wojny światowej oraz nowych teorii, które pojawiły się w okresie międzywojennym⁷¹.

Planując działalność okrętów podwodnych, nie zapewniono im należytego wsparcia w postaci systemu rozpoznania oraz obrony przed atakami powietrznymi i małymi okrętami nawodnymi ZOP. Z powodu ich braku dowódcy okrętów byli zmuszeni po-

⁶⁶ Zob. *Polskie Siły Zbrojne...*, dz. cyt., s. 200.

⁶⁷ A.F. Komorowski, D. Nawrot, B. Zalewski, *Księga absolwentów ...*, dz. cyt., s. 194.

⁶⁸ Zob. D. Nawrot, *Korpus oficerski...*, dz. cyt., s. 192-195.

⁶⁹ Szczegółowe dane na wymieniony temat, zob. M. Borowiak, *Admirał Unrug 1884-1973*, Warszawa 2009, s. 45-56; A. Drzewiecki, *Adam, Aleksander i Borys Mohuczowie ...*, dz. cyt., s. 25-36 i 107-124.

⁷⁰ Zob. J. Będźmirowski, *Morskie szkolnictwo wojskowe w Polsce jako komponent systemu bezpieczeństwa państwa. Od niepodległości do transformacji ustrojowej*, Gdynia 2008, s. 26-39.

⁷¹ Zob. A. Makowski, M. Ilnicki, *Wojna na morzu we współczesnym prawie międzynarodowym*, Warszawa-Toruń 1996, s. 131-133.

legać tylko na własnych środkach obserwacji i obrony oraz korzystać z nasłuchu radiowego. Prowadziło to do sytuacji, że niejednokrotnie byli lepiej zorientowani w lokalnej sytuacji niż dowództwo na Helu. Jako karygodne zaniedbanie należy uznać nieopracowanie żadnych alternatywnych rozwiązań w przypadku utraty podstawy bazowania dla OOP. Również rozkaz o przedzieraniu się do Anglii powinien być nadawany wcześniej (5-6 września) i w formie bardziej kategorycznej; wiadano przecież o wypowiedzeniu wojny Niemcom przez Anglię, natomiast trudno ustalić, czy wiadano o odwołaniu większych jednostek Kriegsmarine po 4 września z rejonu Zatoki Gdańskiej.

Trudno również ustalić powód, dla którego szef KMW i dowódca floty przyjęli jako jedyne możliwe założenie, że Niemcy „muszą” zaraz na początku wojny atakować Hel od strony morza, takimi okrętami, które będą stanowiły dobry cel dla OOP, lub że będą próbowali wysadzić desant morski. Doświadczenia I wojny światowej wskazywały na coś zupełnie innego, raczej na zastosowanie blokady morskiej. Ponadto do dobrej praktyki sztabowej należy posiadanie alternatywnych planów, nawet przyjmując jeden jako najbardziej prawdopodobny. Prawda wydaje się chyba bardzo prozaiczna, obaj admirałowie nie mieli za sobą żadnego wyższego wykształcenia sztabowego czy też kursu, na co zwracali uwagę inspektorzy armii w swoich wcześniejszych raportach. W połączeniu z ich apodyktycznym charakterem, skutkowało to pójściem w jedynie słuszny „ślepy zaułek” i trwanie przy nim, przy czym doświadczenia z ich poprzedniej służby okazały się w nowych warunkach niewystarczające.

Realizacja planu „Worek” naraziła OOP na nieustające ataki lekkich sił nawodnych i lotnictwa niemieckiego, wobec których były one praktycznie bezbronne. Również wyznaczenie poszczególnych sektorów, jakkolwiek poprawne pod względem rozmiarów i głębokości, w przypadku ORP „Orzeł” budzi pewne wątpliwości⁷², chociaż można się zgodzić z argumentacją dowództwa floty⁷³ (pancernik „Schleswig-Holstein” i odwód dowódcy floty). Oceniając plan „Worek” musimy jednak stwierdzić, że narażał on bardziej OOP na ataki sił nieprzyjaciela, niż zapewniał wykorzystanie ich głównego uzbrojenia, torped. Sytuacja taka nie pozostawała bez wpływu na stan psychiczny załóg i dowódców. Na pozytywną ocenę zasługuje natomiast utrzymanie łączności i dowodzenie OOP podczas realizacji planu przez dowódcę dywizjonu kmdra Al. Mohuczego.

Przesunięcie OOP do nowych sektorów (od 7 września) w celu zwalczania komunikacji Rzesza–Prusy Wschodnie⁷⁴, było również koncepcją chybioną (znów brak rozoznania sytuacji na TDW) i stąd nie odniosły one żadnych sukcesów, co więcej, nie zajęły nawet wyznaczonych sektorów, patrolując w rejonie środkowego Bałtyku w pobliżu Gotlandii i Olandii. Świadczy to o tym, że niektórzy dowódcy nie wykonali rozkazu („Sep”, „Żbik”), chcąc dać odpoczynek swoim załogom i przeprowadzić choćby prowizoryczne naprawy. Poddając analizie ten okres działań OOP możemy stwierdzić,

⁷² Wątpliwości wywołują tutaj dane taktyczno-techniczne: długość 84,0 m; szerokość 6,7 m; zanurzenie 4,17 m; wyporność nawodna 1110 t; podwodna 1473 t; za Cz. Rudzki, dz. cyt., s. 68.

⁷³ Tamże, s. 112.

⁷⁴ Tamże, s. 122-125.

że od początku jego założenia były niewłaściwe⁷⁵. Jest to tym bardziej dziwne, że podobne sugestie pojawiły się już w majowych rozmowach adm. Świrskiego z kmr. Rawlingsem, który był zdania, że w przypadku działań wojennych Niemcy zawieszają komunikację na tym kierunku, mając do dyspozycji drogę lądową. Niemiecki transport strategiczny na Bałtyku dotyczył przewozów rudy żelaza na trasie Lulea – porty Rzeszy⁷⁶; sugerował to w swoich rozmowach również kmr. Rawlings. Dlaczego nie przyjęto takiego toku rozumowania podczas prac planistycznych, trudno dzisiaj odpowiedzieć. Być może zaważyła tutaj koncepcja „okrężnej obrony” Helu, jako głównej bazy floty.

Rozkaz stawiania min („Rurka – Anna, Baran, Cal”) dotarł na okręty w nocy z 2 na 3 września, a jego wykonaniu towarzyszyło wiele problemów technicznych i taktycznych⁷⁷ (ostatnią zagrodę postawiono 8 września). Idea tego planu była ściśle związana z realizowaną przez OOP operacją „Worek”. Wykonane zadanie trudno nawet ocenić w kategoriach operacyjno-taktycznych. Postawiono zaledwie 50 min w trzech zagrodach (20-10-20 min), z taktycznego punktu widzenia były to zaledwie krótkie linie min, zatem ich operacyjną skuteczność w obronie przeciwdesantowej bazy głównej należy uznać za bardzo małą (choć jak na ironię, jedna z nich spowodowała poderwanie się i zatonięcie niemieckiego trałowca M-85). Za komentarz może posłużyć tutaj tekst cytowanego już wydawnictwa niemieckiego, które na s. 33 informuje, że polskie OOP mogą postawić zagrody minowe na podejściach do Piławy, Świnoujścia, w Fehmarn Bělce i Zatoce Kilońskiej, czyli tam gdzie znajdują się bazy i przebiegają trasy przejścia okrętów niemieckich, a wykorzystanie podwodnych stawiaczy min można uważać za najbardziej celowe i efektywne, właśnie do stawiania zaczepnych (ofensywnych) zagród minowych. Ponadto elementarne zasady taktyki OOP nakazują najpierw postawić miny, a następnie przejść do działań w wyznaczonych sektorach.

Przebieg działań bojowych wskazuje również na fakt, że załogi okrętów były bardzo dobrze wyszkolone, natomiast w warunkach ekstremalnych wykazywały słabą odporność psychiczną, co można oczywiście tłumaczyć sytuacją stałego zagrożenia i brakiem sukcesów. Jednak pośrednio świadczy też o średnim opływaniu i niezbyt długim przebywaniu w morzu w warunkach intensywnej ćwiczeń. Również postawę dowódców okrętów po 7 września, za wyjątkiem „Wilka” i „Orła” (już po ucieczce z Tallina), należy określić jako „zachowawczą”. Na psychikę załóg musiały również silnie oddziaływać odbierane drogą radiową niekorzystne treści komunikatów z kraju.

Pozytywnie należy ocenić wymagany przez dowództwo floty i dywizjonu nakaz przestrzegania postanowień protokołu londyńskiego przez dowódców OOP (jego naruszanie nie leżało w interesie PMW), natomiast widać brak odpowiedniego przygo-

⁷⁵ Zob. A. Makowski, *Obrona morska Wybrzeża we wrześniu 1939 roku. Próba oceny*, [w:] *Imponderabilia. Biuletyn Piłsudczykowski*, nr 1, Gdańsk 2010, s. 22-23.

⁷⁶ Zob. B. Bond, *British War Planning for Operations in the Baltic before the First and Second World Wars*, [w:] *The Baltic in Power Politics 1500-1990*, red. G. Rystad, K.-R. Böhme, W. Calgren, vol. II 1890-1990, Stockholm 1995, s. 123-130.

⁷⁷ Zob. B. Karnicki, *Marynarski worek wspomnień*, Gdańsk 2011, s. 78-79.

towania prawnego dowódców okrętów, który spowodował, że nie podjęli oni żadnej próby wizyty i rewizji statków bez bandery w drugiej fazie działalności na Bałtyku (mimo, że wiązało się to z pewnym ryzykiem). W sytuacji, gdy statek rozpoczyna wzywanie pomocy lub podaje swoją pozycję, z mocy prawa staje się obiektem ataku (co można było łatwo ustalić za pomocą własnej radiostacji).

Ostateczna ocena operacyjno-taktycznej działalności dywizjonu okrętów podwodnych we wrześniu 1939 roku musi pozostać negatywna. Żaden z OOP nie zatopił jednostki nieprzyjaciela (wojennej lub handlowej). W planowaniu operacyjnym żaden ze szczebli dowodzenia, od KMW po dowódcę dywizjonu OOP, nie wykorzystał jedynej najgroźniejszej broni, jaką były OOP po odejściu niszczycieli do Anglii, w sposób ofensywny. Jedyne sukcesy jakie możemy zapisać na konto ich dowódców i załóg, to fakt, że żaden z nich nie został zatopiony, pomimo wielokrotnych komunikatów Oberkommando der Wehrmacht (OKW) o ich zniszczeniu.

ANDRZEJ MAKOWSKI

The squadron of submarines of the polish navy in the september campaign evaluation of operational – tactical use

Abstract

The activities of the Polish submarines during the September campaign is the subject of historians' researches practically since its completion. Reviewing the accumulated material, one can see that it contains, in the vast majority, of the detailed descriptions of the facts or events (reportage convention), and to a lesser extent, we are dealing with the trials of their fusion, rarely the evaluation of the accumulated material is done from the commanding and staff point of view. Just the lack of such a "reflection" was the inspiration to take up the topic of this article.

The article discusses the process for preparing the squadron to war, based on the available documents, including not widely known "secret ballot envelope", which survived on ORP *Wilk*, which could be used to do planning work and made their assessment. Considered alternative possibilities for the solutions adopted and attempted to answer the question, why the only variant adopted was the defensive one. It illustrates, in a synthetic way, combat of the ships after the outbreak of the war after the cessation of hostilities on the coast. It also shows seldom raised in writing, and important in the planning of the operational activities of the ships, the problem of the knowledge of the Stockholm Declaration. Considerations have been enriched by the designed graphic material. The evaluation of plans of usage submarines squadron in the September campaign closes the considerations and shows their subsequent implementation at the operational and tactical level. The final proposal, although evaluates negatively the process of planning the use of submarines, indicates the high professionalism of their commanders and crews that were the main reasons for not scuttling them by the opponent naval forces.

Problematyka bitwy nad Bzurą na łamach „Wojskowego Przeglądu Historycznego” w latach 1956-1990

Dziewiątego września nad górną Bzurą rozpoczęła się największa bitwa kampanii polskiej 1939 roku. Niemiecka 8. Armia gen. piechoty Johannesesa von Blaskowitza została niespodziewanie zaatakowana przez jednostki polskie dowodzone przez generała dywizji Tadeusza Kutrzebę. Najważniejszym celem, jaki postawił sobie dowódca Armii „Poznań”, było otwarcie drogi na Warszawę, ponadto chciał on wspomóc Armię „Łódź”, która po przegranej bitwie granicznej była ścigana przez oddziały Wehrmachtu. Nie bez znaczenia była także kwestia poprawy morale żołnierzy Armii „Poznań” (w dużej części Wielkopolan), wycofujących się z rodzimej ziemi bez podjęcia walki. Po trzech dniach – 12 września – polskie natarcie zostało zatrzymane. Ofensywa natrafiała na coraz twardszy opór niemiecki, do bitwy nie włączyły się ponadto inne polskie oddziały. Nowy plan gen. Kutrzeby zakładał atak najkrótszą drogą wiodącą przez Sochaczew do polskiej stolicy. Do uderzenia wyznaczono te same jednostki, które nacierały na Stryków, czyli dywizję piechoty Grupy Operacyjnej gen. bryg. Edmunda Knoll-Kownackiego. Zabezpieczenie od strony południowej zapewnić miał manewr zaczepny Armii „Pomorze” gen. dyw. Władysława Bortnowskiego, której dywizje powinny zdobyć lasy skierniewickie, uznawane w sztabie Kutrzeby za „obszar przeciwpancerne”. Wojska Bortnowskiego przystąpiły do ataku 14 września, ale już po kilku godzinach błędy dowódcy armii spowodowały, że atak się powiodł. Dwa dni później – 16 września – oddziały armii Kutrzeby miały rozpocząć atak na Sochaczew, został on jednak wyprzedzony uderzeniem niemieckiego XVI Korpusu Armijnego. Wojska niemieckie nie odniosły pełnego powodzenia, ale zmusiły Kutrzebę do rezygnacji z planów zaczepnych i rozpoczęcia odwrotu przez Puszcę Kampinoską do Warszawy. Dowódcy wielkich jednostek taktycznych nie zrealizowali koncepcji Kutrzeby, w związku z czym większość polskich sił została okrążona i rozbita nad Bzurą.

Po zakończeniu II wojny światowej wielu polskich publicystów i historyków zaczęło się zastanawiać, czy bitwa pod Kutnem musiała zakończyć się polską klęską; starali się oni wskazać ponadto na przyczyny porażki. Polemikę prowadzono zarówno w publikacjach zwartych, jak na łamach specjalistycznych czasopism. Począwszy od 1956 roku, znakomitym forum do dyskusji na temat poszczególnych kwestii związanych z walkami pod Kutnem stały się karty „Wojskowego Przeglądu Historycznego”. Czasopismo to było kontynuacją przedwojennego „Przeglądu

Historyczno-Wojskowego”¹. Początkowo polemizowali wyłącznie uczestnicy walk, z czasem głos zabrali także zainteresowani bitwą historycy, niezwiązani zawodowo z Wojskiem Polskim II Rzeczypospolitej.

Celem poniższego studium jest zaprezentowanie obrazu bitwy nad Bzurą, jaki pojawiał się w tekstach publikowanych przez „Wojskowy Przegląd Historyczny”. Był to obraz niezwykle różnorodny, przedstawiany z różnych punktów widzenia. Historycy różnili się w ocenie pewnych wydarzeń, odmiennie niekiedy rozkładając akcenty w swoich pracach, w zależności od wielu czynników.

Podstawę niniejszej pracy stanowi analiza tekstów, które ukazały się na łamach „Wojskowego Przeglądu Historycznego” w latach 1956-1990. Opisane zostaną artykuły podejmujące tematykę walk pod Kutnem, począwszy od pierwszego numeru, a skończywszy na roku 1990. „Wojskowy Przegląd Historyczny” ukazywał się pod tą nazwą aż do 1997 roku, ale ostatnie wartościowe artykuły poświęcone największej bitwie kampanii polskiej opublikowane zostały w numerach z roku 1990. W latach 90. ubiegłego wieku ukazywały się jeszcze prace związane z walkami nad Bzurą, lecz były to recenzje publikacji zwartych, które nie wniosłyby nic do naszych rozważań. Nie będziemy zajmować się samym przebiegiem bitwy nad Bzurą, a informacje o niej ograniczone zostaną do niezbędnego minimum. Czytelnik, chcący pogłębić swoją wiedzę na temat bitwy pod Kutnem, może to uczynić przy pomocy niezwykle bogatej literatury².

Pracę podzielono na cztery rozdziały, przy czym każdy rozdział tyczyć się będzie określonej dekady (co oczywiście, pierwszy rozdział obejmować będzie relatywnie krótszy odcinek czasu, natomiast ostatni zakończy się na roku 1990). W każdej z części omówiono w kolejności chronologicznej najistotniejsze teksty opublikowane przez „Wojskowy Przegląd Historyczny”, w których podejmowana była tematyka walk nad Bzurą. Uwzględniono zarówno artykuły naukowe, jak i wspomnienia uczestników kampanii 1939 roku, recenzje, listy oraz polemiki prowadzone na łamach tego czasopisma. W związku z różnym charakterem tekstów, różna była ich długość, co znalazło odzwierciedlenie w opisie poszczególnych prac. Zbędne, a nawet szkodliwe wydaje się przytaczanie pełnego obrazu bitwy w każdym z artykułów. W niniejszej pracy zamieszczono tylko najciekawsze tezy i poglądy najważniejszych autorów.

Większość prac publikowanych przez „Wojskowy Przegląd Historyczny” stała na wysokim poziomie i miała dużą wartość dla poznania licznych szczegółów związanych z walkami nad Bzurą. Można jednak wymienić publikacje wybitne, które na długie lata wpłynęły na sposób myślenia polskich historyków na temat tej bitwy. Bez

¹ Można uznać, że „Wojskowy Przegląd Historyczny” przejął rolę „Bellony”, w której swoje teksty na temat bitwy nad Bzurą w końcu lat 40. XX wieku publikowali oficerowie Wojska Polskiego II RP: Ludwik Głowacki czy Jerzy Kirchmayer.

² Szczególnie warte polecenia są prace Tadeusza Jurgi poświęcone bitwie pod Kutnem oraz monografie Armii „Poznań” autorstwa Piotra Bauera i Bogusława Polaka oraz Waldemara Rezmera. (T. Jurga, *Największa bitwa września*, Warszawa 1972; tenże, *Bzura 1939*, Warszawa 1984 i późniejsze; P. Bauer, B. Polak, *Armia „Poznań” w wojnie obronnej 1939*, Poznań 1982; W. Rezmer, *Armia „Poznań” 1939*, Poznań 1992.)

wątpienia do takich prac należy zaliczyć wspomnienia Tadeusza Kutrzeby³. Nie od razu wszyscy badacze przyjęli punkt widzenia byłego dowódcy Armii „Poznań”, ale stał się on punktem wyjścia dla dyskusji nad bitwą na kolejne lata.

Duże znaczenie dla poznania przebiegu walk nad Bzurą miały także teksty Wincentego Iwanowskiego. Jego praca z 1957 roku polemizowała z poglądami Kutrzeby i Jerzego Kirchmayera, co siłą rzeczy zawężyło obraz bitwy przez niego przedstawiany⁴. Znacznie wartościowsze wydaje się być studium Iwanowskiego z 1972 roku poświęcone przede wszystkim polskiej ofensywie w kierunku Sochaczewa, ale autor ustosunkował się w nim także do innych kontrowersyjnych epizodów bitwy⁵.

Kolejną pracą, o dużym znaczeniu dla rozwoju wiedzy historycznej na temat walk nad Bzurą, było studium Jerzego Godlewskiego⁶. Tekst skierowany był do czytelnika zaznajomionego z kontrowersjami w historiografii dotyczącymi walk pod Kutnem. Autor starał się wyjaśnić wątpliwości historyków, nie tylko swoją wiedzą na temat walk nad Bzurą, ale również tłumacząc niektóre decyzje „niezmiennymi prawami wojny”.

Wśród szczególnie ciekawych tekstów poświęconych bitwie nad Bzurą należy wymienić ponadto wspomnienia z kampanii polskiej 1939 roku Romana Abrahama⁷. Praca Abrahama wydaje się być szczególnie wartościowa dla poznania walk Wielkopolskiej Brygady Kawalerii, ale autor zajął także stanowisko w kwestii najbardziej kontrowersyjnych epizodów bitwy.

W celu wyrobienia sobie opinii na niektóre kwestie sporne, autor niniejszego tekstu posiłkował się literaturą przedmiotu oraz dokumentami przechowywanymi w Centralnym Archiwum Wojskowym. Szczególnie wartościowe były archiwalia armii „Poznań” i „Pomorze” oraz Wojska Polskiego.

Publikacje w latach 1956-1959

Dyskusja na temat bitwy nad Bzurą na łamach „Wojskowego Przeglądu Historycznego” rozpoczęła się już od wydania pierwszych numerów. W latach 1956-1957 opublikowane zostały wspomnienia głównodowodzącego strony polskiej. Studium Kutrzeby

³T. Kutrzeba, *Bitwa nad Bzurą*, cz. I, „Wojskowy Przegląd Historyczny” [dalej cyt.: WPH] 1956, nr 1, s. 237-305; zakończenie, WPH 1957, nr 1, s. 267-308. Kutrzeba spisał swoje wspomnienia i wnioski jeszcze w czasie II wojny światowej, polskiemu czytelnikowi zostały one jednak zaprezentowane dopiero w drugiej połowie lat 50.

⁴W. Iwanowski, *Jeszcze raz o bitwie nad Bzurą. Na marginesie relacji gen. dyw. T. Kutrzeby i „Uwag” gen. bryg. J. Kirchmayera*, WPH 1957, nr 4, s. 289-335.

⁵Tenże, *Walki GO gen. Knolla-Kownackiego z niemieckim XVI KPanc. 16. I 17.9.1939 r.*, cz. I, WPH 1972, nr 2, s. 98-138; zakończenie, WPH 1972, t. 2, nr 4, s. 81-130.

⁶J. Godlewski, *Bitwa nad Bzurą. Studium historyczno-operacyjne*, cz. I, WPH 1962, nr 2, s. 239-257, cz. II, WPH 1962, nr 3, s. 318-341; cz. III, WPH 1962, nr 4, s. 317-350; zakończenie, WPH 1963, nr 1, s. 316-342.

⁷R. Abraham, *Wspomnienia wojenne z nad Warty i Bzury*, cz. I, WPH 1966, nr 1, s. 175-210; cz. II, WPH 1966, nr 2, s. 234-277; cz. III, WPH 1966, nr 3, s. 291-322; zakończenie, WPH 1966, nr 4, s. 212-249.

stało się doskonałym źródłem informacji o walkach pod Kutnem z punktu widzenia zwierzchniego dowództwa polskiego.

Sporo miejsca Kutrzeba poświęcił na wyjaśnienie konieczności zaatakowania niemieckiej 8. Armii w rejonie Strykowa, podkreślając znaczenie zaskoczenia, niekorzystnego położenia wojsk polskich w przypadku kontynuowania odwrotu na Warszawę oraz konieczność przejścia inicjatywy. Dla generała istotne znaczenie miało także odciążenie Armii „Łódź” oraz garnizonu broniącego Warszawy⁸.

Opisując pierwszą fazę bitwy nad Bzurą, Kutrzeba zauważył błędy taktyczne popełnione przez stronę polską: słabe współdziałanie piechoty i artylerii, frontalne ataki czy zamieszanie na tyłach nacierających wojsk. Według niego było to spowodowane brakiem doświadczenia oficerów i żołnierzy. Z drugiej strony dowódca Armii „Poznań” podkreślił celny ogień polskich karabinów maszynowych⁹.

Kutrzeba starał się wytłumaczyć także przyczyny zaprzestania ataku w kierunku Strykowa, sugerując, że ofensywy nie mogli już kontynuować dowodzący w centrum gen. Edmund Knoll-Kownacki oraz dowódca prawego skrzydła gen. Stanisław Grzmot-Skotnicki. Po uchwyceniu przez Niemców przeprawy na Wiśle w rejonie Płocka polskie ugrupowanie zagrożone było przez oddziały niemieckie także od północy. W skład wojsk Kutrzeby nie weszła Nowogródzka BK (Brygada Kawalerii), nie udało się również nawiązać współpracy z Armią „Łódź” oraz z garnizonem Warszawy¹⁰.

Stosunkowo niewiele informacji Kutrzeba przekazał na temat walk pod Łowiczem i Sochaczewem. W opisie ostatniej fazy walk nad Bzurą dla byłego dowódcy Armii „Poznań” najważniejsze stało się wyjaśnienie przyczyn zaprzestania działań zaczepnych i decyzji odwrotu do Warszawy przez Puszczę Kampinoską. Autor podkreślił, że GO (Grupa Operacyjna) „Wschód” gen. Mikołaja Bołtucia cofała się, a od generałów Grzmot-Skotnickiego i Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego sztab Armii „Poznań” nie otrzymywał meldunków o położeniu. Powyższe czynniki zdeterminowały Kutrzebę do wydania rozkazu odwrotu, by choć część sił doprowadzić do polskiej stolicy. Jego zdaniem przyczyn zagłady większości sił polskich w kotle nad Bzurą należałoby doszukiwać się właśnie w błędnym wykonaniu manewru. Kawaleria działała nazbyt szybko i niedokładnie, co utrudniało późniejsze przedzieranie się dywizjom piechoty; 25. DP przeszła przez Bzurę w złym miejscu, 17. DP nie zdołała sforsować Bzury, a rozkazy w ogóle nie dotarły do 14. DP. Pozostawiona osamotniona 15. DP nie wytrzymała nacisku niemieckiej 4. DPanc i została odrzucona od przepraw na Bzurze¹¹.

⁸ T. Kutrzeba, *Bitwa nad Bzurą...*, cz. I, dz. cyt., s. 273-280.

⁹ Tamże, cz. I, s. 289-297.

¹⁰ Tamże, cz. I, s. 299-300.

¹¹ Tamże, zakończenie, s. 284-293. Plan odwrotu gen. Tadeusza Kutrzeby zakładał wydostanie się z okrążenia wszystkich sił polskich. 25. DP miała przejść przez Bzurę powyżej Brochowa, natomiast 14. i 17. DP powinny sforsować rzekę w pasie Mistrzewice–Plecewice. Po przejściu Bzury dywizje Armii „Poznań” miały uchwycić południowe skraje Puszczy Kampinoskiej. Dywizje piechoty Armii „Pomorze” – 4., 16. i 26. – powinny przejść Bzurę przez przeprawę pod Witkowicami utrzymaną przez 15. DP, a następnie wejść w północną część puszczy. Awangardę stanowić miała Grupa Operacyjna Kawalerii gen. bryg.

W swoim studium Kutrzeba rozpatrywał także możliwość udziału w bitwie innych polskich związków operacyjnych i wielkich jednostek taktycznych. Oczekiwał on współpracy ze strony Armii „Łódź”, a także podporządkowania mu Nowogródzkiej Brygady Kawalerii. Jednocześnie zauważył, że w bardzo niewielki sposób zgrupowaniu nad Bzurą pomógł dowódca Armii „Warszawa” Juliusz Rómmel, który ograniczył się do wysunięcia na zachodnie przedpole polskiej stolicy 8. DP, lecz dywizję tę podporządkował sobie i skierował do Modlina gen. Wiktor Thommée¹².

Podsumowując bitwę, starał się wytłumaczyć niemieckie zwycięstwo, podkreślając znaczenie broni pancernej i lotnictwa¹³. Znalazł on również sens poświęcenia żołnierzy armii „Poznań” i „Pomorze”, sugerując, że armie te wiązały siły niemieckie, które nie mogły być użyte na innym fragmencie frontu¹⁴.

Wspomnienia Kutrzeby spotkały się z ripostą Jerzego Kirchmayera, byłego oficera sztabu Armii „Pomorze”. Jeszcze w 1957 „Wojskowy Przegląd Historyczny” opublikował jego artykuł zatytułowany *Uwagi do pracy T. Kutrzeby „Bitwa nad Bzurą”*¹⁵. Narracja Kirchmayera odznaczała się zaangażowaniem emocjonalnym i krytycyzmem względem większości aspektów związanych z bitwą nad Bzurą.

Kirchmayer był zdecydowanym przeciwnikiem ofensywy na Stryków; opisując ją zaznaczył, że do ataku wyznaczono zbyt mały odsetek sił własnych. Ponadto atak prowadzony przez Armię „Poznań” charakteryzowała nadmierna szerokość frontu natarcia i brak odwodów. Uznał on, że Kutrzeba słusznie zakończył pierwszą fazę walk nad Bzurą, ponieważ jej kontynuowanie mogłoby dać stronie polskiej tylko niewielki sukces taktyczny za cenę poważniejszego uwikłania się w walce z niemiecką 8. Armią¹⁶.

Innym epizodem bitwy, który szerzej opisał sztabowiec Armii „Pomorze” była ofensywa na Skierniewice. Skrytykował on przegrupowania, które ustawiły Armię „Pomorze” w trudniejszej sytuacji w perspektywie marszu na Warszawę. Autor był

Romana Abrahama, natomiast ariergardę – wojska generałów Karaszewicza-Tokarzewskiego i Grzmot-Skotnickiego. (*Ogólny rozkaz operacyjny gen. Edmunda Knoll-Kownackiego na dzień 17 IX 1939 r.*, CAW, Akta Armii „Poznań” II.13.14.)

¹² T. Kutrzeba, *Bitwa nad Bzurą...*, cz. I, dz. cyt., s. 300-305.

¹³ Tamże, zakończenie, s. 289-292.

¹⁴ Tamże, zakończenie, s. 305. Kutrzeba tymi słowami podkreślił ogromną rolę bitwy dla całej kampanii: „Wraz z zakończeniem bitwy nad Bzurą zakończyła się też właściwie kampania polsko-niemiecka w sensie operacyjnym. Czas dłuższy trwały jeszcze odosobnione walki poszczególnych, dzielnie trzymających się zgrupowań naszego wojska, między innymi obrona Warszawy, trwająca do 28 września. Te walki miały już tylko cel moralny, gdyż brakło innego. Broniono honoru oręża polskiego gdziekolwiek się dało”.

¹⁵ J. Kirchmayer, *Uwagi do pracy gen. T. Kutrzeby „Bitwa nad Bzurą”*, WPH 1957, nr 1, s. 309-352.

¹⁶ Tamże, s. 324-326. Trzy dywizje piechoty (14., 17., 25.), którymi dysponował gen. Knoll-Kownacki, zostały ustawione w jedną linię na stosunkowo szerokim froncie. Od zachodu obramowane były one Grupą Operacyjną Kawalerii gen. bryg. Stanisława Grzmot-Skotnickiego, a od wschodniej Wielkopolską Brygadą Kawalerii gen. bryg. Romana Abrahama. (*Ogólny rozkaz operacyjny gen. Edmunda Knoll-Kownackiego na dzień 9 IX 1939 r.*, CAW, Akta Armii „Poznań” II.13.13.)

zwolennikiem ataku przez Łowicz na Skierniewice i zatrzymanie tej ofensywy uznał za poważny błąd dowódcy Armii „Pomorze”¹⁷.

Zatrzymując się na dłużej przy osobie dowódcy Armii „Pomorze”, Kirchmayer podkreślił, iż Bortnowski przed wojną uważany był za jednego z najzdolniejszych polskich oficerów, jednakże po klęskach z pierwszych dni wojny doznał wstrząsu psychicznego, przez co nie wierzył w powodzenie natarcia, a do tego nie współpracował z oficerami własnego sztabu. Bardziej pozytywnie opisany został gen. Kutrzeba. Według Kirchmayera w czasie kampanii 1939 roku dowiódł on „energii”, „konsekwencji”, „zdolności” i „wiedzy”, a jedynym jego poważnym błędem było niedocenienie sił przeciwnika¹⁸.

W tonie podobnym do Tadeusza Kutrzeby wypowiedział się w artykule *Jeszcze raz o bitwie nad Bzurą* jeden z jego podwładnych w czasie bitwy nad Bzurą – Wincenty Iwanowski. Nie zgodził się on z poglądami historiografii sugerującymi możliwość skoncentrowania większych sił przed atakiem. Według Iwanowskiego było to nierealne, gdyż istniało zbyt wielkie ryzyko rozbitcia Armii „Łódź” w czasie oczekiwania na przybycie kolejnych jednostek. Iwanowski skrytykował jednak sposób wykonania operacji przez gen. Knoll-Kownackiego¹⁹.

Iwanowski doszedł do innych wniosków niż Kutrzeba czy Kirchmayer, sugerując, że nie należało zatrzymywać ataku w kierunku Strykowa. Ze względu na błędną decyzję Kutrzeby, podjętą pod wpływem Bortnowskiego, 8. Armia otrzymała czas na uporządkowanie sił, a inne armie niemieckie wydzieliły jednostki, które mogły wziąć udział w bitwie. Stosunkowo dużo miejsca Autor poświęcił także problemowi zatrzymania ofensywy idącej przez Łowicz na Skierniewice. Podobnie jak Kirchmayer uznał on, że Bortnowski popełnił błąd, wstrzymując atak na wiadomość o zaobserwowaniu broni pancernej Wehrmachtu, gdyż niemieckie czołgi nie były w stanie wystarczająco szybko pojawić się na polu bitwy²⁰.

Autor dość pozytywnie ocenił postawę Kutrzeby w tej bitwie. Zaznaczył jednak, że generał był lepszym sztabowcem niż dowódcą liniowym. Niepotrzebne przegrupowania nakazywane przez dowódcę Armii „Poznań” prowadziły do straty czasu. Kutrzeba miał autorytet, ale nie był dowódcą „silnej ręki”²¹. Znacznie bardziej krytycznie Iwanowski ocenił gen. Edmunda Knoll-Kownackiego, podkreślając, że ze względu na nadmiernie szeroki front natarcia dywizje nie mogły się nawzajem wspie-

¹⁷ Tamże, s. 327-329 oraz przypis. Gen. dyw. Władysław Bortnowski nakazał lewoskrzydłowej 26. DP zatrzymanie się i przyjęcie ugrupowania przeciwpancernego. Dowodzący 26. DP płk. dypl. Adam Brzechwa-Ajdukiewicz postanowił oprzeć swoje ugrupowanie obronne na Bzurze, rozpoczynając odwrót w białą dzień i czyniąc w ten sposób znaczne zamieszanie. W rezultacie odwrót zarządził także gen. bryg. Mikołaj Bołtuć, co zakończyło polski atak na Skierniewice.

¹⁸ Tamże, s. 309-311; tamże, s. 329-334. Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że Kirchmayer zmienił swój stosunek do gen. Kutrzeby. W jego artykułach opublikowanych w drugiej połowie lat 40., a także w wydanych pośmiertnie „Pamiętnikach”, obraz generała wydaje się zdecydowanie bardziej negatywny. (Por. J. Kirchmayer, *Bitwa nad Bzurą*, „Bellona” 1945, z. 11, s. 637-666; tenże, *Wojna polsko-niemiecka*, „Bellona” 1945, z. 9, s. 429-450; tenże, *Pamiętniki*, Warszawa 1962.)

¹⁹ W. Iwanowski, *Jeszcze raz...*, dz. cyt., s. 306-313.

²⁰ Tamże, s. 315-318.

²¹ Tamże, s. 304.

rać, a ponadto Knoll-Kownacki prowadził swoje dywizje dość asekurancko, ponieważ obawiał się niemieckiej broni pancernej²².

W roku 1958 ponownie zabrał głos Jerzy Kirchmayer. W znacznej mierze powtórzył on swoje wnioski z wcześniejszego artykułu. Istotną część jego pracy stanowiło przedstawienie alternatywnej koncepcji rozwiązania sytuacji armii „Poznań” i „Pomorze” w drugim tygodniu września 1939 roku. Wedle pierwszej wizji Armia „Poznań” miała uderzyć na 8. Armię, by osłonić odwrót Armii „Pomorze” do Warszawy. Druga koncepcja wiązała się ze zgromadzeniem większych sił i późniejszym atakiem. Autor artykułu wdał się w polemikę z Iwanowskim, podkreślając, że przyczyna niepowodzenia ataku w kierunku Strykowa leżała nie w błędnym przeprowadzeniu natarcia przez gen. Knoll-Kownackiego, lecz w niewłaściwym wyznaczeniu kierunku ataku i nieskoncentrowaniu wszystkich możliwych sił²³.

Kirchmayer napisał także kilka słów na temat możliwości współpracy zgrupowania gen. Kutrzeby z Armią „Łódź”. Zdaniem byłego sztabowca Armii „Pomorze” oczekiwanie na współpracę z wojskami prowadzonymi przez gen. Wiktora Thommée było poważnym błędem Kutrzeby, który nie wiedział nawet, gdzie znajdują się jednostki Armii „Łódź”. Wedle Kirchmayera należało wykorzystać zaangażowanie Wehrmachtu pościgiem za Armią „Łódź” i skoncentrować siły, by uderzyć 12 września²⁴.

W kolejnym numerze „Wojskowego Przeglądu Historycznego” znalazły się wspomnienia Juliusza Rómmla z czasu dowodzenia przez niego Armią „Łódź”. Autor stworzył obraz Kutrzeby jako człowieka „inteligentnego”, o „wysokiej kulturze”, „lubianego i cenionego przez wszystkich”. Jednakże opis Kutrzeby jako generała był zdecydowanie negatywny. Rómmel uznał dowódcę Armii „Poznań” za sztabowca bez doświadczenia liniowego, jego zdaniem dowodzenie armią przekraczało możliwości Kutrzeby. Wedle byłego dowódcy Armii „Łódź”, a później Armii „Warszawa”, gen. dyw. Tadeusz Kutrzeba był „chwiejny”, „niesamodzielny”, „nie wytrzymał kryzysu” i posiadał „miękki charakter”²⁵.

Szerzej o bitwie nad Bzurą Rómmel napisał w kolejnych fragmentach swoich wspomnień opublikowanych na łamach „Wojskowego Przeglądu Historycznego”. Jego narrację charakteryzowała daleko posunięta krytyka i zaangażowanie emocjonalne w stosunku do walk w rejonie Kutna.

Zdaniem Rómmla sama koncepcja odepchnięcia 8. Armii w celu otwarcia sobie drogi do Warszawy była nierealna. Kontratak był możliwy, lecz na początku września, gdy znaczną wartość bojową przedstawiały armie „Łódź” oraz „Prusy”. Lepszym wyjściem byłby marsz armii „Poznań” i „Pomorze” na Warszawę (taki był pierwotny rozkaz marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego dla gen. Tadeusza Kutrzeby). Później ar-

²² Tamże, s. 311-313.

²³ J. Kirchmayer, *Dodatkowe uwagi o bitwie nad Bzurą*, WPH 1958, nr 2, s. 340-358, s. 351-356.

²⁴ Tamże, s. 353-355.

²⁵ J. Rómmel, *Armia „Łódź” w kampanii wrześniowej*, WPH 1958, nr 3, s. 259-290, s. 268.

mie Kutrzeby i Bortnowskiego powinny zostać przesunięte do trójkąta ograniczonego Wisłą i Narwią, gdzie przeszłyby pod dowództwo gen. Juliusza Rómmla²⁶.

Niezwykle krytycznie Rómmel wypowiedział się o sposobie przeprowadzenia polskiego ataku na Stryków. Gen. Knoll-Kownackiego obciążać miało wyznaczenie podległym wojskom zbyt dużej szerokości frontu natarcia, przez co większy procent sił został zaangażowany na pierwszej linii. Przez dużą odległość między sztabami zaistniały trudności w nawiązaniu łączności przewodowej. Ponadto poszczególne dywizje nie mogły wspierać się ogniem artylerii organicznej²⁷.

Rómmel starał się także odpowiedzieć na zarzuty, że nie wspomógł zgrupowania gen. Kutrzeby w czasie bitwy pod Kutnem, podkreślając, że nie wysłał Nowogródzkiej BK do Armii „Poznań”, gdyż nie byłaby ona w stanie przebić się przez pierścień wojsk niemieckich. Jako rekompensatę Rómmel wysunął do Puszczy Kampinoskiej 8. DP²⁸. Po odejściu tej jednostki do Modlina (na rozkaz gen. Thommée) nie było już możliwości wysunięcia wielkiej jednostki taktycznej na zachodnie przedpole Warszawy ze względu na trudną sytuację ogólną²⁹.

Krytyka Rómmla skierowana pod adresem Kutrzeby nie pozostała bez odpowiedzi. W roku 1959 Jerzy Kirchmayer skomentował wspomnienia Rómmla, przedstawiając w swojej pracy negatywny obraz byłego dowódcy armii „Łódź” i „Warszawa”. Według niego krytyczny stosunek Rómmla do Kutrzeby i jego koncepcji zwrotu zaczepnego oraz oskarżenia dowódcy Armii „Poznań” wynikały z osobistych ambicji Rómmla³⁰.

Do negatywnego obrazu Kutrzeby zaprezentowanego przez Rómmla powrócił Wiktor Thommée, według którego Kutrzeba był „teoretykiem”, a nie dowódcą liniowym. Byłego dowódcę Armii „Poznań” charakteryzować miały „chwiejność i wahania, które częstokroć przeszkadzały mu w wykonaniu raz powziętych decyzji”. Ponadto Thommée zarzucił Kutrzebie niedyscyplinowanie, gdyż ten ostatni miał bowiem obiecać Wiktorowi Thommée obronę Palmir, a mimo to odszedł z wojskiem do Warszawy³¹.

Problematyka bitwy nad Bzurą stała się więc bardzo ważnym zagadnieniem podejmowanym w latach 50. ubiegłego wieku na łamach „Wojskowego Przeglądu Historycznego”. Począwszy od wydania pierwszego numeru w roku 1956, w każdym następnym numerze pojawiały się publikacje poświęcone tej tematyce. Impulsem do dyskusji było opublikowanie wspomnień Tadeusza Kutrzeby, do których ustosunkowywali się inni uczestnicy kampanii polskiej: Jerzy Kirchmayer, Wincenty Iwanowski, Juliusz Rómmel oraz Wiktor Thommée. Warto podkreślić, że poza uczest-

²⁶ Tenże, *Armia „Warszawa” w kampanii wrześniowej. Ze wspomnień dowódcy armii*, cz. III, WPH 1958, nr 4, s. 251-299, s. 254-256.

²⁷ Tamże, zakończenie, s. 160.

²⁸ Tamże, cz. III, s. 250.

²⁹ Tamże, zakończenie, s. 165-174.

³⁰ J. Kirchmayer, *Na marginesach wspomnień dowódcy armii „Łódź”*, WPH 1959, nr 2, s. 256-293, s. 289.

³¹ W. Thommée, *Ze wspomnień dowódcy obrony Modlina 13-28.9.1939 r.*, WPH 1959, nr 3, s. 172-207, s. 190-191.

nikami kampanii polskiej 1939 roku żaden inny autor nie podejmował się publikowania tekstów dotyczących bitwy pod Kutnem w latach 50. w „Wojskowym Przeglądzie Historycznym”. Prace tego okresu były mocno nacechowane emocjami; poszczególni autorzy zajmowali skrajne stanowiska w niektórych kwestiach. Negatywnie o niemal wszystkich aspektach związanych z bitwą wypowiedzieli się Kirchmayer, a zwłaszcza Rómmel. Błędy w realizacji bitwy dostrzegli również Kutrzeba i Iwanowski, choć ich stosunek do walk pod Kutnem można uznać za pozytywny. Thommée ograniczył się w swoich wspomnieniach do krytyki osoby Tadeusza Kutrzeby, w czym brylował jednak przede wszystkim Rómmel. Problemami, które szczególnie interesowały publicystów, były kwestie samego rozpoczęcia bitwy, sposobu wykonania ataku w kierunku Strykowa oraz zatrzymania ofensywy przez Łowicz na Skierniewice.

Prace opublikowane w latach 1960-1969

Wraz z początkiem lat 60. nie ucichła dyskusja na temat bitwy nad Bzurą, która w dalszym ciągu prowadzona była przede wszystkim na łamach „Wojskowego Przeglądu Historycznego”. W 1961 roku opublikowany został artykuł Romana Abrahama pod tytułem *W niezgodzie z prawdą i strategią*. Przyczyn polskiej porażki pod Kutnem Abraham upatrywał w niemieckiej przewadze technicznej. Jego zdaniem, bitwa mogłaby się inaczej potoczyć, gdyby polska strona dysponowała bronią pancerną, zmotoryzowaną i silniejszym lotnictwem³².

Na temat lotnictwa i broni przeciwlotniczej w walkach nad Bzurą wypowiedział się szef sztabu lotnictwa Armii „Poznań” – Adam Kurowski. Szczególnie wiele interesujących wiadomości zamieścił on w drugiej części swojej pracy opublikowanej w 2 numerze „Wojskowego Przeglądu Historycznego” z 1961 roku³³. Autor skrytykował rozproszenie artylerii przeciwlotniczej (baterii dział kalibru 40 mm) pomiędzy poszczególne dywizje, uznając, że w ten sposób dowództwo Armii „Poznań” pozbawiło się odwodów tej broni. Dodał ponadto, że działa przeciwlotnicze w poszczególnych dywizjach były źle rozstawione. Opisując polskie natarcie w kierunku Strykowa, Kurowski pochwalił postawę III dywizjonu myśliwskiego 3. pułku lotniczego, którego skuteczne działanie miało umożliwić zaskoczenie 8. Armii. Mimo to autor artykułu zaznaczył, że Polacy dysponowali zbyt małą liczbą myśliwców, by skutecznie osłonić samoloty rozpoznawcze oraz przegrupowania dwóch armii³⁴. Potencjalną pomoc lotniczą mógłby stanowić dywizjon myśliwski Armii „Pomorze” (III dywizjon myśliwski 4. pułku lotniczego) oddany 7 września do dyspozycji Naczelnego Dowództwa. Jednakże przysłany do sztabu Armii „Poznań” szef sztabu Brygady

³² R. Abraham, *W niezgodzie z prawdą i strategią*, WPH 1961, nr 1, s. 332-340, s. 337. W czasie walk pod Kutnem gen. bryg. Roman Abraham pełnił funkcję dowódcy Wielkopolskiej BK, a później Grupy Operacyjnej Kawalerii jego nazwiska.

³³ A. Kurowski, *Lotnictwo armii „Poznań” i „Pomorze” w 1939 r.*, zakończenie, WPH 1961, nr 2, s. 33-69.

³⁴ Tamże, s. 68.

Pościgowej mjr Eugeniusz Wyrwicki miał uznać, że położenie wojsk polskich pod Kutnem było zbyt trudne, a przede wszystkim strona polska dysponowała zbyt małą liczbą lotnisk³⁵.

W latach 1962-1963 na łamach „Wojskowego Przeglądu Historycznego” opublikowane zostało studium Jerzego Godlewskiego pt. *Bitwa nad Bzurą. Studium historyczno-operacyjne*, poświęcone bitwie pod Kutnem. Autor skupił się na zwalczaniu błędnych (w jego mniemaniu) tez panujących w polskiej historiografii. W swojej narracji Godlewski bardzo pozytywnie wypowiedział się o Kutrzebie i, podobnie jak były dowódca Armii „Poznań”, spojrzął też na polską kontrofensywę znad Bzury. Co ważne dla późniejszej dyskusji w historiografii, postawił on tezę, że bitwę nad Bzurą można nazwać walną bitwą kampanii polskiej 1939 roku³⁶.

Według Godlewskiego bitwa nad Bzurą była nieunikniona, o konieczności jej stoczenia zadecydowało rozmieszczenie armii „Poznań” i „Pomorze” w przededniu wojny – miały się one znajdować zbyt daleko na zachód względem zasadniczej linii obrony³⁷. O ataku w kierunku Strykowa zadecydować miała troska o wartość bojową wojsk, położenie obu przeciwników, dążenie do otwarcia drogi na Warszawę oraz chęć współdziałania w walce z Armią „Łódź”³⁸. Godlewski zaznaczył, że moment ataku wybrany został słusznie, gdyż jednostki niemieckiej 10. Armii zaangażowane były w walce z pozostałościami Armii „Prusy”, a dywizje piechoty 8. Armii nie zdążyły się jeszcze połączyć ze zmotoryzowanymi pododdziałami wysłanymi w celu zdobycia przepraw na Wiśle³⁹.

Podobnie jak Kutrzeba i Iwanowski, Godlewski zwrócił uwagę na błędy popełnione w trakcie ataku na Stryków. Podkreślił rozbieżne kierunki działania polskich dywizji, fatalną łączność i słabe współdziałanie piechoty i artylerii. Błędami obciążył gen. bryg. Edmunda Knoll-Kownackiego, lecz w przeciwieństwie do Iwanowskiego zaznaczył jednak, że nie były to poważne błędy i nie przeszkodziły one stronie polskiej w rozbiściu niemieckiej 30. DP. Godlewski zgodził się ponadto z Iwanowskim w kwestii możliwości kontynuowania ofensywy w kierunku Strykowa. Zaznaczył, że w dowództwie Armii „Poznań” zdania były podzielone, przeważała jednak opinia przeciwników kontynuowaniu pierwszej fazy bitwy, generałów Grzmot-Skotnickiego i Bortnowskiego. Tego ostatniego Godlewski obarczył winą za polską porażkę nad Bzurą. Szczególnie krytycznie ocenił on wycofanie GO Bołtucia za Bzurę 12 września, przez co żołnierze tej formacji ponownie musieli walczyć o te same miejscowości⁴⁰.

Na wysoką ocenę Godlewskiego zasłużyli żołnierze i oficerowie GO gen. bryg. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego, którzy byli odpowiedzialni za zabezpieczenie głównego wysiłku zgrupowania gen. Kutrzeby od strony zachodniej. Autor pod-

³⁵ Tamże, s. 56-57.

³⁶ J. Godlewski, *Bitwa nad Bzurą...*, cz. I, dz. cyt., s. 240.

³⁷ Tamże, cz. I, s. 244-245. Godlewski opisał to w następujący sposób: „Dlatego sądzę, że bitwę nad Bzurą można nazwać właśnie żelazną koniecznością, wynikającą z żelaznej konsekwencji błędu pierwotnego ugrupowania armii »Poznań« i »Pomorze«”.

³⁸ Tamże, cz. II, s. 336-337.

³⁹ Tamże, cz. III, s. 341-344.

⁴⁰ Tamże, zakończenie, s. 338-341.

kreślił, że wojska Karaszewicza-Tokarzewskiego pozostały silnym związkiem operacyjnym aż do końca bitwy, wytrzymując kilkudniowy napór niemieckiego III Korpusu Armijnego i nie pozwalając Niemcom rozszerzyć przyczółka pod Płockiem⁴¹.

Wiele miejsca Godlewski poświęcił na udowodnienie, że istniała możliwość połączenia wysiłku armii „Poznań” i „Pomorze” z walkami innych związków operacyjnych lub wielkich jednostek taktycznych. Według Godlewskiego, Armia „Łódź” była gotowa do współdziałania już 10 września, jednakże marsz. Edward Rydz-Śmigły i gen. Rómmel nie wykorzystali wszystkich możliwości dla zorganizowania takiego współdziałania⁴². Generała Juliusza Rómmla spotkała ponadto krytyka za zaangażowanie sił na wschód od stolicy i pozostawienie w osamotnieniu oddziałów Kutrzeby⁴³.

Opisując stronę niemiecką, Godlewski starał się określić znaczenie broni pancernej i zmotoryzowanej dla rezultatu bitwy nad Bzurą. Najlepszymi wynikami miała pochwalić się 4. DPanc, nieco gorzej wyglądała postawa 1. DPanc. Znacznie niżej ocenił znaczenie dywizji lekkich (1., 2., 3., DLek) oraz 29. DP [zmot.], które nie odniosły sukcesów w walce z oddziałami polskimi, a często musiały radzić sobie z problemami związanymi z paliwem i zaopatrzeniem⁴⁴.

Większe znaczenie aniżeli broni pancernej Godlewski przypisał niemieckiemu lotnictwu, które nie tylko eliminowało siłę żywą, ale również miało destrukcyjny wpływ na morale żołnierzy. Zwycięstwo Wehrmachtu w bitwie pod Kutnem Godlewski przypisał przewadze liczebnej i technicznej strony niemieckiej. Mimo to w swoim studium bardzo pozytywnie ocenił skutki bitwy nad Bzurą. Jego zdaniem wyprowadzenie dwóch dywizji piechoty i dwóch brygad kawalerii w zaistniałej sytuacji było sporym sukcesem, dzięki któremu udało się wzmocnić potencjał obronny polskiej stolicy o około 45 tysięcy żołnierzy⁴⁵.

W roku 1963 „Wojskowy Przegląd Historyczny” wydał kolejny tekst autorstwa Tadeusza Kutrzeby, w którym podszedł on dość ogólnie do całej kampanii polskiej 1939 roku. Na temat bitwy pod Kutnem znalazła się tylko próba wyjaśnienia niemieckiego zwycięstwa w bitwie. Według byłego dowódcy Armii „Poznań”, Wehrmacht przewyższał Wojsko Polskie pod względem technicznym i miał przewagę szybkości na polu bitwy, a taką przewagę dawało lotnictwo i broń pancerna⁴⁶.

W polemikę z Jerzym Godlewskim wdał się Tadeusz Jurga, który zaprzeczył, jakoby bitwa nad Bzurą miałyby być walną bitwą kampanii polskiej we wrześniu 1939 roku. Operację wojsk gen. Kutrzeby Jurga określił mianem „zwrotu manewro-

⁴¹ Tamże, cz. III, s. 346. Godlewski nie wspominał jednak, że jednym z najważniejszych zadań wojsk gen. Karaszewicza-Tokarzewskiego była likwidacja przyczółka pod Płockiem – strona polska nie odniosła sukcesu ze względu na poważne błędy w wykonaniu kontruderzeń. (Por. *Ogólny rozkaz operacyjny gen. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego*, CAW, Akta Armii „Pomorze” II.11.6; *Ogólny rozkaz operacyjny gen. Zdzisława Przyjalkowskiego z dnia 15 IX 1939 r.*, Akta Armii „Pomorze” CAW II.11.6.)

⁴² J. Godlewski, *Bitwa nad Bzurą...*, cz. III, s. 340-341; tamże, zakończenie, s. 318-319.

⁴³ Tamże, zakończenie, s. 318-320 oraz s. 319 przypis.

⁴⁴ Tamże, zakończenie, s. 334-335.

⁴⁵ Tamże, zakończenie, s. 316-317.

⁴⁶ T. Kutrzeba, *Wojna bez walnej bitwy*, WPH 1963, nr 3, s. 389-504, s. 494-495.

wego”. Do walnej bitwy mógł dążyć marszałek Rydz-Śmigły, ale Kutrzeba zignorował rozkaz nakazujący atak na Radom, który był nierealny ze względu na niemiecką przewagę w artylerii i broni pancernej. Poza tym jednym zastrzeżeniem stanowisko Jurgi wydaje się być bliskie tezom Godlewskiego i również nawiązywało dość mocno do wspomnień Kutrzeby. Jurga zwrócił uwagę na „nieuchronność zetknięcia się cofających się armii »Poznań« i »Pomorze« z Niemcami w rejonie Warszawy”, a także na czynnik psychologiczny, który również determinował atak zgrupowania gen. Kutrzeby na 8. Armie⁴⁷.

W czterech numerach „Wojskowego Przeglądu Historycznego” z 1966 roku swoje wspomnienia z kampanii 1939 roku zamieścił Roman Abraham⁴⁸. *Wspomnienia wojenne znad Warty i Bzury* stały się znakomitym źródłem informacji o udziale Wielkopolskiej BK w walkach nad Bzurą. Narrację Abrahama popsulo jednak nieco dążenie do obrony dobrego imienia kawalerii, niemal za wszelką cenę. W centrum opisu wrześnieowego oficera Armii „Poznań” znalazła się Wielkopolska BK, wypowiedział się on jednak w kilku kwestiach spornych na szczęblu dowództwa zgrupowania armii.

Zdaniem Abrahama błędem gen. Kutrzeby był pospieszny atak. Według niego strona polska powinna odłożyć ofensywę do 13 września, by zgromadzić większe siły i odpowiednio je przegrupować. Ponadto natarcie powinno odbyć się od razu na osi Łowicz–Skierniewice, a w bitwie miałyby wziąć udział garnizony Warszawy i Modlina. Według niego bitwę w ten sposób chciał rozegrać szef Sztabu Głównego gen. Waław Stachiewicz. Wiele miejsca autor poświęcił na krytykę zatrzymania ataku w kierunku Strykowa. Zaznaczył on, że 12 września część polskich jednostek nadal posuwała się naprzód. W rezultacie Kutrzeba oddał inicjatywę w ręce niemieckie i nie było już szans na rozbitcie lub choćby odrzucenie 8. Armii⁴⁹.

Bardzo ogólnie Abraham wyraził się o walkach pod Sochaczewem. Wyraźnie starał się on umniejszyć znaczenie tego fragmentu bitwy⁵⁰. Więcej informacji prze-

⁴⁷T. Jurga, *Koncepcja operacyjna bitwy nad Bzurą w 1939 r.*, WPH 1964, nr 1, s. 268-281, s. 270-273. Zdaniem Jurgi, zamiar operacyjny, szczebel, czas trwania oraz siły – „nie są uzasadniająca podstawą dla nazwania zwrotu zaczepnego (manewrowego) w obszarze Bzury walną bitwą kampanii wrześniowej 1939 r.”

⁴⁸R. Abraham, *Wspomnienia wojenne...*, dz. cyt.

⁴⁹Tamże, cz. II, s. 271.

⁵⁰Tamże, cz. III, s. 318-320. Zdaniem Abrahama, zadanie kawalerii wyglądało następująco: „Przedstawione nam nowe zadanie było wyraźne: Grupa Operacyjna Kawalerii ma wywalczyć przejście przez Puszcę Kampinoską i jako straż przednia torować armiom drogę na Warszawę”. Należy zwrócić jednak uwagę, że gen. Kutrzeba nakazał Grupie Operacyjnej Kawalerii gen. Abrahama współdziałanie z dywizjami gen. Knoll-Kownackiego, mimo to Abraham zdecydował się uniknąć bitwy i wprowadzić kawalerię do Puszczy Kampinoskiej. (*Ogólny rozkaz operacyjny gen. Edmunda Knoll-Kownackiego na dzień 16 IX 1939 r.*, CAW Akta Armii „Poznań” II.13.14; Z. Szacherski, *Wierni przysiędze*, Warszawa 1968, s. 163-164 i przypisy). Zbigniew Szacherski opisał to następująco: „Zasadniczą kwestią, którą wzdrgałem się poruszyć, jest data odejścia Wielkopolskiej BK oraz wytyczne jej dalszej akcji. Rozkaz przejścia do Puszczy Kampinoskiej otrzymaliśmy o świcie 16.IX. Tymczasem gen. Kutrzeba dopiero »pod wieczór 16 września« (*Bitwa...[nad Bzurą – M. N.]*, s. 159) wydał rozkaz, w myśl którego »Grupa Kawalerii Abrahama miała przeczyć Puszczę Kampinoską jadąc jakby w straży przedniej obu Armii« (s. 161). Uprzedni pisemny rozkaz gen. Kutrzeby z 15/IX rano nakazywał uderzenie Grupy Operacyjnej

kazał za to o roli kawalerii w czasie przebijania się do Warszawy przez Puszcze Kampinoską, podkreślając szybkość działania kawalerzystów⁵¹. Wrześniowy dowódca Wielkopolskiej BK wdał się w polemikę z zarzutami historiografów o zbyt pociągłe oczyszczanie puszczy z wojsk niemieckich. Zdaniem Abrahama metodyczne działanie byłoby szkodliwe dla strony polskiej, gdyż oznaczałoby stratę czasu i niepotrzebne związanie się w walce z oddziałami Wehrmachtu⁵².

Abraham w swoich wspomnieniach podjął także problematykę współdziałania zgrupowania gen. Kutrzeby z innymi oddziałami polskimi. Do takiej współpracy dążyć miał szef sztabu Naczelnego Wodza gen. Wacław Stachewicz, który oczekiwał, że w bitwie nad Bzurą weźmie udział Armia „Łódź”. Prowadzący ją gen. bryg. Wiktor Thommée miał zatrzymać swoje wojska w obszarze lasów skierniewickich i asekurować w ten sposób lewą flankę wojsk Kutrzeby. Generał Thommée nie otrzymał jednak rozkazów; według Abrahama była to po części wina gen. Kutrzeby, który nie starał się nawiązać kontaktu z Armią „Łódź”⁵³.

Bardzo krytycznie Abraham wypowiedział się także o postawie Juliusza Rómmla, który nie pomógł wojskom Kutrzeby; w niewielkim stopniu wsparł również Thommée, wysuwając 8. DP na zachodnie przedpole Warszawy. Zdaniem Abrahama dowódca Armii „Warszawa” całkowicie zlekceważył obszar na lewym brzegu Wisły⁵⁴. Oprócz gen. dyw. Rómmla skrytykował też postawę gen. dyw. Władysława Bortnowskiego, którego uznał za głównego winowajcę polskiej porażki⁵⁵.

Wraz z upływem czasu, obok naukowych artykułów historyczno-wojskowych i wspomnień na łamach „Wojskowego Przeglądu Historycznego” zaczęły pojawiać się listy uczestników walk nad Bzurą, którzy na co dzień nie zajmowali się historią wojskowości. W roku 1969 opublikowany został list Kazimierza Szepietowskiego, byłego oficera 60. pp. Starał się on wyjaśnić trudności w zdobyciu Łęczycy przez oddziały 25. DP. Według Szepietowskiego, polskiej piechoty nie osłaniała w wystarczającym stopniu artyleria, gdyż łączność przewodowa zrywana była przez niemiecki ostrzał artyleryjski. Ponadto Szepietowski polemizował z tezami Ludwika Głowackiego, wyrażonymi w pracy zatytułowanej *Obrona Warszawy i Modlina na tle kampanii wrześniowej*. Głowacki miał podać błędną informację, jakoby 9 września Łęczycę zdobył 69. pp. Szepietowski zaznaczył, że dokonały tego pododdziały 60. pp. 69. pp. toczył wcześniej walki o tę miejscowość, które nie zakończyły się jednak powodzeniem⁵⁶.

Mimo upływu czasu od zakończenia II wojny światowej, zainteresowanie bitwą nad Bzurą zdawało się nie słabnąć. W pierwszej połowie lat 60. liczba artykułów

gen. Knolla-Kownackiego po osi Sochaczew–Błonie–Warszawa, wsparte flankowym uderzeniem Grupy Operacyjnej Kawalerii i 15. DP, wychodzącym z południowych krajów Puszczy Kampinoskiej”.

⁵¹ R. Abraham, *Wspomnienia wojenne...*, cz. III, dz. cyt., s. 318-320; zakończenie, s. 227.

⁵² Tamże, zakończenie, s. 242-244.

⁵³ Tamże, cz. II, s. 273-275.

⁵⁴ Tamże, zakończenie, s. 215-221.

⁵⁵ Tamże, cz. II, s. 270-271.

⁵⁶ K. Szepietowski, *O 60 pułku piechoty w kampanii 1939 r.*, WPH 1969, nr 2, s. 519-520. (Por. L. Głowacki, *Obrona Warszawy i Modlina na tle kampanii wrześniowej*, Warszawa 1960).

w „Wojskowym Przeglądzie Historycznym” wydaje się pozostawać na równie wysokim poziomie jak w latach 50. Dopiero w drugiej połowie lat 60. prace związane z bitwą pod Kutnem pojawiały się na łamach tego czasopisma rzadziej. Najważniejszymi pracami z tego okresu wydają się być wspomnienia Romana Abrahama i studium Jerzego Godlewskiego. Obok Godlewskiego innym wybitnym badaczem bitwy nad Bzurą, który rozpoczął publikowanie tekstów o tej tematyce na łamach „Wojskowego Przeglądu Historycznego”, był Tadeusz Jurga. Warto podkreślić, że pod koniec tego dziesięciolecia „Wojskowy Przegląd Historyczny” zaczął zamieszczać listy uczestników walk pod Kutnem. Dość charakterystyczne w tym okresie było ponadto zajmowanie się określonym wycinkiem bitwy (lotnictwo, Wielkopolska BK, sama koncepcja natarcia), zamiast opisywania całej kontrofensywy. W dalszym ciągu problemami, które szczególnie przykuwały uwagę historyków, były kwestie związane z rozpoczęciem walk, natarciem na Stryków, zatrzymaniem ofensywy na Skierniewice, ale coraz częściej autorzy prac opublikowanych w „Wojskowym Przeglądzie Historycznym” zastanawiali się nad możliwością udziału w bitwie innych związków operacyjnych. W latach 60. opisywanie walk nad Bzurą było domeną uczestników walk. Poza Jurgą i Godlewskim pozostali autorzy przeżyli osobiście wydarzenia pomiędzy 9 a 22 września w rejonie Kutna. Można więc uogólnić, że publikacje historyków, którzy nie byli uczestnikami walk, cechują się większym dystansem wobec samej bitwy.

Teksty opublikowane w latach 1970-1979

Na łamach „Wojskowego Przeglądu Historycznego” polemizowano nie tylko we własnym gronie zawodowych historyków kampanii polskiej 1939 roku. W roku 1970 na szpaltach tego czasopisma wypowiedział się były dowódca Piechoty Dywizyjnej 17. DP – Władysław Smolarski. W swoim liście starał się on sprostować informacje o walkach dywizji płk. Mozdyniewicza nad Bzurą, które zostały zamieszczone w monografii tej wielkiej jednostki taktycznej⁵⁷.

Szczególnie wartościowe wydają się być przede wszystkim uwagi Smolarskiego na temat przeprowadzenia ataku na Celestynów 11 września. Podkreślił on, że teren nie sprzyjał prowadzeniu natarcia, gdyż nie dawał ochrony polskiemu wojsku i wymuszał frontalny atak, mimo to 17. DP odniosła sukces dzięki umiejętnemu wykorzystaniu skoncentrowanej artylerii⁵⁸.

W roku 1971 „Wojskowy Przegląd Historyczny” opublikował krótki artykuł Tadeusza Zieleniewskiego, poświęcony walkom Grupy Operacyjnej Kawalerii gen. Romana Abrahama w czasie przebijania się przez Puszcze Kampinoską do Warszawy, w którym znaleźć można kilka opinii oceniających stronę polską w czasie bitwy. Wśród

⁵⁷ W. Smolarski, *O 17 Wielkopolskiej Dywizji Piechoty w kampanii 1939 r. Uwagi i sprostowania dotyczące książki Ludwika Głowackiego*, WPH 1970, nr 2, s. 431-436. Władysław Smolarski miał zastrzeżenia do twórczości Ludwika Głowackiego. (Por. L. Głowacki, *17 Wielkopolska Dywizja Piechoty w kampanii 1939 roku*, Lublin 1969).

⁵⁸ Tamże, s. 431.

pułków kawaleryjskich na szczególne uznanie Zieleniewskiego zasłużył sobie 14. pułk ułanów jazłowieckich za szarżę pod Wólką Węglową w dniu 19 września. Krytycznie ocenił on natomiast postawę dwóch generałów powiązanych z walkami pod Kutnem: Władysława Bortnowskiego oraz Juliusza Rómmla. Pierwszego Zieleniewski określił jako „załamanego psychicznie partnera” gen. Tadeusza Kutrzeby, drugiemu zarzucił niechęć do współpracy z wojskami dowódcy Armii „Poznań”. Przyczyn porażki Zieleniewski upatrywał w fatalnej łączności, istnieniu zbyt wielu dowództw operacyjnych i nieskoncentrowaniu wszystkich sił znajdujących się w pobliżu doliny Bzury, do którego mogłoby dojść, gdyby Naczelne Dowództwo wyznaczyło zwierzchnika dla kilku armii⁵⁹.

W roku 1972, po dość długiej przerwie, na łamach „Wojskowego Przeglądu Historycznego” głos zabrał Wincenty Iwanowski. Tytuł jego artykułu wskazywałby, że autora interesować będą przede wszystkim kwestie związane z walkami nad Bzurą 16 i 17 września. Jednakże całą pierwszą część Iwanowski poświęcił na nakreślenie sytuacji, która wytworzyła się do 16 września.

Podobnie jak we wcześniejszej pracy, wiele miejsca zajęło mu opisanie walk w drugiej fazie bitwy pod Kutnem. Zasugerował on, że Kutrzeba popełnił błąd, czyniąc z ataku na Skierniewice natarcie pomocnicze, gdyż powinien być to obszar głównego wysiłku wojsk polskich, który miał otworzyć drogę na Warszawę. W tym celu dowódca Armii „Poznań” mógł wykorzystać również dywizje GO Knoll-Kownackiego, Podolską BK oraz 15. DP⁶⁰. Iwanowski wysoko ocenił wysiłek 16. DP (zwłaszcza 64. pp), dość dobrze wypowiedział się także o postawie 4. DP. Mniejsze sukcesy 26. DP starał się wyjaśnić niemiecką przewagą artyleryjską i opóźnieniami w marszu spowodowanymi zatorami na drogach⁶¹.

Autor artykułu, zagłębiając się w problematykę walk pod Sochaczewem, zaznaczył, że Wojsko Polskie nie zdołało wykonać swojego zadania, ale powodzenia nie odnieśli na tym etapie bitwy także żołnierze niemieccy⁶². Polska 26. DP nie odniosła sukcesu z powodu silnego oporu niemieckiej 19. DP oraz ze względu na brak współpracy z 14. DP. Po niemieckim ataku pancernym na 14. DP wycofała się zarówno dywizja gen. Włada, jak i dywizja płk. Ajdukiewicza. 17. DP nie została bezpośrednio zaatakowana, ale trudna sytuacja sąsiadów zdeterminowała płk. Mozdyniewicza do wycofania oddziałów. Iwanowski pochwalił jednak postawę 17. DP, stwierdzając, że artylerzystom tej dywizji, we współpracy z 56. pp z 25. DP, udało się powstrzymać wdzieranie czołgów 4. DPanc w głąb ugrupowania polskiego⁶³.

Iwanowski starał się również wyjaśnić niepowodzenie odwrotu według planu gen. Kutrzeby, sugerując, że GO gen. Knoll-Kownackiego zbyt późno otrzymała rozkazy, przez co doszło do zamieszania. 25. DP przeszła przez Bzurę w złym miejscu, odsłaniając 15. DP. Zamieszanie dodatkowo pogłębił niemiecki atak lotniczy i pan-

⁵⁹T. Zieleniewski, *Walki GO Kawalerii gen. Abrahama w 1939 r.*, WPH 1971, nr 2, s. 341-348, s. 345-348.

⁶⁰W. Iwanowski, *Walki GO gen. Knolla-Kownackiego...*, zakończenie, dz. cyt., s. 117-118.

⁶¹Tamże, cz. I, s. 117-121.

⁶²Tamże, zakończenie, s. 91-95.

⁶³Tamże, zakończenie, s. 82-89.

cerny. 14. DP nie otrzymała rozkazów, mimo to gen. Wład chciał przebijać się do Warszawy, ale zmarł 18 września (w wyniku ran po niemieckim ostrzale artyleryjskim). Dezorganizacji uległa także 17. DP, która nie zdołała przeprawić się przez Bzurę, a 17 września utraciła dowódcę, szefa sztabu i dowódcę DP – wzięto ich do niewoli⁶⁴.

Kolejnym zadaniem, jakie postawił sobie Iwanowski, było opisanie osoby gen. Tadeusza Kutrzeby jako oficera. Autor artykułu zaznaczył, że Kutrzeba był lepszym sztabowcem niż dowódcą liniowym. Cieszył się dużym autorytetem u podwładnych, ale nie był dowódcą „silnej ręki”. Wśród poważnych błędów Kutrzeby Iwanowski wymienił niepotrzebne – jego zdaniem – przegrupowania, które prowadziły do straty czasu, oraz ulegnięcie psychozie pancernej 14 września, co spowodowało przemarsz dywizji GO Knoll-Kownackiego na pozycje wyjściowe do ataku na Sochaczew⁶⁵.

Iwanowski starał się także wyważyć opinie na temat znaczenia niemieckiej broni pancernej dla wyniku bitwy nad Bzurą. Zaznaczył on, że 16 września dwie dywizje pancerne uniemożliwiły stronie polskiej wyłamanie się z kotła, ale dzień później nie były w stanie wykorzystać powodzenia. Umiarkowane sukcesy 1. i 4. DPanc autor wytłumaczył pozostawieniem wojsk pancernych bez wsparcia piechoty⁶⁶.

Podsumowując walki pod Kutnem, były oficer Armii „Poznań” zaznaczył, że w bitwie rozbitych zostało osiem polskich wielkich jednostek, a dwie kolejne zostały mocno poturbowane. Straty poniósł także Wehrmacht – w bitwie strona niemiecka utraciła około 10 tysięcy żołnierzy (zabitych, rannych i zaginionych) oraz około 200 czołgów⁶⁷. Wśród innych pozytywów bitwy pod Kutnem Iwanowski wymienił zasilenie garnizonu stolicy około 20 tysiącami żołnierzy. Poza tym Grupa Operacyjna Kawalerii gen. Andersa oraz pozostałości Armii „Modlin” mogły wycofać się z rejonu środkowej Wisły na południowy wschód, a zdobycie Warszawy opóźniło się o 10 dni⁶⁸.

W 1973 roku na łamach „Wojskowego Przeglądu Historycznego” Łukasz Grzywacz-Świtalski starał się sprostować informacje na temat działań 57. pp (autor był oficerem w tym pułku w czasie kampanii polskiej) w trzeciej fazie walk nad Bzurą. Niepowodzenia 14. DP w walkach pod Sochaczewem upatrywał on głównie w słabym wsparciu artyleryjskim. Autor listu podkreślił, że strona niemiecka nie odniosła bezsprzecznego sukcesu, chociaż atak pancerny doprowadził do rozczłonkowania dywizji gen. Włada i pozbawienia jej łączności. Zdaniem Grzywacz-Świtalskiego

⁶⁴ Tamże, zakończenie, s. 97-101.

⁶⁵ Tamże, cz. I, s. 112-113; tamże, zakończenie, s. 116-119.

⁶⁶ Tamże, zakończenie, s. 102-105; tamże, zakończenie, s. 125.

⁶⁷ Tamże, zakończenie, s. 111-112. W polemikę z Iwanowskim wdał się w kolejnym roku Rajmund Szubański, który podkreślił, że Niemcy utracili w walce 100 czołgów. (R. Szubański, *W sprawie sił i strat niemieckich w bitwie nad Bzurą*, WPH 1973, nr 1, s. 439-440.) Iwanowski pozostał jednak przy swoim zdaniu i odpowiadając Szubańskiemu stwierdził, że do niemieckich strat należy wliczyć straty niebojowe. (W. Iwanowski, *W sprawie sił i strat niemieckich w bitwie nad Bzurą*, WPH 1973, nr 2, s. 401-402.)

⁶⁸ Tamże, zakończenie, s. 125-126.

decydujące dla rozbitcia 14. DP było uderzenie niemieckiego lotnictwa i odwrót po drogach zatłoczonych taborami i sprzętem wojennym⁶⁹.

Wizerunek gen. Juliusza Rómmla w czasie bitwy nad Bzurą uległ pewnej poprawie po opublikowaniu przez „Wojskowy Przegląd Historyczny” wspomnień jednego z oficerów sztabu Armii „Warszawa” – Józefa Kołodziejskiego. Jego zdaniem Rómmel zdecydował się zaatakować na prawym brzegu Wisły, ponieważ nie chciał rezygnować ze wschodniego przedpoła stolicy. Ponadto, atak na wschód nie wymagał takich przegrupowań, jak w przypadku włączenia się do bitwy nad Bzurą. Według Kołodziejskiego, w sztabie Armii „Warszawa” pojawiły się wątpliwości w kwestii zasadności wschodniego kierunku, gen. Rómmel postawił jednak na swoim⁷⁰.

Kołodziejski zabrał także głos w sprawie podporządkowania sobie Nowogródzkiej BK przez Rómmla, podkreślając, że, ze względu na bałagan rozkazodawczy w Naczelnym Dowództwie, kawaleria Andersa nie była racjonalnie wykorzystana. Były sztabowiec Armii „Warszawa” uznał, że decyzja generała Rómmla pozwoliła konstruktywnie wykorzystać szwadrony Nowogródzkiej BK⁷¹.

Obok Łukasza Grzywacz-Świtalskiego w sprawie walk 57. pp list do redakcji „Wojskowego Przeglądu Historycznego” wysłał również Antoni Paterski. Chciał on sprostować mylne informacje o walkach tego pułku, jakie Apoloniusz Zawilski zamieścił w książce zatytułowanej *Bitwy polskiego września*. Według Paterskiego nieprawdą była informacja, jakoby 14. DP rozpoczęła atak na Stryków bez wsparcia artyleryjskiego i rozpoznania. Autor listu starał się wykazać skuteczność artylerii dywizyjnej⁷².

Do tematyki lotnictwa polskiego w walkach nad Bzurą powrócił w 1975 roku Czesław Krzemiński. Zrobił to jednak dość ogólnie i nie wyszedł poza wnioski pi-

⁶⁹ Ł. Grzywacz-Świtalski, *Walki 57 pp o las Emilianów 15-17.9.1939 r.*, WPH 1973, nr 2, s. 391-395.

⁷⁰ J. Kołodziejski, *Ze wspomnień oficera sztabu armii „Warszawa”*, WPH 1973, nr 2, s. 236-248, s. 238-239.

⁷¹ Tamże, s. 237-239. Po zluzowaniu w rejonie Płocka przez 19. pp oddziały Nowogródzkiej BK gen. bryg. Władysława Andersa (ze względu na bałagan rozkazodawczy) rozpoczęły przemasze przez Puszcę Kampinoską, to w jedną, to w drugą stronę. Ostatecznie Rómmel zdecydował się podporządkować sobie tę brygadę. W dniu 11 września utworzona została grupa kawalerii gen. Andersa. Obok Nowogródzkiej BK w jej skład weszły pozostałości Kresowej i Wołyńskiej BK, a także oddziały kawalerii pułkownika Komorowskiego. 13 września o świcie kawaleria Andersa miała zaatakować w kierunku Kałuszyna, by odrzucić Niemców za Bug (przy okazji „zbić Niemców na kwaśne jabłko” – jak ujął to w rozkazie dla gen. Andersa gen. Rómmel). Tego samego dnia, na polecenie marszałka Rydza-Śmigłego, Rómmel nakazał jednak Andersowi oderwać się od oddziałów Wehrmachtu pod Mińskiem Mazowieckim i przemaszerować do Parczewa, oddając się do dyspozycji NW. (Dokumenty CAW Akta Wojska Polskiego II.1.4; T. Kutrzeba, *Bitwa nad Bzurą*, cz. I, dz. cyt., s. 303-305).

⁷² A. Paterski, *O udziale 57 pp w bitwie nad Bzurą we wrześniu 1939 r.*, WPH 1974, nr 2, s. 710-715. O postawie artylerzystów 14. DP Paterski wypowiedział się w następujący sposób: „Należytej odprawy ogniowej doczekał się [wróg – M.N.] ze strony naszej artylerii dopiero wieczorem [9 września – M.N.] z chwilą ruszenia natarcia. Prowadziła ona ogień do celów, dokładnie w ciągu dnia zaobserwowanych i określonych przez wysuniętych na pierwszą linię obserwatorów z 2/14 palu i 14 dacu. Był on tak skuteczny, że całkowicie zagłuszył baterie wroga; doszły one do głosu dopiero w chwili, gdy 2/57 pp przeszedł już opanowane skrzyżowanie dróg: Włostowo – dw. Pęcław – wzg. 102 z szosą Młogoszyn – Piątek” (por. A. Zawilski, *Bitwy polskiego września*, t. 1-2, Warszawa 1972).

szącego przeszło dekadę wcześniej Adama Kurowskiego. Krzeziński stwierdził, że głównym zadaniem wszystkich lotników Armii „Poznań” było rozpoznanie i lotnictwo „wywiązywało się z tego zadania”. Działanie lotnictwa, mimo miażdżącej przewagi Luftwaffe, było możliwe aż do 17 września ze względu na częste zmiany lotnisk. Podobnie jak Kurowski, Krzeziński zaznaczył, że najważniejszym osiągnięciem personelu latającego Armii „Poznań” było uniemożliwienie Niemcom rozpoznania szykujących się do uderzenia oddziałów Armii „Poznań”⁷³.

Wśród prac poświęconych bitwie nad Bzurą opublikowanych przez „Wojskowy Przegląd Historyczny” warto wymienić również recenzję książki Rolfa Elble zatytułowanej: *Schlacht an der Bzura aus deutsche und polnischer Sicht*, napisanej przez Rajmunda Szubańskiego. Autor zgodził się z tezą mówiącą o tym, że na rezultat bitwy mogły wpłynąć różnice w możliwościach i umiejętnościach dowództw obu stron. Szubański podkreślił przy tym dobrą, szybką i skuteczną pracę niemieckich sztabów i dowódców różnych szczebli⁷⁴.

W roku 1979 kolejny artykuł podejmujący tematykę bitwy nad Bzurą opublikował Wincenty Iwanowski, który powtórzył swoje wcześniejsze stanowisko, uznając, że błędem było zatrzymanie ataku w kierunku Strykowa. Autor publikacji stwierdził, że polski błąd umożliwił przetrwanie 8. Armii. Jego zdaniem najpoważniejszym błędem niemieckim było przeoczenie znacznych sił Wojska Polskiego na flance armii gen. Johanna von Blaskowitza. Niemcy mieli sądzić, że jednostki Bortnowskiego i Kutrzeby zostały już wcześniej odtransportowane koleją za Wisłę⁷⁵.

Problematyka bitwy nad Bzurą w dalszym ciągu stanowiła więc istotną część prac publikowanych na łamach „Wojskowego Przeglądu Historycznego”. Można jednak zaobserwować spadek nasilenia tekstów o bitwie pod Kutnem w drugiej połowie lat 70. Duży odsetek prac stanowiły listy słane do redakcji przez uczestników walk nad Bzurą. Często celem autorów listów było sprostowanie błędnych informacji umieszczonych w publikacjach zwartych. Opisy walk armii „Poznań” i „Pomorze” częściowo przeniesione zostały do książek, jednakże „Wojskowy Przegląd Historyczny” pozostał forum, na którym można było dyskutować na temat szczegółów walk nad Bzurą poszczególnych wielkich jednostek taktycznych czy pułków. W artykułach autorzy starali się przybliżyć czytelnikowi dość wąskie wycinki bitwy pod Kutnem, takie jak: lotnictwo, walki pod Sochaczewem czy odwrót kawalerii przez Puszcę Kampinoską. Za znaczne rozszerzenie horyzontów badaczy należy uznać korzystanie z dorobku historyków zachodniemieckich odnośnie do interesującej nas bitwy. W dalszym ciągu znaczny procent historyków zajmujących się problematyką walk nad Bzurą stanowili uczestnicy kampanii 1939 roku, w żadnym razie nie można już jednak mówić o ich monopolu na przekazywanie informacji o bitwie nad Bzurą.

⁷³ Cz. Krzeziński, *Lotnictwo w II wojnie światowej*, WPH 1975, nr 3, s. 242-281, s. 252-253. Rankiem 17 września ocalałe samoloty Armii „Poznań” odleciały w okolice Lublina i Chełma.

⁷⁴ R. Szubański, *Bitwa nad Bzurą w zachodniemieckim oświeceniu*, WPH 1976, nr 2, s. 247-254, s. 250-251. Szubański zaznaczył jednak, że gen. Kutrzeba właściwie wykorzystywał swój sztab.

⁷⁵ W. Iwanowski, *Wojna obronna Polski 1939 r. z perspektywy 40 lat*, WPH 1979, nr 3, s. 333-338.

Artykuły z lat 1980-1990

W latach 80. zainteresowanie walkami pod Kutnem wśród badaczy znacznie osłabło, ale artykuły stawały się za to coraz bardziej szczegółowe. Dobrym przykładem może być tu praca Rajmunda Szubańskiego, poświęcona udziałowi broni pancernej w walkach 9-22 września nad Bzurą⁷⁶.

Odnosnie do strony polskiej Szubański zarzucił dowódcom broni pancernej niewielką aktywność oraz to, że nie wyszli oni z propozycją skoncentrowania sił pancernych dla pogłębienia skutków ofensywy. Taka koncentracja miała miejsce dopiero podczas odwrotu przez Puszcze Kampinoską, gdy na szpicy kawalerii posuwały się 62. i 71. dywizyjony pancerne oraz 31. kompania czołgów rozpoznawczych. Wsparcie pododdziałów pancernych szybko się jednak skończyło ze względu na straty bojowe i braki w zaopatrzeniu w środki pędne⁷⁷.

W roku 1988 opublikowany został artykuł Andrzeja Urbaniaka, w którym autor zajął się problematyką spychaną do tej pory na margines w publikacjach zajmujących się walkami pod Kutnem. Zainteresowały go działania GO gen. Karaszewicza-Tokarzewskiego, czyli związku mającego osłaniać główny wysiłek zgrupowania gen. Kutrzeby od strony północno-zachodniej. Należy stwierdzić, że Urbaniak pozytywnie ocenił wysiłek żołnierzy Karaszewicza-Tokarzewskiego, podkreślając, że przez 4 dni wytrzymali oni nacisk niemieckiego III Korpusu, mimo że dowódca grupy nie dysponował dostatecznymi siłami i nie miał środków rozpoznania. Autor podjął także tematykę polskich kontrataków w rejonie Płocka. Niepowodzenia wyjaśnił dążeniem do zaskoczenia za wszelką cenę, zarówno przez dowodzącego 15. DP gen. Zdzisława Przyjałkowskiego, jak i płk. dypl. Gwidona Kawińskiego – dowódcy części sił 27. DP. Po 15 września kontrataki stały się niemożliwe, gdyż gen. Kutrzeba nakazał przesunąć 15. DP w rejon dolnej Bzury⁷⁸.

W roku 1989 na łamach „Wojskowego Przeglądu Historycznego” opublikowane zostały wspomnienia Wojciecha Tyczyńskiego (pełniącego podczas kampanii 1939 roku funkcję dowódcy 56. pp) na temat udziału krotoszyńskiego pułku piechoty w bitwie nad Bzurą⁷⁹. Narrację Tyczyńskiego charakteryzował znaczny dystans względem wydarzeń minionych (o swojej osobie pisał – „dowódca 56. pp”). Autor opracował dzieje pułku aż do szczebla kompanii, przez co wspomnienia Tyczyńskiego stały się dobrym źródłem do poznania walk 56. pp we wrześniu 1939 roku.

Zatrzymanie polskiej ofensywy na Stryków Tyczyński uznał za błąd. Przyznał on, że oddziały polskie napotkały trudności, ale były one do przewyciężenia. Zatrzymanie ataku uratowało niemiecką 8. Armię, która nie była w stanie dłużej się

⁷⁶ R. Szubański, *Broń pancerna w bitwie nad Bzurą*, WPH 1981, nr 1, s. 90-107.

⁷⁷ Tamże, s. 104-107.

⁷⁸ A. Urbaniak, *Walki w rejonie Płocka i Dobrzykowa podczas bitwy nad Bzurą*, WPH 1988, nr 1, s. 330-336.

⁷⁹ W. Tyczyński, *Walki 56 pułku piechoty w kampanii wrześniowej 1939 r.*, cz. I, WPH 1989, nr 2, s. 194-220. Tyczyński spisał swoje wspomnienia już w trakcie II wojny światowej, ale zostały one opublikowane dopiero w roku 1989.

bronić⁸⁰. Ciekawą informację na temat strony niemieckiej przekazał przy opisie polskiego ataku w kierunku Strykowa. Autor wspomnień podkreślił twardy opór 30. DP (szczególnie 46. pp), który miał brać się z tego, że niemieccy dowódcy kompanii mieli doświadczenie z frontów pierwszej wojny światowej⁸¹.

Także w 1989 roku redakcja „Wojskowego Przeglądu Historycznego” opublikowała list Romana Abrahama poświęcony postawie 14. pułku ułanów w czasie odwrotu wojsk Kutrzeby do Warszawy. Pochwalił on męstwo ułanów jazłowieckich, porównując szarżę pod Wólką Węglową do szarży pod Somosierrą. Jednocześnie Abraham skrytykował bierność garnizonu Warszawy, który nie zdecydował się pomóc kawalerii Armii „Poznań”, mimo że walki toczyły się o dwa kilometry od pozycji obronnych Armii „Warszawa”⁸².

W tym samym roku w „Wojskowym Przeglądzie Historycznym” znalazł się artykuł Waldemara Rezmera w całości poświęcony bitwie nad Bzurą. Dużą wartością pracy jest opisanie zarówno strony Wojska Polskiego, jak i Wehrmachtu (Rezmer korzystał także z literatury niemieckiej). Na temat rozpoczęcia kontrofensywy znad górnej Bzury stanowisko autora wydaje się być zbliżone do poglądów Kutrzeby. Zaznaczył on, że nie dałoby się dotrzeć do Warszawy bez walki; nie bez znaczenia była także kwestia morale żołnierzy Armii „Poznań”. Jednocześnie podkreślił błędy po stronie niemieckiej, zaznaczając, że generałowie Wehrmachtu zlekceważyli rozpoznanie na północ od Bzury⁸³.

W narracji Rezmera uderza bardzo optymistyczny obraz ataku polskiego w kierunku na Stryków. Autor krytycznie ocenił decyzję zatrzymania natarcia, a zwłaszcza pozostawienia rejonu Główna po stronie niemieckiej. Ubolewając nad tym faktem, wymienił negatywne następstwa cofnięcia się wojsk polskich za Bzurę⁸⁴. Winą za niepowodzenie drugiej fazy walk pod Kutnem obarczył gen. Bortnowskiego. Nie bez winy był także gen. Kutrzeba, który zaaprobował decyzje Bortnowskiego, a ponadto nakazał poruszać się dywizjom Knoll-Kownackiego w wolno przemieszczającym się ugrupowaniu przeciwpancernym. Opóźnienia wynikające z decyzji Kutrzeby umożliwiły XVI Korpusowi Armijnemu atak wyprzedzający w rejonie Sochaczewa. Rezmer zaznaczył, że oddziały Wehrmachtu nie odniosły powodzenia, ale jednostki Kutrzeby zostały postawione w trudnej sytuacji⁸⁵. Skrytykował przy tym rozkaz odwrotu, który wydał Kutrzeba, sugerując, że był on spóźniony i nazbyt optymistyczny. O niepowodzeniu jego przeprowadzenia zadecydować miało uderzenie lotnicze i błędy dowódców wielkich jednostek taktycznych. Zdaniem autora do Warszawy dotarło ok. 20 tys. żołnierzy polskich, poległo 16,5 tys., 32 tys. zostało rannych, a do niewo-

⁸⁰ Tamże, cz. I, s. 194-200. Z gorzką ironią Tyczyński stwierdził: „Zamiast więc dobić nieprzyjaciela koncentrycznym natarciem na Ozorków, mamy niespodziewanie zapowiedziany odwrot. Za ten nasz odwrot dowódca niemieckiej 30 DP otrzymał krzyż rycerski i awansował na dowódcę korpusu”.

⁸¹ Tamże, cz. I, s. 204.

⁸² R. Abraham, *Walki pod Laskami i Sierakowem*, WPH, 1989, nr 3, s. 557-560.

⁸³ W. Rezmer, *Bitwa nad Bzurą we wrześniu 1939 r.*, WPH 1989, nr 3, s. 139-159; s. 139-144.

⁸⁴ Tamże, s. 147-153.

⁸⁵ Tamże, s. 154-157.

li dostało się 170 tys. żołnierzy i oficerów Wojska Polskiego. Niemcy za zwycięstwo nad Bzurą zapłacili stratami bezpowrotnymi w wysokości 7-8 tys. żołnierzy, ponadto w polskiej niewoli znalazło się ok. 3,5 tys. ludzi. Bilans bitwy nad Bzurą z polskiego punktu widzenia Rezmer określił pozytywnie. Naczelne Dowództwo Wehrmachtu (Oberkommando der Wehrmacht – OKW) zostało zmuszone do zmiany planów agresji, opóźniona została kapitulacja Warszawy, przedłużony został także opór polski aż do października⁸⁶.

Na przełomie lat 80. i 90. swoje wspomnienia na łamach „Wojskowego Przeglądu Historycznego” wydał jeden z oficerów Podolskiej BK – Marian Winogradzki. Autor skupił się na opisanu walk swojej jednostki, rzadko kiedy wybiegając poza tę tematykę. Starał się przekazać zdystansowany obraz walk (czasem ubarwiony informacjami o charakterze anegdotycznym), jednakże można zaobserwować jego niechęć, a nawet pogardę dla strony niemieckiej⁸⁷.

W opisie pierwszej fazy bitwy nad Bzurą Winogradzki pochwalił skuteczne wsparcie artylerii brygady (6. dywizjon artylerii konnej), ale zaznaczył, że wiązało się ono ze znacznym zużyciem amunicji. Autor przyznał, że 12 września nie było już możliwości prowadzenia dalszego ataku ze względu na wzmagający się opór niemiecki, nadmienił ponadto, iż skuteczne działanie Podolskiej BK utrudnione było nadmierną ingerencją gen. bryg. Stanisława Grzmot-Skotnickiego w prowadzenie ataku⁸⁸.

Znaczną część drugiej części pracy Winogradzkiego stanowiła próba podsumowania działań Podolskiej BK we wrześniu 1939 roku. Autor skrytykował źle zorganizowaną pracę sztabów, brak środków rozpoznania, braki w zaopatrzeniu, łączności, służbie zdrowia i żandarmerii. Zauważył on także pewne niedociągnięcia w wyszkoleniu polskich żołnierzy, ale jego ocena kawalerzystów była pozytywna, gdyż braki te były rekompensowane duchem bojowym. Dość dobrze Winogradzki ocenił także postawę oficerów brygady Strzeleckiego⁸⁹.

⁸⁶ Tamże, s. 158-159. W kwestii liczby żołnierzy polskich, którym udało się przedrzeć do Warszawy panowały w historiografii spore rozbieżności. Zdaniem Rezmera (podobnie jak wcześniej Iwanowskiego) było to ok. 20 tysięcy żołnierzy. W pierwszej połowie lat 60. Jerzy Godlewski na łamach „Wojskowego Przeglądu Historycznego” zasugerował, że garnizon Warszawy zasilony został nawet 45 tys. ludzi. Warto ponadto przytoczyć opinię Tadeusza Jurgi, który stwierdził, że do Warszawy doszło ok. 40 tys. żołnierzy armii „Poznań” i „Pomorze”. (T. Jurga, *Bzura 1939*, Warszawa 1984, s. 148.) Wydaje się, że najbliższa prawdzie była opinia Iwanowskiego i Rezmera. Siła liczebna oddziałów, które przebiły się do stolicy była stosunkowo mała. Sumując liczebność żołnierzy wyłącznie zorganizowanych jednostek, okazuje się, że wojska gen. Kutrzeby wzmocniły garnizon Warszawy o około 680 oficerów, prawie 15,5 tysiąca żołnierzy, 4040 koni (zarówno kawaleryjskich jak i taborowych), 36 dział, 96 ckm i 37 dział ppanc. (*Raport stanu liczbowego 15. DP z 23 IX 1939 r.*, CAW, Akta Armii „Poznań” II.13.4; *Raport stanu liczbowego 25. DP z 24 IX 1939 r.*, CAW, Akta Armii „Poznań” II.13.4; *Rozkaz operacyjny gen. Romana Abrahama z 23 IX 1939 r.*, CAW, Akta Armii „Poznań” II.13.4; *Rozkaz organizacyjny gen. Knoll-Kownackiego z 23 IX 1939 r.*, CAW, Akta Armii „Poznań” II.13.4).

⁸⁷ M. Winogradzki, *Podolska BK w działaniach wojennych 1939 r.*, WPH 1989, nr 3, s. 326-342; s. 335.

⁸⁸ Tamże, cz. I, s. 334-339.

⁸⁹ Tamże, cz. II, WPH 1990, nr 3-4, s. 98-119, s. 109-114.

Zainteresowanie walkami pod Kutnem w latach 80. ubiegłego wieku w dalszym ciągu się zmniejszało aż do roku 1989. Przełomowy rok w powojennej historii Polski wydaje się mieć także odbicie w polskiej historiografii. W numerach z drugiej połowy 1989 powrócono do tematyki walk nad Bzurą. Stwierdzić jednak trzeba, że prace zamieszczone w latach 80. w „Wojskowym Przeglądzie Historycznym” były niezwykle wartościowe. Szczególnie pozytywnie ocenić należy pracę Rezmera, który na 20 stronach zdołał zawrzeć najważniejsze informacje o bitwie nad Bzurą, rozszerzając horyzonty polskiej nauki o dorobek historiografii niemieckiej. Artykuły Urbaniaka i Szubańskiego podjęły tematykę, która była spychana do tej pory na margines. Także wspomnienia Tyczyńskiego i Winogradzkiego zdają się mieć znaczną wartość, zwłaszcza dla poznania historii 56. pp i Podolskiej BK. Narracja w pracach opublikowanych w tym okresie charakteryzowała się większym dystansem względem minionych wydarzeń. Dotyczy to zarówno powstałych długo po wojnie artykułów Rezmera, Urbaniaka i Szubańskiego, jak i pisanych w niedługim czasie po bitwie wspomnieniach dowódcy 56. pp. Nieco bardziej zaangażowany wydaje się być list Abrahama w sprawie walk 14. pułku ułanów (złożony do druku w 1964 roku), a także mające antyniemiecki wydźwięk wspomnienia Winogradzkiego. Po roku 1990 na łamach „Wojskowego Przeglądu Historycznego” w zasadzie nie podejmowano już tematyki związanej z bitwą nad Bzurą. Zainteresowania badaczy zwróciły się w stronę kwestii pomijanych w polskiej historiografii powojennej, zwłaszcza związanych z agresją radziecką 17 września 1939 roku, wojną polsko-radziecką 1919-1920 oraz z polskimi żołnierzami i oficerami w obozach ZSRR w czasie II wojny światowej (zwłaszcza kwestią Katynia). Walki nad Bzurą nie interesowały już historyków, jeśli nie liczyć kilku recenzji publikacji zwartych poświęconych tym zagadnieniom.

Zakończenie

Problematyka bitwy pod Kutnem była dość szeroko podejmowana na kartach „Wojskowego Przeglądu Historycznego” w latach 1956-1990. Wśród tematów związanych z kampanią polską 1939 roku był to bez wątpienia jeden z najważniejszych. Da się zaobserwować okresy szczególnego zainteresowania bitwą nad Bzurą w latach 50. i 60., a także na przełomie lat 80. i 90. Wśród publikowanych prac znaleźć można wspomnienia, artykuły historyczno-wojskowe oraz listy uczestników walk. Te ostatnie stały się niezwykle popularne w latach 70., były one okazją do prostowania błędnych informacji zawartych zarówno w artykułach publikowanych przez „Wojskowy Przegląd Historyczny”, jak i w publikacjach zwartych.

Do końca lat 60. prace miały przeważnie charakter ogólny. Autorzy polemizowali na temat kontrowersji w bitwie nad Bzurą na szczeblu operacyjnym. Szczególne spory wzbudziły kwestie związane z wydaniem bitwy niemieckiej 8. Armii, zatrzymaniem ataku przez Łowicz na Skierniewice czy wykonaniem odwrotu przez Puszcę Kampinoską do Warszawy.

Z czasem badacze zainteresowali się szczegółowym omawianiem dość wąskich wycinków z bitwy nad Bzurą. Historycy podchodzili do tego w dwójnasób. Skupiali się na określonym problemie (np. jednostka taktyczna, rodzaj sił zbrojnych, rodzaj broni) bądź na danym odcinku czasu (np. końcowa faza bitwy nad Bzurą, walki w Puszczy Kampinoskiej).

Wśród publikowanych tekstów znaleźć możemy wiele prac autorstwa uczestników kampanii polskiej 1939 roku. Nie tylko publikowali oni swoje wspomnienia, ale część z nich podjęła się pisania naukowych tekstów historyczno-wojskowych. Prace uczestników walk nacechowane były większym zaangażowaniem emocjonalnym, lecz nie było to regułą, gdyż we wspomnieniach Tadeusza Kutrzeby czy Wojciecha Tyczyńskiego zauważyć można znaczne zdystansowanie do minionych wydarzeń (mimo że swoje teksty tworzyli oni jeszcze w czasie II wojny światowej w niemieckiej niewoli). Pierwsza praca historyka niezwiązanego ze służbą wojskową II RP opublikowana została na łamach „Wojskowego Przeglądu Historycznego” w latach 1962-1963. Jednakże aż do 1990 roku znaczna część tekstów związanych z bitwą nad Bzurą była autorstwa oficerów Wojska Polskiego II Rzeczypospolitej, którzy wykorzystali strony tego czasopisma do wytłumaczenia się z własnych kontrowersyjnych decyzji lub zarzucenia błędów innym dowódcom.

Można zaobserwować, że poszczególni autorzy piszący o tych samych wydarzeniach różnili się w ich ocenie w zależności od czasu powstania i opublikowania tekstu. Inaczej wypowiadali się uczestnicy walk, a inaczej historycy, którzy nie doświadczyli bezpośrednio wydarzeń września 1939 roku. W przypadku byłych oficerów należy podkreślić, że ich zainteresowania i oceny poszczególnych kwestii związanych z bitwą zależały ponadto od przynależności do danej armii.

„Wojskowy Przegląd Historyczny” jako czasopismo specjalistyczne trafiło do nielicznego grona odbiorców. Prawdopodobnie tym należy tłumaczyć stosunkowo niewielki wpływ oficjalnych doktryn historiografii na publikowane teksty. Analizując wyłącznie publikacje „Wojskowego Przeglądu Historycznego”, trudno wykazać wyraźne cezury w historiografii. Oczywiście artykuły z każdej dekady miały swoje cechy szczególne, jednakże są one trudniejsze do wychwycenia niż w przypadku publikacji zwartych, a zwłaszcza podręczników, które były dostępne znacznie liczniejszemu gronu odbiorców.

Mimo wszystkich kontrowersji pomiędzy historykami i dyskusji trwających czasem długie lata, należy niezwykle pozytywnie ocenić rolę „Wojskowego Przeglądu Historycznego” dla poznania bitwy nad Bzurą. Poglądy na temat bitwy nad Bzurą pierwotnie ukazywały się na łamach tego czasopisma, a dopiero w późniejszym czasie udostępniane były szerszemu gronu odbiorców jako publikacje zwarte. Niemal każdy artykuł poświęcony walkom pod Kutnem rozwijał wiedzę na ten temat. W późniejszym czasie prace charakteryzowała większa szczegółowość, znaleźć w nich można było informacje, których próżno byłoby szukać w publikacjach zwartych (np. informacje o broni pancernej nad Bzurą, czy też o walkach GO Karaszewicza-Tokarzewskiego).

MARIUSZ NIESTRAWSKI

The Problematic of the battle near the Bzura river in “Wojskowy Przegląd Historyczny” between 1956-1990

Abstract

Between 9th and 22nd September 1939, the biggest battle of the Polish campaign, took place near the Bzura river. The battle was started by the attack of Polish forces, under the command of gen. Tadeusz Kutrzeba. As the battle raged on, German forces had retaken the initiative, which led to the complete encirclement and breakdown of the Polish armies.

After the end of the WWII a discussion was started by combatants (and military historians who didn't fight in September 1939), whether the battle of Kutno had to be lost by the Polish Army. Some authors tried to find flaws committed by individual commanders, so it took some time before publishers started to focus on the heroism of the soldiers. Since 1956, the discussion concerning the battle near the Bzura river was moved to “Wojskowy Przegląd Historyczny”, which was a continuation of the pre-war magazine “Przegląd Historyczno-Wojskowy”.

The historical analysis of the Polish campaign 1939 quickly became one of the major topics in “Wojskowy Przegląd Historyczny” (between 1956-1990 only the articles about the Polish People's Army and the Red Army during WWII, where more popular), and the Bzura river battle was the most important of them. Most of these articles were published between the first issue of “WPH”, in 1956 and the seventies, but some articles were published also in the eighties.

Wojna wietnamska w latach 1966-1967 w zeszytach Sztabu Generalnego Wojska Polskiego

Celem niniejszego artykułu jest przybliżenie relatywnie mało znanego aspektu polskiej historiografii wojskowej, dotyczącego wojny wietnamskiej. Temu pozornie egzotycznemu konfliktowi zbrojnemu Zarząd II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego poświęcał w latach 1965-1975 stosunkowo dużo uwagi. Jej owocem było wiele artykułów, szczegółowych analiz, jak również ogólnych opracowań, a także raportów i sprawozdań, napływających z Attachatu Wojskowego przy Ambasadzie PRL w Hanoi. Materiały te zgromadzono w ostatnich latach w zbiorach Instytutu Pamięci Narodowej, gdzie zajęły przeszło 150 jednostek archiwalnych (nierazko się wszakże dublując). Analizie poddano dziesięć zeszytów Zarządu II Sztabu Generalnego, wydanych w latach 1967-1968, które tworzyły spójną serię, zatytułowaną „Zbiór wiadomości o działaniach wojennych w Wietnamie”. Stanowią one cenne, różnorodne źródło niewątpliwie niezbędne dla polskojęzycznego badacza, zajmującego się tematyką drugiej wojny indochińskiej. Omówienie struktury oraz zawartości poszczególnych numerów wraz z krytycznym komentarzem autora dotyczącym treści „Zbioru wiadomości o działaniach wojennych w Wietnamie”, może być wskazówką dla badaczy, którzy chcieliby się z tymi materiałami osobiście zapoznać. W przypisach do niniejszego tekstu zawarto aktualne sygnatury archiwalne wszystkich zeszytów, co daje stosunkowo łatwą możliwość dotarcia do omawianych dokumentów.

W dziesięciu zeszytach Zarządu II Sztabu Generalnego znalazły się ogółem 42 artykuły. Autorami tekstów byli m.in. oficerowie Attachatu Wojskowego przy Ambasadzie PRL w Hanoi (znani z nazwiska bądź podani jako autorzy zbiorowi danego artykułu); opublikowano również niewielką liczbę opracowań oraz dokumentów tłumaczonych z języka angielskiego, francuskiego oraz wietnamskiego. Najwięcej tekstów (12) zostało poświęconych ogólnemu opisowi sytuacji strategicznej w Wietnamie Południowym, a także działaniom wojennym w wybranym okresie. Kolejna duża grupa artykułów (10) traktowała o działaniach lotnictwa USA w Indochinach, jak również o systemie obrony przeciwlotniczej Wietnamu Północnego. Cztery teksty (Zeszyt Nr 3) przedstawiały Program Rewolucyjnego Wietnamu Południowego, zaś kolejne trzy – kwestie związane m.in. z uzbrojeniem i wojną radioelektroniczną. Reszta artykułów koncentrowała się na tematyce działań amerykańskiej floty i jednostek rzecznych, wojny psychologicznej, użycia broni chemicznej oraz struktury organizacyjnej Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Południowego.

Najbardziej szczegółowo zostały przedstawione kwestie związane z lotnictwem USA i obroną przeciwlotniczą Wietnamu Północnego. Temu ostatniemu aspektowi poświęcono dwa interesujące artykuły w Zeszytach Nr 7¹. Wynikało z nich, że system zwalczania amerykańskiego lotnictwa zorganizowany został trójstopniowo, dzieląc się na: (1) wojska regularne (ciężka artyleria przeciwlotnicza oraz wyrzutnie SAM-ów²), (2) wojsk regionalne (działa przeciwlotnicze kalibru 37 mm oraz karabiny maszynowe podległe zarządowi danej prowincji), a także (3) jednostki samoobrony (kompanie robocze przeznaczone do usuwania skutków bombardowań, liczące 3-4 plutony po 20-25 kobiet lub mężczyzn w każdym). Obrona przeciwlotnicza Demokratycznej Republiki Wietnamu (DRW) opierała się na kilku głównych zasadach, wyłożonych w piśmie „Zarządzenie do kierowania ogniem i współdziałania z lotnictwem myśliwskim”. Mówiło ono o tym, że, broniąc ważnych obiektów, najdalej na przedpolu powinno się wysuwać baterie ciężkich dział kalibru 100 mm, a nieco bliżej ustawiać baterie dział lżejszych kalibru 85 mm i 57 mm. Umożliwiało to ostrzeliwanie samolotów USA przez maksymalnie długi czas. W bezpośrednim sąsiedztwie bronionego obiektu miały zaś stacjonować przeciwlotnicze karabiny maszynowe, przeznaczone głównie do zwalczania samolotów przechodzących w lot nurkowy³.

Komuniści zorganizowali artylerię przeciwlotniczą w 2 rodzaje dywizji: osłonowe oraz manewrowe (odwodowe, przeznaczone do ochrony obiektów o strategicznym znaczeniu). Składały się one z pułków, w których było od 6 do 10 i więcej baterii armat przeciwlotniczych, przeważnie kalibru 57 mm i 37 mm. Z reguły w baterii było 6 armat. Występowały również działa kalibru 85 mm oraz 100 mm. Wojska raketowe były zaś zorganizowane w pułki, liczące od trzech do sześciu batalionów, i grupę elaboracji rakiet. Każdy batalion dysponował baterią ogniową (6 wyrzutni) i baterią techniczną. Dochodziło do tego jeszcze północnowietnamskie lotnictwo myśliwskie zorganizowane w samodzielne pułki samolotów odrzutowych typu MiG-17 i MiG-21. Ważnym uzupełnieniem dla wymienionych trzech głównych środków zwalczania wrogich maszyn były wojska radiotechniczne. Te ostatnie formowano w osobne pułki liczące po 10-11 kompanii wykrywania i naprowadzania (oddziały naprowadzania działały wyłącznie na korzyść lotnictwa). W każdej kompanii były 2-4 stacje radiolokacyjne i pluton przeciwlotniczych karabinów maszynowych⁴.

W praktyce, aby uzyskać możliwość ostrzału przeciwlotniczego na maksymalnym zasięgu, starano się grupować ciężkie działa „na zewnątrz” obiektu w celu stworze-

¹ IPN, sygn. BU 00324/1, *Organizacja OPL Demokratycznej Republiki Wietnamu w roku 1966 i na początku 1967*, „Zbiór wiadomości o działaniach wojennych w Wietnamie” [dalej cyt.: ZWoDW] 1967, nr 7, s. 28-39 oraz *Różne wiadomości dotyczące obrony przeciwlotniczej DRW*, ZWoDW 1967, nr 7, s. 44-51.

² *Surface-to-air Missile*. Pocisk raketowy typu „ziemia-powietrze”, wystrzeliwany z ziemi, przeznaczony do zwalczania celów powietrznych. Popularnie znany w slangu amerykańskich pilotów, jako „SAM”.

³ *Organizacja OPL Demokratycznej Republiki Wietnamu w roku 1966 i na początku 1967*, ZWoDW 1967, nr 7, s. 28-30.

⁴ Informacje, zawarte w artykułach, potwierdzał dokument IPN, sygn. BU 0309/362, *Analiza i wnioski z działań lotnictwa bojowego w wojnie izraelsko-arabskiej i wietnamskiej oraz zagadnienia obrony przeciwlotniczej DRW*, Warszawa 1967, s. 31-32.

nia „kułaka ogniowego” wymierzonego przeciwko wrogiej formacji, która przedarłaby się przez barierę SAM-ów. Lżejsze armaty do zwalczania samolotów lecących na niskiej wysokości rozśrodkowywano wokół obiektu. Artyleria średnia miała strzelać z reguły do maszyn, które nie przeszły jeszcze w lot nurkowy, a lekka oraz karabiny maszynowe strącać samoloty w locie nurkowym. Poszczególne baterie umacniało się systemem nasypowym. Każda miała 2-3 stanowiska, z których jedno było główne, drugie zapasowe, a trzecie pozorne (makiety). Jeśli jakaś bateria prowadziła ogień w dzień, to w nocy musiała się przenieść na nową pozycję (stara stawała się stanowiskiem rezerwowym bądź ustawiano na niej makiety). Stacje radiolokacyjne sytuowano w pewnym oddaleniu od dział, aby w wypadku zniszczenia urządzeń artyleria mogła dalej prowadzić samodzielny ogień, nie poniosłszy strat⁵. W przypadku lotnictwa myśliwskiego na płytach lotnisk znajdowały się tylko maszyny dyżurujące. Pozostałe ukrywano w specjalnych schronach, zbudowanych w promieniu sześciu lub siedmiu kilometrów od lotniska. Przerzucano je tam w razie potrzeby przy pomocy śmigłowców Mi-6 (trwało to maksymalnie 25 minut).

Pomimo faktu poważnej rozbudowy systemu przeciwlotniczego DRW, jak również przykładania dużej wagi do poprawy jego efektywności, należałoby zauważyć, że nie spełniał on wszystkich pokładanych w nim nadziei. Wynikało to z bardzo kiepskiego przeszkolenia Wietnamczyków, pilotujących myśliwce bądź obsługujących stacje radiolokacyjne oraz SAM-y. Znamienny był fakt, że pod koniec lat 60. komuniści zestrzeliwali własne samoloty myśliwskie (problemy z łącznością i koordynacją działań, brak współpracy lotnictwa z obroną przeciwlotniczą), mieli natomiast problemy ze skutecznym zwalczaniem maszyn walki radioelektronicznej USA⁶. Według pilotów amerykańskich, największym dla nich zagrożeniem były kolejno: artyleria lufowa, lotnictwo myśliwskie, a dopiero na końcu SAM-y⁷. Podobne kwestie poruszono także w trzecim artykule z Zeszytu Nr 7 – *Działalność lotnictwa Stanów Zjednoczonych na terytorium Demokratycznej Republiki Wietnamu w roku 1966*. Zwracano w nim uwagę na fakt, że lepsze wyniki osiągały baterie SAM-ów kierowane przez radzieckich operatorów (ze względów natury propagandowej zestrzelenia przypisywano Wietnamczykom), zaś amerykańskie pociski antyradarowe „powietrze-ziemia” *Shrike* budziły u tych ostatnich tak wielki strach, że często bali się oni uruchamiać radary i otwierać ogień do samolotów bądź porzucali wyrzutnie oraz stacje radiolokacyjne, wiedząc, że w przypadku ich zniszczenia otrzymają z ZSRR nowy sprzęt⁸. Stopniowo rakiety *Shrike* stały się zmorą północnowietnamskiej obrony przeciwlotniczej.

Artykuły poświęcone opisom działań amerykańskiego lotnictwa nad Wietnamem w kilku przypadkach miały nieco mniejszą wartość, gdyż pojawiał się w nich niekie-

⁵ *Organizacja OPL Demokratycznej Republiki Wietnamu w roku 1966 i na początku 1967*, ZWoDW 1967, nr 7, s. 31.

⁶ *Tamże*, s. 34.

⁷ *Różne wiadomości dotyczące obrony przeciwlotniczej DRW*, dz. cyt., s. 50-51. Wynikało to głównie z braku doświadczenia Wietnamczyków, obsługujących wyrzutnie raketowe i stacje radiolokacyjne.

⁸ *Działalność lotnictwa Stanów Zjednoczonych na terytorium Demokratycznej Republiki Wietnamu w roku 1966 i na początku 1967*, ZWoDW 1967, nr 7, s. 7-25.

dy pewien wydzźwięk propagandowy, a do tego zawyżano straty w samolotach ponoszone przez USA. Mimo to teksty te, zwłaszcza w Zeszycie Nr 4 (poświęconemu w całości działaniom lotniczym), okazały się interesującymi materiałami. We wspomnianym zeszycie, złożonym wyłącznie z artykułów przetłumaczonych z języka angielskiego, przedstawiono szczegółowo m.in. skomplikowaną strukturę amerykańskich sił powietrznych na Półwyspie Indochińskim, określono rodzaje wykonywanych przez nie operacji lotniczych oraz ukazano niektóre elementy taktyki⁹. Dokonano także krótkiej charakterystyki wszystkich typów samolotów, które brały wówczas udział w operacjach lotniczych nad Wietnamem¹⁰. Autor drugiego artykułu zwrócił uwagę na kiepskie wyniki północnowietnamskich SAM-ów, tłumacząc to niskim poziomem wyszkolenia ich obsługi. Spośród 414 statków powietrznych, utraconych przez Amerykanów od sierpnia 1964 roku do końca 1966 roku, zaledwie 22 padły łupem SAM-ów, zaś aż 387 zestrzeliła lufowa artyleria przeciwlotnicza¹¹. Wynikało z tego, że chociaż w powszechnym odczuciu największym zagrożeniem dla pilotów USA były rakiety typu „ziemia-powietrze”, to jednak dotkliwsze straty ponosili oni w tym okresie wojny od klasycznych środków ogniowych przeciwnika podczas realizowania misji bliskiego wsparcia oddziałów naziemnych w Wietnamie Południowym. Ostatni artykuł w Zeszycie Nr 4 koncentrował się na kwestiach związanych z prowadzeniem rozpoznania. Jego puentą był interesujący wniosek, że do tego rodzaju działań najlepiej nadawały się samoloty z napędem tłokowym, gdyż latały znacznie wolniej niż odrzutowce, a ich pilotom było przez to łatwiej dostrzec zamaskowane oddziały partyzanckie¹². Lekkie samoloty z napędem tłokowym wciąż znajdowały zastosowanie w Wietnamie. Partyzanci nie dysponowali wówczas skuteczną bronią przeciwlotniczą, zatem strącenie nawet powolnej maszyny było dla nich trudne i wymagało dużych umiejętności oraz szczęścia.

Potwierdzeniem powyższych wywodów autorów anglojęzycznych były obserwacje oficerów WP. W niezwykle interesującym artykule z Zeszytu nr 2, pt. *Straty amerykańskiego lotnictwa wojskowego w Wietnamie*, płk inż. A. Arciuch zauważył, że Hanoi podawało zwykle straty amerykańskiego lotnictwa 2-3 razy wyższe w stosunku do oficjalnych komunikatów Pentagonu¹³. Autor przyznał, że skuteczność północnowietnamskich SAM-ów była niska i kształtowała się na poziomie zaledwie 5-6%,

⁹ IPN, sygn. BU 0309/349, płk Helmore, *Rozwój wojny w Wietnamie i charakterystyka działań lotnictwa amerykańskiego oraz sajgońskiego*, ZWoDW 1967, nr 4, s. 7-19. W artykule tym zwrócono uwagę, że południowowietnamskie lotnictwo działa najskuteczniej spośród wszystkich rodzajów sił zbrojnych Republiki Wietnamu (s. 10).

¹⁰ Płk Wagner, *Właściwości działania lotnictwa amerykańskiego nad Wietnamem w latach 1965-1966*, ZWoDW 1967, nr 4, s. 24-42.

¹¹ Tamże, s. 31.

¹² Płk Edwards, *Niektóre aspekty działań lotnictwa amerykańskiego nad DRW*, ZWoDW 1967, nr 4, s. 48. Rozpoznanie lotnicze określono w tekście jako najbardziej trudne zadanie dla lotników.

¹³ IPN, sygn. BU 395/56, płk inż. A. Arciuch, *Straty amerykańskiego lotnictwa wojskowego w Wietnamie*, ZWoDW 1967, nr 2, s. 28. Autor tłumaczył te rozbieżności faktem, że być może Wietnamczycy z Północy mieli na myśli także „samoloty bezpilotowe”. Przykładem wspomnianych rozbieżności był raport Pentagonu skierowany do Kongresu, w którym stwierdzano, że na dzień 6 lutego 1967 Amerykanie stracili w Indochinach 1172 samoloty i 600 śmigłowców. Tymczasem Hanoi ogłosi-

co oznaczało, że na każdą spośród stu wystrzelonych rakiet do celu trafią 5-6¹⁴. Według innych danych komunistycznych, w okresie od lutego 1965 roku do lutego 1967 roku nad Wietnamem Północnym zestrzelono 450-500 samolotów, z których tylko 60-70 padło łupem SAM-ów, zaś aż 370 zapisała na swe konto lufowa artyleria przeciwlotnicza¹⁵. Aby nieco uwiarygodnić dane na temat strat sił lotniczych USA na Półwyspie Indochińskim, autor zacytował amerykańskich senatorów, niechętnych prowadzeniu działań powietrznych nad Wietnamem. Jeden z nich, John Stennis, 13 grudnia 1966 roku powiedział:

Straty ponoszone przez nasze lotnictwo w sprzęcie oraz ludziach, podczas przeprowadzania operacji lotniczych nad DRW, bardzo komplikują problem terminowego ich uzupełniania. Koncentracja ognia nad DRW, i tak już największa w historii wojen, wciąż wzrasta¹⁶.

W Zeszycie nr 2 pojawił się również godny uwagi artykuł autorstwa mjr. Cz. Kurdziewicza, poświęcony taktyce bombardowań obiektów naziemnych stosowanej przez lotnictwo USA¹⁷. Głównym jej celem było niszczenie lądowych oraz wodnych urządzeń komunikacyjnych, obiektów wojskowych i rejonów koncentracji wojsk, obiektów obrony przeciwlotniczej, zasobów materiałowych (ziarniki paliwa, składy), a także zakładów przemysłowych. Każdy nalot poprzedzany był rozpoznaniem i wykonaniem zdjęć. Następnie na cel kierowano grupy uderzeniowe, osłaniane przez myśliwce F-4 *Phantom* i samoloty walki radioelektronicznej, które zakłócały radary, jak również ostrzegały o rakietach przeciwlotniczych oraz myśliwcach wroga. Gdy grupa uderzeniowa docierała na miejsce ataku, najpierw na małej wysokości przelatywał nad nim pojedynczy samolot. Jeśli obrona przeciwlotnicza okazywała się słaba, reszta samolotów, formując kręgi (liczące 2-4 maszyny), zrzuciła pojedynczo bomby z lotu nurkowego. Wykonywano go, schodząc na wysokość 2-3 km z prędkością do 800 km/h i pod kątem 200°. W przypadku silnego ognia z ziemi zrzucano na cel od razu całą serię bomb, po czym grupa uderzeniowa natychmiast się wycofywała. Obiekty nadmorskie bombardowano zawsze od strony lądu, aby w przypadku ciężkiego uszkodzenia samolotu pilot mógł „dociągnąć” nad morze i tam się kata-

ło, że tylko nad Północnym Wietnamem zniszczono 1700 samolotów. Autor nie podważał danych komunistycznych.

¹⁴ Tamże, s. 30. Doprowadziło to do docenienia przez Stany Zjednoczone roli własnej artylerii lufowej w przyszłych konfliktach zbrojnych, gdyż przed doświadczeniami wietnamskimi zamierzano oprzeć się głównie na pociskach raketowych, o czym pisał mjr dypl. E. Wójcik, *Wpływ wojny wietnamskiej na zmianę amerykańskich poglądów na obronę powietrzną wojsk*, „Myśl Wojskowa” 1967, nr 2, s. 113-118.

¹⁵ Płk A. Arciuch, *Straty amerykańskiego lotnictwa wojskowego w Wietnamie*, ZWoDW 1967, nr 2, s. 31. Najczęściej miały być zestrzeliwane samoloty typu F-105, określane jako „przestarzałe”. Walki powietrzne z udziałem amerykańskich samolotów typu F-4 i północnowietnamskich MiG-21 toczyły się zaś według autora „ze zmiennym szczęściem”.

¹⁶ Cyt. za: tamże, s. 32. W świetle powyższych faktów obrona przeciwlotnicza Wietnamu Północnego była w przedstawionej wypowiedzi demonizowana. Duża siła ognia komunistów nie przekładała się na proporcjonalnie wysoką skuteczność.

¹⁷ Mjr Cz. Kurdziel, *Sposoby i metody bombardowania przez lotnictwo Stanów Zjednoczonych obiektów położonych na terenie DRW*, ZWoDW 1967, nr 2, s. 13-16.

pultować. W takiej sytuacji szanse, że ewakuuje go helikopter były dużo większe niż w wypadku rozbicia się na terytorium Wietnamu Północnego¹⁸.

Ostatni, warty zaprezentowania tekst, poświęcony działaniom lotnictwa USA, znalazł się w Zeszytcie nr 9¹⁹. Zawarto w nim informacje na temat wykorzystania przez Amerykanów satelitów w celach rozpoznawczych (prognozowanie pogody, uzyskiwanie zdjęć atakowanych obiektów)²⁰. Przedstawiono również w sposób szczegółowy dwie wybrane walki powietrzne. Podczas pierwszej z nich dwa myśliwce F-4 (podczas osłony grupy uderzeniowej złożonej z maszyn typu F-105), zostały zaatakowane przez dwa MiG-21. Prowadzący pary samolotów F-4 po zauważeniu wroga wykonał zwrot i przeszedł do lotu nurkowego w celu zwiększenia prędkości. Myśliwce północnowietnamskie przeleciały wówczas obok. Po nabraniu prędkości F-4 wyszedł z nurkowania i, nabierając wysokości, znalazł się w tylnej półsfery MiG-ów. Jeden z nich wykonał zwrot i został trafiony. Drugiego także trafiła rakietą z F-4, odpalona od dołu (z tylnej półsfery), która zniszczyła opierzenie ogonowe. Podczas drugiego starcia cztery samoloty MiG-17 zostały napadnięte przez cztery amerykańskie myśliwce F-4. Pierwszy *Phantom* zdołał niepostrzeżenie strącić jednego wroga rakieta typu *Sidewinder*. Drugi MiG zauważył wówczas Amerykanina i przeszedł do ostrego nurkowania, lecz leciał zbyt szybko i znajdował się na wysokości zaledwie 700 m, w wyniku czego się rozbił²¹. Powyższe krótkie opisy świadczyły o lepszym wyszkoleniu pilotów amerykańskich, którzy dysponowali nowoczesnym sprzętem. Myśliwce północnowietnamskie nigdy nie stały się poważnym zagrożeniem dla amerykańskich grup uderzeniowych działających nad Demokratyczną Republiką Wietnamu.

Szereg artykułów poświęcono przedstawieniu ogólnej sytuacji strategicznej w Wietnamie Południowym w wybranym przez autorów okresie czasu. Poziom merytoryczny tych tekstów był zróżnicowany – często pojawiała się w nich propagandowa retoryka, niemal bezkrytycznie przytaczano oficjalne informacje strony północnowietnamskiej, zaś dane na temat USA i Wietnamu Południowego podawano głównie wtedy, kiedy mogły one posłużyć udowodnieniu tez stawianych przez autorów. Przykładowo, w artykule w Zeszytcie nr 1, oprócz przedstawienia pięciu punktów generała Westmorelanda²², akcentowano rolę licznej oraz zorganizowanej opozycji buddyjskiej domagającej się powszechnych wyborów, cywilnego rządu, a także porozumienia z komunistami w celu zakończenia wojny²³. Tekst zawierał jednak war-

¹⁸ Tamże, s. 14-16.

¹⁹ IPN, sygn. BU 00324/8, *Działania bojowe lotnictwa amerykańskiego w Wietnamie*, ZWoDW 1967, nr 9, s. 53-60. Artykuł IPN, sygn. BU 03039/35, *Działania lotnictwa w Wietnamie Południowym*, ZWoDW 1967, nr 5, s. 44-48, nie wniósł nowych informacji w stosunku do opisanych już wyżej tekstów.

²⁰ Tamże, s. 55.

²¹ Tamże, s. 60.

²² Pięć punktów generała Westmorelanda: 1) obrona głównych ośrodków administracyjno-gospodarczych i politycznych Republiki Wietnamu, w tym Sajgonu, 2) stopniowe opanowywanie i uruchomienie linii komunikacyjnych, 3) utrzymanie jak największej liczby wojsk, zdolnych do zwalczania partyzantów, 4) rozbudowa i ochrona baz morskich i lotniczych we wschodniej części kraju, 5) uderzenia lotnicze na potencjał wojskowy Demokratycznej Republiki Wietnamu (IPN, sygn. BU 01521/718t1, *Sytuacja wojskowa w Wietnamie Południowym*, ZWoDW 1967, nr 1, s. 5-6).

²³ Tamże, s. 6.

tościowe dane na temat liczebności wojsk stron konfliktu w roku 1966, a anonimowy autor przyznał, że bardzo poważnym problemem dla partyzantów stała się dezercja, która osiągnęła w ciągu dwunastu miesięcy 1966 roku poziom 19 tys. ludzi²⁴. Była to bardzo ważna informacja, biorąc pod uwagę fakt, że jeszcze do niedawna Narodowy Front Wyzwolenia Wietnamu Południowego uznawany był za formację złożoną z autentycznych zwolenników komunizmu o „żelaznym” morale²⁵.

W kolejnym zeszycie znalazły się dwa teksty z omawianego w tej części artykułu nurtu. O ile pierwszy z nich, autorstwa ppłk. dypl. E. Wiessa, stosunkowo celnie przedstawił przebieg Operacji *Hastings*, wymierzonej przeciwko partyzantom *Viet Congu* w prowincji Quang Tri (7 lipca-4sierpania 1966 roku)²⁶, to drugi był zdecydowanie mniej udany. Ppłk dypl. Cz. Kurowski, analizując walki, jakie siły komunistyczne toczyły z jednostkami amerykańskiej 1. Dywizji Piechoty, całkowicie oparł się na stronicznych źródłach północnowietnamskich, w wyniku czego jego artykuł ma małą wartość poznawczą. Podawał on przesadzone informacje, pisząc przykładowo o tym, że 6 sierpnia 1966 roku w rejonie mostu Kam Dam partyzanci zniszczyli 57 pojazdów mechanicznych, w tym 50 czołgów i transporterów opancerzonych M-113, a także zabili trzystu Amerykanów²⁷. Gdyby te oraz inne spośród zaprezentowanych w tekście danych okazały się prawdziwe, oznaczałoby to, że 1. DP praktycznie uległa rozbiciu i utraciła zdolność prowadzenia dalszych działań bojowych²⁸.

W Zeszycie nr 5 umieszczono bardzo interesujący artykuł, przedstawiający sytuację polityczno-wojskową w Wietnamie w trzech pierwszych miesiącach 1967 roku²⁹. Znalazły się tam szczegółowe informacje na temat liczebności i rozmieszczenia wojsk stron konfliktu we wspomnianym okresie. Oprócz tego stosunkowo szczegółowo opisano Operację *Junction City*, przeprowadzoną przez Amerykanów przeciwko bazom partyzanckim, ulokowanym w tzw. Żelaznym Trójkącie (trudnodostępnym obszarze leżącym w prowincji Binh Duong, około 40 kilometrów na północ od Sajgonu)³⁰. Dokonano również krytycznej analizy kontrowersyjnego amerykańskiego systemu liczenia zwłok komunistów (tzw. *Body Count*), słusznie argumentując, że zaliczano do nich także ciała rybaków oraz wieśniaków zabitych w sposób przypadkowy, a także chłopów, którzy, poszukując schronienia po zbombardowaniu swych wio-

²⁴ Tamże, s. 13. Liczbę dezercji z armii rządowej Autor ocenił na 40 000, aczkolwiek zgodnie z prawdą dodał, że około 50% żołnierzy dobrowolnie wracało do służby po tym, jak zaproponowano im służbę w jednostkach obrony terytorialnej, co umożliwiało im przebywanie bliżej swych rodzin.

²⁵ Przykładem takiej publikacji była książka P.J. Griffithsa, *Vietnam INC.*, New York 2001.

²⁶ Ppłk dypl. E. Weiss, *Operacja Hastings*, ZWoDW 1967, nr 2, s. 5-8.

²⁷ Ppłk dypl. Cz. Kurowski, *Uderzenia na amerykańską 1. Dywizję Piechoty*, ZWoDW 1967, nr 2, dz. cyt., s. 9.

²⁸ Znacznie bardziej obiektywny obraz tych walk przedstawiony został w amerykańskiej monografii oficjalnej: J.M. Carland, *Stemming the Tide: May 1965 to October 1966*, Washington 2001.

²⁹ *Sytuacja polityczno-wojskowa w Wietnamie w okresie styczeń-marzec 1967 roku*, ZWoDW 1967, nr 5, s. 20-37. Inny artykuł z tego zeszytu (*Sytuacja wojskowa w Wietnamie w pierwszym kwartale 1967 roku [ocena Frontu Wyzwolenia Narodowego]*, ZWoDW 1967, nr 5, dz. cyt., s. 7-19) przedstawiał czysto północnowietnamski punkt widzenia i miał on charakter propagandowy.

³⁰ *Sytuacja polityczno-wojskowa w Wietnamie w okresie styczeń-marzec 1967 roku*, ZWoDW 1967, nr 5, s. 33-34.

sek, uznawani byli za deztererów z szeregów *Viet Congu*. Dawało to amerykańskim decydentom błędny obraz sytuacji³¹. W tekście podano również ciekawe wiadomości na temat działań wojsk południowokoreańskich. Przykładowo, 3 stycznia 1967 roku pomysłowi żołnierze z Dywizji Piechoty „Tygrys” uruchomili targowisko, na które ludność z terenów opanowanych przez *Viet Cong* zaczęła zwozić rozmaite towary w celu wymiany na ubrania, narzędzia, itp. Spowodowało to odpływ środków, które dotąd otrzymywali komuniści³². Opisywany artykuł okazał się wartościowy także dlatego, że – jako jeden z nielicznych – podawał straty sił *Viet Congu* w analizowanych działaniach wojennych, a jego autorzy dokonali trafnej prognozy wydarzeń na rok 1968, dochodząc do wniosku, że:

Uważa się, że partyzanci chcą rozproszyć siły USA, a jednocześnie zebrać swoje i dokonać decydującego uderzenia. Amerykanie sądzą, że będzie to w pobliżu Strefy Zdemilitaryzowanej, gdzie znajdują się trzy dywizje wroga³³.

W Zeszycie nr 6 pojawiły się 2 przetłumaczone na język polski artykuły autorstwa anonimowych oficerów francuskich. Ich wartość merytoryczna była bardzo duża, szczególnie tekst podsumowujący dwa ostatnie lata wojny w Wietnamie, zawierający cenne roczne zestawienia (z rozbięciem na okresy półroczne) strat wszystkich stron konfliktu, a więc i *Viet Congu*. Ujęto w nich nie tylko zabitych, rannych i zaginionych (w tym jeńców oraz deztererów), lecz również utraconą broń. Dane te należałoby uznać za miarodajne, aczkolwiek w przypadku komunistów wymagane byłoby podchodzenie do nich z pewnym krytycyzmem, gdyż były to okrągłe liczby, czyli uogólnienie informacji zawartych m.in. w oficjalnych oświadczeniach amerykańskich i północnowietnamskich³⁴. Drugi ze wspomnianych tekstów dotyczył wybranych elementów taktyki wojsk USA i partyzantów. Zawarto w nim trafne uwagi na niektóre błędy Amerykanów. Przede wszystkim nie byli oni w stanie utworzyć stałego frontu, w wyniku czego mogliby doprowadzić do zniszczenia jednostek *Viet Congu*. Zamiast tego zmuszono ich do zwiększenia osłony baz i dróg oraz jednoczesnego utrzymywania nacisku na prowincji, co wymagało dobrej mobilności i lepszego ześrodkowania swych sił. Przykładowo, do osłony ruchu na drodze z Sajgonu do granicy kambodżańskiej musiano wydzielić 40 transporterów opancerzonych M-113 i 8 czołgów oraz oddział piechoty wsparty lotnictwem. Tymczasem dla komunistów zdobywanie terenu nie miało znaczenia. Ich najważniejszym celem było doprowadzenie do wykrwawienia się agresora i atakowanie go w miejscach, gdzie był on najbardziej odsłonięty³⁵. Oficerowie USA stanęli przed dylematem – przyjęcie przez nich strategii obronnej oznaczało oddanie kontroli nad ludnością wiejską partyzantom, natomiast strategia ofensywna wiązała się z eskalacją wojny, a także potrzebą angażowania w nią coraz

³¹ Tamże, s. 21.

³² Tamże, s. 34-35.

³³ Tamże, s. 28. Prognozowane uderzenie rzeczywiście miało miejsce na początku 1968 roku. Jego przebieg, jak i geneza, zostały opisane w: P. Benken, *Ofensywa Tet 1968*, Warszawa 2010.

³⁴ IPN, sygn. BU 01521/718t6, *Dwa lata wojny w Wietnamie*, ZWoDW 1967, nr 6, s. 29-34.

³⁵ *Niektóre właściwości taktyki amerykańskiej i Frontu Wyzwolenia Narodowego w Wietnamie Południowym*, ZWoDW 1967, nr 6, s. 10-12.

większych sił oraz środków³⁶. Jakby tego było mało, żołnierze USA nie byli należycie przygotowani do toczenia wyczerpujących walk w Indochinach, co podkopywało ich morale, natomiast komuniści:

[...] znajdują oparcie w całym kraju, miastach i wsiach [...]. Ponadto wiedzą oni, że mają poparcie [...] narodów świata, a nawet części społeczeństwa amerykańskiego. Naturalnie w tej formie walki, poparcie to ma charakter moralny. Wojna, w tym przypadku, nie poddaje się żadnym studiom klasycznym, nie mierzy się jej liczbami, nawet jeśli jest ona analizowana przy pomocy maszyn matematycznych³⁷.

Jednym z ostatnich artykułów poświęconych sytuacji ogólnej w Wietnamie był tekst z Zeszytu nr 8, który koncentrował się na wydarzeniach, mających miejsce w drugim kwartale 1967 roku³⁸. Omówiono w nim m.in. problemy i wewnętrzne sprzeczności nowej ekipy rządowej Republiki Wietnamu (generalski duet złożony z Nguyen Cao Ky oraz Nguyen Van Thieu), jak również intensyfikację działań partyzantów w rejonie Strefy Zdemilitaryzowanej, będących wstępem do przygotowywanej na początek 1968 roku Ofensywy Tet. Szczególnie dużo miejsca poświęcono na stosunkowo udane przedstawienie początkowych walk o amerykańską bazę piechoty morskiej w Khe Sanh³⁹. Najbardziej jednak wartościową częścią artykułu było zaprezentowanie – na przykładzie 3. Dywizji Piechoty – struktury organizacyjnej wielkiej komunistycznej jednostki partyzanckiej działającej na Południu. Nie tylko wymieniono jej poszczególne elementy składowe, lecz każdemu z nich poświęcono przynajmniej kilka zdań kompetentnego objaśnienia. W podobny sposób opisano także uzbrojenie wojsk *Viet Congu*⁴⁰. Biorąc pod uwagę małą liczbę tak szczegółowych informacji na temat jednostek komunistycznych, należałoby uznać wspomniany fragment tekstu za szczególnie cenny.

Kontynuacją wywodów z przedstawionego wyżej artykułu było kolejne opracowanie w Zeszycie Nr 9, poświęcone wydarzeniom z miesiąca lipca 1967 roku⁴¹. Zawierało ono dużo interesujących danych dotyczących liczby żołnierzy stron walczących, a także ponoszonych przez nie strat (uwzględniono również rosnące straty jednostek komunistycznych). Artykuł koncentrował się m.in. na działaniach wojennych, toczących się w północnej części Republiki Wietnamu, zwłaszcza w rejonie Khe Sanh. Walki te, przeciągające się aż do końca 1967 roku, znalazły odzwierciedlenie w Zeszycie Nr 1/10, wydanym na początku 1968 roku. W tekście *Ocena sytuacji wojskowo-politycznej w Wietnamie za okres od 1.8 do 30.9.1967 r.* bojom w rejo-

³⁶ Tamże, s. 25-26.

³⁷ Cyt. za: tamże, s. 24. Uzupełnieniem dla powyższych wywodów były tabele strat w sile żywej i sprzęcie wszystkich stron konfliktu, które można było porównać z wyliczeniami, dokonanymi w poprzednim artykule

³⁸ IPN, sygn. BU 00324/3, *Sytuacja wojskowa w Wietnamie Południowym w drugim kwartale 1967 roku*, ZWoDW 1967, nr 8, s. 7-37.

³⁹ Tamże, s. 17-18.

⁴⁰ Tamże, s. 26-27.

⁴¹ *Ocena sytuacji polityczno-wojskowej w Wietnamie (za okres od 1.7 do 31.7.1967 r.)*, ZWoDW 1967, nr 9, s. 8-21.

nie Strefy Zdemilitaryzowanej poświęcono stosunkowo dużo miejsca⁴². Oprócz tego opisano dobrze znaną bitwę na rzece Rach Ba, zakończoną niepowodzeniem jednostek amerykańskich⁴³. W tekście znalazły się także miarodajne analizy liczebności wojsk stron konfliktu oraz ponoszonych przez nie strat⁴⁴. Dokonano również ogólnie trafnej, aczkolwiek skażonej propagandową retoryką, oceny sytuacji wewnętrznej Republiki Wietnamu. Według autorów artykułu ostatnie wybory prezydenckie pogorszyły sytuację w kraju i posłużyły do zalegalizowania „rządów klikli wojskowej”. Sześciu byłych kandydatów, przeciwników N.C. Ky i N.V. Thieu, domagało się ich anulowania. Na czele opozycji stanął prawnik Dzu, lecz nie miał on wielkiego poparcia społecznego, zatem rząd pozostał niezagrożony. Oszacowano, że wybory najbardziej wzmocniły *Viet Cong* oraz opozycję buddyjską. Generałowie Thieu i Ky byli skłócenii, próbując dokonać podziału władzy. Thieu odmówił wspólnych wystąpień przez kamerą z Ky, a ten ostatni domagał się wpływu na obsadę fotela premiera, ministra gospodarki, ministra rozwoju wsi oraz prawa do kontroli ministra obrony narodowej. Obu generałów próbował pogodzić ambasador USA 15 września na spotkaniu, w którym w sumie wzięło udział ośmiu generałów Południa⁴⁵. Kolejny artykuł z Zeszytu nr 1/10 nie wniósł do opisywanej tematyki żadnych godnych uwagi elementów, z wyjątkiem podania informacji, że na strącenie jednego samolotu amerykańskiego komuniści używali średnio 2800 pocisków artyleryjskich lub 10 rakiet „ziemia-powietrze”⁴⁶.

Należałoby zwrócić uwagę na kilka interesujących artykułów, których nie można przyporządkować do wyżej przedstawionych grup tekstów. Opisywały one w sposób bardzo szczegółowy różnorodne aspekty konfliktu zbrojnego w Indochinach. Jednym z nich była wnikliwa analiza ppłk. Walczyńskiego, poświęcona prowadzeniu przez stronę amerykańską wojny psychologicznej i jej wpływowi na morale partyzantów komunistycznych⁴⁷. W ulotkach oraz propagandowych programach radiowych przeznaczonych dla członków *Viet Congu*, a także dla mieszkańców obu państw wietnamskich, twierdzono, że sprawcą wszystkich wojennych nieszczęść byli komuniści z Północy. Wtrącali się oni w wewnętrzne sprawy Południa oraz prowadzili „eksport rewolucji”, będąc narzędziem nacjonalistycznej polityki ChRL. W zrzucanych ulotkach pisano często: „To właśnie on [rząd w Hanoi – P.B.], a nie Waszyngton odma-

⁴² IPN, sygn. BU 00324/26, *Ocena sytuacji wojskowo-politycznej w Wietnamie za okres od 1.8 do 30.9.1967 r.*, ZWoDW 1968, nr 1/10, s. 9-11.

⁴³ Tamże, s. 12.

⁴⁴ Tamże, s. 20-22.

⁴⁵ Tamże, s. 7. Tarcia w strukturach rządowych Wietnamu Południowego przedstawił przykładowo D. Kirk, *The Thieu Presidential Campaign: Background and Consequences of the Single-Candidacy Phenomenon*, „Asian Survey”, July 1972, s. 609-624. W dużym stopniu zgadzały się one z wymową tekstu, przygotowanego przez oficerów WP.

⁴⁶ *Niektóre dane o działaniach bojowych w Wietnamie w okresie sierpień-wrzesień 1967 roku*, ZWoDW 1968, nr 1/10, s. 25.

⁴⁷ Ppłk Wilczyński, *Niektóre zagadnienia działań psychologicznych w wojnie w Wietnamie*, ZWoDW 1968, nr 1, s. 26-50.

wia zgody na negocjacje pokojowe⁴⁸. Bombardowania Północy wyjaśniano zaś następująco:

Rząd Wietnamu Północnego wie aż za dobrze, że kierując swoje wojska do walki z Południowym Wietnamem dokonuje bezprawnego aktu, który doprowadził do [...] bratobójczej walki, do bombardowań Północnego Wietnamu oraz nieszczęść, którymi dotknięta jest ludność obydwu części Wietnamu⁴⁹.

Szeroko stosowano również audycje radiowe nadawane ze śmigłowców, odtwarzane nad terenami, gdzie podejrzewano działalność komunistycznych wojsk. Często poprzedzał je nagrany na taśmie płacz dziecka lub kobiety, po czym odczytywano następujący komunikat:

Czy to jest twoje dziecko? Czy to jest twoja żona? Jeśli tak, to po co walczysz? Czy wiecie jaki jest los waszych kuzynów i przyjaciół w wojsku? Tysiące żołnierzy [...] jest przymusowo kierowanych do Wietnamu Południowego, aby zabijać swych braci z Południa. Przeważnie przed udaniem się do Wietnamu Południowego nie mogli oni dać żadnych wiadomości swym rodzinom. Nie mają już oni możliwości powrotu do domu. Muszą pozostać w Wietnamie Południowym aby umrzeć lub zginąć na polu walki. Oto jest los żołnierzy Wietnamu Północnego. [...] Na swojej drodze znajdziecie ulotki-przepustki, które pomogą wam w podjęciu decyzji. Brak przepustki nie stanowi przeszkody w opuszczeniu szeregów własnej armii, gdyż nawet bez nich wszyscy będą mile przyjęci i zyskają możliwość powrotu do swych domów w zdrowiu, kiedy tylko zechcą⁵⁰.

W artykule zaprezentowano również elementy wojny psychologicznej stosowane w celu poprawy morale jednostek amerykańskich i południowowietnamskich oraz społeczeństwa Republiki Wietnamu⁵¹. Wpływ wojny psychologicznej na poziom dezercji w oddziałach *Viet Congu* był zróżnicowany (na silnie indoktrynowanych, pochodzących z Północy, żołnierzach ulotki i audycje radiowe często nie robiły dużego wrażenia).

Kolejnym artykułem wartym wspomnienia był przetłumaczony na język polski tekst anonimowego wysokiego oficera *Viet Congu*⁵². Opisywał on różne kwestie związane z wojną psychologiczną z punktu widzenia komunistycznych partyzantów. Autor twierdził m.in., że:

Konieczne jest posiadanie ostrej broni ideologicznej [...], aby móc zwyciężyć nieprzyjaciela. Nasi rodacy w Wietnamie Południowym są bardzo bohaterscy. Mają oni doświadczenia dziewięciu lat walk z kolonistami francuskimi oraz jedenastu lat walk z imperialistami amerykańskimi i ich lokajami, walki cechującej się samozaparciem, wytrwałością i niezwykłą walecznością. Z tego po-

⁴⁸ Cyt. za: tamże, s. 34.

⁴⁹ Cyt. za: tamże, s. 35. Zrzucono także zdjęcia zabitego żołnierza *Viet Congu*, podpisane następująco: „Przeżyją tylko ci, którzy zostaną w domu”. Inna ulotka mówiła zaś: „Do wszystkich przyjaciół NFW. Jak sądzisz, czy możesz zwyciężyć tą wielką siłę, jaką reprezentuje armia Wietnamu Południowego i jej sojusznicy?”. Cyt. za: tamże, s. 37.

⁵⁰ Cyt. za: tamże, s. 38. Opisano również wykorzystywanie przez Amerykanów w celach propagandowych zeznań wysokich oficerów oraz bojowników *Viet Congu*, którzy dostali się do niewoli bądź zdezerterowali.

⁵¹ Tamże, s. 43-50.

⁵² *Ocena pracy polityczno-wychowawczej wśród ludności cywilnej i żołnierzy w okresie pory suchej 1965-1966 r.*, ZWoDW 1968, nr 2, s. 34-41.

wodu naród Wietnamu Południowego ma duże doświadczenie w walce zbrojnej i ideologicznej. [...] Stąd płynie głęboki patriotyzm, nienawiść do wroga, duch jedności narodowej, duch internacjonalizmu, duch antyimperialistyczny, duch demokracji, itp. naszych rodaków z Wietnamu Południowego⁵³.

Niemniej, pomimo tak korzystnego dla *Viet Congu* punktu wyjścia, a także chęci ukazania partyzantów jako środowiska silnego i doskonale zorganizowanego, oficer przyznawał:

Jednocześnie FWN [Front Wyzwolenia Narodowego – P.B.] uważa za konieczne zwrócić uwagę na pewne nieprawidłowe przejawy ideologiczne, takie jak uczucie niższości wobec nieprzyjaciela, niedocenywanie naszych możliwości rewolucyjnych, przecenianie możliwości nieprzyjaciela, wypaczenie morale w kierunku prawicowym, zaniepokojenie długotrwałością wojny, obawa przed cierpieniami i trudnościami wojny, próby zatrzymania się w miejscu wtedy, kiedy rewolucja wymaga pójścia naprzód [...]. Te słabości ideologiczne zostały wstrzymane i wyjaśnione na czas⁵⁴.

W artykule zwracano uwagę na ważny fakt, że tzw. osobnicy słabi rewolucyjnie nie mieli świadomości politycznej. W wyniku tego upowszechniali oni bezużyteczne teorie, zakłócali sposób myślenia innych osób, zadawali na zebraniach partyjnych trudne pytania i siali defetyzm. Zbyt mało mówili o słabych stronach wroga, a za dużo o swoich. Należało temu, według autora, przeciwdziałać poprzez głęboką demokratyczną dyskusję, krytykę oraz samokrytykę, realne argumenty, a także przekonywanie w sposób łagodny, głęboki, lecz stanowczy⁵⁵. Autor tekstu zaakcentował również dwa charakterystyczne dla strony komunistycznej argumenty, świadczące o jej przewadze. Pierwszym był potencjał moralny, który miał być ważniejszy od sił i środków materialnych (można było dzięki niemu m.in. zniwelować przewagę liczebną oraz technologiczną Amerykanów). Drugi element, czyli materializm dialektyczny, umożliwił przedstawienie niemal każdej sytuacji strategicznej jako korzystnej dla *Viet Congu*. Przykładowo, wyraźna przewaga liczebna jednostek USA i Wietnamu Południowego miała, według materializmu dialektycznego, wynikać z klęsk poniesionych przez nie w toku dotychczasowych działań (całkowicie negowano przy tym trudności dla sił komunistycznych wynikające ze wzrostu liczebności wrogich żołnierzy)⁵⁶.

Specyficzną treść, w stosunku do pozostałych artykułów, zawierał wspomniany już Zeszyt nr 3. Opisano w nim m.in. kwestie związane z Programem Rewolucyjnego Rozwoju Wietnamu Południowego. Program ten miał polegać na uzyskaniu „niezbędnej stabilizacji ekonomicznej w rejonach opanowanych przez interwentów” i optymalnemu wykorzystaniu terytorium Wietnamu jako bazy rolniczej, surowcowej oraz militarnej dla kapitału USA. Poparcie ludności Południa zamierzano uzyskać poprzez znaczną poprawę warunków jej bytowania. Działania te nazwano „drugą wojną w Wietnamie”. Zeszyt zawierał tłumaczone sprawozdania amerykań-

⁵³ Cyt. za: tamże, s. 34.

⁵⁴ Cyt. za: tamże, s. 37.

⁵⁵ Tamże, s. 39. Jak postępowano z tymi, którzy nadal zachowywali sceptycyzm wobec oficjalnej propagandy komunistycznej, autor artykułu nie wspominał.

⁵⁶ Tamże, s. 40-41.

szych ekspertów, szczegółowo opisujące, przynajmniej w odczuciu oficerów Wojska Polskiego: „Pierwszy plan politycznego i ekonomicznego opanowania Wietnamu Południowego”⁵⁷. W rzeczywistości przedstawiono w nim mechanizmy mające doprowadzić do zduśnienia inflacji i ograniczenie czarnego rynku⁵⁸. Poprzez zwiększenie przepustowości portów zamierzano zaś podwoić import Wietnamu Południowego⁵⁹. Ważnymi kwestiami były również: budowa struktur demokratycznych na obszarach wiejskich (samorząd), reforma rolna⁶⁰ i wsparcie przemysłu, zabezpieczenie medyczne ludności, a także unowocześnieenie szkolnictwa. Program ten był ambitny, aczkolwiek nie został w całości zrealizowany.

Poziom przedstawionych w niniejszym tekście artykułów był zróżnicowany, jednakże większa ich część była wartościowa, a kilka opracowano wyjątkowo rzetelnie, ograniczając komunistyczną retorykę do niezbędnego minimum bądź też praktycznie ją pomijając. Nawet te analizy, które pozornie przepelnione były sformułowaniami patriotycznymi, bądź też odwoływały się do źródeł wyłącznie jednej ze stron konfliktu, okazywały się interesujące, gdyż przedstawiały jej ówczesny oficjalny punkt widzenia. Posiadały zatem pewną wartość, pomimo tego, że prezentowały niektóre fakty i wydarzenia w sposób nieobiektywny. Nie należałoby wszakże z tych materiałów rezygnować, gdyż w jakimś stopniu zwiększają one naszą wiedzę o drugiej wojnie indochińskiej. Jest to o tyle istotne, że większość najbardziej interesujących północno-wietnamskich dokumentów źródłowych pozostaje niedostępna.

PRZEMYSŁAW BENKEN

The Vietnam War Between 1966 and 1967 in the Polish General Staff's Papers

Abstract

Subject of this paper is to present a rather poorly known aspects of Polish Military Historiography regarding the Second Indochina War. One could think this war should have appeared exotic and thus of no interest to the representatives of the Polish reason of state. Nevertheless, Polish General Staff (Section No. 2) paid it a lot of attention, especially between 1965 and 1975. As a result, many arti-

⁵⁷ Cyt. za: IPN, syng. BU 01521/718t3, *Przedmowa*, ZWoDW 1967, nr 3, s. 3. Oficerowie Wojska Polskiego wytykali Amerykanom hipokryzję, pisząc o tym, że przez cały rok 1966 na pomoc dla ludności cywilnej wydali oni tylko 400 milionów dolarów (tyle kosztowało 6 dni prowadzenia działań wojennych w Indochinach).

⁵⁸ Reformy monetarne szczegółowo opisał tekst: *Problemy rozwojowe ekonomiki Wietnamu Południowego*, ZWoDW 1967, nr 3, s. 14-24.

⁵⁹ *Uchwały Konferencji w Honolulu*, ZWoDW 1967, nr 3, s. 8. Znacznie zwiększenie przepustowości portów Południa służyło także wsparciu wojskowego transportu morskiego Amerykanów.

⁶⁰ Kwestie związane z rolnictwem poruszono w artykule: *Rewolucyjny rozwój kraju*, ZWoDW 1967, nr 3, s. 43-47.

cles, analysis and official reports had been written. Most were created by officers, who at that time were working as Military Attaches next to Polish Embassy in Hanoi. The above materials were published as a special edition of the Polish General Staff. It was being released in 1967 and at the beginning of 1968, in the series, called *Collection of News About Military Operations in Vietnam*. Author's aim has been to give the reader a full account of all ten parts of the series. In the author's opinion those materials are a vital source, doubtlessly essential for every Polish scholar making a serious research on The Second Indochina War. Author has described structure and content of each part of the series as well as put some clarifying comments of his own. In numerous footnotes Author made references to signatures of used files, so that the reader could reach them more easily. Author believes this paper will be useful especially for students willing to extend their knowledge on the Vietnam War.

W Sejmowej Komisji Obrony Narodowej (VI-IX kadencji) o społecznej roli „Ludowego” Wojska Polskiego

Armia (wojsko) to sprawy zbyt poważne, by zajmowali się nimi „badacze” niemający podstawowej (wystarczającej) wiedzy o zasadach jej tworzenia, organizacji, funkcjonowaniu, potrzebach, zadaniach oraz jej użyciu w sytuacjach wyższej konieczności. Powyższa uwaga nie oznacza, że autor rezerwuje ten obszar badań dla historyków wojskowych; sygnalizuje tylko, że materia wymaga odpowiedniej „wrażliwości” badawczej, by trafnie odróżnić dywizję od dywizjonu, a baterię od batalionu (!) W gronie „odkrywców” i „naprawiaczy” historii wojskowej są również tacy, którzy uważają, że instytucje, ze wskazaniem na GZP WP, WIH, WAP¹ oraz im pokrewne, „wprowadziły oficjalną, jedynie słuszną wizję zdarzeń, a nawet specjalne słownictwo...”, żeby nikomu, „kto umie myśleć, nie przyszło do głowy zastanawiać się, z kim walczyło WP po poddaniu się Helu, kiedy naprawdę i z czyich rąk przegraliśmy wojnę, który front był najważniejszy”². To przypomina argumentację jednego z polityków, który u progu przemian demokratycznych w Polsce wstrząsnął swoim „szczerym wyznaniem” środowiskiem wojskowym, i zawyrokował, że: „[...] ludowe Wojsko Polskie było niczym innym, jak polskojęzycznym narzędziem w służbie obcego mocarstwa”³.

Oczywiście, że w demokratycznym państwie prawa wydawanie tego rodzaju sądów nie jest niczym nadzwyczajnym – wpisują się one w kontekst obrachunków z historią, zwłaszcza tak złożoną, jak nasza. Stąd oceny, które prezentują poszczególni badacze mają prawo różnić się, i to nawet diametralnie, ale nie powinny one z założenia, bez uwzględniania obiektywnych i subiektywnych uwarunkowań, dzielić Wojska Polskiego na lepsze i gorsze. Raz było ono narodowe, innym razem służyło pod obcym dowództwem, bo przecież żołnierz nie jest „panem swoich losów”. Głębokie zakorzenienie sił zbrojnych w historii Polski i rola, jaką one spełniały, dopominają się o surową, ale sprawiedliwą ocenę. Znany historyk wojskowości Waław Tokarz podkreślał, że wojsko polskie aż do 1830 roku było czynnikiem państwowotwórczym, gwarantem istnienia państwa polskiego, choćby w jego cząstkowej formie. Z kolei Szymon Askenazy, zwolennik czynu zbrojnego, dowodził, że posiadając woj-

¹GZP WP – Główny Zarząd Polityczny Wojska Polskiego; WIH – Wojskowy Instytut Historyczny; WAP – Wojskowa Akademia Polityczna.

²T. Pawłowski, *Armia Marszałka Śmigłego. Idea rozbudowy Wojska Polskiego 1935-1939*, Warszawa 2009, s. 9-10.

³Z trybuny Sejmu RP tak mówił o tym i użył takiej argumentacji lider ówczesnej KPN, poseł Leszek Moczulski.

sko, a nie mając własnego państwa, wiele w Europie znaczyliśmy⁴. Nie inaczej wyglądała sytuacja w latach II wojny światowej. Miał świadomość potrzeby wojska gen. Władysław Sikorski, stąd tak konsekwentnie dążył do jego odtworzenia, najpierw we Francji, a następnie w Wielkiej Brytanii⁵. Trafnie ten problem ujęła Walentyna Korpalska, pisząc: „autorytet Polski, rządu Sikorskiego i waga sprawy polskiej zależą od realnej siły militarnej”, i dodając: „autorytet rządu polskiego zwiększać się będzie z każdą nowo wystawioną dywizją”⁶.

W nurt polemicznych dyskusji nad charakterem wojska wpisują się oceny Benona Miśkiewicza. Ten znany i ceniony badacz wojska i wojskowości stwierdził:

[...] zebrane fakty świadczą, że dążeniem gen. Berlinga i jego współpracowników było tworzenie wojska narodowego, którego celem miała być walka i oswobodzenie Polski i pokonanie hitleryzmu. Dlatego też dyskutowanie, czy wojsko to było narodowe – polskie jest nieporozumieniem. Służyli w nim w zdecydowanej większości Polacy kultywujący tradycje narodowe, a ponadto za takie uważali je przywódcy radzieccy [...]⁷.

Wojsko to – kontynuował cytowany tu autor –

[...] dla podkreślenia odmiennego oblicza ideologicznego od Polskich Sił Zbrojnych na zachodzie, miało być armią ludową, reprezentującą interesy szerokich rzesz społeczeństwa. Zmiana charakteru armii spowodowała rozwinięcie aparatu oświatowego, później polityczno-wychowawczego, który składał się z komunistów i specjalnie wyszkolonych oficerów [...]⁸.

To prawda, że w pierwszych latach powojennych, gdy toczyła się ostra walka o kształt ustrojowy państwa, konfrontacja dominowała nad dialogiem politycznym⁹. Prawdą jest również to, że armia została do tej walki użyta, co niewątpliwie jest wykorzystywane w ocenach jej dokonań formułowanych z dzisiejszej perspektywy. Poniekąd sami historycy wojskowości, nie wyłączając tych z przeszłością „mundurową”, wyeksponowali wątek ideologiczny jako zasadniczą przesłankę powołania do życia „ludowych” sił zbrojnych. W jednej z opiniotwórczych w tym względzie publikacji czytamy:

[...] Wskutek narzuconej zależności, Polska nie mogła być krajem w pełni suwerennym, ani tym bardziej partnerskim dla ZSRR, nie miała swobody działania w sferze polityki zagranicznej i wewnętrznej, musiała też uznać racje Moskwy za prawo nienaruszalne [...]¹⁰.

⁴ Por. M. Leczyk, *Druga Rzeczypospolita 1918-1939. Społeczeństwo, gospodarka, kultura, polityka*, Warszawa 2006, s. 21.

⁵ Szerzej na ten temat zob. J. Smoliński, *Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie 1939-1945*, Warszawa 1997; W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864-1945*, t. 3: 1939-1945, Londyn 1960, s. 128-149.

⁶ W. Korpalska, *Władysław Eugeniusz Sikorski. Biografia polityczna*, Wrocław-Warszawa-Karków-Gdańsk-Lódź 1988, s. 200.

⁷ B. Miśkiewicz, *Wojsko Polskie XX wieku. Zwycięstwa i niepowodzenia bohaterskiego żołnierza polskiego*, Poznań 2005, s. 131.

⁸ Tamże, s. 134.

⁹ Por. S. Mikołajczyk, *Polska zgwałcona*, Warszawa 2005, s. 105 i n.

¹⁰ Cz. Ciesielski, W. Pater, J. Przybylski, *Polska Marynarka Wojenna 1918-1980*, Warszawa 1992, s. 127.

Jeśli tak, to należałoby konsekwentnie uznać, że cały proces organizacyjny sił zbrojnych przebiegał pod dyktando Moskwy, jak dowodzą tego przywołani tu autorzy, i z całą pewnością znajdują liczną grupę naśladowców wśród najmłodszego pokolenia „badaczy”. Do nich to w głównej mierze adresował swoje przemyślenia profesor Karol Olejnik, zabierając głos w sprawie polityki historycznej. Powiedział wówczas:

[...] jeżeli niekiedy mówi się, że historyk powinien się cechować: benedyktyńską cierpliwością, (bo tego wymaga wszechstronne poszukiwanie źródeł), jezuicką przebiegłością, (aby nie dać się zwieść temu, co źródło zawiera) i bolszewicką odwagą (bo prawda zawarta w źródłach bywa groźna), to u wielu z tych młodych adeptów naszej specjalności, szczególnie bliska jest ta ostatnia cecha¹¹.

Gdy z takim trudem oswajamy się z naszą narodową historią, w tym również z historią wojskowości, może warto jednak pogłębić refleksję nad przemyśleniami profesora Janusza Tazbira, który zauważył, że:

[...] obecnie modne jest pisanie o Polsce i jej dziejach w ostatnich dwu stuleciach *jak o dziewicy, którą dopiero zaborcy, a następnie układy jałtańskie pozbawiły suwerenności* [...]. Tymczasem, pod rządami Sasów Warszawa była zależna od Drezna, Sztokholmu i Petersburga, jak później Księstwo Warszawskie od Paryża, a Polska Ludowa od Moskwy¹².

Historia „ludowego” Wojska Polskiego, podobnie jak inne dziedziny życia społecznego, cierpi z powodu nadmiaru w niej polityki. Zjawisko to ostro skrytykował Jan Widacki, stwierdzając:

Rzymianie chcieli wierzyć, że historia jest nauczycielką życia. Do dziś chętnie to powtarzamy, choć całe nasze doświadczenie pokazuje, że to nieprawda. Wiele świadczy o tym, że historia niczego nas nie nauczyła. Od lat powtarzamy te same błędy. Polityka historyczna nauczyła nas te błędy racjonalizować, ich powtarzalność uzasadniać przywiązaniem do tradycji, ba, patriotycznym obowiązkiem. Nakazała nam te błędy kochać. Miłość ojczyzny wyrażać się teraz musi bezkrytycznym stosunkiem do jej dziejów, a solidarność narodowa nie pozwala na krytyczną ocenę jakichkolwiek poczynań naszych rodaków. Przy takich kryteriach, podejrzany jest patriotyzm Miłosa i Michnika, a demoralizujący wpływ na młodzież Gombrowicza oczywisty¹³.

Zgłaszanie krytycznych uwag jest ważne, chociaż nie najważniejsze, bardziej istotne wydaje się pytanie, czy Polacy, a konkretnie my sami, jesteśmy gotowi do poważnej i odpowiedzialnej debaty historycznej, chociażby każdy z nas w swoim środowisku. Przecież nie można w nieskończoność uciekać od trudnych pytań, gdyż zrozumienie przeszłości jest najlepszą inwestycją w przyszłość.

Profesor Andrzej Mencwel stwierdził, że dla takiej wielkiej debaty nie ma jeszcze ciągle przygotowanej gleby, ona dopiero zaczyna być uprawiana. Tworzą się dopiero jej grzyby w tym piaszczystym gruncie, jakim jest współczesne polskie społeczeństwo, nad którym nikt zresztą nie chciał pracować. Swoje przemyślenia zawarł w słowach:

¹¹ K. Olejnik, *Pamięć o wrześniu 1939 a współczesna polityka historyczna*, [w:] *Z morza i Pomorza spojrzanie na wrzesień 1939. Pamięć i odpowiedzialność*, red. A. Drzewiecki, B. Siek, Toruń 2011, s. 29.

¹² J. Tazbir, *Polska racja stanu*, „Przegląd Polityczny” 2009, nr 95.

¹³ J. Widacki, *Historia w służbie polityki*, „Przegląd”, 10 sierpnia 2008, s. 11.

Jestem – podkreśla profesor Mencwel – zdecydowanym zwolennikiem tego, co się stało w Polsce po 1989 r. i zdecydowanym też krytykiem zaniechania pracy nad społeczeństwem i w społeczeństwie. Ślepo uznano, że to społeczeństwo jest gotowe, dojrzałe, obywatelskie i stanowi wyłącznie elektorat, który należy podzielić. To był i jest największy błąd polskiej polityki III Rzeczypospolitej i jest on źródłem wszystkich zwyrodnień tej polityki, włącznie z korupcyjno-mafijnymi¹⁴.

W klimacie tak różnorodnie ocenianej polityki historycznej toczy się również debata nad powojennymi dziejami Wojska Polskiego, oczywiście do roku 1989, po tej dacie bowiem powróciło ono na właściwe, już zupełnie narodowe tory. Odzyskało nie tylko cnotę, ale również społeczne zaufanie, którego rzekomo poprzednio nie miało. Odreagowanie przyszło szybciej niż można się było tego spodziewać. Zaryzykuję stwierdzenie, że nawet szybciej w środowisku kadry oficerskiej, uwikłanej w problematykę realnego socjalizmu, aniżeli wśród postronnych obserwatorów tego procesu. Gdyby uważnie odnotowywać pomruki historii na podstawie tego, co piszą dawni generałowie i pułkownicy, to można by dojść do wniosku, że socjalizm był dla nich takim samym koszmarem jak dla opozycji demokratycznej. Ba, nawet więcej, wiele stowarzyszeń oficerskich prawie jednomyślnie potępia gen. Wojciecha Jaruzelskiego, a przecież tworzą je ludzie, którzy wszelkie swoje osiągnięcia w służbie wiążą z okresem, gdy był on ministrem obrony narodowej (ON). To temat dla psychologów i socjologów, którzy powinni uważniej przyjrzeć się podłożu tej zaskakującej ewolucji poglądów.

Nie ominęła ona również współcześnie piszących o „ludowym” Wojsku Polskim, które nagle z czynnika powszechnej dumy stało się dla nich przedmiotem ostrej krytyki. Witryny księgarń porażają tytułami w rodzaju *Mała flota bez mitów* czy *Plamy na banderze*. Wymyślnych tytułów, odpowiadających zapotrzebowaniu rynku, nie brakuje. Mariusz Borowiak, autor wymienionych tu publikacji, pyta czytelnika: czy odsłanianie brudów przeszłości – jej ciemnych i wstydlivych stron – jest zabiegiem rzeczywiście oczyszczającym? Czy taki remanent wzmacnia czy osłabia? Służy dzisiaj społeczeństwu czy odwrotnie – wpycha je w jakiś zbiorowy wstyd i poczucie winy? Czy będziemy mieli siłę, by zajrzeć do archiwów?¹⁵ To niewątpliwie ważne pytania, tyle tylko, że autor nie pozwolił tym, do których je adresował, udzielić odpowiedzi – uczynił to za nich. Inny z badaczy młodego pokolenia wydał obszerną monografię o Westerplatte, którą opatrzył podtytułem „prawdziwa historia”. Zasugerował tym samym, że wreszcie jego trud badawczy odsłonił fałszerstwa poprzedników, że wreszcie on jeden odkrył prawdę o Westerplatte. Sędziwa Maria Górnikiiewicz, niezależnie od swojej wieloletniej pracy na rzecz Westerplatteczków, pozostała w pamięci „zaledwie” jako kadrowy pracownik Urzędu Bezpieczeństwa. Może to odkrycie jest jednym z najważniejszych dla uspokojenia atmosfery wokół tego wyjątkowego symbolu września 1939 roku. Jeśli tak, to wielu powie, że jednak warto było. Przywołane tu przykłady wskazują, że zamiast uczenia się historii, pewnej pokory wobec niej, wielu „badaczy” uważa, że ma specjalną misję do spełnienia. A tak przecież nie jest – odkrywanie i poznawanie nowych faktów jest niewątpliwie ważne, ale dla poznania pro-

¹⁴ A. Mencwel, I. Chruścińska, *Z czym do przyszłości*, „Przegląd Polityczny” 2003, nr 62/63, s. 48.

¹⁵ M. Borowiak, *Plamy na banderze*, Warszawa 2007, s. 10.

cesu dziejowego najważniejsze jest ich zrozumienie. Ta uwaga w sposób szczególnie dotyczy historii „ludowych” sił zbrojnych, które – nikt temu nie przeczy – były uwiłkane w „realny socjalizm”, broniły realnego państwa, okaleczonego, ale przecież innego nie było. Czy można wartościować przysięgę wojskową i patriotyzm żołnierza według kryteriów ideologicznych? To wojsko nie broni się przed historią, przed sprawiedliwą oceną, nawet, jeśli jest ona nad wyraz surowa, broni się przed uproszczeniami, przed konfrontowaniem go z narodem, przed etykietowaniem, że było zaledwie „polskojęzycznym narzędziem”.

Współczesny historyk wojskowości stoi przed trudnym zadaniem. Z jednej strony ma przed sobą bogactwo materii archiwalnej (rozkazy, raporty, sprawozdania, relacje, wspomnienia, pamiętniki, tysiące publikacji itd.), z drugiej zaś, dręczy go świadomość, czy to, co proponuje jako „produkt” swoich przemyśleń, mieści się w kano-nach poprawności; powiedzmy wprost, czy pochwalił i połajał we właściwych proporcjach. Czytać dokumenty to jedno, a rozumieć ich treść to zupełnie co innego. Naszą powszechną słabością jest bezkrytyczne zaufanie do „materii archiwalnej”, bez próby rozumienia kontekstu dokumentu, a nawet kwalifikacji osób je wykonujących. Bardzo nierozsądny był dowódca, który w sprawozdaniu informował przełożonych, że w podległej mu jednostce dochodzi do nadużyć, że brakuje sił i środków do realizacji bieżących zadań, że jednostka zatraciła swoje pierwotne przeznaczenie i stała się „spółdzielnią produkcyjną”. W licznych sprawozdaniach można znaleźć informacje, ile to wyhodowano sztuk tuczników, zakwaszono beczek kapusty, ogórków, ile założono tuneli foliowych, by poprawić jakość żywienia wojska. Dziś pamięta się grudzień 1970 roku, stan wojenny; nad wyraz szybko zapomniano, że wojsko budowało swój kraj, ratowało z opresji klęsk żywiołowych, wspierało rolnictwo, leśnictwo i wiele innych niedomagających dziedzin gospodarki. Z bogactwa problematyki wojskowej, którą podejmowała sejmowa Komisja Obrony Narodowej, autor wydobywa zagadnienia społeczne. Czyni to świadomie, chce bowiem zwrócić uwagę na fakt, że „ludowe” Wojsko Polskie, wbrew wielu wypowiedzianym opiniom, nie pozostawiało poza problemami dnia codziennego, że dotyczyły go wszelkie zjawiska kryzysowe, również w sferze pozamaterialnej. Dekady lat 70. i 80. XX wieku doskonale to obrazują i dlatego stały się one przedmiotem osobliwego zainteresowania.

„Patria stworzyła wojsko i ona jest źródłem jego siły i męstwa”. Zna to hasło (przesłanie) przynajmniej kilka pokoleń oficerskich, gdyż było ono wszechobecne w służbie i wychowaniu. „Duch” realnego socjalizmu był również obecny na posiedzeniach sejmowej Komisji Obrony Narodowej (dalej KON) i dość często inspirował akcenty partyjne adresowane do wojska, raczej rzadko pochylano się nad wojskiem jako dobrym współgospodarzem kraju. To krzywe zwierciadło spowodowało, że zakodowano społeczeństwu wizerunek wojska jako ostoji partii, a nie sprzymierzeńca na trudne sytuacje. W analizowanych protokołach raczej do rzadkości należały przypadki, by sejmowa KON rekomendowała bądź wydawała opinie dotyczące uzbrojenia, przebrojenia armii lub też zajmowała stanowisko w sprawach kluczowych dla doktryny obronnej państwa, nawet w jej ówczesnych „koalicyjnych” uwarunkowaniach. Należałoby w tym miejscu zastanowić się, czym bała ówczesna sejmowa KON. Z całą pewnością nie wpisywała się ona w rozumianą współcześnie

cywilną kontrolę nad armią. Podejmowała te problemy, które nie naruszały zaostrożonych wówczas zasad ochrony tajemnicy wojskowej oraz nie generowały dodatkowych środków na obronność. Trudno było wymagać od członków sejmowej KON, by wygłaszali kompetentne uwagi w kwestii rozwoju wojska i jego uzbrojenia, skoro „materiały” wyjściowe, najczęściej, jako „tajne, specjalnego znaczenia”, dostarczano posłom w przeddzień posiedzenia. Część posłów artykułowała z tego powodu swoje niezadowolenie; nie miało to jednak większego wpływu na ówczesną praktykę, która obowiązywała aż do 1989 roku. Większość opracowań (propozycji, rekomendacji, ocen, sprawozdań) powstawała w Sztabie Generalnym, szefostwach służb oraz Głównym Zarządzie Politycznym WP. Przedstawiciele wskazanych tu instytucji Ministerstwa Obrony Narodowej, wedle posiadanych kompetencji, prezentowali sejmowej KON stosowne przemyślenia, które na ogół spotykały się z akceptacją posłów. Ta sytuacja wywołuje kolejne pytanie, czy były to propozycje tak wartościowe, czy może akceptowano je w przekonaniu, że zasadnicze problemy wojska są podejmowane i rozwiązywane w innym, służbowym trybie. Ta druga ewentualność wydaje się bliższa prawdy. Właściwsze do prognozowania rozwoju sił zbrojnych, uzbrojenia i zadań były: polityczne i wojskowe gremia Układu Warszawskiego, Komitet Obrony Kraju, rada wojskowa MON, zespół ministra ON, odpowiednie zarządy Sztabu Generalnego WP. Stałym, raz do roku podejmowanym, tematem był budżet MON, który, jak tego dowodzą protokoły, był rekomendowany i zatwierdzany przez sejmową KON, a jego realizacja spotykała się najczęściej z „wyrazami uznania” tejże komisji. Odnotować jednak należy, że kolejne pięciolatki cechowały się realnym zmniejszaniem się wydatków na wojsko, na co zasadniczy wpływ miała pogarszająca się sytuacja gospodarcza w kraju. Sprawa oszczędności w resorcie znalazła swój wyraz w opracowanym i wdrożonym w resorcie obrony systemie racjonalnego gospodarowania, który, jak oceniano, stanowił skuteczny mechanizm decyzyjny i stał się częścią rządowego programu oszczędnościowego. W maju 1983 roku przeprowadzono XII Centralną Nadarę Racjonalnego Gospodarowania SZ, kolejne tego rodzaju przedsięwzięcie miało miejsce na przełomie lat 1985/1986 i zawierało długą listę zrealizowanych przedsięwzięć; np. cz. 4 poświęcona była rolnictwu i przetwórstwu rolnospożywczemu (!), bilans w roku 1983 zamknął się kwotą ponad 11 mld zł¹⁶.

Żywe zainteresowanie sejmowej KON wywołał wywiad, jakiego udzielił minister ON, gen. armii Florian Siwicki, w którym poddał w wątpliwość szczerą intencję rozbrojeniowych NATO. Z kolei szef zarządu w SG WP gen. bryg. Marian Daniluk informował Komisję, że w 1989 roku w siłach zbrojnych nastąpią dalsze zmiany strukturalne: w stosunku do Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego (NPSG) na lata 1986-1990 obniżono wydatki na SZ o 195 mld zł, a potem jeszcze dodatkowo o 102 mld zł. Możliwe to było z uwagi na postępujące odprężenie i racjonalną gospodarkę. W doktrynie Układu Warszawskiego (UW) silnie zaakcentowano jego obronny charakter, w związku z tym odstąpiono od uzyskania przewagi militar-

¹⁶ Arch. Sejmu RP, Sejm PRL – VII Kadencja 1980-1985, Protokoły Komisji Sejmowych, t. XCVII, Komisja Obrony Narodowej, Załącznik nr 5 do protokołu 35 posiedzenia KON w dniu 18 IX 1984 r., Program oszczędnościowy w resorcie obrony narodowej, s. 234-241.

nej, a ZSRR podjął jednostronnie działania rozbrojeniowe. O konkretnych zamierzeniach mówił szef Służb Technicznych gen. dyw. Tadeusz Kuśmierski, który zwrócił uwagę posłów na fakt, że technika jest głównym pożeraczem środków budżetowych. W sytuacji narastającego kryzysu, na 1989 rok zmniejszono zapotrzebowanie resortu na wszelakiego rodzaju pojazdy samochodowe, co spowoduje, że zmniejszone zamówienia uderzą w krajową produkcję. Szef sztabu Gł. Kwatermistrzostwa zapewniał, że utrzymane zostaną świadczenia za wyjątkiem budownictwa mieszkaniowego – brak 9 tys. mieszkań. O wrażliwej kwestii zachowania parametrów wyszkolenia bojowego mówił I zastępca szefa Głównego Inspektora Szkolenia Bojowego – gen. dyw. Kazimierz Makarewicz. W jego ocenie środki finansowe na szkolenie przyjęto zgodnie z założeniem, by nie obniżać wyników szkolenia – wszystkie ćwiczenia prowadzone będą kompleksowo, treningi sztabowe i ćwiczenia dowódczo-sztabowe będą dwustronne i nie będą się powtarzać, na poligony kierowane będą tylko te wojska, które wymagają przeszkolenia poligonowego. Niezależnie od wskazanych powyżej ograniczeń, I zastępca Inspektora Obrony Terytorialnej (OT) gen. dyw. Mieczysław Dębicki informował, że w 1988 roku SZ zrealizowały wszystkie zaplanowane świadczenia na rzecz gospodarki narodowej: przepracowano 9 mln roboczogodzin (wartość prac – 80 mld zł), zmeliorowano ponad 5 tys. ha użytków rolnych, zrekultywowano 2 tys. ha nieużytków, zmodernizowano 95 km dróg kołowych, wybudowano 38 obiektów mostowych. To informacja dla tych, którzy widzą, lub chcą postrzegać wojsko wyłącznie w perspektywie stanu wojennego.

Nieodłącznym elementem debaty budżetowej były sprawy płacowe kadry, budzące wielokrotnie irytację, a to głównie z tego powodu, że uposażenie oficerów, chorążych i podoficerów zawodowych WP, których podejrzewano, że dokonują zakupów za „żółtymi frankami”, było najniższe w gronie państw UW (!) Mówił o tym płk Tadeusz Grabowski, sygnalizując potrzebę wzrostu uposażeń jako czynnika motywacyjnego. Szczególnie niekorzystny był rok 1988, w którym przeciętne płace pracowników przemysłu wzrosły o 76%, a żołnierzy zawodowych o 59%; średnia płaca w wojsku wynosiła 73 600 zł (dca kompanii w stopniu kapitana – 76 400 zł, dca batalionu w stopniu majora – 83 300 zł, dowódca pułku w stopniu pułkownika – 108 900 zł, dca dywizji w stopniu gen. bryg. – 128 500 zł; kadra wojskowa legitymuje się wyższymi kwalifikacjami niż kadry w gospodarce narodowej, stąd jej uposażenie powinno być o 30–40% wyższe. W dyskusji powracano nader często do spraw mieszkaniowych oraz uposażeń. Wiceminister ON gen. Antoni Jasiński odniósł się do drażliwej społecznie kwestii odroczeń od zasadniczej służby wojskowej. O powołaniu do wojska – informował Komisję – decyduje administracja terenowa; odroczenia fakultatywne przysługują rolnikom oraz sprawującym opiekę nad członkiem rodziny nie nadającym się do pracy zarobkowej; fakultatywnie odracza się górników, z zasady nie powołuje się ich do służby, jeśli pracowali w kopalni do 24 roku życia.

Minister ON gen. broni Florian Siwicki ocenił, że sytuację międzynarodową cechuje odprężenie i oddala się możliwość konfliktu globalnego i dlatego restrukturyzujemy siły zbrojne. Nasz przeciwnik ma większy potencjał morski i lotnictwo, my więcej czołgów i artylerii, gotowi jesteśmy do rozmów na temat likwidacji dysproporcji. To powinno sprzyjać skracaniu służby wojskowej. Nie możemy sobie pozwo-

lić na dalsze obniżanie potrzeb mieszkaniowych, sytuacja jest i tak nadzwyczaj trudna, poszerzamy zakres humanizacji służby a *novum* jest odciążenie wielu jednostek od stałej dyspozycyjności¹⁷.

Stałym rytuałem posiedzeń Komisji były kolejne jubileusze „ludowego” WP. Były one okazją dla podkreślania „nowego” charakteru sił zbrojnych, ich rodowodu, zasług bojowych, no i oczywiście licznych więzów braterstwa z niezwyciężoną Armią Radziecką. Pozostaje nieodparte wrażenie, że temperatura partyjnej i ideologicznej żarliwości obniżała się, i to zdecydowanie, w miarę schodzenia do niższych szczebli struktury organizacyjnej wojska. Na pokładzie okrętu, w plutonie, czołgu, transporterze opancerzonym czy działonie, ów „belkot semantyczny” był nie tylko mało atrakcyjny, ale i niezrozumiały. Liczyła się proza służby, a ta, z każdym wcieleciem nowego rocznika poborowych, stawała się coraz trudniejsza.

„Wierni tradycjom – żołnierską służbą i wydajną pracą współtworzymy dzień dzisiejszy i przyszłość socjalistycznej Polski” – to myśl przewodnia XXX – lecia „ludowego” WP. Informację na posiedzenie sejmowej KON przygotował GZP WP, a zaprezentował ją szef Zespołu Propagandy i Wychowania GZP WP płk. J. Socha. Przypomniano, że jubileusz zbiega się w czasie z realizacją uchwał VI Zjazdu PZPR, tradycyjnie podkreślono „inspirującą rolę PPR”. Wśród zadań wskazano na potrzebę spopularyzowania bohaterskiego wkładu narodu polskiego i jego żołnierzy w zwycięstwo nad faszyzmem oraz umacnianie ideowych i społecznych więzi ludowych SZ, akcentowano, że wojsko od zarania swego istnienia jest ważną częścią organizacji państwowej. Za ważne uznano „ukazywanie rewolucyjnego rodowodu LWP”¹⁸.

W myśl założeń, XXX-lecie LWP stało się okazją do popularyzacji współczesnej siły i gotowości obronnej wojska oraz jego nierozzerwalnej więzi z narodem, ukazywania kierowniczej roli partii w kształtowaniu ideowych i materialnych przesłanek obrony kraju, upowszechniania postępowych tradycji oręża polskiego i internacjonalistycznych więzi. Jako nowe elementy pojawiły się wyzwania związane z I Krajową Konferencją Partyjną: czyny i zobowiązania, ruch przodownictwa i współzawodnictwa, rywalizacja kadry i żołnierzy o wyłonienie pułków XXX-lecia. W Marynarce Wojennej (MW): złożenie przez zespoły okrętów wojennych wizyt w portach i miejscowościach województwa koszalińskiego połączonych a akcją: „Morzem gospodarujemy – morza bronimy”¹⁹.

Jubileusz XXX-lecia LWP obfitował w nowe formy zbiorowej egzaltacji. Wśród kluczowych zamierzeń, ze szczególnym upodobaniem eksponowano: naradę ideologiczną SZ, międzynarodową konferencję naukowo-historyczną, uroczyste promowanie prymusów wyższych szkół oficerskich (WSO) i przodowników kompanii, spotkanie delegacji młodzieżowych państw UW: „Spotkanie przyjacieli – w 30. rocznicę

¹⁷ Arch. Sejmu RP, Sejm PRL – IX Kadencja 1985-1989, Protokoły Komisji Sejmowych, t. LVI, Komisja Obrony Narodowej, Protokół 36 posiedzenia KON w dniu 6 I 1989 r., s. 230-236A.

¹⁸ Arch. Sejmu RP, Sejm PRL – VI Kadencja 1972-1976, Protokoły Komisji Sejmowych, t. LXXVII, Sejmowa Komisja Obrony Narodowej, *Informacja na sejmową Komisję Obrony narodowej w sprawie obchodów 30-lecia LWP*, s. 237-252.

¹⁹ Tamże, Informacja o przebiegu obchodów XXX-lecia LWP, Załącznik 3 do protokołu 16 posiedzenia sejmowej KON z 16 II 1974, s. 45-55.

LWP” (35% żołnierzy – „Wzorowy Żołnierz”, 20% – Drużyna Służby Socjalistycznej); Organizacja Rodzin Wojskowych – uchwała Centralnej Rady ORW, w której podkreślono, że najlepszym sposobem uczczenia jubileuszu będzie wzniesienie trwałych wartości wychowawczych do procesu kształtowania modelu socjalistycznej rodziny: popularyzacja Zasad Etyki i Obyczajów żołnierzy zawodowych, umocnienie przemian zachodzących w rodzinie socjalistycznej²⁰.

W podobnym tonie, tylko pod innym hasłem prezentowano ramowy program obchodów 35-lecia LWP: „Pod przewodem partii, wspólnie z całym narodem – rzetelną żołnierską służbą i pracą współtworzymy siłę i wielkość socjalistycznej Polski”. Referentem założeń był szef GZP WP gen. T. Szaciło. Dominujące akcenty to pełna identyfikacja i poparcie dla programu i polityki PZPR. Nie omieszkało przypomnieć, że zaostrza się walka klasowa, co znalazło swój wyraz w dyrektywie MON na lata 1976-1980. Z tej oceny wynikały zadania na płaszczyźnie ogólnopaństwowej. Za najistotniejsze uznano: pogłębienie wiedzy o kierowniczej roli partii w tworzeniu i rozwoju LWP, jego ideowym i klasowym rodowodzie; demaskowanie i zwalczanie różnego rodzaju fałszerzy historii; eksponowanie skali przemian od zacofanego politycznie, gospodarczo i technicznie państwa burżuazyjnego do nowoczesnego socjalistycznego kraju; zwycięstwo na froncie budowy socjalizmu; ukazywanie wkładu wojska w tworzenie politycznej, administracyjnej i gospodarczej infrastruktury kadrowej ludowego państwa. W tej „walce” wojsko było niezawodnym rzecznikiem i realizatorem podstawowych interesów państwa²¹.

Nie mniej uroczysto obchodzono 40. rocznicę LWP. Narastanie napięcia organizacyjno-merytorycznego brało się z faktu, że w „ludowej” armii, każde kolejne przedsięwzięcie miało być bogatsze, a sprawozdanie obfitsze. Aby spełnić owe wymogi, punktem odniesienia dla tych udzisnień były sprawozdania z lat poprzednich – i w ten sposób cały ten „cyrk sprawozdawczy” jakoś się kręcił. Tym razem podkreślono, że LWP odegrało decydującą rolę w wojnie wyzwoleniczej narodu polskiego; stało się zbrojnym ramieniem wyłaniającego się z tej wojny ludowego, robotniczo-chłopskiego państwa; powstanie LWP było jednym z pierwszych aktów rodzenia się Polski Ludowej; Lenino: wyraźny aspekt polityczno-ustrojowy; pozbawiło polskie klasy posiadające monopolu na posiadanie sił zbrojnych (16 tys. oficerów radzieckich); LWP: uczestniczyło w tworzeniu i umacnianiu aparatu władzy ludowej; przejście i zasiedlenie Ziemi Odzyskanych; ochrona granic państwa; walka z reakcyjnym podziemiem; zabezpieczenie ludności podczas referendum i wyborów; realizacja dekretu o reformie rolnej i nacjonalizacji. Przywołano słowa gen. W. Jaruzelskiego wypowiedziane na VII Plenum KC:

²⁰ Tamże, Załącznik 4 do protokołu 16 posiedzenia sejmowej KON z 16 II 1974, Informacja dla członków sejmowej KON o obchodach 30-lecia LWP, s. 56-85.

²¹ Arch. Sejmu RP, Sejm PRL – VII Kadencja 1977-1980, Protokoły Komisji Sejmowych, t. LXXI, Sejmowa Komisja Obrony Narodowej, protokół XI posiedzenia sejmowej KON, *Główne założenia i ramowy program obchodów 35 – lecia LWP*, s. 191-227.

Stan wojenny w naszym kraju stał się w istocie stanem antywojennym, odsunął, a przynajmniej zredukował w obecnej chwili groźbę konfrontacji. Być może historia kiedyś stwierdzi, że tak jak II wojna światowa zaczęła się o Polskę, tak III wojna światowa nie zaczęła się dzięki Polsce²².

Hasło przewodnie tego jubileuszu głosiło: „Służba narodowi – chlubną tradycją i współczesną powinnością żołnierza polskiego”. O LWP mówiono jako o spadkobiercach tradycji rycerzy Piastów i Jagiellonów, że wojsko jest „narodowe i socjalistyczne”, jego narodowy charakter wynika z faktu, iż powstało do walki o wyzwolenie podbitego i okupowanego kraju, że jest ono gwarantem suwerenności i niepodległości. Socjalistyczna istota LWP uwarunkowana została tym, że było ono jednocześnie wytworem rewolucji socjalistycznej i jej narzędziem²³.

„Wojsko szkołą obywatelskiego wychowania”, inni mówili, „pójdziesz do wojska, tam nauczą cię rozumu”, jeszcze inne środowiska trwały w przekonaniu, że „młodzieniec stanie się prawdziwym mężczyzną dopiero po odbyciu służby wojskowej”. To radosna twórczość etykietująca wojsko. Znane przecież były uroczyste pożegnania odchodzących do wojska, którym towarzyszyły alkoholowe libacje. Widziano także pociągi grozy, którymi rezerwiści wracali do miejsc zamieszkania. Piszący te słowa uczestniczył w „poważnej” naradzie w Pomorskim Okręgu Wojskowym, której przewodniczył szef Sztabu Generalnego WP w towarzystwie pierwszego zastępcy szefa GZP WP. Debatowano nad tym, jak doprowadzić do stanu, w którym rezerwiści przestaną być zagrożeniem dla otoczenia. Jeden z oficerów w poważnym stopniu (pułkownika), reprezentujący Śląski Okręg Wojskowy wykonywał, żeby o dacie zwolnienia do rezerwy powiadamiać rodziców, by ci zechcieli przybyć do jednostki i odebrać swojego patriotycznie i obywatelsko ukształtowanego syna. To zabrzmiało jak groteska, jak opowieść z innej planety. Niestety, wspomniane pociągi grozy, zbiorowe pijaństwo, wulgaryzm zachowań świadczyły o tym, że armia socjalistyczna nie odnosiła zwycięstw na polu wychowania w takim zakresie, jak tego oczekiwano. Oczywiście, nie należy tego odnosić do wszystkich żołnierzy, ale margines zwyrodnień był na tyle duży, że nie można go bagatelizować. Nie brała się ta sytuacja z przypadku. Miała ona swoje podłoże w strukturze społecznej młodzieży wcielanej do wojska. Wbrew temu, co mówiono, że: „służba wojskowa jest patriotycznym i obywatelskim obowiązkiem”, niekiedy dodawano, że „zaszczytnym”, owe przymiotniki miały swoje odniesienie do młodych chłopców, którzy nie mieli przysłowiowych „pleców”, żeby się od tych zaszczytów wyreklamować. Ślady poważnego zaniepokojenia o „narybek” wojskowy dawała również sejmowa KON. W informacji przedłożonej na 17 posiedzeniu KON dotyczącej działalności wychowawczej wojska – referował zastępca szefa GZP WP gen. dyw. H. Koczara – która dotyczyła 1977 roku, czytamy, że 15% poborowych to osoby karane sądownie, 22,5% miało wykształcenie wyższe; 2,8% nie ukończyło szkoły podstawowej; 3% dotkniętych było chorobami psychicznymi, nerwicami, niedorozwojem umysłowym; członkami partii było:

²² Arch. Sejmu RP, Sejm PRL – VIII Kadencja 1980-1985, Protokoły Komisji Sejmowych, t. XCVIII, Sejmowa Komisja Obrony Narodowej, Protokół 25 posiedzenia KON z 10 X 1983 r., Referat posła Br. Owsianika, s. 59-77.

²³ Tamże, Załącznik 5, Wystąpienie gen. J. Urbanowicza, s. 78-91.

w 1975 r. – 5,7%; 1976 r. – 6,9%; 1977 r. – 7,7%, a 65-70% młodzieży przed przyjęciem do wojska nie należało do żadnej organizacji młodzieżowej²⁴. Z takiej to gliny miano ulepić niezawodne ogniwo socjalistycznego systemu obronnego. Warto zwrócić uwagę na pewien szczegół. Otóż informacja, na którą się powołujemy dotyczyła 1977 roku, można sobie próbować wyobrazić, jak te wskaźniki wyglądały w poprzednich dekadach.

Ważne ze względów społecznych oraz dokonujących się przemian było podjęcie prac nad rządowym projektem ustawy o zmianie ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Problem ten referował gen. br. F. Siwicki, który przekonywał posłów, że ustawa z dnia 21 listopada 1967 roku stanowi kompleksową bazę prawną dla koncepcji obrony PRL – wyrasta z istoty socjalistycznego ustroju, który z jednej strony opowiada się za pokojowym współistnieniem, z drugiej zaś nie lekceważy tendencji do zaostrzania się sytuacji międzynarodowej. Przywołaną tu retorykę wsparł cytatem z wystąpienia Edwarda Gierka na VI Zjeździe PZPR:

Będziemy stale, odpowiednio do potrzeb obronnych, umacniać naszą armię – zbrojne ramię socjalistycznej Polski. LWP ma godny wysokiego uznania i przez cały naród ceniony dorobek. Będzie ono doskonalić się nadal, jako niezawodna straż ojczystych granic i niezłomne ogniwo socjalistycznego sojuszu obronnego – UW, wypróbowany towarzysz broni Armii Radzieckiej, a równocześnie wielka szkoła patriotyzmu i obywatelskiej postawy, kultury technicznej i organizacyjnej, hartu i dyscypliny, jako aktywny współtwórca wartości materialnych, ideowych i intelektualnych narodu.

Mówiąc o celach nowelizacji przedmiotowej ustawy akcentowano: zapewnienie powszechnego spełniania przez ogół obywateli obowiązkowych świadczeń na rzecz obronności; stworzenie – obok obowiązkowej zasadniczej służby wojskowej – nowych, zastępczych form służby dla poborowych (służba wojskowa, zastępcza służba poborowych, służba w obronie cywilnej, służba w jednostkach zmilitaryzowanych, wykonywanie świadczeń na rzecz obrony); każdego roku różne gałęzie gospodarki narodowej są zasilane przez dziesiątki tysięcy wyszkolonych w wojsku kierowców, mechaników samochodowych, traktorzystów i mechaników ciągników, specjalistów budownictwa, łączności, morskich i samolotowych, elektryków i innych. W 1978 roku zawód zdobyło: 30 000 żołnierzy, w tym: tytuł robotnika wykwalifikowanego 4 500, podwyższyło kwalifikacje zawodowe 64 000, w tym uzyskało tytuł mistrzowski 1 200 żołnierzy²⁵.

„Ludowe” Wojsko Polskie, powiedzmy wprost, było dyspozycyjnym rezerwarem taniej siły roboczej. Dla przykładu, w 1978 roku ustalony centralnie limit na 19 070 żołnierzy przeznaczonych do prac wykonano w 95,8%. Limity ustalała komisja przy Radzie Ministrów (RM) w odniesieniu do jednostek OTK oraz Ministerstwo Komunikacji w odniesieniu do jednostek komunikacji wojskowej. Preferencje mia-

²⁴ Arch. Sejmu RP, Sejm PRL – VII Kadencja 1977-1980, Protokoły Komisji Sejmowych, t. LXXI, Sejmowa Komisja Obrony Narodowej, Protokół XVII Posiedzenia Sejmowej KON z 25 VII 1978 r., s. 454-478.

²⁵ Tamże, Protokół wspólnego posiedzenia Komisji Obrony Narodowej i Prac Ustawodawczych z 27 IV 1979 r., s. 588-594.

ły następujące resorty: komunikacji, budownictwa, przemysłu materiałów budowlanych, górnictwa i przemysłu maszynowego – w tych resortach zatrudnionych było w 1978 roku 85% żołnierzy. W 1978 roku szkoleniem objęto 75% żołnierzy zatrudnionych w gospodarce narodowej, z tego 41% skorzystało z regularnych form nauki zawodu. Średnie wynagrodzenie wynosiło 3 370 zł. i było wyższe o 6,5% w porównaniu z rokiem 1977: w jednostkach budowlanych – 3254 zł, w górnictwie – 4098 zł, w przemyśle maszynowym – 3681 zł, wojska kolejowe – 2600 zł, masz. cięż. i rolnictwo – 3613 zł. Żołnierze z 15 kompanii (3600 żołnierzy) wykonywali prace poza miejscem stałej dyslokacji, w których poważnie dawały się we znaki trudności lokalowe i sanitarno-higieniczne²⁶.

Dyskusja, która wywiązała się w związku z procedowaniem ustawy wywołała problem świadków Jehowy (poseł Edward Sieradzki) oraz jedynych żywicieli rodzin (poseł Michał Kwaśniewski). Był to ten czas, kiedy nie można było „zamiatać problemu pod dywan” i udawać, że on nie istnieje. Gen. Antoni Jasiński wyjaśniał: chodzi o powoływanie do służby tych, którzy są dla niej niezbędni, niepowoływani będą uczestniczyli w różnych formach zastępczych. Mogła to być wyodrębniona jednostka militarna pod patronem organizacji młodzieżowej, niektóre cechy tej organizacji przejąć miała służba obrony cywilnej OC – patronat nad nią sprawowałyby Federacja Związków Młodzieży Polskiej działając w ścisłym powiązaniu z Ochotniczymi Hufcami Pracy (OHP)²⁷.

W pierwszym czytaniu projektu ustawy o zmianie ustawy o powszechnym obowiązku obrony PRL referujący Adam Łopatka uzasadniał, że projekt zmian wynika z określonej sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej; dzisiaj państwo nie może być nastawione na „pogodę polityczną”, projektowana ustawa jest przewidziana na „niepogody polityczne”; ustawa – to druga linia obrony interesów państwa; ustanawia się KOK (Komitet Obrony Kraju)²⁸.

Sejmowa KON wykrczała w swoich prerogatywach poza koszarową rzeczywistość. Podejmowano próby zapewnienia „proporcjonalności” młodzieży na studiach. Chodziło o wsparcie dzieci z rodzin wojskowych, które w zielonych garnizonach miały poważnie utrudniony dostęp do nowoczesnej dydaktyki, co oczywiście przekładało się na egzaminy wstępne na studia. Przecież nie każdy syn wojskowego chciał zostać oficerem, a córka pielęgniarką lub nauczycielką, by powiełać szlak życiowy swoich rodziców. Dezyderat KON w tej sprawie znalazł swój wyraz w piśmie ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki do marszałka Sejmu z uwagami: coraz trudniej zapewnić proporcjonalny udział młodzieży z poszczególnych środowisk w studiach wyższych. Mimo stosowania preferencji punktowych oraz innych zachęt odsetek młodzieży robotniczo-chłopskiej obniża się: 1972 r. – 48,8%; 1970 r. – 49,4%;

²⁶ Tamże, Załącznik nr 6 do protokołu 23 posiedzenia sejmowej KON z 6 VI 1979, s. 624-626.

²⁷ Tamże, Protokół wspólnego posiedzenia Komisji Obrony Narodowej i Prac Ustawodawczych z 18 V 1979 r., s. 596-610.

²⁸ Arch. Sejmu RP, Sejm PRL – VIII Kadencja 1980-1985, Protokoły Komisji Sejmowych, t. XCVIII, Sejmowa Komisja Obrony Narodowej, Protokół wspólnego posiedzenia KON i Prac Ustawodawczych z 16 XI 1983, Pierwsze czytanie przedłożonego przez Radę Państwa i RM projektu ustawy o zmianie ustawy o powszechnym obowiązku obrony PRL, s. 97-98.

podstawą przyznania preferencji punktowych może być tylko kryterium klasowe, jako najbardziej przejrzyste i dające możliwość poprawy składu społecznego studentów, przy równej ilości punktów prawo pierwszeństwa mają dzieci osób szczególnie zasłużonych w walkach o utrwalanie władzy ludowej, dzieci inwalidów wojennych oraz wojskowych z tzw. „zielonych garnizonów”²⁹. Przypomnijmy w tym miejscu, że wojsko w okresie powojennym było zaangażowane w realizację programu budowy szkół. Dla przykładu, marynarka wojenna ufundowała Gdyni szkołę średnią znaną, jako III Liceum Ogólnokształcące. Nie była to inwestycja bezinteresowna, gdyż wielu oficerów korzystając z niepisanego prawa i niekoniecznie dobrego obyczaju, tam kierowało swoje dzieci lub ułatwiała taki proceder swoim krewnym i znajomym, w zamian za inne przysługi. W latach realnego socjalizmu, gdy rynek podlegał różnym regulacjom, nawet tego rodzaju przysługi miały swoją wartość.

Nie stroniono od inicjatyw i podejmowania działań na rzecz kształtowania zainteresowań młodzieży służbą wojskową, cel – rekrutacja do szkół wojskowych. Służyć temu miały: zajęcia lekcyjne i pozalekcyjne, spotkania z przedstawicielami LWP, urządzenie izb pamięci, kontakty z jednostkami wojskowymi oraz wojskowe sporty obronne. W celu poprawy stanu zdrowia minister oświaty i wychowania w porozumieniu z Głównym Komitetem Kultury Fizycznej i Turystyki (GKKFiT) wprowadził obowiązkową naukę pływania dzieci i młodzieży klas I-IV³⁰. Gen. J. Urbanowicz przekonywał, że trudności w naborze tkwią w uciążliwościach służby, nie bez znaczenie są warunki materialno-bytowe. Nie brakuje kandydatów do szkół wojskowych, dających konkretne uprawnienia, dla przykładu: Wyższa Szkoła Marynarki Wojennej (WSMW), oraz Wyższa Oficerska Szkoła Samochodowa (WOS Samoch.). Przyjmujemy z dwiema ocenami ndst na świadectwie szkolnym, jeśli stwierdzamy silną motywację do zawodu wojskowego. Interesujący był głos J. Przymanowskiego, który dowodził, że po wojnie stale stosowano negatywną selekcję do zawodu wojskowego i dziś pijemy piwo, które sami sobie nawarzyliśmy. Przed wojną nieprzyjęcie chłopaka do szkoły kadetów stanowiło dyshonor. Doskonale tradycje miały u nas szkoły kadetów – musimy koniecznie je reaktywować, można je nazwać szkołami rycerskimi. Za mała jest rola tradycji – podechorążowie mogliby nosić rogatywki, trzeba dokonać regulacji płac, apelował - za mało imprez patriotyczno-wojskowych³¹.

Posłowie pytali wprost, kto i w jakim zakresie kształci dla potrzeb SZ – ministerstwo przedstawiło sumaryczny wykaz szkół wojskowych, liczbę kandydatów do tych szkół, którą określa corocznie właściwy organ wojskowy na podstawie „planu perspektywicznego rozwoju kadry zawodowej w wojsku”. W 1984 roku do wszyst-

²⁹ Arch. Sejmu RP, Sejm PRL – VI Kadencja 1972-1976, Protokoły Komisji Sejmowych, t. LXXVIII, Sejmowa Komisja Obrony Narodowej, Protokół 15 posiedzenia KON z 26XI 1973, Pismo ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki do Marszałka Sejmu PRL s. 20-23.

³⁰ Arch. Sejmu RP, Sejm PRL – VI Kadencja 1972-1976, Protokoły Komisji Sejmowych, t. LXXVIII, Sejmowa Komisja Obrony Narodowej, Protokół 15 posiedzenia KON z 26 XI 1973 r., Pismo wiceprezesa RM J. Tejchmy do Marszałka Sejmu PRL z 6 VIII 1973 r., s. 28-30.

³¹ Arch. Sejmu RP, Sejm PRL – VIII Kadencja 1980-1985, Protokoły Komisji Sejmowych, t. XCVII, Sejmowa Komisja Obrony Narodowej, Protokół 13 posiedzenia KON z 28 IV 1982 r., Informacja o werbunku kandydatów na studia w wojskowych szkołach zawodowych, s. 240-248.

kich szkół zawodowych skierowano po pozytywnym zaopiniowaniu 1,9 kandydata na jedno miejsce, zabrakło kandydatów do wielu WSO, średnio WSO są obsadzone w 1984 roku w 77,3%. Nie sprzyja naborowi do szkół wojskowych sytuacja społeczno-polityczna, pod presją negatywnie nastawionych środowisk zgłasza się mniej ochotników do zawodowej służby wojskowej. Aby usprawnić ten proces przygotowano i wydano następujące „dokumenty”: wytyczne KOK z 12.01.1984 r. w sprawie włączenia do zakresu działalności wojewódzkich komitetów obrony problematyki dotyczącej rekrutacji; list sekretariatu KC PZPR z dnia 5 września 1984 r. do pierwszych sekretarzy KW PZPR w sprawie pracy ideowo-wychowawczej z młodzieżą przedpoborową i poborową oraz żołnierzami rezerwy; zarządzenie nr 16 Prezesa RM z dnia 7.05.1984 r. Powodzenie rekrutacji do szkół wojskowych – podkreślano w podsumowaniu – jest sprawą ogólnonarodową³².

Sformułowano listę zarzutów skierowanych w stronę szkół i resortu oświaty, że nauczyciele w niedostateczny sposób interesują się problematyką rekrutacji. Poseł J. Przymanowski: wszędzie na świecie pobory wojskowych są wyższe niż pracowników cywilnych, w NRD pułkownik zarabia odpowiednio 45 tys. zł, przed wojną pensja kapitana wynosiła 430 zł. Wojsko miało moc przyciągającą, młody mężczyzna, który nie odbył służby był uważany w swoim środowisku za oferę, po wojnie często słyszało się powiedzenie: „mądrzy idą na studia, głupi do wojska”. Wcześniej rozpoczynać werbunek do szkół – już w szkole podstawowej, większy nacisk położyć na podchorążówki, na fason tych szkół, ogromna rola tradycji – szkół rycerskich, balów oficerskich. Poseł Wł. Kruczek: zaniedbujemy wojsko, nie ma właściwej atmosfery wokół naboru do szkół wojskowych, w tym młodzieży robotniczo-chłopskiej. Płk. T. Bienias: najniższe wskaźniki rekrutacji w wielkich aglomeracjach oraz ośrodkach akademickich, wicekuratorzy ds. rekrutacji są rozliczani z wyników, w programach szkolnych jest obecna problematyka wojskowa, nie ma obiektów, by powołać kolejne (3) licea na wzór dęblińskiego. Kierownik Wydziału w ZG ZSMP (Zarząd Główny Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej) Marek Długosielski: niebezpieczne zjawisko samouspokojenia wśród młodzieży, tendencje pacyfistyczne, potrzebny jest jednolity program wychowania polityczno-obronnego. Gen. A. Jasiński: pod względem organizacyjnym sprawa jest ustawiona precyzyjnie, mamy jednak niedosyt, najistotniejszy jest problem dostarczenia do potencjalnych kandydatów, trafia do nas młodzież słabsza pod względem przygotowania, więcej wymagać od nauczycieli, lepsza agitacja i propaganda, najlepiej działa ZHP (Związek Harcerstwa Polskiego), słabiej ZSMP. Posiadamy obecnie dwa licea o profilu lotniczym – one nie rozwiążą sprawy, jedno liceum może dać 100 kandydatów, a wojsko potrzebuje 4 tys.³³

Front pracy wychowawczej obejmował szerokie kręgi społeczeństwa. Władza ludowa potrafiła stymulować emocjami, a służyły temu wielkie akcje patriotyczne, w których eksponowano „postępowe” tradycje oręża polskiego. Nie sugerowano wprost, które należały do kategorii „niepostępowych”, po prostu je przemilcza-

³² Tamże, Załącznik nr 4 do protokołu 36 posiedzenia KON w dniu 11 XII 1984 r., Informacja w sprawie sytuacji w zakresie naboru kandydatów i uzupełniania zawodowych szkół wojskowych, s. 258-262.

³³ Tamże, Protokół 36 posiedzenia KON w dniu 11 XII 1984 r., s. 251-254.

no. Z tego między innymi powodu znalazły one swoje ujście w tzw. drugim obiegu. Uchwała KON podjęta na posiedzeniu w dniu 10.10.1983 r. oddawała hołd bohaterom i przelanej krwi. Przypominała, że załączkiem LWP była dywizja kościuszkowska, że od pierwszych dni to wojsko włączyło się w umacnianie władzy ludowej. Jako armia socjalistyczna udaremniało zamiary przeciwnika wewnętrznego i zewnętrznego oraz zabezpieczało państwo przed rozpadem³⁴.

Na wokandzie sejmowej KON znalazła się również historia wojskowa, kiedy to oceniano stan i perspektywy badań, czas przemian i postęp odnowy w wielkim nurcie przeobrażeń socjalistycznych. Podkreślano niepoślednie miejsce, jakie zajmuje historia, której przywrócić należy rolę nauczycielki narodu i żywego źródła patriotycznego wychowania nowego socjalistycznego społeczeństwa. Stawiano poważne zadanie przed historykami wojskowymi – sprecyzowanie miejsca i roli historii wojskowej w ogólnym procesie edukacji narodowej i patriotycznego wychowania – w zagajeniu nawiązał do tych kwestii Komendant WIH gen. Rudolf Dżipanow³⁵.

W dyskusji eksponowano tezę, że społeczeństwo polskie ma szczególną wrażliwość historyczną, że historię uznajemy i traktujemy jako pozytywną wartość poznawczą, jako źródło natchnienia i wzorzec naszych współczesnych powinności – nierządki, jako pole osobistej identyfikacji. Pamięć narodowa i kultywowanie tradycji naszej przeszłości są czynnikami, w których szukamy klucza do zrozumienia zasięgu i stopnia oddziaływania historii i doświadczenia historycznego na współczesne postawy Polaków. Zadaniem nauki historycznej jest wydobywanie i uchronienie od zapomnienia faktów i wydarzeń naszej przeszłości, ukazywanie procesów narodu i państwa oraz towarzyszących im zjawisk, wydobywanie z nich najlepszych tradycji oraz pouczających doświadczeń. Zgodzono się z opinią, że historia wojskowa ma niewątpliwie osiągnięcia badawcze (prof. S. Kieniewicz): „Zgodzić się trzeba z tymi krytycznym uwagami historyków i publicystów, którzy wysuwają słuszne często pretensje do autorów poszczególnych prac za niedomówienia i półprawdy, tak nagminnie występujące w tematyce współczesnej, co powoduje formowanie się, co najmniej dwóch »prawd« o naszej najnowszej historii, rodzenie się nieufności do obecnych publikacji historycznych oraz wielu nieuzasadnionych, często szkodliwych nurtów i legend”. Przypomniano kaliskie spotkanie historyków w 1976 roku na temat nauczania historii w szkołach – „[...] obrazy przeszłości przekazywane naszej młodzieży nie mogą być jednostronne, lecz oświetlać przeszłość z różnych punktów widzenia [...] schematyzm i naruszanie właściwych proporcji zniekształcają wiedzę o przeszłości, rodzą niebezpieczeństwo formowania się w świadomości skrajnych tendencji do nihilizmu albo megalomanii narodowej, a więc zjawisk pod każdym względem niekorzystnych w wychowaniu współczesnego pokolenia Polaków. Społecznym zadaniem nauki historyczno-wojskowej jest ukazywanie wartości wysiłku zbrojnego, wydobywanie dorobku w dziedzinie tworzenia i umacniania obronności państwa, upowszechnianie wzorców męstwa i poświęcenia, prowadzenia badań służących kształceniu kadry oficerskiej i podoficerskiej, ugruntowanie postaw patriotycznych i internacjonalistycz-

³⁴ Tamże, Uchwała KON podjęta na posiedzeniu w dniu 10 X 1983 r., s. 94-96.

³⁵ Tamże, Załącznik 5 do protokołu 5 posiedzenia KON, s. 100-103;

nych, pogłębianie braterstwa broni oraz rozwijanie świadomości obronnej”. Z ekspertyzy sporządzonej w WIH w lutym 1980 r. w sprawie programów historii wojskowej w polskim szkolnictwie wojskowym wynika, że programy te wykazują bardzo zróżnicowane podejście do przedmiotu historii wojskowej, stanowiącej przecież dla wszystkich żołnierzy historii zawodu wojskowego. Analiza programów nauczania nasuwa wnioski, że historia wojskowa nie jest traktowana obecnie, jako jeden z podstawowych przedmiotów fachowych i składowych kultury zawodowej niezbędnej w kształceniu kadry dowódczej. Absolwenci WSO o profilu dowódczo-technicznym podejmują pracę w pododdziałach bez znajomości historii swojego zawodu, bez głównej orientacji w postępowych tradycjach oraz historii myśli wojskowej i sztuki wojennej WP³⁶.

W prezentowanym tu przeglądzie dotkniemy jeszcze spraw wewnątrz wojskowych, o tyle ważnych, że dających o sobie znać pod koniec dekady lat 80. XX wieku. Problem dotyczy budżetu w roku 1987, który zrealizowano w 100%. Nie oznaczało to jednak, że wszystkie planowe zamierzenia wykonano z istic wojskową precyzją. Nastąpił spadek zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych, (plan wykonano w 85,8%), wojewodowie przekazali wojsku 4541 mieszkań, z własnych środków uzyskano 425 mieszkań i z budownictwa indywidualnego 237 mieszkań. W latach 1986-1987 w wielu województwach (gdańskie, wrocławskie, słupskie, gorzowskie i lubelskie) przekroczone plan budownictwa dla wojska, planuje się powołanie dwóch przedsiębiorstw budowlanych – we Wrocławiu i Gdańsku (brak możliwości wykończeniowych), tylko stan surowy. Gen. Kuśmierski: plan dostaw sprzętu i uzbrojenia wykonano w 92%. OT – praca na rzecz gospodarki narodowej nie odbiega od lat poprzednich, w pracach brało udział 32 tys. żołnierzy i 17,5 tys. junaków OC w OHP, wartość prac – 5,1 mld zł., Główny Zarząd Szkolenia Bojowego: szkolenia przeprowadzono zgodnie z planem oszczędnościowym, ćwiczenia organizowano kompleksowo, główny nacisk położono na szkolenie sztabów, wyprowadza się na poligon wojsko tylko wówczas, gdy zamierzenia nie można przeprowadzić w garnizonie, ograniczenia w ruchu transportu wojskowego, ograniczono wyjazdy za granicę i przyjazdy gości (sportowców) zza granicy. Gen. Tadeusz Kojder: pogarsza się stosunek młodzieży do służby wojskowej. Gen. A. Jasiński: w skali 5 lat wzrost wydatków na obronność, o 10% co roku, czyli praktycznie wydatki się zmniejszają, ćwiczenia „TARCZA 88” miały charakter wyłącznie obronny (po raz pierwszy)³⁷.

Ten, z uwagi na ograniczenia merytoryczne, skrótowy przegląd prac Sejmowej Komisji Obrony Narodowej (VI-IX kadencji) pozwala nam zauważyć, że przedmiotowa komisja podejmowała wiele problemów, które, wbrew przekonaniu części „badaczy” historii ludowych sił zbrojnych, skutecznie zatruwały klimat służby, lub wręcz uniemożliwiały wykonywanie zadań. Zasadniczym ograniczeniem były środki finansowe. Być może to powodowało, że starano się skrywać występujące niedobo-

³⁶ Tamże, Historia wojskowa, stan i perspektywy (materiał na posiedzenie sejmowej KON), s. 76-99.

³⁷ Arch. Sejmu RP, Sejm PRL – IX Kadencja 1985-1989, Protokoły Komisji Sejmowych, t. LVI, Sejmowa Komisja Obrony Narodowej, Protokół 30 posiedzenia KON w dniu 15 VI 1988 r., s. 64-66A.

ry, nadaktywnością propagandową i kształtować przekonanie o wyższości uzbrojenia i techniki bojowej z etykietą – socjalistyczne. Ilu wówczas pełniących służbę dawało temu wiarę – to temat na zupełnie inne badania. Jak widać, z przytoczonych materiałów, protokoły Sejmowej KON, są cennym źródłem w badaniach nad „ludowym” Wojskiem Polskim.

ANDRZEJ DRZEWIECKI

In Parliamentary National Defense Committee (6th -9th term) about the social role of the „People’s” Army of Poland

Abstract

Parliamentary National Defense Committee is undoubtedly a serious “organ” of a country’s Legislature, equipped with special privileges which let take care of matters of the army and defense competently. It was assumed so by the author when he reached to reports of Parliamentary National Defense Committee’s sessions in order to find out which problems were undertaken, in which atmosphere they were discussed and which motions were made to improve the defense of the country. The choice of the decades of the 1970s and 1980s was not random. Events of December, the martial law, serious economic crisis and accompanying social phenomena, undoubtedly influenced the “People’s” Army of Poland. Information found in reports of sessions of the Committee were a kind of disappointment for the author, mainly because there was too much „holiday spirit” and too little discussions on problems which determined conditions of the service. It does not seem to be justified to work on anniversaries of the Polish Army, libraries, stage groups and titles and decorations for “the first astronaut” on such a forum. The army was waiting for legal decisions on armament (adequate to development of the international situation), equipment (we were the worst equipped army in the Warsaw Pact), material and financial provision of the training (limits and limitations destroyed planned trainings) and decent living conditions. It cannot be said that the mentioned matters were not discussed. They were but the effect was poor and it was usually explained with “a difficult objective situation”. There were also explanations based on the ideological level – we are a socialist army and it is not right to invest in the army when the people’s authority is not able to solve growing problems of other professional and social groups.

**Sprawozdanie z XI Ogólnopolskiego
Forum Historyków Wojskowości
„Mity i legendy w polskiej historii wojskowości”
Kielce 29-30 czerwca 2012 roku**

W dniach 29-30 czerwca odbyło się XI Ogólnopolskie Forum Historyków Wojskowości poświęcone mitom i legendom w polskiej historii wojskowości. Zorganizowali je Instytut Historii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach oraz Komisja Historii Wojskowej Komitetu Nauk Historycznych PAN i Stowarzyszenie Historyków Wojskowości.

Uroczyste otwarcie i przywitanie gości XI Ogólnopolskiego Forum Historyków Wojskowości miało miejsce w auli Instytutu Historii UJK w Kielcach. Uczyniła to JM Rektor UJK prof. dr hab. Regina Renz. Następnie prezes Stowarzyszenia Historyków Wojskowości prof. dr hab. Piotr Matusak wręczył wyróżnienia, a prof. dr hab. Józef Smoliński omówił sprawę organizacyjną forum.

Po uroczystym otwarciu forum rozpoczęły się obrady plenarne. Pan prof. dr hab. Karol Olejnik w swym wystąpieniu poruszył problem mitu i narracji historycznej. Z kolei prof. dr hab. Wiesław Caban omówił mity dotyczące służby Polaków w Armii Rosyjskiej w XIX wieku. Tę część obrad zakończył swoim referatem prof. dr hab. Czesław Grzelak, który zastanawiał się, czy mity i legendy w historii są pułapkami, czy śladami przeszłości.

Po przerwie wznowiono obrady w sekcjach. W sekcji „Od starożytności do rozbiorów” dr Łukasz Różycki przedstawił fakty i mity dotyczące słowiańskiej sztuki wojennej w oczach Wschodnich Rzymian. Następnie dr Andrzej Niewiński omówił niewolę jako źródło pozyskania herbu na przykładzie średniowiecznych legend herbowych. Starcie na Psim Polu w 1109 roku jako mit ważnej bitwy w historiografii ukazał mgr Konrad Ziółkowski. Z kolei mgr Damian Kala w swoim referacie poruszył kwestię dowodzenia wojska w XII i XIII wieku przez wojewodów krakowskich. Obrady zakończyło wystąpienie dr hab. prof. KUL Jana Ptaka, który ukazywał militarne współdziałanie Polski z zakonem teutońskim w XIII-XV wieku.

Pan dr Marcin Baranowski otworzył obrady w sekcji „XIX wiek i I wojna światowa”. W swoim referacie omówił wyprawę kijowską w 1810 roku jako przykład polskiej ofensywy według memoriału generała Aleksandra Różnieckiego. Z kolei maruderów jako wielki problem Wielkiej Armii prezentował mgr Krzysztof Figa. Następnie głos zabral dr Krzysztof Wójcik, który zajął się organizacją armii Królestwa Polskiego w latach 1815-1830. Pan dr hab. prof. UWM Norbert Kasperek omówił wojskowe mity dotyczące powstania listopadowego. Swoje wystąpienie dr Adam Buława poświęcił demitologizacji czy dekonstrukcji tradycyjnych wątków narracji dotyczących

powstania styczniowego (1863-1864) w polskiej historiografii wojskowej. Z kolei mgr Piotr Derengowski omówił mity związane z udziałem Polaków i „polskich” oddziałów w amerykańskiej wojnie domowej 1861-1865. Obrady zakończyło wystąpienie mgr Juliusza Tomczaka, który ukazał udział brygady pułkownika Włodzimierza Krzyżanowskiego w bitwie pod Chancellorsville z 2 maja 1863 roku.

W sekcji „II Rzeczpospolita” obrady wznosił dr hab. prof. WSNHiD Janusz Karwat, który zaprezentował mity i legendy dotyczące powstania wielkopolskiego 1918/1919. Następnie głos zabrał prof. dr hab. Zbigniew Zaporowski, który swój referat poświęcił Władysławowi Sikorskiemu podczas obrony Lwowa (listopad 1918-styczeń 1919). Problem „incydentu pińskiego” z 5 kwietnia 1919 roku poruszył dr Paweł Borek. Z kolei dr hab. prof. URz Andrzej Olejko omówił prawdy i półprawdy związane z okresem narodzin lotnictwa polskiego 1918-1920, przedstawiając polską symbolikę lotniczą oraz pierwsze zwycięstwa powietrzne polskich skrzydeł w świetle najnowszych badań. Następnie głos zabrał mgr Mariusz Niestrawski, który ukazał rolę 7. eskadry myśliwskiej im. Tadeusza Kościuszki w powstrzymaniu marszu I. Armii Konnej w głąb ziem polskich latem 1920 roku. Jako ostatni wystąpił prof. dr hab. Waldemar Rezmer, który omówił mity i rzeczywistość związane z Armią Ochotniczą w 1920 roku.

Sekcję „Przygotowania do wojny i kampania 1939 roku” otworzył wspólny referat dr Iwony Pitkiewicz, prof. dr. hab. Antoniego F. Komorowskiego i mgr. Grzegorza Gniwkiewicza dotyczący prawd i mitów naboru do oddziałów żywych torped w Polsce w 1939 roku. Z kolei kwestię działalności wywiadowczej mjr. Jerzego Sosnowskiego ukazał w swoim wystąpieniu dr hab. prof. AJD Henryk Ćwięk. Mgr Wojciech Sługocki przedstawił mity i legendy dotyczące polskiej broni pancernej z lat 1935-1939. Pani dr Joanna Bochaczek-Trąbska podjęła się rozważań, czy major Jan Henryk Żychoń był bohaterem czy zdrajcą. O polskich przygotowaniach do wojny w świetle relacji gen. Kordiana Zamorskiego mówił dr hab. prof. UMCS Robert Litwiński. Tę część obrad zakończył referat dr Tomasza Matuszaka dotyczący wojsk balonowych II Rzeczypospolitej.

Kolejną sekcję „Problem Polaków na frontach II wojny światowej”, otworzyło wystąpienie dr hab. prof. UPH Stanisława Jaczyńskiego, które odnosiło się do kwestii legend i mitów w najnowszej biografistyce wojskowej. Następnie głos zabrał dr hab. prof. WSH Zdzisław Jagiełło, który poruszył problem demitologizacji historii wojskowości. Z kolei prof. dr hab. Jarosław J. Piątek przedstawił referat pt. „Śmiesznie i poważnie. Wokół obrazu bohaterstwa w XX wieku”. Wybrane aspekty współpracy polskich władz wojskowych i żydowskiej prawicy w latach 1938-1944 omówił dr Krzysztof Mroczkowski. Oczekiwanie polskich władz wojskowych wobec Polonii amerykańskiej, a rzeczywistość lat 1939-1945, zaprezentował prof. dr hab. Jozef Smoliński. Jako ostatni wystąpił prof. dr hab. Tadeusz Panecki, który ukazał stosunki polsko-francuskie w II wojnie światowej.

Ostatnią sekcję „Wojsko polskie w PRL i III RP”, wznosił po przerwie referat dr. Andrzeja Rossy, który omówił spiskową teorię dziejów jako przyczynek do powstawania mitów i legend w historii. Pan dr hab. prof. AMW Piotr Semków poświęcił swoje wystąpienie skutkom obrażawiania polskiej historii wojskowości.

Z kolei dr Jan Sarniak poruszył kwestie Armii Czerwonej na Ziemiach Zachodnich i Północnych po 1945 roku. Radziecką broń jądrową w Polsce w latach 1967-1989 omówił dr hab. prof. US Michał Trubas.

Następnie uczestnicy forum udali się na występ artystyczny Zespołu Reprezentacyjnego Wojska Polskiego. A wieczorem razem zjedli uroczystą kolację.

W drugi dzień Forum obrady toczyły się również w sekcjach. W sekcji „Od starożytności do rozbiorów” jako pierwszy zabrał głos, otwierając obrady, prof. dr hab. Tadeusz Srogosz, który omówił mit sublimacji w badaniach historyka wojskowości czasów nowożytnych. Następnie dr Aleksander Boldyrew ukazał przydatność obrazu „Bitwa pod Orszą” w badaniach nad dziejami uzbrojenia. Problem kampanii Bogdana III Jednookiego w Polsce w 1509 roku i obronę Rohatyna podjął w swoim wystąpieniu mgr Andrzej Gładysz. Z kolei mgr Zbigniew Chmiel poświęcił swój referat kwestii samowoli magnackiej związanej z wyprawami Potockich do Mołdawii w 1607 i 1612 roku. Obłężenie Pskowa w latach 1581-1582 jako element legendy batoriańskiej zaprezentował dr hab. Dariusz Kupisz. Zakończeniem tej części obrad stanowiło wystąpienie dr hab. prof. UAM Macieja Franza dotyczące mitu pijanego woźdza na podstawie postaci hetmana Mikołaja Potockiego.

Po przerwie obrady w tej sekcji wznowiło wystąpienie mgr Anny Pastorek, która omówiła obrazy Polaków na morzu w polskiej i holenderskiej historiografii – bitwa pod Oliwą, Krzysztof Arciszewski i Georg Naporra. Następnie głos zabrał prof. dr hab. Mirosław Nagielski, który przedstawił mity i legendy doby powstania Bohdana Chmielnickiego (1648-1654). Problem odwrotu księcia Jeremiego Wiśniowieckiego z Zadnieprza w 1648 roku ukazała mgr Anna Kryszak. Z kolei referat dr hab. prof. UJK Jerzego Winiarskiego został poświęcony dyskursowi mitu sarmackiego i historii w „Wojnie chocimskiej” Wacława Potockiego. Dr Karol Kościelniak zastanawiał się nad mitem szlacheckiego obrońcy siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej. Pan prof. dr hab. Zbigniew Pilarczyk poruszył kwestie obrony kresów Rzeczypospolitej w XVII wieku. Następnie dr Maciej Trąbski zwrócił uwagę na kawalerię narodową epoki stanisławowskiej. Zakończenie obrad tej sekcji stanowiło wystąpienie dr Małgorzaty Konopnickiej, która przedstawiła referat dotyczący oficera w służbie cywilnej na Śląsku w latach 1740-1806.

W sekcji „XIX wiek i I wojna światowa” obrady rozpoczął dr Stanisław Czerep, który omówił kariery oficerów polskiego pochodzenia w armii rosyjskiej w latach 1864-1917. Obraz rosyjskiej myśli wojskowej końca XIX wieku i początku XX wieku w polskiej historiografii ukazał mgr Krzysztof Widziński. Z kolei mgr Jacek Jędrasiak zaprezentował plan Schlieffena na podstawie najnowszych badań. Następnie głos zabrali dr Mariusz Kulik i dr Jacek Legieć, wygłaszając referat dotyczący udziału Polaków w wojnie rosyjsko-japońskiej. Na zakończenie wystąpił dr hab. prof. UJK Marek Dutkiewicz, który swoje wystąpienie poświęcił działaniom oddziałów strzeleckich między Krakowem a Kielcami w sierpniu 1914.

Drugą część obrad w tej sekcji otworzyła pani dr Urszula Oetting, która opowiadała, jak kielczanie witali strzelców w 1914 roku. Z kolei dr hab. prof. UWM Dariusz Radziwiłłowicz poruszył kwestię legendy grunwaldzkiej w działalności patriotycznej polskich organizacji zbrojnych w okresie I wojny światowej. Następnie głos za-

brał prof. dr hab. Przemysław Waingertner, który omówił szlak bojowy I Brygady Legionów Polskich na podstawie frontowych wspomnień Wilhelma Wilczyńskiego. Obrady sekcji zakończyło wystąpienie dr. Jacka Szczepańskiego, które dotyczyło rozbrojenia niemieckich wojsk okupacyjnych w Generalnym Gubernatorstwie Warszawskim w listopadzie 1918 roku.

W sekcji „II Rzeczpospolita” obrady otworzył prof. dr hab. Lech Wyszczelski, który przedstawił fakty, mity, legendy i kontrowersje wokół bitwy na przedpolach Warszawy w sierpniu 1920 roku. Stosunek wojska do ludności w latach 1919-1921 na przykładzie województwa kieleckiego omówił dr Tadeusz Banaszek. Z kolei dr hab. prof. UWM Wiesław Lach ukazał faktografię mitu dotyczącego polsko-litewskiego pasa neutralnego i próbę rozwiązania problemu. Następnie głos zabrała pani dr Małgorzata Wiśniewska, która zastanawiała się na ile Związek Strzelecki był organizacją samodzielną, a na ile stanowił polityczne zaplecze sanacji. Jako ostatnia w tej części obrad wystąpiła dr Aneta Niewęglowska, która wygłosiła referat pt. „Armia Rezerwowa – kontrowersje między obozem piłsudczykowskim a Federacją Polskich Związków Obrońców Ojczyzny o model systemu obrony Polski w latach 1929-1934”.

Po przerwie obrady wznowił mgr Wojciech Chudzik, który poruszył problem konfliktu pomiędzy grupą pułkowników a grupą zamkową. Z kolei mgr Marek Wawrzynkowski zaprezentował rozważania odnoszące się do tego, czy żołnierz polski był ostoją ładu i porządku w II RP na przykładzie Dowództwa Okręgu Korpusu Nr VIII w latach 1921-1939. Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych w strukturze najwyższych władz polityczno-wojskowych II Rzeczpospolitej omówił prof. dr hab. Zdzisław Cutter. Następnie głos zabrał dr Robert Majzner, który poruszył problem wartościowości oddziału II SG WP i jego analizy wojny domowej w Hiszpanii 1936-1939. Z kolei rolę i użycie czołgów na polu walki w polskim piśmiennictwie międzywojennym ukazał dr Paweł Korzeniowski. Zakończenie obrad tej sekcji był referat dr. hab. prof. AON Tomasza Kośmidera dotyczący mitów i stereotypów odnośnie planowania wojennego w Polsce.

Sekcję „Przygotowanie do wojny i kampania 1939 r.” otworzył referat dr Rafała Roguskiego pt. „Żołnierz kawalerii w oczach społeczeństwa polskiego w okresie międzywojennym”. Z kolei dr Zbigniew Moszumański omówił mity i legendy dotyczące polskiej obrony przeciwlotniczej II Rzeczpospolitej. Mity wokół pozostawienia Polski przez aliantów we wrześniu 1939 roku zaprezentował dr Waldemar Grabowski. Natomiast Paulina Gosthorska mówiła o trwałości mitu obrony Westerplatte. Następnie głos zabrał mgr Jan Szkudliński, który przedstawił stare i nowe mity obrony Westerplatte. Spojrzenie na obronę Gdyni i Wybrzeża w 1939 roku z perspektywy XXI wieku ukazał dr Mariusz Kardas. Problem 7. Dywizji Piechoty w kampanii wrześniowej 1939 roku omówił dr Krzysztof Spruch. Następnie głos zabrał prof. dr hab. Henryk Stańczyk, który poruszył kwestię bitwy nad Bzurą. Kolejne wystąpienie dotyczyło mitów i stereotypów związanych z polską kawalerią w wojnie 1939 roku. Natomiast dr hab. prof. UPH Wojciech Włodarkiewicz omówił mity i uproszczenia dotyczące kampanii polskiej 1939 roku. Zakończenie obrad stanowiło wystąpienie dr. Jerzego Prochwicza, który ukazał elitarność Korpusu Ochrony Pogranicza.

Obrady sekcji Polacy na frontach II wojny światowej rozpoczęła prof. dr hab. Danuta Kisielewicz, która zajęła się życiem polskich jeńców wojennych w niewoli niemieckiej w czasie II wojny światowej. Następnie mgr Przemysław Jagieło poświęcił swoje wystąpienie casusowi podchorążych Wojska Polskiego w niewoli niemieckich. Z kolei mgr Łukasz Męczykowski przedstawił referat pt. „Mit śpiącego Johna Bulla – brytyjska Home Guard w 1940 roku”. Prawdy i mity związane z I. Dywizją Piechoty im. T. Kościuszki w bitwie pod Lenino (12-13.10.1943 r.) ukazał dr hab. prof. UJK Zygmunt Matuszak. Następnie głos zabrał dr Jerzy Gapys, który omówił wzajemne relacje sfer ziemiańskich z Armią Krajową na przykładzie Okręgu AK „Jodła”. Z kolei mgr Krzysztof Góra zaprezentował Zgrupowanie Partyzanckie Armii Krajowej „Ponury” na tle rozwoju ruchu partyzanckiego na Kielecczyźnie w czasie II wojny światowej. Mity i legendy w dziejach polskiej I. Dywizji Pancerniej przedstawił dr Juliusz S. Tym. Pan dr hab. prof. AJD Dariusz Zlotkowski wygłosił referat pt. „Wacław Gdesz. Pamiętnik pisany na wojnie o sprawach codziennych”. Obrady tej sekcji zakończyło wystąpienia mgr. Jakuba Żaka dotyczące życia codziennego żołnierzy Armii Polskiej na Wschodzie (1942-1943) w świetle pamiętników.

Szóstą sekcję, omawiającą „Wojsko Polskie w PRL i III RP”, otworzyło wystąpienie dr hab. prof. UwB Adama Czesława Dobrońskiego, który ukazał weteranów i kombatantów polskich w legendzie dziejowej. Ucieczkę ppor. mar. pil. Arkadiusza Korobczyńskiego i jej konsekwencje przedstawił dr Mariusz Konarski. Następnie mgr Małgorzata Gąsior i mgr Tomasz Neubauer poświęcili swój referat niezrealizowanej wizji serii nowoczesnych polskich kutrów torpedowych w latach 1965-1986. Z kolei prof. dr hab. Jerzy Przybylski zaprezentował możliwości bojowe Polskiej Marynarki Wojennej. Problem ochrony polsko-radzieckiej granicy w byłych Prusach Wschodnich po II wojnie światowej omówiła dr Halina Łach. Z kolei dr Wojciech Mazurek wygłosił referat pt. „Polski desant na Danię. Mit czy realny plan inwazji. Polskie możliwości wykonania powietrzno-morskiej operacji desantowej”. Wystąpienie dr Anny Marcinkiewicz-Kaczmarczyk dotyczyło mitów i legend wokół gen. Władysława Andersa w PRL. Następnie dr Anita Młynarczyk-Tomczyk ukazała narracje obchodów 550. rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Mity w historii Wojska Polskiego okresu PRL zaprezentował dr hab. prof. AJD Jerzy Kajetanowcz. Po nim głos zabrał dr hab. prof. AON Dariusz Kozarewski, który przedstawił postawy i zachowanie żołnierzy Wojska Polskiego podczas operacji pokojowych w latach 1973-1999. W końcu problematykę historii wojskowości w myśli politycznej polskiego ruchu ludowego i chłopskiego ze szczególnym uwzględnieniem polskiego Stronnictwa Ludowego po 1989 roku omówił dr Radosław Kubicki.

Na zakończenie odbyło się plenarne podsumowanie XI Ogólnopolskiego Forum Historyków Wojskowości. Niewątpliwie było ono udane i poruszono na nim wiele interesujących problemów. Warto zaznaczyć, że na zakończenie każdego cyklu obrad odbywały się dyskusje.

Wykaz skrótów

AJD	– Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie
AMW	– Akademia Marynarki Wojennej im. Bohaterów Westerplatte w Gdyni
AON	– Akademia Obrony Narodowej
BK	– brygada kawalerii
dak	– dywizjon artylerii konnej
DLek	– dywizja lekka
DP	– dywizja piechoty
DPanc	– dywizja pancerna
DRW	– Demokratyczna Republika Wietnamu
FWN	– Front Wyzwolenia Narodowego Wietnamu
GKKFiT	– Główny Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki
GO	– grupa operacyjna
GZP WP	– Główny Zarząd Polityczny Wojska Polskiego
KH	– „Kwartalnik Historyczny”
KMW	– Kierownictwo Marynarki Wojennej
KOK	– Komitet Obrony Kraju
KON	– Komisja Obrony Narodowej
KPN	– Konfederacja Polski Niepodległej
KUL	– Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II
LWP	– Ludowe Wojsko Polskie
Mm	– mila morska
MON	– Ministerstwo Obrony Narodowej
MW	– Marynarka Wojenna
NPSG	– Narodowy Plan Społeczno-Gospodarczy
NW	– Naczelnny Wódz
OC	– obrona cywilna
OHP	– Ochotnicze Hufce Pracy
OKW	– Oberkommando der Wehrmacht
O(O)P	– okręt(y) podwodny
O(O)RP	– Okręt(y) Rzeczypospolitej Polskiej
OPL	– obrona przeciwlotnicza
OT	– obrona terytorialna
OTK	– Obrona Terytorialna Kraju
PLotn	– „Przegląd Lotniczy”
PMW	– Polska Marynarka Wojenna
PO	– punkt obserwacyjny
pp	– pułk piechoty

PSB	– <i>Polski słownik biograficzny</i>
PZPR	– Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
RM	– Rada Ministrów
SAM	– <i>Surface-to-air Missile</i> (pocisk raketowy typu „ziemia-powietrze”)
SG WP	– Sztab Generalny Wojska Polskiego
SZ	– siły zbrojne
TDW	– teatr działań wojennych
UAM	– Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
UJK	– Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach
UMCS	– Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
UPH	– Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach
URz	– Uniwersytet Rzeszowski
US	– Uniwersytet Szczeciński
UW	– Układ Warszawski
UwB	– Uniwersytet w Białymstoku
UWM	– Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
WAP	– Wojskowa Akademia Polityczna
WIH	– Wojskowy Instytut Historyczny
WSH	– Wyższa Szkoła Handlowa we Wrocławiu
WSMW	– Wyższa Szkoła Marynarki Wojennej
WSNHiD	– Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa
WSO	– wyższa szkoła oficerska
ZG ZSMP	– Zarząd Główny Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej
ZOP	– jednostki przeznaczone do zwalczania okrętów podwodnych
ZSMP	– Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej
ZWoDW	– „Zbiór wiadomości o działaniach wojennych w Wietnamie”

Studia z Dziejów Polskiej Historiografii Wojskowej

Zaproszenie do współpracy

Pragniemy zaprosić wszystkich pracowników nauki, i nie tylko, do współpracy przy tworzeniu czasopisma naukowego, którego twórcą i wieloletnim redaktorem był profesor Benon Miśkiewicz.

Chcąc kontynuować jego pracę, zachęcamy do nadsyłania artykułów z zakresu polskiej historiografii wojskowej, oraz charakterystyki źródeł i baz źródłowych, dotyczących dziejów oręża polskiego, na adres redakcji:

Studia z Dziejów Polskiej Historiografii Wojskowej
Instytut Historii UAM
ul. Św. Marcin 78
61-809 Poznań
tel. 61 8294765
e-mail: kkos@amu.edu.pl
historiografiawojkowa.pl

Artykuły prosimy przysyłać drogą mailową lub w wersji papierowej i elektronicznej nagrane na nośniku CD (DVD). Dodatkowo prosimy o dołączenie zgody na opublikowanie artykułu, a także oświadczenie, że nadesłana praca nie była dotąd ogłoszona drukiem i nie została złożona w innej redakcji. Prosimy także o oświadczenie mówiące, że to Państwo jesteście autorami danej pracy, a nie ghostwriter. Ma to na celu zapobieżenie plagiatom.

Prosimy także o następujące dane kontaktowe:

- imię i nazwisko,
- tytuł lub stopień naukowy,
- adres do korespondencji,
- telefon kontaktowy,
- adres e-mail.

Maszynopis artykułu powinien spełniać następujące wymagania:

- program Word,
- format A4, marginesy 2,5 cm,

- czcionka Times New Roman, wielkość 12, odstępy między wierszami 1,5 linii,
- maksymalna liczba znaków do 45 000,
- czcionka przypisów Times New Roman, wielkość 10, odstępy między wierszami 1 linia.

Maszynopis powinien zawierać:

- imię i nazwisko autora (autorów),
- streszczenie w języku polskim do 1500 znaków,
- tytuł i streszczenie w języku angielskim do 1500 znaków.

Zasady dotyczące przypisów:

- przy ponownym cytowaniu tego samego dzieła prosimy podawać tytuł do pierwszego rzeczownika;
- prosimy o używanie skrótów polskich: dz. cyt., tamże, tenże, itd.;
- zapis artykułów opublikowanych w czasopismach wg następującego wzoru: K. Chłapowski, *Alienacje dóbr królewskich w latach 1578-1668*, „Przegląd Historyczny” 1978, t. LXIX, z. 3, s. 647-663.
- zapis artykułów zamieszczonych w pracach zbiorowych wg następującego wzoru: N. Karniłowicz, *Rycerz polski między świętością a karnawalem*, [w:] *Przełom wieków XVI i XVII w literaturze i kulturze polskiej*, red. B. Otwinowska, J. Pelc, Wrocław 1984, s. 183-192.
- zapis książek wg następującego wzoru:
 - B. Miśkiewicz, *Polska historiografia wojskowa*, Poznań 1996, s. 8;
 - B. Miśkiewicz, *Polska historiografia...*, dz. cyt., s. 9;
 - B. Miśkiewicz, dz. cyt., s. 10.

Wszelkie informacje znajdują Państwo na stronie www.historiografiawojkowa.pl